ADELE y TEODOR

Czyli

LISTY o EDUKACYI.

TOM III.

Reimprimatur.

Cracoviae die 30 Septemb. 1802.

Szeiser

30 Sd Sp

ADELE y TEODOR

Czyli

LISTY o EDUKACYI.

Zawieraiące w ſobie wſzyſtkie maxymy i prawidła ſtosowne do trzech układow Edukacyi Dam, Męszczyzn, i Osob przeznaczonych do rządu

TOM III.

z dzieła Francuſkiego M. de Genlis.

tłumaczone przez

KAROLINĘ CZERMINSKĄ

Starościankę Drohomyslską.



w Krakowie.

Kosztem i Drukiem Ignacego Grebla Typ: i Bibl: J. K. Mci. 1788.

LIST I.

Baronowa do Vice-Hrabiny.

z Rzymu

Przed dwoma dniami gdym ſama z Adelą była w pokoiu, Miſs Bridget weszła z poſpiechem ze drzwi wołaiąc: iż nieochybnie ucieszona będę sprawnością Dainvilla. W tym ſamym momencie wszedł Dainville trzymaiąc za rękę tak nadobne Dziecie iakiego mi ſię dotąd widzieć nie zdarzyło. Była to dziewczynka poł osma roku maiąca, piękna iak jutrzenka; poſtrzegłszy mnie, biegła wyciągaiąc drobne rączęta. Wzięłam ią na kolana pytaiąc Dainvilla coby za iedna była. To ieſt ſierotka, odpowiedział, przed kilku lat utraciła Oyca, a Matka iey temi czasy umarła. Ah Mamuniu, rzekła Adele WCPani ią weźmiesz na opiekę? - - - W ſamey rzeczy uczynek ten arcy dobrym będzie, odezwał ſię Dainville, ponieważ uciąźliwą ieſt pewney ſtaruszce, ktora iuż dłużey utrzymywać iey nie może. - - - Zaiſte odpowiedziałam, z wielką roſkoszą zatrudnię ſię nią. Ale gdzież ią podzieiemy przez ten czas, nim dla niey dom iaki przyzwoity opatrzemy? - - - ah mamuniu chowaymy ią

przy sobie tak ieſt piękna, minę ma tak łagodną. - - Oh! chować ią przy ſobie, to nie podobna. - - - Ale przynaymniey przez kilka dni - - - na kilka dni pozwolę ieszcze, i twoiemu ią Adele dozorowi poruczam - - bo ia mam tyle zatrudnienia! - - ah! całym ſercem. - - - Mamuniu, ia iey w moim pokoiu posłać każę - - - - bardzo dobrze - - - ah maluchny drobiaszczku! Guwernantką twoią będę. - - - Muszę iey to po włoſku powiedzieć - - w ſamey rzeczy, ponieważ cała ta rozmowa była po francuzku, dziecko naymnieyszego ſłowa nie zrozumiało. Ja twoią Matką będę, rzekła do niey Adele, chceszże tego - - na te ſłowa Matka, nędzna owa ſierotka płakać rzewliwie poczęła, mowiąc: *już ia Matki nie mam.* Adele zalewaiąc ſię łzami rzuciła ſię iey na ſzyię i ściſkaiąc tkliwie: Matka moia kochane dziecię! zawołała! i twoią Matką będzie. - - Pod ow czas dziewczynka owa, spoglądaiąc na mnie oczyma zapłakanemi: prawdaż to rzecze, zawszeż przy WCPani zoſtawać będę? - - To pytanie z tak dotkliwą wymowiła otwartością, miną tak rozrzewniaiącą, tonem głosu tak łagodnym, żem ſię w ſamym gruncie duszy poruszoną uczuła. - - - - Tak ieſt, odpowiedziałam, iuż ſię od nas nie oddalisz więcey! - - - ſłowa te rowną przynaymniey Adelę, iak dziecie to nędzne przeięły radością. Pociecha ich oboyga rozmogła ſię ieszcze

bar-

bardziey gdym dodała: że szczerze zamyślam, chować ią zawsze przy sobie, ponieważ się rownie czułą iak nadobną bydź zdaie. - - - Ale mamuniu rzekła Adele, obiecałaś mi WCPani że będę iey Guwernantką. - - Zobaczemy odpowiedziałam, dziś wieczor pomowiemy o tem. - - Jakoż w poł do dziewiątey gdy się dziecię uspiło, rozmawiałam o nim z Adelą barzdo długo. - - - Czy szczerzeż to prosiłaś mnie, aby zda' na ciebie pieczołowitość małego tego dziecka? - - - oh szczerze mamuniu! - - szalenie kocham dzieci i - - aleś ty sama ledwo pierwszym krokiem wyszła z lat dziecinnych, dopiero połczternasta masz roku? - - mamunia mi nie raz powiada, że na ten wiek dosyć mam rozumu. - - To prawda, z tem wszystkiem czuieszże się iuż na mocy dobrego wychowania dziecięcia? - - - nie mamuniu! nie mam tak dumnego o sobie rozumienia, mniemam iednak że przy poradzie WCPani wszystkiego dokazać można. Gdybym miała siostrę w tym wieku, zapewnebym iey mogła bydź w czem pożyteczna. W godziny wyznaczone na moią rozrywkę, bawiłabym się nauczaniem iey rozmaitych rzeczy; kazałabym iey czytać, powiadałabym iey małe przypowiastki, a nakoniec, strofowałabym ią łagodnie gdyby się pokazywała nie pilną. - - - Naprzykład, gdyby była ciekawa, skłonna do szyderstw? - - ah! na pamięć to wszystko umiem, coby iey mowić

przy-

przynależało. - - - Opowiedziałabym iey wszyſtkie moie przypadki, nieopuściłabym ani *ſchadzki czterdzieſtu dam, ani Bomboliny Francuzkiey* (a) - - - A to wszyſtko na nicby ſię nie przydało, gdybyś iey nie dawała z ſiebie wybornych przykładow. - - - Jakżebyś ią mogła przekonać że we wszyſtkim uſilną bydź należy, ieźli cię widzieć będzie rysuiącą nieuważnie, graiącą na Arfie z roztargnieniem i nieuważaiącą dobrze not? - - mamuniu, ia wszyſtko z uſilnością robię, - - tak wszyſtko, przyznaię; ale dobre przykłady w ten czas tylko są pożyteczne, gdy ie ciągle i bez przerwania daiemy. - - - Czuię że boiazń zepsucia dziecięcia, byłaby dla mnie ſilną i nową dobrego sprawowania ſię we wszyſtkim pobudką. - - To bydź może, i przyznam ci ſię, że mnie bierze pokusa doświadczyć tego. - - Ah mamuniu zaklinam WCPanią! doświadcz na mnie! - - - może to bydź że z czasem poydziesz za mąż, a zatym będziesz Matką i gospodynią. Gdyby ſię to kiedykolwiek ſtało, znalazłabyś w ſobie doświadczenie bardzo pożyteczne twym dzieciom: masz dobre ſerce, ieſteś wspaniała; pewna zatym ieſtem, że pomimo zbyteczną młodość ſwoią, czuiesz doſkonale ważność obowiązkow Guwernantki. Powtarzam ci raz ieszcze, że wszyſtkie, do tego iedynego celu

(a) *Bombolina Francese, patrz w Tomie II. w Liśćie 39.*

celu zmierzaią, *aby ustawicznie dawać przykład cnoty, ktorych się po wychowaúcach domagamy.* - - - Oh mamuniu czuwać będę troskliwie nad sobą samą! - - sprawiedliwie; bo czy możeż bydź co okropnieyszego nad przewrocenie i zepsucie dziecięcia urodzonego z wybornemi skłonnościami? - - na samą myśl tę truchleię cała. - - - Bog domagałby się po tobie sprawy za dziecie to nieszczęśliwe; rzekłby: *jam go stworzył dobrym, a tyś go uczyniła złośliwym: razem okrutna, bezbożna i świętokradzka, zepsułaś i zeszpeciłaś dzieło moie! - - kara nayostrzeysza nie iest zbyt surowa dla ciebie!* - - o Niebo! - - ale też nie ma żadnych nadgrod, ktorychby się Matka tak dobra iak moia, spodziewać nie powinna - - - wymawiaiąc te słowa Adele przytuliła zwolna twarz swoią ku moiey i poczułam iey łzy płynące po moich iagodach! - - - ah mamuniu! przestraszasz mnie WCPani rzekła, iuż teraz nieśmiem więcey wtrącać się w wychowanie nadobney i małey naszey sierotki! - - poznaiesz dobrze iak ta powinność iest święta, a zatym niepodobna, abyś gnuśną i opieszałą w iey wykonywaniu była. - - Mamuniu! - - WCPani tak sądzisz! - - co za radość dla mnie! - - a potym ieźli to dziecko WCPani pokochasz! - - - oh i ia go także kochać będę gwałtownie! - - a więc naywiększa usilność żadney ci przykrości nie sprawi; zdięta nadzieią, ułożenia doskonałego

łego

łego ſerca ſwoiey wychowanicy bez trudu, bez mozołu poprawiać będziesz własne przywary. - - - A chęć usprawiedliwienia zaufania WCPani we mnie i uczynienia tey ſierotki ſzczęśliwą? - - - tom ia też właśnie mowić chciała, czuwać będę nad twemi poſtępkami, będę ci dawać potrzebne rady i zezwalam abyś zupełnie wzięła w ſwoią pieczołowitość i w ſwoy dozor to dziecię - - zupełnie! ah Boże - - tak ieſt zupełnie - - - to ieſt ſypiać będzie w twoim pokoiu; nieodſtąpi cię na krok; będzie ſię bawić w gabinecie gdzie ſię uczyſz w godziny wolne od nauk; nauczysz ią mnieyszych rzeczy, ktore nie przechodzą poiętności iey wieku; dasz iey potem metra, ktorego osądzisz bydź potrzebnym, słowem ty będziesz iey nauczycielką, Ochmiſtrzynią i Matką - - jey matką! nędzniuchna! - - możeż ia iey kazać aby mnie nazywała ſwą Matką? - - W ſamey rzeczy, bo iey matki mieysce zaſtępować będziesz. - - Będzie na mnie wołała mamuniu! - - - oh! iakżebym rada żeby iutro prędko nadeszło; zaraz iey to powiem - - Mamuniu WCPani iey powiesz że mi powinna bydź posłuszną; że mnie powinna nazywać ſwą matką; boby mi może wierzyć nie chciała. - - Bardzo ſię gniewam żem w tych latach tak mała. Gdybyś mi WCPani pozwoliła noſić korki, założyłabym ſię iżby mnie bardziey poważała. - - Prawda, że twoia poſtać nie ieſt

bardzo poważna, ale rozum, ufilność i łagodność, rownie cię fzacowną uczynią iak korki.

Po tey rozmowie Adele spać poszła, gdy weszła do fwego pokoiu naypierwszym iey trofkiem było, zobaczyć fwoią coreczkę, ktora pod ow czas iuż spała dobrze. Scisnęła ią po kilkakrotnie zapominaiąc nawet boiaźni przebudzenia iey, i pewnie przez całą noc o niey tylko marzyć mufiała. Nazaiutrz com fię tylko obudziła, Adele weszła do mnie wiodąc fwoie dziecię za rączkę; opowiedziała mi że iey nowe nadała imię, bo fię iey pierwsze nie piękne zdawało. Nazwała ią Herminką przeto: że dziwnie ieft biała. I że iey układ twarzy dziwną oddycha łagodnością; flowem *Hermina* iuż fię przyzwyczaiła do *drobney fwoiey mamuni*, flucha ią we wszyftkim dokładnie. Adele z fwey ftrony, tym fię tylko zatrudnia nayufilniey: aby iey z fiebie *dobre dawała przykłady*; każe iey czytywać, tłumaczy na włofki ięzyk baieczki przezemnie dla fiebie niegdyś zrobione, i uczy ią niektorych na pamięć; nakoniec profiła Dainvilla aby iey pokazywał początki rysunkow. Otoż tak profty sposob wynalazłam, kochana przyiaciołko, na usposobienie Adeli do wychowywania dofkonałego pierwszey fwey corki. Pod moim okiem wykonywać będzie to dzieło maiące ią wprawić w sposob dobrego wykonania nayiftotnieyszey powinności matki, bynaymniey

mniey nieodrywaiąc ſię od zwyczaynych i potrzebnych iey zatrudnień; ponieważ cały dozor na tym tylko zależy, aby zawsze przy ſobie miała dziewczynkę, ktorey wiek nie wyciąga inney pieczołowitości, procz tey, aby ią napomnieć gdy źle mowi, i ſkarcić ieżli kiedy w ſobie niedoſtatek łagodności i powolności pokaże i t. d. Hermina rysować będzie obok z Adelą; Adele nie ścierpi w niey naymnieyszego roztargnienia i ſadzić ſię będzie na danie z ſiebie przykładu uſilności. Wreszcie zgodziłyśmy: aby Herminy nie uczyć Muzyki, chcemy żeby umiała wszyſtkie kobiece roboty, aby dobrze pisała i rachowała, aby rownie po Włoſku iak po Francuzku umiała, i ażeby doſkonale poſiadała Hiſtoryą. Stąd też, ponieważ na żadnym inſtrumencie grać nie będzie, może ſię zawsze uczyć w pokoiu Adeli; nie przerywaiąc iey roboty i nie przeszkadzaiąc w niczem. Adele czuwaiąc pilnie nad Herminą, uczy ſię poznawać dzieci, ich ſkłonności, ich młodocianych wybiegow i chytrości wrodzoney. Doglądaiąc iey nauk, przyzwyczai ſię do uwagi należytey, ſtanie ſię bacznieyszą, przenikliwszą i cierpliwszą. Nakoniec żądzą otrzymania poważania ſzacunku i przywiązania Wychowanicy, wytępi w niey drobne przywary i przyśpieszy zupełnego wydoſkonalenia rozumu.

Nie, kochana przyiaciołko! Damy Rzymſkie ani

są

są w ogolności piękne, ani ſię ſtroią dobrze. Nie kładą nigdy ružu na lica, ani miewaią, iak powiadano o nich, bielidła, ni pudru żoltego: osobliwszy wſtręt maią od zapachow i nigdy ich nie noszą; a ponieważ Francuzki zwykły ſię, ich zdaniem, zbytecznie perfumować, ilekroć ſię z nami napotykać spodziewaią, zatykaią ſobie nozdrza małemi liſtkami zielonemi, żeby zapachu nie poczuły. Przyznam ſię, że mnie trochę zdziwiło, gdym po pierwszy raz zobaczyła tę zieleniznę do połowy wywieszoną z nosow kobiecych. Adele naymnieyszego zadziwienia nie pokazała na widok tego zwyczaiu, bo od *ſchadzki czterdzieſtu*, nic ſię ią dziwić nie zdaie.

Naywiękſza Włochow Polityka (*) zależy na tym: aby osoby znakomite ſadzać na prawey ręce w tylnym ſiedzeniu poiazdow. WCPani byś tu nieſzczęśliwą była, bo nikomu przez miaſto pędzić karetą nie wolno. Powiadaią Rzymianie: że iazda śpieszna nie ma w ſobie żadney przyſtoyności i powagi; i nigdy nie ſtawaią na ulicy, tak dalece: że nawet w ten czas gdy iaki sprawunek zlecaią lokaiowi, nie czekaią go, ale tylko wolnieyszym idą krokiem. Gdy obyczaie są zepsute i ton uczuć muſi tę odmianę. Stąd nie mogłabym WCPani dać żadnego wyobrażenia ani *ga-*

lan-

(*) *W Rzymię politykę czyli grzeczność w obcowaniu nazywaią* Fineſse.

lanteryi tuteyszych, ani sposobu ogolnego tłumaczenia się w obcowaniu. Naprzykład męszczyzna naywyborniey wychowany, mowiąc o Damie, nazywa ią samym iey nazwiskiem, bez naymnieyszego przydatku, i mowi: *la Marescotti*, *la Palestrine*, *la Barberini*, i t. d. Dowcip podobno tu iest powszechnieyszy iak we Francyi, ale w żadnym Państwie oswieconym, nie masz tak zaniedbaney Edukacyi i tak głębokiey niewiadomości. Z drugiey strony, tu, iak w wszystkich innych miastach włoskich, wielcy owi Panowie, ktorzy w tak kosztownych Pałacach mieszkaią, żyią wzorem mieszczan szczupły bardzo maiących dochod. Prawda że wiele w nich iest chluby, i że w znakomitych okolicznościach na wielką sadzą się wspaniałość! ale innych czasow nie daią ani obiadow, ani wieczerzy, nie chowaią dworu, a świeca iedna wystarczaiącym dla nich iest światłem, i zupełnie obchodzą się talarem na dzień. (*)

Co

(*) *W wszystkich znacznych Domach daie się widzieć przy drzwiach Apartamentow człowiek ubrany czarno, długi biały krawat na szyi maiący; iest to coś podobnego do Szwayzara; w Rzymie nazywaią go* Decano. *Kardynałowie i Panowie wielcy maią także od przyimowania gości Młodzieńcow nazwanych* Gentilhomme (a) *dobieranych, w samey rzeczy z stanu Szlachetnego. Kardynał Mazaryni był Gentilhommem w Rzymie.*

(a) Gentilhomme, znaczy Szlachcić.

Co ſię tycze zaluzyi, twierdzą powszechnie że ſię iuż tylko błąka pomiędzy ſamym pospolſtwem, na ktorego dzikość truchleć potrzeba, bo tu gminni ludzie tak ſię żgaią nożami, iak ſię w Paryżu chłopſtwo pięściami potrącać zwykło. Nikt ſię dorozumieć nie może iak powszechne i częſte zaboyſtwo ieſt w Rzymie. Gdy mężczyzna ktoren zabiie drugiego, zawsze pospolſtwo przy zaboycy obſtawa. Wszyſtkie ſklepy, domy, ma dla ſiebie otwarte. Z tamtąd ucieka do kościołow, gdzie znayduie rownie beśpieczne iak święte schronienie. Tenże to narod Rzymſki tak ſławiony w hiſtoryi dzieiow ludzkich; coż może moc klimatu nad obyczaiami? - - wszyſtko od układu rządow zawisło.

Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! uściſkay imieniem moim Koſtuſię, i powiedz iey, że pierwszą pocztą zapewne na iey piękny liſt odpiszę.

LIST II.

Vice-Hrabina do Baronowy.

Ja też wybieram ſię na woiaż. W przyszły poniedziałek iadę do wod Spaſkich. Moy Doktor chciał mnie wysłać do *Plombieres*; zaſtanowiłam go nad

tym

tym: iżbym się tam nudziła śmiertelnie, oświadczyłam pragnienie moie przeiechania się do *Spa*; a on nie tylko zezwala na to, ale nawet zaleca mi tę podroż rozkazem swoim doktorskim; ktoremu się chętnie poddaię. Biorę z sobą Panią de Valcé, ktorey zdrowie prawdziwie iest nadwerężone poronieniem. Gdyby nie ten przypadek, nie powodowałabym się usilney iey chęci odbycia tey podroży; bo iey postępki z gruntu iuż stłumiły we mnie ślepe przywiązanie, Zastanę w Spa bardzo wielu ludzi znaiomych sobie, pomiędzy innemi Pana d'Herbain, (wyiechał wczora z Porfirem od ktorego się iuż oderwać i odłączyć nie może,) Panią de Blezac i iey Wnuczkę Młodą Hrabinę Anatolle, Pana d'Ostalis i Panią de Germeuil przybyłą od trzech miesięcy do Paryża, a ktora, iak mowi, dla *przyiaźni* tylko Pani de Valcé i dla towarzyszenia iey w tey podroży, zabiera się do Spa, bo dawna ta przyiaźń z niewymowną żywością zawięzła się znowu pomiędzy niemi. Słowem *Boska przyiaźń* nigdy nie była tak w modzie iak teraz. Kobiety kochaią się zobopolnie wszystkie, ciężko im nawet rozstawać się z sobą. Przy wieczerzach, unikaią, chronią się męszczyzn, i siadaią ciągłym koło siebie szeregiem! nic ich odłączyć nie może. Jeźli ktory grubianin wciśnie się pomiędzy nie natrętnie, cały orszak Dam przeklina go, trapi się, i okazuie umar-

umartwienie ſwoie naywyraźnieyszemi poruszeniami i migami. - - - Pomimo iednak tego wszyſtkiego złośliwi utrzymuią, że iedna drugiey zazdrości, że ſobie tak ſzarpią ſławę iak za czasow naszych; i że w rzeczy ſamey, nie mniey źle mowią o męszczyznach iak mowić były zwykły przed lat ośmnaſtu. Ale, ale, wiesz kochaneczko! że owa piękna, owa ſtateczna i nudna Pani de N*** przybrała ſobie kochanka? Zadziwisz ſię bez wątpienia, że Damę ktora ſię cieszyła tak dobrym imieniem i tak wzięta była, obwiniam o miłoſtki. Prawda, nigdym tego znieść nie mogła, aby kobieta miała tak oczywiście nacierać na honor drugiey kobiety, i czernić ią z tak wielkim zapewnieniem; w ten czas nawet: gdy z nayściśleyszą o niey rozmawia przyiaciołką; mogę przecięż powiedzieć bez ſkrupułu że Pani de N*** przybrała ſobie kochanka; bo ſię z tym ſama chlubi i przed każdym ſię rozſławia, kto tylko ſłuchać ią raczy. Nieſkończenie ią wyſławiaią z tey rzetelności. Wszyscy chwalą iey *ſzczerość*; powtarzaią wszyscy że tak *otwarta, tak prostego ducha*, iż iey wszyſtko przebaczyć należy; ſłowem mowiąc, przybrany ten kochanek iedna iey pochwały i przyiacioł bez liczby.

Ta łagodność i to pobłażanie Powszechności dziwnie ieſt wygodne, i pewnie za czasem wprowadzi

powszechną ſzczerość pomiędzy ludzi. Otwarcie wyznawać będą wszyscy ſwe błędy, ſwoie słabości, a nawet spodziewam ſię że kłamſtwo w krotce tak okropnym i tak ſtraszliwym ſię ſtanie, iż tchorze i ludzie niepoczciwi nie będą ſzukać sposobow ukrywania ſię z niedoſtatkiem odwagi i z bezczelnemi oſzuſtoſtwa działami. Smiem nawet mowić, że nam wszyſtkie okoliczności zaręczaią ſzczęśliwą tę odmianę obyczaiow. Niedawno ſłyszałam pewnego męszczyznę, WC Pani dobrze znaiomego, chlubiącego ſię dumnie: *że ułowił* dwoch kawalerow na billardzie. Nie powiedział *okradłem:* ale ponieważ ten wyraz *ułowiłem* tyle znaczy co podszedłem *zdradą, oszukałem*; spodziewać ſię należy że w krotce mężczyźni wyrownaią kobietom w *ſzczerości.*

Bądź zdrowa ſerduniu; iuż ſię mam cokolwiek lepiey: ſam zamysł iechania do Spa pokrzepia me ſiły, ſądź z tąd iak mi wody pomocne będą.

LIST III. XXIX

Odpis Baronowy.

z Rzymu.

To iuż teraz wręcz przyznaią ſię kobiety do kochankow pobocznie przybranych; a ta bezczelność uchodzi

chodzi za *szczerość i rzetelność*! przed tym dla przyſtoyności cierpliwie znoſzono ułomność, a teraz bezwſtydność, wymawia zbrodnie. - - - „Dla czego powiadasz, (mowi Jan Jakob Rouſseau) że wſtyd kobiety czyni kłamliwemi, te ktore go naywięcey utracaią ſąż w reszcie prawdziwsze niż inne? - - - „J owszem: są tyſiąc razy fałszywsze; do tego ſtopnia „przewrotności nie inaczey dochodziemy, tylko w po„miar wyſtępkow ktore pielęgnuiemy w ſobie, a kto„re tylko za pomocą intryg i kłamſtwa panuią.

Wiem, mowi ieszcze Rouſseau; że kobiety wylane oczywiście na iakie błędy tą ſzczerością uſiłuią ſię „wsławić i godnemi względow uczynić. Że przyſięgaią: „iż wyiąwszy tę słabość, nie masz nic w świecie pra„wdziwie szacownego, czegoby w ſobie nie miały, ale „wiem także dobrze: że o tym nikogo procz głupcow „nie przekonały nigdy. Odiąwszy naywiększy tey „płci hamulec, coż pozoſtaie na utrzymanie iey? - - „i o ktorąż ſławę ſtać będą niewiaſty, gdy ſię zrze„kną właściwey ſobie? - - - pobłażywszy raz ſwoim „chuciom, nie maią iuż żadnego intereſsu opierać ſię „onym.„

Ktoż ieſt tak tępym, aby go gruntowność pięknego tego wyiątku uderzyć nie miała?

Adele codziennie roztropnieyszą ſię ſtaie. Her-

Bą mina

mina przykłada się nieskończenie więcey nademnie do ułożenia iey. przedonegday, pierwszy raz Adele, odkąd tu iest Hermina, nie dobrze rysowała, i przez cały czas Akademii zdawała się roztargnioną i nie pilną. Po skończoney lekcyi, rzekłam iey cicho: opuszczasz się i dziecięciu swemu daiesz przykład szkodliwy. Na te słowa wzniesła oczy w Niebo i wpadła w zamyślenie; W chwilę po tym przyszła do mnie i rzekła w głos. Mamuniu! iuż nadeszła godzina moiey rozrywki, proszę pozwol mi WCPani łożyć ten czas na rysunek. - - - - A to na co? iużeś rysowała dwie wyznaczone do tego godziny. - - Ah kochana mamuniu! prawda; lecz nieszczęściem brakło mi dzisiay usilności; przepraszam WCPanią za to po tysiąc razy, i chce błąd moy nadgrodzić. - - Słyszysz Herminko? przerwałam, iak piękny przykład daię ci drobna twoia mamunia? Adele nad to ieszcze iest młoda aby się czasem błędow dopuścić nie miała; ale widzisz, iak ie nadgradza, i pewnie w krotkim czasie nigdy ich popełniać nie będzie.

Pod tę mowę, radość iskrzyła się w oczach Adeli, poszła natychmiast po tekę i rysowała całą godzinę z naydokładnieyszą usilnością. Sądź sama kochana przyiaciołko! iak się cieszyć muszę z wynalezienia tak prostego i tak przyiemnego sposobu wydoskonalenia iey: z drugiey strony, wyrywaiąc z nędzy ubogą sierot-

ſierotkę, ktorey los, bez moiey opieki, byłby opłakanym, kosztuie roſkoszy czynienia dobrze. Ponieważ zaś wybraną była z ſta innych, ieſt prawdziwie przyiemna z charakteru i poſtaci ſwoiey. Pierwsze iey wychowanie bardzo dobre było, a nawet urodzenie zdawało ią ſię przeznaczać do lepszego położenia. Rozmaite przypadki zniszczyły iey Familią, a śmierć Matki ktora tylko z pensyi ſzczupłey dożywotniey żyła, dopełniły iey nieszczęścia. Wolałam włoſką niż ktorą inny przybrać ſierotkę, aby ſię Adele, tym sposobem, utrzymywała w nałogu mowienia po włoſku. Wszyscy domowi kochaią ſzalenie Herminę procz Miſs Bridget, bo niesłychanie pogardza ięzykiem włoſkim, poiąć nawet nie może, aby kto miał pragnąć nauki ięzyka tego, gdy doydzie ſławy umienia ięzyka Angielſkiego. Stąd też ani ſłowa nie przebąknie nigdy ; co iey podroż włoſką nie naymilszą czyni. Stale ſię gniwa ze wszyſtkiemi służącemi, iedynie z przyczyny ich podłego ięzyka. Słowem wſtręt iey urodzony ku Dainwillowi, wzmocnił ſię odtąd, iakeśmy wszyscy po włoſku mowić zaczęli ; ale iey potrzeba darować małe te przywary przez wzgląd na wyborne przymioty, i dokładną pomoc ktorą z niey mam w wychowaniu corki.

Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! oczekuię z niecierpliwością nowin Spaſkich. Spodziewam ſię że

w tych

w tych wodach pewnie odzyſkasz zdrowie, i że cię ucieszy sposob tamteyszego życia.

LIST IV.

Baron do Vice Hrabiego,

z Neapolu.

Pewien rodzay choroby Epidemiczney wypędził nas z Rzymu trochę prędzey niżeśmy ſię wyiechać spodziewali, i tu dwa mieſiące zabawię, Sierpień i Wrzeſień.

Proſisz mnie o opisanie tuteyszych kobiet, dziwi mnie mocno, żeś dotąd nie odebrał liſtu pisanego z Rzymu, a ktorego całą osnową były Rzymſkie Damy. Mowią że Neapolu obyczaie bardziey ieszcze są zepsute; wczora iednak byłem na balu, i powrociłem z niego zbudowany ſtałością Dam Neapolitańſkich. Obieraią ſobie iednego tanecznika na rok cały, i przez wszyſtek ten czas z żadnym innym nie tańcuią. Mowlą tu w prawdzie że cała ich wierność iedynie na dotrzymaniu tey umowy zawisła. Jeſt tu pomiędzy innemi pewna kobieta o ktorey głoszą przypadki tak dziwaczne: iżby ſię zdawały niepodobnemi do wiary gdyby o nich nie zapewniały osoby godne ze wszech

miar

miar zaufania. Była wczora na balu; mowiła po kilkakrotnie z synem moim, i postrzegłem że Teodor nie zewszystkim grzeczny był dla niey w odpowiedziach. Dzisiay wymawiałem mu to. Ale, odpowiedział, Pani de D*** iest tak podła; - - że iest podła, powinieneś po sobie dawać znaki złego wychowania? a potym obchodząc się z Panią de D*** tak płocho, uchybiłeś względow Damom tym ktorym winieneś prawdziwe uszanowanie: - - a to iak? - - Bez wątpienia; ponieważ Pani de D*** przyimowana bywa od wszystkich, nie możesz bydź dla niey grubianem, nie znieważaiąc wraz wszystkich innych Dam w teyże co ona znayduiących się schadzce: pamiętay zawsze że mężczyzna uczciwy i delikatny, powinien oświadczać pozorne uszanowanie wszystkim kobietom, i że się nigdy szlachetnym ani znakomitym nie pokaże, ieźli z naymniey szacowaną zbyt podufale obcować będzie; niech nie poszukuie, niech się nie ubiega za tą: ktorą ma za godną pogardy, ale niech z nią publicznie, zawsze z wszelkimi względami i uszanowaniem obcuie; a ten postępek ziedna mu szacunek i przyiaźń tych wszystkich ktorych przychylność cenić wysoko powinien; nakoniec że młody kawaler nie może na siebie brać gorszey postaci iak gdy pokazuie wzgardę kobiet. Naprzykład: co myślisz o owym młodym Francuzie ktoregośmy widzieli w Rzymie i ktoren za

nami przybył do Neapolu? - - - Margrabim d'Hernay? - - - tak ieſt, zdaie ci ſię przyiemnym? - - - nie chciałbym mu bydź podobnym - - a iednak ma rozum, ma wiadomość i poſtępki nienaganne. - - - - Ale ieſt pociesznym, - - - nieſkończenie, to prawda; bo obcuiąc z kobietami przybiera zawsze ten płochy i pogardzaiący. Rozumie że poduſałość nadaie mu poſtać ſwobodną, i że pogarda znakiem ieſt wyższości. Myli ſię, i dowodzi tylko że ieſt ſatem źle wychowanym. - - A ma rozum! to rzecz dziwna. - - - Złe wychowanie rownie rozum kazi iak psuie obyczaie. - - - - Ma rozsądek, iego obcowanie ieſt nawet gruntowne; Artyści Rzymscy zapewniali nas że ſię zna na Malarſtwie, rzeźbie, a przynaymniey że o tem wszyſtkim rozumuie dobrze. Zda ſię że umie Hiſtoryą; przecoż tedy iego obcowanie tak mało ieſt przyiemne? - - - bo ieſt dumny, lubi ſię chlubić, i że nayrozumnieysze ſwe mowy kazi tonem przeraźliwym, miną zaufania w ſobie ſamym, ktoregoby w nikim źnieść nie można, a ktore Młodzieńca 20letniego czyni zupełnie śmieſznym, natrętnym i nierozsądnym.

Widzisz kochany Vice-Hrabio! iak wielką łożę uſilność na natchnienie Teodora prawdziwym wſtrętem ku Pedanteryi: iak WCPan ſam mowisz, im Edukacya ieſt dokładnieysza tym bardziey na to baczność dać należy, i bądź pewnym że Teodor we 20. roku, bę-

będzie ſkromnym, bezprzysadnym iak uczonym. Ogolnie wszyscy naſi długowieczni kawalerowie są niewiadomości haniebney albo nieznośney pedanteryi, pięknemi dowcipami i Filozofami, albo nic nieumieiącemi i wylanemi na naywiększe nierządy. Temu wszyſtkiemu rodzice są winni, ktorzy częſtokroć zaniedbuią zaszczepienia w nich gruntownych maxym, lub ktorzy ich zapalaią głupią żądzą pokazania ſię dowcipnemi. Widziałem ſam Oyca, poniekąd godnego ſzacunku rozſiewaiącego kopie liſtu ſyna maiącego rok ośmnaſty, pisał z garnizonu z okoliczności nowo wyszłey kſiążki moralney. Biedny ten młodzian dowiedział ſię o tem i zupełnie ſobą ſamym zaprzątnął głowę. Podobnież właśnie czynią owi, ktorzy wysyłaiąc w 16. leciech za granice, mowią mu: *Iedź na naukę, iedź ucz się poznawać ludzi.* Wyieżdża, powraca i mowi: *oświecony ieſtem, znam ludzi.* Familia iego wierzy temu, rozpościera ſię dumno i z zaufaniem z wszyſtkiemi kommunałami ktorych ſię od Guwernera pouczył, twierdzi, że Anglicy myślą gruntownie, że Włochy toną w niewiadomości i zabobonach, Hiszpani w okrucieńſtwie; wysławia wolność Angielſką i piorunuie na Inkwizycyą. Rodzice ſłuchaią go z zadziwieniem; admiruią go wszyscy, wszędzie ſłynie, wszędzie go ſławią i na całe życie robią z niego rownie śmiesznego iak nudnego głupca. Nigdyż ſię

lepiey

lepiey nie zastanowią nad Edukacyą? potrzebnaż aby ona właśnie na złość nayszczęśliwszym skłonnościom przyrodzenia, zarażała nas wiecznie występkami i rozgnieżdżała przywary?

LIST XXVI.

Tenże do tegoż.

z Neapolu.

Teodor dziwnie sobie dzisiay dobrze postąpił. Byłem z nim na obiedzie u Posła Francuzkiego do ktorego się codziennie schodzą nayznakomitsze osoby Neapolu. Było z nami siedm czy ośm osob, pomiędzy innemi trzech czyli czterech prawdziwie znakomitych przez wiadomości i rozum. W tych liczbie znaydowało się dwoch Anglikow. Miałem nie co pomowić z Posłem; ktoren, wstaiąc od stołu, wziął mnie z sobą do gabinetu; zostawiłem Teodora w sali; był w niey blisko trzech kwadransy. Powracaiąc nazad zastaliśmy ich w zywey rozmowie; mowiono o literaturze a Anglicy utrzymywali przeciwko Margrabiemu d'Hernay, ktory się sądzi biegłym w ich ięzyku i przeciwko dwom włochom umieiącym go dobrze; że Ray utracony iest Poematem tak pięknym iakiego nie mamy w żadnym żyiącym ięzyku. Opowiadali

nam

nam: że na utwierdzenie ſwego zdania, chcieli przytoczyć niektore kawałki, pomiędzy innemi kilku wierszy pierwszey i czwartey kſięgi; ale że ſobie ich nie mogli doſkonale przypomnieć pytali ſię Poſſa ieźliby nie miał Miltona. Nie, odpowiedział, ale pamiętam że Pan d'Almane umiał niegdyś całego na pamięć, i kto wie czy ieszcze nie potrafi WCPanom zadosyć uczynić. Już moia pamięć bardzo osłabiona, odpowiedziałem, ale mnie Teodor wyręczy. Wszyſtkich ogarnęło zdumienie na te ſłowa, wszyscy wpatrywali ſię na Teodora w milczeniu aż dotąd ſłuchaiącego ich rozmow (że od nikogo zapytanym nie był) jako! zawołano! Syn WCPan umie po Angielſku, od pierwszey młodości ſwoiey odpowiedziałem, a ponieważ te wiersze o ktorych wzmiankuiecie są ważne, pewien ieſtem że wszyſtkie przytomne będą w iego pamięci. Sprobuy odmowić ie Teodorze, pod ow czas Teodor zapłonąwszy ſię, odmowił bliſko 200. wierszy ani ſię razu nie zaiąknąwszy i wymawiaiąc tak dokładnie iak Angielczyk rodowity. Dawano naywiększe pochwały iego pamięci, a nadewszyſtko iego ſkromności, a gdyśmy ſam na ſam byli, ścisnąłem go czule. Nabawiłeś mnie rzekłem, wielkiey roſkoſzy, nie mogę podchlebiać ſobie tym: żeś odmawiał wiersze Miltona; nauczono cię ich, gdybyś był głupcem, rowniebyś ie był umiał: ale ieſtem wſtrzyma-

łym

łym, ſkromnym i to mi prawdziwą pociechę sprawić powinno. Strzeż tych przymiotow drogich, one powiększaią chwałę i wytrącaią broń z ręku zawiści. Zaprzeczaią nam powszechnie ludzie tey zacności z ktorey ſię ſami chlubiemy, przeciwnie zaś nieomieſzkuią nas wychwalać z owey ktorą w nas ſami odkrywaią. A zatem miłość wrodzona powinna nas nakłaniać do pokonania w ſobie prożney żądzy rozpościerania ſię z własnemi talentami i inſtrukcyą. Przekonać ſię należy, iż bez własnych naszych zabiegow, tyſiączne nadeydą okoliczności wydania ſię z niemi. Rozumowanie to bardzo sprawiedliwym zdało ſię Teodorowi, i nie ſtarał ſię ukrywać przedemną iak był ucieszony pochwałą daną odemnie poſtępkowi iego. Skromność iedyną podobno ieſt cnotą, ktorą w młodym człowieku zbytnie nawet chwalić można bez wszelkiey nieprzyſtoyności; wszelka inna pochwała może go nadąć i uczynić przysadnym. Jleż to osob widziemy nieroſtropnemi, porywczemi, pedantami wykwintnemi we wszyſtkim iedynie przeto, że nieumiarkowanie ſławiono ich otwartość, ich naturalność, lub ich naukę i grzeczność; ale ſkromność nie ieſt przymiotem takim abyśmy ſię kiedy zarazić mogli chęcią posuwania go coraz daley. Wreszcie możnaż ią kiedy nadto daleko posunąć, kiedy ieſt tak piękną, że do zbytku nawet uniesiona, nie mogłaby ſię zamie-

nić

nić występek ? a zatem natchniey iey miłością ucznia, ſtaray ſię zrobić go prawdziwie ſkromnym, nie lękay ſię, by śnadź w tey cnocie nie zbytkował w czaſie.

Umyśliłem kochany Vice-Hrabio! przedłużyć poł rokiem zamieszkanie moie we Włoszech. Nie powrocę do Francyi tey jeſienj; przepędzę zimę w Rzymie, wyiadę z niego ku końcu Stycznia; zatrzymam ſię mieſiąc we Florencyi, tyleż prawie w Turynie a w Langwedocyi ſtanę w Kwietniu. Tam zabawię ſześć lub ſiedm mieſięcy, ieźli możesz, przyiedź mnie nawiedzić, i uiść ſię aby raz w dawnym przyrzeczeniu, ieżli nie przyiadę ſam do Paryża, bo po dwoch latach niebytności, nie mogłbym oprzeć ſię chęci zobaczenia ſię z WCPanem i pokazania mu Teodora wzrosłego, przyiemnego, tak, iak bydź można w iego młodości - - - tego ſyna tak kochanego - - - ktory, iak ſię spodziewam, będzie twoim za czasem.

LIST VI.

Vice-Hrabina de Baronowy,

ze Spa.

Ah! iak miłe, iak roſkoszne ſiedliſko w Spa! oh co rok chorować będę żeby co rok do Spa powracać!

Tam

- - Tam na niczem nie brakuie: kompania bywa liczna, gry, uczty, roztargnienie, osobność i wolność!! czemuż cię tu nie ma! na niczemby mi nieschodziło, z tem wszyſtkim zrobiłam ſobie *przyiaciołkę nową*, bo iakimże czołem, nie uczyniwszy tego, powracać od wod! przyiaciołka ta ieſt osobna, ktorą widuiąc przez lat piętnaście, nie dorozumiewałam ſię nigdy, aby ią kiedy pokochać można. Słowem ieſt to Pani de L***; przebaczam iey wszyſtkie pretensye ktore w reszcie nie są w rywalſtwie z moiemi. Dziwnie ſobie podoba w zrażaniu osob lękliwych albo świeżo na świat wchodzących; cieszy ią: że ma dzwięk głosu gruby, ktory w ſamey rzeczy naynielękliwszego przerazić zdoła, przeięła z umyſłu i dobrey chęci porywczość, twarz gniewliwą i zasępioną; rozeymuie ſię cała pociechą, gdy pomyślić może że kogo w zatrudnienie i pomięszanie wprawić zdoła, lub że ſię iey obawiaią. Co do mnie, wolałabym podobać ſię, niż mieć ſławę sprawczyny wszyſtkich tych znakomitych ſkutkow: ſtąd też nie zaprzeczam iey żadnego z tych ſzlachetnych przymiotow, i dziwnie zgadzamy ſię z ſobą. Prawdę mowiąc, mimo te przywary tak osobliwe, poſiada przymioty wiążące do niey: duszę ma ſzlachetną i czułą, ieſt ſzczera i otwarta i bardzo rozumna. Odraża od ſiebie, gdy kto ią tylko przechodząc widzi, ale pociąga i utrzymuie przy ſobie wszyſtkich ktorzy ią z gruntu poznaią.

Mamy

Mamy tu ieszcze drugą Francuzkę Panią de Rainville ktorey nie znałam wcale. Ta nie pociąga do siebie ani nie przytrzymuie: na moment nawet nie pokazuie się w właściwey sobie postaci; właśnie się urodziła do nudzenia innych, w sposobie obcowania iest pospolita i oziębła. Ale pewnie słyszała mowiących: *żo osoby nudzące innych wciągtey żyią nudności*; a uderzona tą maxymą usiłuie pokazać że ią wszystko prawdziwie bawi. J dla tego kocha wszystko *gwałtownie*. Muzykę, tańce, widoki, promenadę, obcowanie, wszystko to unosi ią gwałtowną pociechą. Chełpi się że żarłoczna, że iey gust nie zna umiarkowania, że pełna iest *ognia Entuzyazmu i że Sporu żadnego* wieść nie może bez zapalenia się żywością. Ustawicznie gada, nikogo nie słucha, niczego nie rozumie i nie czuie, nadaremnie dręczy się usiłowaniem przekonania wszystkich że iey mowy pełne są energii, że iest czynna i zręczna; w zysku mozołow swoich to tylko odnosi iż się robi natrętną, śmieszną i prawdziwie nieznośną. Tłumi we mnie żywość, przytępia swą oziębłością czułość i zaraża wstrętem ku nayulubieńszym rzeczom. Onegday byłyśmy na obiedzie przy kaskadzie de Coo. Pani de Rainville w takim była zachwyceniu, z tak wielką nadętością chwaliła wodę, zieloność, okolice, a nawet słońce dopiekaiące do żywego: temu wszystkiemu towarzyszyły gesta,

migi

migi tak wyrażaiące tak żywe, że mnie nabawiła takiego do rzek, kaſkad i muraw niesmaku, iż ſię go podobno nigdy nie pozbawię.

Pani d'Oſtalis zeszłego tygodnia przyiechała do Spa, prawie codziennie u mnie bywa na obiadach, i tak przepędzam życie z Panią de Bleſac, z Hrabiną Anatolle, Panem d'Herbain, i Panią de L*** nową moią przyiaciołką. Częſto ieżdżę do Wauxhall; biorę tam Koſtuſię na tańce. Przechadzamy ſię po gorze Anusi i Lubina (a) tym ſię tylko martwiemy trochę że Anetka ieſt tak brzydka i że Lubin przedaie piwo, co ſię wcale nie zgadza z paſtuszemi i wieśniaczemi myślami. Powracam do ſiebie o dziewiątey; ſzczupła kompania moia zgromadza ſię, i rozmawiamy aż do połnocy; bo ſię nie dopuszczam tey proſtoty abym miała spać chodzić o dzieſiątey; i wſtawała rowno ze dniem lub chodziła pić wody ktore chcę brać na łożku. Mowią że ſkutecznieysze są w źrzodle; ale dla mnie te tylko są dobre ktore ſię nie przeciwią moiey wygodzie i guſtom.

Odkąd tu ieſtem, lepiey mi ſię podoba Pani de Valcé

(a) *Gora ta wzięła nazwiſko od chłopka iednego i dziewczyny pożenionych przed lat 15, czy 16. od pewnego Francuza, ktoren im dał imiona Annetta, i Lubin, i kazał im wyſtawić porządny mały folwarczek na wierzchołku iedney z tych gor które otaczaią Spa.*

Valcé t. i. iey zewnętrzna układność i iey postępki - - Co do iey czucia. - - Nie powinnam żadney już mieć nadziei - - - przecięż dopiero dwudziesty drugi rok pędzi, iest ieszcze młoda! - - - ah! serce Matki zawsze iest skłonne do przepuszczenia!

Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! rownie cię Adele iak Teodor szczęśliwą Matką uczyni. Godnaś tego! - - - zazdroszczę tak szczęsnego losu, ale wierzay, że mi się oraz pociechą staie w troskach. W samey rzeczy cieszę się twoim szczęściem tak, iak się chlubię twemi cnotami i twą przyiaźnią.

LIST XXVIII.

Vice-Hrabia do Barona.

Nakoniec uczyniłem za dosyć żądaniom WCPana, kochany Baronie, iużem się przecię bez powrotu poróżnił z Panią de Gerville. Zażartowała ze mnie w pewnym interessie, w ktorym na pozor usłużyć mi chciała, i zdradziła mnie podeyściem nayczarnieyszym i nayniezręcznieyszym w świecie. Dla tego odludne trochę prowadzę teraz życie, bo od lat nadewszystko siedmiu prawie zupełnie z nikim procz niey nie obcowałem. Przeczuwam że mi rzeczesz: *Powroć*

z wśrzod Familii ſwoiey, poiednay się z żoną. Wiem ia że Pani de Limours ieſt miła i przyiemna; ale mnie wſtrzymuie od tego trudność *rozpoznania się z nią* Prawdziwie, obcemi ſtaliśmy ſię na wzaiem ſobie; będę iednak uſiłował, przyrzekam WCPanu.

Wszyscy iuż powrocili ze Spa; mowią że Pan d'Oſtalis wywiozł z ſobą ztamtąd żywe przywiązanie do młodey Hrabiny Anatolle: ale ieszcze nie ſłychać aby odpowiadała iego chęciom. Bardzo ieſt młoda, nie może ſię przeto tak nagle ſkłonić, ſiedmnaſty rok ma dopiero: ale upewniaiąc: że większa część osob w iey bando wchodzących chętnieby przytwierdziła te związki, a nawet biorze na ſiebie ſtarunek usposobienia iey do tego wyboru, nad ktoren prawdę mowiąc nie mogłaby lepszego w tym rodzaiu uczynić. Kocha Męża, ale ſię z nią tak obchodzi, iż nie będzie mogła długo dochować ſwego ku niemu przywiązania. Hrabia Anatolle pogardza wszyſtkiemi Francuzkami, cudzoziemki mu ſię tylko podobaią, i aby go przywiązać, potrzeba bydź koniecznie Moſkiewką, Angielką lub Polką. Dzięki Bogu!! luby moy Teodorek nie będzie miał żadney z tych przywar. - - - Jakże niecierpliwie pragnę oglądać go! przybliża ſię do piętnaſtego roku. - - W tym wieku iużem ſię kochał ſzalenie w ſłużącey

cey moiey Matki w Pannie Adriannie; ktorą po tym wywyższyłem na urząd spiewaczki Opery. W piętnaſtym roku iużem był dzieſięć razy przedarł ſię przez mury Ogrodu Oycowſkiego, w nawiedziny do pewney wieśniaczki prawie tak ukochaney iak Panna Adrianna. Guwernera iednak bardzo ſurowego miałem: ale ſzczęściem był głuchy i roztargniony: zawszem ſię tak zręcznie wymykać umiał, iż mnie nigdy nie dosłyszał, a oszukowałem go tak ſztucznie że ſię na tym nigdy poznać nie zdołał. Słowem, chociażby był naywiększey używał przezorności, pewien ieſtem iżbym był znalazł sposob uniknienia czuyności iego. Jakże ſobie WCPan poſtępuiesz z Teodorem z dzieckiem tym tak przebiegłym tak żywym i tak dowcipnym? iakim sposobem, bez okupienia ſię czułości, doszedł lat piętnaſtu? ſłowem iakich używałeś śrzodkow abyś oſiągnął władzę nad imaginacyą iego? i iak możesz czuwać zawsze nad nim bez naprzykrzenia ſię młodemu?

LIST ~~VIII.~~ XXIX.

Baron do Vice-Hrabiego.

z Rzymu.

Nayprzod żona moia nie trzyma przy ſobie Panien ładnych; ia nie ieſtem ani głuchym ani roztargnio-

gnionym: żaden męszczyzna prawdziwie kochać nie może ani w poł-czternaſtu leciech, ani w piętnaſtym a nawet i w ſzesnaſtym roku. Mowisz WCPan żeś ſię kochał w tym wieku, aleś ſię rownie kochał w Pannie Adriannie iak w młodey owey wieśniaczce; ſtąd poznać żeś do żadney z nich nie miał prawdziwego przywiązania. Ponieważ zaś miłość, prawie całą moc ſwoią imaginacyi winna, wyobrażenie ktore ſobie knuiemy tey namiętności, zdanie powzięte o niey, ſtanowią całą ſiłę władzy ktorą ma rozpoſtrzeć nad nami, oraz wpływanie iey w przeznaczenie nasze. Jeźli miłość, zdaniem naszym, przemiiaiącym tylko ieſt obłąkaniem, pewnym rodzaiem opoienia, ktore nawet w ten czas, gdy głowę zawraca, ſerce przy oziębłości zoſtawić może, ſama piękność uwiedzie nas, ſame tylko uroione chęci w nas ſię odezwą. Takie było WC Pana zdanie o miłości. Jmaginacya WCPana zapaliła ſię wprzod ieszcze, niż ſerce kochać mogło. To pierwsze doświadczenie przekonało WCPana że kobietę iednę pięknieyszą osądzić nad drugą, ieſt to rozkochać ſię w niey. Wypadło ztąd, żeś ſię wylewał koleyno na tyſiąc namiętności fantaſtycznych i przemiiaiących, żeś wiele knował intryg, aleś nigdy rzetelnego nie uczuł przywiązania Ja przeciwnie chcę przekonać wychowańca mego, że namiętność ta może ſtać ſię pociechą, ſzczęściem życia, byle tylko osoba

wznie-

wzniecaiąca ią w nas, wdzięki łączyła z talentami rozumem i cnotą; chce; aby wierzył że miłość osoby takiey trwać będzie zawsze, albo przynaymniey, że ieźli ią czas osłabi, zoſtawia w ſercu przyiazń tak tkliwą, pamiątkę tak słodką, iż nie można ani rozkochania ſię żałować, ani pragnąć doświadczenia powtornego miłości. To maiąc zdanie, nie tylko uczeń moy nie będzie dwoch razem kochał osob, ale nad to nigdy po dwakroć w życiu nie zaymie ſię miłością. Będzie trudnym i delikatnym w wyborze, a przywiąże ſię tym końcem aby nigdy odmiennym nie był. Ponieważ miłość ieſt koniecznie potrzebnym dla nas omamieniem poki trwa młodość; powinien za tem Guwerner ſtarać ſię, aby iey użył do uszczęśliwienia i ſławy ſwego wychowańca. Chimera może bydź tak żywa: iż nas zdoła obłąkać, spodlić, zgubić; a namiętność może nas unieść do wielkich rzeczy. Pierwsza wciągnie w popełnianie głupſtw, w ofiary pierwszych poruszeń; ale tylko druga może nas zobowiązać do dzieł potrzebuiących ſtatecznego wytrwania. Kobieta mowiąca ſwemu kochankowi: *milcz przez całe dwa lata*, doznaiąca powolności od niego, kobieta ta, może ſobie podchlebiać: że natchnęła namiętnością prawdziwą a nie uroione wzniecila czucie. J w ſamey rzeczy, czegoż ſię spodziewać nie należy po czuciu ktorego wzniecić w ſobie nie możemy aż w wieku doy-

doyzrzałym; po czuciu ſkutkowanym mocą imaginacyi podwyższoney, a ktore ſzacunek i przyiazń powinny uczynić rownie ſłodkim rownie gruntownym iak gwałtownym? wiem dobrze, że można kochać gwałtownie osobę godną pogardy; ale temu nieszczęściu ſami tylko ſłabi i niedołężni podpadaią, ludzie ścieśnionego rozumu lub rzetelney godni pogardy, albo nakoniec mylący ſię w wyborze. Wiele przeto na tym zależy, aby młodzieniec nie zaczynał unoſić ſię czuciem fantaſtycznym, ktoreby wnim nayzdrowsze maxymy wraz z delikatnością zniszczyć mogło. Namiętność to cnotliwa, wydrzeć ią powinna iego obojętności; ale przed wiekiem ſiedmnaſtego lub ośmnaſtego roku, nie będzie zdolnym do iey przyięcia. Jakimże sposobem zachować go w nieſkażytelności aż do tey Epoki od obłąkań: w ktore ſię ſerce nie mięsza? bądź czuyny, umiey wciągać w roztropne pokusy, dochowuy w nim niewinności, zatrudniay go bez przeſtanku, nie dozwalay mu na moment poprożnować, lub gnuśnieć, pewien bydź możesz że imaginacya w niczem go nie oświeci co przed nim ukrywać żądasz. Lecz rzeczesz WCPan: możeż to bydź aby młody człowiek miał dochować niewinności aż do lat ſiedmnaſtu lub ośmnaſtu. Wiem że to iuż nie ieſt modą czasow naszych, ale było kiedyś w zwyczaiu, i widziemy ieszcze po dziś dzień, że dzieci Monarchow,

lepiey

lepiey ſtrzeżone iak naſze, wychodząc z rąk Guwernerow nieznaią nawet miłości ani tego co z nią w porownanie iść może. Pytasz ſię WCPan, iak mogę tak dokładnie czuwać nad ſynem moim nienaprzykrzaiąc ſię iego młodości; dozor moy nie ieſt mu w niczem natrętny, bo przynaymniey na pozor, teraz nie daię większey baczności na iego poſtępki iak w ſześciu latach dawałem. Zawsze ſypiał w pokoiu obok ſtykaiącym ſię z moim, a nawet w iedney ze mną izbie pod czas podroży, i ilekroć zdarzyło nam ſię długo na iednym mieyscu zamieszkać. Nałog ten nie uciſka go w niczem, i owszem umiałem mu go zrobić miłym. Z przyrodzenia ieſt towarzyſkim, lubi rozmawiać, nie ma w nikim tak wielkiego zaufania iak we mnie; ale tyle ma zatrudnienia, od dwoch lat nadewſzyſtko, że w dzień; rzadko mamy sposobność rozmawiania z ſobą ciągle. Przyrzekłem mu za tem: że co wieczor pokładszy ſię rozmawiać z ſobą będziemy. Teodor maiąc zawsze tyſiąc rzeczy do powiedzenia mi, czeka tego momentu z tym większą niecierpliwością, że mu częſto wdzień napomknąć uſiłuię, iż mu ſię mam czegoś źwierzyć i nigdy nie omieszkam dodać: *Osnowa tego ieſt długa, nie mam czasu obiawić ci teraz ale się dowiesz dzis wieczor.* Na koniec gdy wieczor nadchodzi, Teodor rozpływa ſię z radości że idzie w łożko. Skoro ſię tylko rozbierać zacznie,

cznie, zbliża ſię do ucha mego i bada. Nie chcę go ſłuchać. *Roſtropność* nie dożwala mi mowić o rzeczach tak ważnych w obecności pokoiowego. Teodor twarzą poważną i układną daie mi znać; że mile przyimuie tę wſtrzymałość moią: ale nagli na mnie aby ſię położyć; a gdy ſię iuż obydwa układziemy, nie maiąc innego światła procz lampy nocney ktora mdłe tylko rzuca płomienie, podobne iasności dnia zapadaiącego, pod ow czas zwierzać ſię ſobie zaczynamy; w ten czas to unieſieni ukontentowaniem rozmawiania wolnego, częſto razem obydwa mowiemy, albo razem ſobie zarzucamy pytania z zobopolną i rowną ciekawością. Te rozmowy tym bywaią przyiemnieysze, że ſię nigdy nie obawiamy aby nam ie kto przerwał. Z drugiey ſtrony, w ten czas zawsze weselszym poufalſzym i przyiemnieyszym pokazać ſię uſiłuię, niż w ktorą dnia chwile. Gdy Teodor ma co przedemną wyznać na ſiebie, tę ſobie nad inne obiera porę. Słowem rozmowy te nocne tyle dla niego maią powabow iż mi po kilkakrotnie oświadczył, że go żywy ogarnął smutek ilekroć pomyślił, że za powrotem do Francyi nie będzie w moim pokoiu sypiał. Jeszcze wczora utyſkiwał przedemną na to. Żałuię mocno, rzekłem, naszych rozmow wieczornych; ale potrzeba będzie ſzukać sposobow rozmawiania ſię we dnie: - - we dnie, ah Oycze co to

za

za rożnica! - - nie tak ci się dobrego humoru zdaię bydź we dnie; nie prawda? - - ah! kochany Oycze! przyznaię! zawsze iesteś miłym; ale wieczor! - - po tem zdaie mi się nawet że mnie mocniey pod ten czas kochasz. Na przykład, nigdy mi WCPan nie mowisz *ty* gdy z sobą w dzień rozmawiamy. - - Ale prawda; gdy się dobrze sprawiasz, kocham cię bardziey na schyłku dnia niż z rana lub w południe, bo pod ow czas obowiązany ci iestem za dwunastogodzinną pociechę - - - ah! kochany Oycze, dozwol mi spać w iednym z sobą pokoiu w B*** i w Paryżu. - - Domagasz się po mnie wcale małey rzeczy, t. i. abym ci przyrzekł, że co wieczor kłaśdź się będę o iedney z tobą godzinie - - - a tyleś WCPan innych rzeczy dla mnie uczynił! z drugiey strony kochany Oycze zbliżam się do piętnastego roku; wyieżdżaiąc z Włoch, poiedziemy do Langwedocyi, tam przebędziemy sześć miesięcy; rownie na wsi będąc iak w podroży kładłeś się WCPan o teyże co ia godzinie. - - - Dobrze; ale w Paryżu? - - ah! gdy przyiadę do Paryża iuż mi się skończy poł-szesnasta roku; ufam że mi WCPan pozwolisz kłaśdź się trochę poźniey. - - - W samey rzeczy pozwolę ci siadywać do w poł-iedynastey - - a WCPan o godzinie iedynastey. - - A rozmowa nocna ktora zawsze przynaymniey godzinę trwać zwykła; a lekcye ranne? - - - ah to prawda; będziesz

obo-

WCPan obowiązany kłaśdź się w poł do iedynaſtey - - jakże to, będę obowiązany! - - tak kochany Oycze! nie odmowisz mi łaſki na ktorey ſzczęście me polega- - - Pomniy że to w Paryżu nieſłychana aby ſię kłaśdź w poł do iedynaſtey, potrzeba za tem będzie zrzec ſię wszyſtkich kompaniy. - - Cieszyć to będzie WCPana że mu nie braknie pozoru, wszak nie lubisz świata. - - - Nie żal mi świata gdy iego rozrywki tobie poświęcam, ale go lubię, gdy ſię na nim znayduię. - - Prawda że nań wnidę tym końcem, abym ci był przewodnikiem, a czas ten nie bardzo ieſt odległym. - - n. p. gdy doydę lat ſiedmnaſtu, w ten czas nie będziesz WCPan miał żadney przyczyny bronienia mi sypiać z ſobą. - - To prawda! - - a no kochany Oycze, będąc w tylu cięższych nie rownie okolicznościach wspaniałym dla mnie, wiem że mi nie odmowisz tych 18. Mieſięcy, z ktorych mi ſię ſześć tylko darem doſtanie; bo resztę przepędziemy na wſi i w Regimencie do ktorego ſię mam zaciągnąć; no no, zamilcz Filozofie, spiy zaſtanowię ſię nad tem.

Łatwo ſię domyślasz kochany Vice-Hrabio! że nie bez przyczyny dozwalam proſić ſię tak uſilnie o to czego ſam pragnę. Gdyby ſię Teodor zdołał dorozumieć że go tylko dla tego żądam mieć w moim pokoiu, abym mogł lepiey czuwac nad iego poſtępkami, w krotceby odkrył taiemne moie pobudki, iużby ſię

wię-

więcey na moy pokoy nie zapatrywał tylko iak na więzienie, a ia w oczach iego ſtałbym ſię Dozorcą niewoli i okrutnikiem. Tak to iednež oſtrożności użyte nieuważnie lub roſtropnie ſtaią ſię prawdziwie pożytecznemi albo ſzkodliwe wyprowadzaią ſkutki.

Nie łudzę ſię bynaymniey, kochany przyiacielu! wiem dobrze że Teodor w czaſie poczuie nagle, iż obowiązek ſypiania w moim pokoiu może ſię ſtać dla niego uciążliwym. Z iego roztargnienia i oziębłości doydę łatwo tey burzy i tego przewrocenia myśli. Będę umiał przewidzieć tę chwilę i pod ow czas przygotuię sposoby niemylne mocnieyszego nad wszyſtkie czasy utrzymania Teodora, dam ie WCPanu poznać gdy tey Epoki doydziemy.

Jużem wiedział o rozſtaniu ſię WCPana z Panią de Gerville, i muſiałeś odebrać liſt w ktorym mu oświadczam że mnie de Gerville bynaymniey nie dziwi. Bo odkąd tylko żyie pomiędzy ludźmi, nie widziałem żadney ieszcze osoby bawiącey ſię intrygami, ktoreyby przyiaźni roſtropnie zadufać można.

LIST

LIST LXXX.

Pani d'Ostalis do Baronowy.

Uspokoy się WCPani kochana Ciotko! Pan d'Ostalis *nie oddali się bynaymniey odemnie;* chuć ta nie porządna ktorą się zaiął *nie zmieni się w nim w namiętność.* - - Poszłam za radami WCPani i odzyskałam zupełnie me szczęście. W liście pisanym z Wersalu donosiłam, że go tylko mam w podeyrzeniu, ale w krotce wątpić iuż nie mogłam o skłonności Pana d'Ostalis. Zdaie się iż iego ku mnie przywiązanie tak gruntowne i tak stateczne znudziło wszystkich nam znaiomych; bo iego odmiana zdała się skutkować radość powszechną. Widziałam że radość ta złośliwa przedzierała się przez oświadczania żalu, ktore mi wiele osob z tey okoliczności wynurzało. Wielu usiłowało pokazać się utyskuiącemi nademną zmyślono rozrzewnienie nad losem moim, a prawdę mowiąc, w tym wszystkim nie miano inney pobudki procz tey: aby mnie uwiadomiono o nieomylności przypadku. Rozumiano że nim bardziey ieszcze miłość moia własna niż czułość serca obrażoną zostanie. Ale zazdrość i złośliwość zawiodła się na swych nadzieiach; przybrałam na siebie postać nie rozumieiącey ostrzeżeń natrę-

natrętnych i niewierzącey naywyraźnieyszym wieściom. Jedni ſzydzili z ślepego w Mężu zaufania; inni mniemali że umyślnie ſilę ſię na pokrycie wewnętrznego troſku, chcąc oſłonić ułomność Pana d'Oſtalis. Ogołem wszyscy chwalili moy poſtępek. Ja przecie czułam zmartwienie i niespokoyność; widziałam że mąż moy kocha ſię w naypięknieyszey Damie z tych wszyſtkich ktore przed lat 10. na świat wielki wſtęp uczyniły. Prawda, żem nic nie poſtrzegała w Hrábinie Anatolle, coby miało ośmielać namiętność do niey wznieconą; ale dopiero w ſiedmnaſtym ieſt roku, bardzo zażalona na ſwego Męża; z przyrodzenia ieſt bardzo czuła, a całe bando iey Swiekry oczywiście popierało ſtrony Pana d'Oſtalis. Pani de Blezac rownie błachego iak przebiegłego rozsądku pełna naypociesznieyszey prożności; nie rozumi iakby osoba ktorey ſię ſzczęściem doſtała ſława Synowy iey, mogła przybrać ſobie ſkochanka; i ſzczerze wierzyła: iż Pan d'Oſtalis, dla tego tylko odwiedza ią codziennie, żeby mu ſię doſtało ſzczęście służenia iey w pikietę. Ucieſzona ciągłym iego nadſkakiwaniem i grzecznością; co moment zapuszczała ſię w iego pochwały: ſtąd Hrabina Anatolle, ſłyszała uſtawiczne wielbienie człowieka, ktorego ſkłonność iuż bez wątpienia znała; i ktory, prawdę mowiąc, podobać ſię zawsze może, chociażby ſobie nikt nie zadawał mozołu wprawiania go

w cenę. Po wielu uwagach, przedſięwzięłam nakoniec w niczem mego obchodzenia ſię z nim nie odmieniać. Pokazywałam ſię Panu d'Oſtalis rownie iak przed tym przywiązaną rownie łagodną; rowną chęć przypodobania ſię iemu i pociągnienia go do ſiebie. Szczegolnie tylko nie tak częſto bywałam u Pani de Blesac i zupełniem przeſtała mawiać o Hrabinie Anatolle. Ze zaś Swiekra powierzała mi iey częſto przed podrożą do Spa, i że bywała u mnie dwa lub trzy razy co tydzień na śniadaniu, nie mogłam przeſtać zupełnego iey widywania ani zamknąć przed nią domu moiego; alem iey już do tego żadnych nie wynaydowała pozorow, i ile możności oddalałam wszyſtkie okoliczności zwabiaiące ią do mnie; ukrywaiąc zupełnie uſilność w tym moią. W reszcie ilekroć zdarzyło mi ſię bydź z nią ſam na ſam, z rowną iak przed tym obcowałam przyiaźnią; iey oświadczenie nic mnie nie kosztowało bo z natury wielkie mam do niey przywiązanie. Pan d'Oſtalis zrozumiał dobrze żem przenikła iego ſerce. Pomięszanie iego w obcowaniu ze mną podwoiło ſię. Poſtrzegł nakoniec, żem rownie nie żałować go, iak nie wnikać w myśli iego, ani ſię ich dobadywać udeterminowana była. Walczyła w nim namiętność z żalem, i ſtłumiła na moment wrodzoną ſerca wspaniałość. Może mniemał, żem ſię wewnętrznie nadymała umiarkowaniem ſiebie

ſamey

ſamey; chciał ſzukać sposobow zmnieyszenia iego zacności: pokazał ſię tey myśli: iż moia łagodność ieſt iedynie ſkutkiem oboiętności oziębłey. To peſtrzegłszy dałam mu dowody czułości. Nie tego ſię po mnie spodziewał ani nie tego pragnął. Czyniąc go winnieyszym, roziątrzałam gniew iego. Walka wszczęta w duszy iego bardzo była gwałtowna; ſkutkowała za tem oſtateczną zmianę charakteru. Stał ſię zupełnie rożnym od ſiebie ſamego; widział mnie leiącą łez ſtrumienie ale ſię niemi bynaymniey nie miękczył; dał mi widzieć że mnie ma w podeyrzeniu o zayścia i chytrość. Proſiłam go nakoniec aby ſię raczył wytłumaczyć. Odrzucił me proźby. Ah! iakżem żywo uczuła, w tey okropney okoliczności, nieſzczęście oddalenie ſię od WCPani; mam przyiacioł ktorym mogę zadufać, ale tylko na łonie Matki, dobrodziki moiey, wylać mogę troſki tego gatunku! ktoreyś inney mogłabym bez winy wyiawiać obłąkanie osoby tak mi miłey i tak drogiey! moie zdania w tey mierze, tak są dobrze znane, że nayszczersze przyiacиołki, t. i. Pani de Limours, Panny de SS***, Chevalier d'Herbain, nigdy, ani słowa w obecności moiey mowić nie śmieli o poſtępkach Pana d'Oſtalis, pewni będąc: żeby nie zdołali otrzymać mego zwierzenia ſię w tey mierze.

W tym

W tym byłam położeniu kochana Ciotko! gdym odebrała liſt WCPani, ktoren mi ducha przywrocił, i podał wſzyſtkie potrzebne rady. Zrozumiałam że rownie ieſt niebeśpieczną rzeczą przyoblekać ſię w pokorną oboiętność i oziębłość, pokazywać zbyteczną czułość, lub uſtępować niechęci i umartwieniu; przedſięwzięłem pisać do Pana d'Oſtalis naſtępuiący bilet.

„Unikasz mnie WCPan, ile razy ieſteś ze mną „zdaiesz ſię pomięszanym; ah dla czegoż? - - - ia„kichże ſię obawiać możesz wymowek od osoby, kto„ra ci winna dzieſięć lat uszczęśliwienia, i ktora przez „wszyſtek ten przeciąg czasu, dopiero od trzech mie„ſięcy przeſtała bydź ſzczęśliwą zupełnie? muſiałabym „bydź bardzo niewdzięczną; żebym ſobie miała w tey „chwili przypisywać wspaniałość! - - - ah! ani pra„wa, ani chęci nie mam żalenia ſię z wyrzekaniem; „wszak to przyiaciołka twoia chce pomowić z tobą, „chce ci otworzyć ſwe ſerce - - - - Nie odmawiay „mi tey z ſobą rozmowy, przyrzekam że o nic wyba„dywać ſię nie będę o to cię tylko proszę abyś mnie poſłu„chać raczył.

Bilet ten rozpędzaiąc zwolna pomięszanie Pana d'Oſtalis, przywrocił mu cząſtkę wspaniałości wrodzoney; odpisał mi w wyrazach pełnych czułości, ale mi nie przyobiecał rozmowy z ſobą, o ktorom nalegałam. Tegoż dnia wieczor jedliśmy wieczerzą razem u Po-

ſła

ſta Hiszpańſkiego: Hrabina Anatolle była także proszona, i uważałam że Mąż moy nie śmiał ſiąśdź do ſtołu przy niey. Odiechałam przed połnocą a Pan d' Oſtalis zoſtał, bo od powrotu ſwego ze Spa, nie jezdził iuż w iedney ze mną karecie. Pan de P*** ſprowadził mnie z ſchodow i wraz zemną odszedł. Przeieżdżaiąc przez poprzeczną ulicę, koło tylne poiazdu mego ſtrzaſkało ſię, poiazd ſię przewrocił, uderzenie było tak gwałtowne że obydwa okna popękały trzaſkaiąc w tyſiąc kawałkow. Z tych ieden odſkoczył i znaczną rysę zrobił mi na czole. Pan de P. dotąd iadący za mną (bo na iedney ulicy mieszkamy) ſtanął natychmiaſt, wyſiadł śpieszno z karety i przy pomocy ſwoich i mych ludzi wyciągniono mnie na koniec z poiazdu. Ofiarował mi ſwoią karetę, lecz nie chciałam przyiąć. Żem zaś tylko o dwa kroki była od domu Pani de S*** doszłam pieszo i tym sposobem pozbyłam ſię Pana de P*** Pani de S. nie było ieszcze w domu, nie zaſtaiąc za tem ani koni ani karety, napisałam do Pana d'Oſtalis prosząc aby mi przysłał ſwoy ekipasz. Niechcąc go nabawić niespokoyności ani w to wprawić mniemanie iakobym pragnęła iego przybycia doniosłam mu wyraźnie że wywrot ten, ſtrachu mnie tylko nabawił; i posłałam bilet przez lokaia Pani de S. ktory mnie nie widział i

nie był wiadomy przypadku moiego. W kwadrans posłyszałam wieżdżaiącą karetę na dziedzieniec, a w chwilę po tem, drzwi gabinetu w ktorym ſiedziałam, otworzyły ſię nagle i zobaczyłam wchodzącego Pana d'Oſtalis. Wſtałam, ale nie mogąc ſię utrzymać na nogach padłam nazad na krzesło. Wyſtaw ſobie WCPani kochana Ciotko! podziwienie, przeſtrach Pana d'Oſtalis, widzącego mnie krwią oblaną, wybladłą, rozczochraną i wielką ranę na czolę. Skoczył ku mnie, scisnął w ſwych ręku rozpływaiąc ſię we łzach. Tyſiąc razem zarzucił mi pytań, nie słuchał odpowiedzi na nie, pociągnął razem za wszyſtkie dzwonki, zwołał dom cały i posłał po Chirurga i Doktora. Wśrzod tego rozruchu Pani de S. przybyła z Felczerem ktorego umyślnie do mnie przywiozła, bo ſkoro ią tylko służący uwiadomił o moim przypadku natychmiaſt poiechała ſzukać dla mnie potrzebnego ratunku. Cyrulik zaſtał mnie w gorączce i oſądził iż koniecznie krew trzeba było puścić, ale kilku godzinami pożniey. Nadaremnie Pani de S*** proſiła mnie, abym zoſtała u niey, pożegnałam ſię z nią o drugiey po połnocy. Gdyśmy ſiedli do poiazdu, mąż moy padł mi z pośpiechem do nog, i biorąc mnie za rękę zawołał. Ah! czemuż nie ieſteś w ſtanie pragnienia tey rozmowy o ktorąś mnie proſiła! - - - - na coż, przerwałam, kiedy mnie zawsze z rowną kochasz czu-

łością

łością, kiedyś mi dał tak tkliwe iey dowody, możeszże rozumieć żeś mi ieszcze nie całą przywrocił szczęśliwość? - - - Przecięż iak ia iestem występny, ieźlim cię choć na moment zmartwić potrafił. Ah przynaymniey wierzay, że czuię moie błędy, i że pałam chęcią naprawienia ich! - - - wymowił te słowa z wyrażeniem wskroś mnie przenikaiącym, nie mogłam mu odpowiedzieć. - - - - Skłoniłam twarz moią ku iego twarzy i ścisnęłam go, wziął mnie za rękę i całuiąc ią z uniesieniem. Płaczesz, zawołał, łzy te tak łagodne i tak niewinne obwieszczaią mi przepuszczenie bez ktorego żyćbym nie mogł; a ktore mnie rowną wdzięcznością iak radością natchnąć powinno! na samym domowieniu słow tych powoz stanął. Choćiażem mocno stłuczona była i bardzo słaba, nie chciałam się żalić, boiąc się aby męża w niespokoyność nie wprawić; postrzegł iednak żem wiele cierpiała, i biorąc mnie na ręce zaniosł do mego pokoiu. Puszczono mi krew o szostey nazaiutrz. Gorączka nic za sobą złego nie pociągneła, czułam głowę zupełnie wolną, i nie doznawałam bolu innego procz kurczu, ktoren mnie cały dzień w łożku trzymał. Wieczor miałam długą rozmowę z Panem d'Ostalis - - wiem dobrze, rzekłam, że miłość nie iest czuciem trwałym, w żadney życia porze nie zasadzałam mego szczęścia na tak znikomey namiętności; bez wątpienia, słodko mi

było posiadać całe ſerce twoie, alem uszczęśliwienie moie ſzczegolnie na twoim zauſaniu we mnie i na twoiey przyiaźni zasadzała. Podchlebiałam ſobie że na zawsze będę twoią iedyną i prawdziwą przyiaciołką. i tego ia ſię to ſzczęścia utracić obawiam. W ſamey rzeczy, gdybyś był dopiął uwiedzenia młodey, niewinney, i czułey Damy, gdyby ci była poświęciła swoią spokoyność i sławę chciałbyś ią uszczęśliwić; dusza iey z przyrodzenia ieſt uczciwa, rzekłaby ci była: „Zgubiłeś mnie, wydarłeś mnie cnocie ktorą kocha-„łam i ktorey żałuię; dałeś temu wszyſtkiemu co „mnie otacza, wſzyſtkim ktorzy mnie znaią, prawo o-„kropne pogardzania mną. Jeżli ſię nie ſtanę twoią „przyiaciołką, w coż ſię obrocę, gdy przeſtaniesz bydź „moim kochankiem.„ Cożbyś mogł był odpowiedzieć? mowiłam daley. Byłbyś przyrzekł wszyſtko czegoby ſię domagała. Jeſt przyiemna, ma rozum, byłaby w krotce odziedziczyła te czucia ktorych ia ieſtem tak zawiſtna, a na ktorych posiadąnie bez-podzielne zaſługuię moią czułością! uspokoy ſię, rzekł Pan d'Oſtalis nigdy we mnie nie doſtrzeżesz przywiązania ktoreby cię zaſtraszać mogło! - - - - iużem uczynił ofiarę o ktorą mnie proſisz, i czynię ią bez żalu bez przykrości. W ſamey rzeczy łudziłem ſię; mniemaiąc że kogo innego wyżey nad ciebie ſzacuię, nie znałem mego ſerca - - - ah! względem tego ktory cię kocha nie-

niestateczność nie może bydź tylko błahym omamieniem.

Wiesz kochana Ciotko! ieźli można zaufać słowom i szczerości Pana d'Ostalis; a zatem łatwo się dorozumiesz że wszystkie moie niespokoyności zupełnie są rozpędzone, Już tydzień upłynął po tey rozmowie. Nie chciałam prędzey pisać do WCPani abym ią mogła zupełnym zdrowia odzyskaniem pocieszyć. Rana czoła moiego prawie ze wszystkim iuż zagoiona i nie zostawi żadnego po sobie znaku, zdrowsza iestem nad inne czasy. Od owego listu długiego datowanego z Wersalu, oboiętnem tylko WCPani donosiła wiadomości, bo będąc tak odległa nie chciałam iey martwić smutnemi nowinami. Wciągaiąc WCPanią w podział mych trosków, bliżeyby przynaymniey bydź potrzeba, aby ią natychmiast pocieszyć. Teraz iużem odzyskała szczęście, ale się nim ieszcze niedokładnie cieszę, bo WCPani wiadome nie iest, a przecię szczęście to iest iey dziełem. Winnam go wziętemu od niey wychowaniu, mężowi ktoregoś mi wybrała, radom ktorycheś mi użyczyła! o kochana i tkliwa Dobrodziko moia! we wszystkich chwilach życia, przytomną iesteś pamięci moiey. Każdy moment pociechy ktorey kosztuie, iest twoim dobrodzieystwem; a myśl ta, szczęście czyni mi ieszcze droższym! - - - łzy mi płyną uyrzysz ich ślady na

tym

tym papierze, a może połączysz z niemi swoie. - - - Bądź zdrowa kochana Ciotko! - - - serce mi się rozpręża. - - Już nie mogę pisać więcey. - - - - Bądź zdrowa czekam twego odpisu z niewymowną ciekawością.

LIST XXXI.

Taż do teyże.

Nigdy się Pan d'Ostalis miley i łagodniey ze mną nie obchodził iak teraz. Już mnie więcey nieodstępuie, ieździemy razem, tenże sam iego co i moy poiazd. Słowem zupełnie tak ziednoczeni żyiemy iak my żyli przed podrożą do Spa, wyiąwszy tylko to, że mi Pan d'Ostalis większe ieszcze teraz (ieźli większe bydź mogą) niż przed tym, okazuie względy i większe przywiązanie. Zapomniałam WCPani opisać Sceny, ktora się między nami nazaiutrz po moim przypadku trafiła, i ktora zdała się wielką czynić impressyą na moim mężu. Pani de S*** i Chevalier d'Herbain byli u mnie. Pani de S*** powiadała, że Pan de P***, ktory pomogł dzwigać moy powoz, i ktory mnie prosił abym iego karetą powrociła do siebie, leży chory i ma wielką gorączkę. Nie ma w tym nic dziwnego rzekł Chevalier d'Herbain, choruie z niespo-

koy-

koyności, boj ſię troszcze ſo zdrowie Pani d'Oſtalis; bo ſię w niey rozkochał. Ach! odrzuciła Pani de S*** dziwnie mnie to cieszy; iuż też teraz Pani d'Oſtalis nie będzie mogła mowić, że ſię nią żaden męſzczyzna nigdy, nawet na moment, nie zatrudnił. Pod ow czas chciałam utrzymywać że Pan de P.*** ani myśli o mnie, ale Chevalier d'Herbain przerywaiąc mi mowę rzekł: nadaremnie ſię WCPani bronisz, Pan de P*** kocha WCPanią, niewinnaś temu nic w prawdzie, przecięż to nieomylna. Wſtał uśmiechaiąc ſię, a odciągnąwszy męża mego ku oknu rozmawiał z nim czas nieiaki cicho, i wyszli obydwa. W poł-kwadransa powracaią: na obydwoch twarzach poſtrzegłam rozrzewnienie. Chevalier d'Herbain zbliżył ſię do mego łożka i pocałował mnie w rękę, z wyrażeniem pociechy, ktora mi dała zrozumieć, że mąż moy uwiadomił go o tym wszyſtkim co ſię między nami działo, ale nie mogłam wywrożyć przyczyny ktora męża mego ſkłoniła do zwierzenia ſię ſwych miłoſtek Panu d' Herbain. Gdyśmy ſam na ſam z mężem zoſtali, wyciągnął papier z kieszeni, i rzekł: Chevalier d'Herbain, ktory mi raczył dać krotką naukę, oddał ten liſt przysłany ſobie dziſieyszego poranku od Pani de Limours. Bilet ten naſtępuiącą osnowę wyrazow zamykał,

Na

„Na moment tylko widziałam ſię dziſiay z Panią „d'Oſtalis,spodziewałam ſię bydź razem z nią na obie„dzie, ale nie będę mogła wyiechać od ſiebie aż o ſzo„ſtey wieczor. Wieszże WCPan że Pan de P.*** ieſt „chory, powiedział pewnemu z znaiomych mnie Kawa„lerow, ktoren teraz właśnie przychodzi od niego, że „*przypadek wczorayszy okropney go nabawił choroby*, „*że się prawdziwie był wyląkł, i że zdrętwiał z boia*„*źni o życie Pani d'Oſtalis i t.d.* nie przyznał ſię ie„dnał do naymnieyszey *ſkłonności ſzczegolney* ku niey, „ale osoba opowiadaiąca mi to wszyſtko utrzymuie, „że ſię kocha. Kocha ſię w Pani d'Oſtalis zawoła„łam! głupi nieboraczek! - - oh Pani d'Oſtalis wię„cey teraz głow zawracać będzie; utraciła to co nay„bardziey odſtręczać zwykło kochankow - - - coż to „takiego? - - przywiązanie ſwego męża,

„Słowa te przenikły mnie: użyi ich iak ci ſię „zdawać będzie, ktoraż kobieta podchlebiać ſobie mo„że: że utrzyma męża w przywiązaniu do ſiebie, ie„żli to prawda że Pani d'Oſtalis dopiąć tego nie „mogła.„

Zdało mi ſię że wyraz tak uderzaiący Panią de Limours znaczną także ſkutkował impreſsyą na mężu moim. Nakoniec kochana Ciotko! zima ſię przybliża, a przeto spodziewam ſię ſzczęścia oglądania WC Pani za 4. lub 5. mieſięcy; ponieważeś dała ſłowo, że

że iuż dłużey nie przeciągniesz mieszkania swego we Włoszech. Pan d'Aimeri i młody de Valmont czekaią WCPani z ostateczną niecierpliwością, Karol zawsze nienagannych dochowuie obyczaiow; zastaniesz go zupełnie ułożonym, mownieyszym nieco ale z tąż samą skromnością ktora się WCPani w nim tak podobała. Mniey iest lękliwym a zdaie się rownie utrzymałym. Pani de Valcé iuż sobie nim głowy nie zaprząta, iey kokieterya zwrociła się ku innemu celowi; zabrała przyiazń w wodach: iest to Angielczyk ieden ktoren całą zimę tu przepędza; wzrostu wysokiego, biały; kibić iego wielu ma wielbicielow, chociaż sposob postępowania iego iest niegrzeczny, i płochy, coby nie bardzo dobrym przymiotem było w Francuzie: słowem Pani de Valcé uczy się po Angielsku, i mowią nawet że iuż mowi *I love you.* To bydź może, bo nie przywięzuie wielkiego znaczenia do tych wyrazow. W reszcie bardzo się zmieniła, zbytecznie iest chuda, twarz trąd obsypał, iuż prawie nie iest piękną a przecię dopiero ma lat dwadzieścia i ieden! Pani de S*** iuż ma 29. a zawsze iest czerstwa tak piękna iak była w roku ośmnastym. To stąd, że życie iey iest niewinne, a dusza iey czysta i spokoyna; widzę że nic nie może tak zachowywać przy piękności iak dobre obyczaie. Bądź zdrowa kochana Ciotko! spodziewam się że każdy krok ktoren

ren teraz czynisz zbliża się do nas, i że pierwszy twoy list datowany będzie w Florencyi.

LIST XXII.

Baronowa do Vice-Hrabiny.

Jutro wyieżdżamy do Florencyi, kochana przyiaciołko! nie mogę żadnym sposobem żałować Włoch, gdy powracam do Francyi. - - Przecięż nie bez rozrzewnienia Rzym porzucę. Znasz iak wielkie mam przywiązanie do Pana Hrabiego de *** nie mogę się oswoić z tą myślą; że się iuż podobno z nim widzieć nigdy nie będę. Cieszy się w tuteyszey stolicy zupełnym poważaniem, ktore mogą ziednać urząd wysoki, wyższość rozumu, doświadczenie wielkie, dokładna wiadomość interessow ludzi oraz poczciwość naytkliwsza i naylepiey wzięta. Rownie posiada te przymioty, ktorymeśmy nasz szacunek winni, iak cnoty pozyskuiące serca. Z powagą człowieka zaszczyconego dostoynością, łączyć umie postępki łagodne bezprzysadne i ton prosty pospolitego Obywatela. Nie ma w sobie ani pogardy, ani pedanteryi. (Prawdziwa dostoyność spływa na człowieka z duszy i nic nie winna przysadzie,) układ twarzy obcowanie, mowa, postawa ciała, każde ruszenie się, maluie wewnętrzny charakter iego serca: za pier-

pierwszym prawie weyrzeniem, poznać go z gruntu można. Nakoniec wszyscy w nim dostrzegaią szczęśliwego i rzadkiego połączenia rostropności z szczerością, szlachetney powagi z łagodną prostotą.

Procz niego dwie ieszcze w Rzymie zostawiam osoby (Hrabiego i Hrabiną de Belmire) ktorych pamiątkę przez całe życie chować będę. Adele prawdziwą powzięła miłość ku Hrabinie; płacze od wczorayszego dnia. Miss Bridget strofuie ią o czułość ktorey sobie wyobrazić nie może, bo goreie chęcią powrocenia do Francyi: a my, mimo żalow naszych chętnie układamy w podroż rzeczy i drgamy z radości ilekroć pomyślemy, że naypoźniey za trzy miesiące staniemy w B***. Przyrzekłaś mi kochana przyiaciołko! że mnie witać z podroży będziesz i że tam zabawisz dwa miesiące: lecz nic mi nie wspominasz o Pani de Valcé: jeźli wzięcie iey z sobą nie przyniesie ci żadney przykrości, podchlebiam sobie iż pewna iesteś że ią z naywiększą roskoszą w dom moy przyimę. Spodziewam się także Pana de Limours; Pani d'Ostalis, pewnie ziedzie i Chevalier d'Herbain pisze do mnie, że mu nie potrzeba *mego pozwolenia* do nawiedzenia mnie po dwochletnim oddaleniu się od Oyczyzny. Jak słodką dla mnie rzeczą będzie widzieć po tak długim oddaleniu się moim, wszystkie w iedno zebrane osoby, ktore kocham!

Otoż

Otoż kochana przyiaciołko! ieszcze iedno dzieło piszę ściągaiące ſię do Edukacyi; nie gnieway ſie, iuż to oſtatnie. Zaprawdę nie dla rozrywki przepędzam nocy na piſaniu w iednym zawsze przedmiocie i koło ośmnaſtu czyli dziewiętnaſtu Tomow. Mozg zagrzany i imaginacya kobieca, nie łatwo ſię mogą wſtrzymać w zapędach ſwoich! ale dzieła te nieuchronnie mi potrzebne były; nie mogłam ich znaleśdź, napisałam ie przeto. Lecz wracaiąc ſię do wzmiankowanego dopiero! niż wyłuszczę osnowę, muszę ci powierzyć uwag ktore mi dały uczuć pożyteczność iego.

Wyſtawiłam ſobie w umyśle Corkę moią idącą za mąż w roku dziewiętnaſtym i wychodzącą z rąk moich z dokładną Edukacyą. Widziałam w niey wyborne maxymy, zdania rozsądne i prawdziwe, rozum wydoſkonalony, ſerce czyſte, charakter ułożony należycie i trwały, i więcey doświadczenia niż go powszechnie ludzie miewać zwykli we dwudzieſtym piątym roku. Byłam pewna że będzie kochać cnotę, że ſobą władać potrafi: nie bałam ſię ani złych przykładow, ani mocy i potęgi namiętności. Nie bez boiaźni iednak przewidywałam, że za weyściem na świat, częſto iey ſię słyszeć zdarzy, popieraiących mniemania ſzkodliwe i niebeśpieczne dowodami ſubtelnemi a na czas pełnemi powabow i zdrady. Usłyszy tak rozumuią-

muiących ludzi wielkiego nawet rozumu, ale napoionych wszyſtkiemi przewrotnemi maxymami, ktorych ſię na pamięć pouczyli z kſiąg haniebnych, od lat nadewszyſtko dwudzieſtu, każących mierne rozumy. Widziałam Adęle zdumiałą, i nie mogącą poiąć: iak można odpowiedzieć na wnioſki tak mocne, i przymuſzoną dziwić ſię gruntowności rozumowań, o ktorych fałszu dusza i ſumnienie przeświadczały ią, a na ktorych iednak zbicie nadaremnie ſię iey rozum ſilił. Pewna będąc że ſię nigdy nie pokuſi o czytanie dzieł bezczelnych, w ktorych Religia i obyczaie oczywiście są zneważane; nie mogłam ſobie podchlebiać, że ią nie weźmie chęć poznania niektorych dzieł, na nieszczęście sławnych i wziętych a ktore zawieraią w ſobie też ſame przewrotne maxymy, tym są niebeśpiecznieysze, że ie bez płonienia ſię czytać nawet niewinni mogą? śmiałam ufać żem miłość cnoty tak głęboko na ſercu Adeli wyryła, iżby ſię nią powodować mogła nawet bez pomocy rozumu; alem ſię martwiła tą myślą! że podobno doświadczy troſku powątpiewania czasami o prawdach naysłodszych i nayprawdziwsze przynoszących nam pociechy! - - iakże zapobieżeć temu niebeśpieczeńſtwu. Mamże iey dać w 14. lub 15. roku wzmiankowane dzieło do czytania, abym iey wytknęła fałsz i prożną ſubtelność wnioſkow w nich zawartych? z tem wszyſtkim zbicie ich ieſt

bardzo

bardzo ważną i nieuchronną potrzebą i tak wielkiey wyciąga reflexyi, iż sobie nie mogę podchlebiać abym to mogła, czytaiąc z nią śpieszno, wykonać tak dokładnie iak się należy, z drugiey strony czytanie to długoby nas trzymało i tracilybyśmy czas bardzo drogi. Zastanowiwszy się mocno nad tą trudnością, widziałam że ią mogę załatwić obarczaiąc się pracą trudną i wielkiey w ciągu swoim rostropności potrzebuiącą; ale ktora tylko cierpliwości, uwagi i rozumu po mnie wyciąga. Czytałam wszystkie, zdaniem moim niebeśpieczne dzieła, robiąc, dwa każdego zbiory, ieden fałszywych maxym, a drugi sprzecznomowności, ktore założone w tymże samym Autorze, założone maxymy znosiły. To dokonawszy zaczęłam moie dzieło, ktore w samey rzeczy nie będzie czym innym tylko Romansem ułożonym w listach, kładę osnowę iego rozłożenia: młodzian z urodzenia piękny dowcip i serce dobre maiący, ale żywemi z natury obdarzony namiętnościami: rzuca mieszkanie wieyskie zaciąga się do Gwardyi Krolewskiey, i osiada w Paryżu. Wchodzi w szkodliwe związki i czyta z entuzyazmem ksiąźki ktore dokonały zburzenia całkowitego zdań iego i myśli: Zostawił na Prowincyi Siostrę starszą od siebie sześciu lub siedmiu laty, ktorą kochał z dzieciństwa. Pisuie do niey co poczta, daie iey sprawę dokładną z wszystkich swoich uczynkow, dzieł przy-

padkow

padkow myśl i czytania. Siostra odpisuie mu, daie rady. i zbiia dowodami zawsze prostemi, ale gruntownemi iego zdania i błędy. Umieściłam w listach Młodzieńca tego wszystkie moie wyiątki maxym fałszywych i niebespiecznych. Mieysca te są znaczone cudzosłowem, (*) przypiski wskazuią tytuł, Tom, kartę dzieła z ktoregom ie wybrała. Położyłam także w przypiskach tych listow młodego kawetora *sprzecznomowności, i wnioski fałszywe* wyciągnione z namienionego w wyższych przypiskach Autora. Po każdym liście młodzieńca, napada czytelnik na odpis siostry iego, a porządek ten nigdy się nie zmienia. Chociażem usiłowała dzieło to ciekawym i przyiemnym uczynić, ciąg nieprzerwany odpisow czyni go nie co iednotonnym, uwłoczy wdziękom iego prostoty; alem go też nie tym końcem pisała, aby było czytane. Zawiera ośmdziesiąt listow. Czterdzieści pisanych od Brata tyleż od siostry. Dwa tygodnie temu, iakem kazała przekopiować list pierwszy, a gdym sama tylko z Adelą była: masz połpiętnasta roku, rzekłam, trzeba pomyśleć o ułożeniu twego rozumu; iuż dosyć dobrze robisz wyiątki; bardzoś mnie ucieszyła dziennikiem ostatniego połrocza. Teraz potrzeba usi-

łować

(*) *Kopczyński w Grammatyce na Szkoły Narodowe tak nazwał kreski drukarskie ktoremi w książkach Autorowie znaczyć każą zdania obce.*

łować abyś się nauczyła pisać zwięźle wdzięcznie, a nadewszystko rozumować gruntownie. Chcąc ci uczynić tę naukę przyiemną a nawet zabawną; ułożyłam Romans ktorego ty część drugą pisać będziesz. - - - Oh! iakże mnie to bawić będzie! - - co tydzień dawać ci będę list ieden, przeczytasz go z głęboką uwagą i odpiszesz na niego: Zaczniemy dzisiay: Wystaw sobie w myśli iak gdybyś była od lat dziesięciu zamężna, mieszkała na Prowincyi; że masz brata w Paryżu pisuiącego do ciebie co poczta, że brat ten dozwala się pociągać szkodliwym przykładom i kazi rozum czytaniem złych xiążek. Nie Teodorekże to iest tym Braciszkiem. - - - Nie: bo tamten był źle wychowany, i tak iest nieszczęśliwym że sam bez wszelkiego Wodza wstęp czyni na świat wielki; ty go masz na drogę cnoty naprowadzać. - - - Masz on zaufanie we mnie - - , - - naywiększe. - - Ah dobrze, nawiodę go na dobrą drogę! - - oto masz pierwszy list iego! - - ah! day mi WCPani mamuniu! - - - wprzod posłuchay mnie. List ten pisał człowiek iuż zepsutego rozumu, i ktorego serce psuć się zaczyna. Uprzedzam cię iż nic w sobie nie zawiera, tak iak wszystkie inne ktore masz odebrać, procz złych maxym i zdań fałszywych. Czytaiąc go pomniy żeś tylko usiłować powinna zbiiać ie: poszukuy z troskliwością przyczyn ktoremiby się iego dowodom zasta-

ſtawić można; ieſt wiele między niemi głownych i na pozor przekonywaiących. Jeźli nie zburzysz układu iego, twoy w tym błąd będzie. Mieysca znaczone cudzo-ſłowami wyięte są z rożnych Autorow, iak przypiſki tłumaczyć ci będą; a w innych przypiſkach widzieć będziesz sprzeczno-mowności, częſto nayszkaradnieysze, tychże Autorow. - - - Mamuniu! mogęż ia także zbijać Autorow? beśpiecznie, a nawet pomyślnie ci to iśdź powinno, bo oni odrzucali prawdę, a ty iey poszukiwać będziesz i znaydziesz ią w gruncie ſwego ſerca. - - - Mamuniu, przeczytam liſt ten i odpiszę na niego dziś po południu? - - nie, chcę żebyś ſię nad nim lepiey zaſtanowiła, za tydzień mi dopiero oddasz odpis. - -

Gdy czas naznaczony wyszedł, Adele oddała mi liſt ſobie powierzony i przyniosła ſwoy odpis na niego, ktorego wszyſtkie błędy dałam iey poznać; przyczyny twoie, rzekłam nie dosyć maią mocy, Nie masz ani porządku ani związku. Stylowi twemu zbywa na gładkości, a niekiedy na czyſtości wyrazow i iasności zdań. Teraz ci pokażę iakeś powinna była odpisać. Pod ow czas czytałam iey po dwakroć drugi liſt dzieła mego; zdała mi ſię naywyższą zaięta pociechą, i przyznała że iey odpis nic w ſamey rzeczy nie ważył. Dawać iey będę tym porządkiem

wszyſtkie liſty młodzieńca; a za każdym przynieſieniem odpisu, nię zaniedbam nigdy przeczytać iey odpisu moiego. Nauka ta trwać będzie rok cały, i doprowadzi ią do w poł-ſzesnaſtego roku. W połſiedymnaſtym roku rozpocznie ią znowu; a ponieważ pod ow czas łatwiey pisywać będzie, napiszę czterdzieści odpowiedzi ſwoich w poł-roku. Tym sposobem razem iey ſtyl, dowcip i rozum układać będę; uzbroię ią przeciwko wszelkim impreſsyon niebeśpiecznym, ktoremi w czaſie nacierać na nią zechcą; ſtawię ią w ſtanie rezonowania rozumnego w wszelkim rodzaiu prawd; nadam iey przymiot rzadko poſiadany od kobiet, t. i. przymiot *wyborney Logiki*; a w tym ſamym czaſie, poznam dokładnie czy dowcip iey miernym, czy wyższym ieſt nad powszechne: i pewna ieſtem, że iakimkolwiek będzie, sposob ten wprawi ią w gruntowność i głębokość myśli. Pan d'Almane z ſwey ſtrony każe pisać Teodorowi tym ſamym sposobem wtorą część dzieła mego. Pierwszy liſt iego bardzo był podobny do pierwszego Adeli odpisu; przecięż lepszym był, i mała rożnica wieku dała ſię w nim poznać.

Adele co dzień większey uſilności nabiera w Edukowaniu ſwey Coreczki. Nic nie masz pociesznieyszego a oraz nic ciekawszego iak widzieć ią w uſtawicznym towarzyſtwie z tą *Coreczką*; czasem ią ſtro-

fuie

ſuie, niekiedy łaie miną poważną i ſurową; czasem pieści ſię lub igra z nią przybieraiąc ſobie poſtać grzeczności i wyższości na ktorą ſię razem uśmiecham i i rozrzewniam. Biedne dziewczę! iak ona kochać będzie ſwe dzieci! ſerce iey iuż cierpi z czucia tak ſłodkiego i czyſtego. Oby mogła kiedyżkolwiek kosztować w całey zupełności ſzczęścia ktore mi iedna!

Zaczyna kosztować wcześnie pociech dobrey matki, w miarę poznawania ich, ſtaie ſię mniey czułą na roſkoszy te, ktore ią niegdyś ku ſobie pociągały; z większą pociechą rozdaie ubogim *połowę zbytkuiącego ſwego dochodu;* ponieważ ią zawsze dzieli pomiędzy matki i wypytuie ſię z tkliwą ciekawością o ubogie niewiaſty maiące małe pięcio lub ſześcioletnie coreczki; i onegday napotkawszy na ulicy małą dziewczynkę proszącą o iałmużnę, wzruszyła ſię aż w gruncie duszy, ponieważ to dziecię, miało cożkolwiek podobieńſtwa do Herminy, Adele kazała ią odziać i na iey proźbę zapłaciłam od Edukacyi ſzwacce. Adele ofiarowała drugą połowę zbytkuiącego ſwego dochodu, nie na dogodzenie zachceniom ſwoim, ale na rozrywki Herminy, i zamiaſt kupowania ſobie chiſonow, kupuie lalki i cacka dla ſwego dziecieńcia.

Bądź zdrowa, kochana przyiaciołko! z niewymowną pociechą przywodzę ſobie na myśl, że ſię w krotce zobaczemy i że cię znaydę ſzczęśliwszą, ponieważ

Pani de Valcé lepiey ſobie poſtępuie i ponieważ mąż twoy zerwał na wieczne czasy przyiaźń z Panią de Gerville, zbliżył ſię na koniec do ciebie i poiednał z tobą. Szczęście WCPani ieſt cząſtką ſzczęścia moiego, i w iakimkolwiek loſie bydź mi ſię zdarzy, nie będę ſię mogła szczycić mocną pomyślnością, ieźli ty nie będziesz spokoyna i uszczęśliwiona.

LIST XXIII.

Pan d'Aimeri do Barona.

Sprawiedliwe ieſt zdanie WCPana kochany Baronie! *łatwiey nam zrzec się ulubioney rzeczy, niż iey pomiarkowanie używać.* Pozwoliłem memu wnukowi grać czasem w grę losową, byle tylko w niey roſtropnośc zachował. Upewniał mnie mocno, że nie będąc przywiązanym do gry, będzie zawsze mogł władać ſobą w tey mierze; a na iednym wczorayszym poſiedzeniu przegrał 2000. louizow. - - - W zeszły wtorek, mieliśmy iśdź razem na wieczerzę do Posła de ***. Dawał bal; gwałtowny bol głowy nie dozwolił mi znaydować ſię na nim, ale widząc że Karol mocno żałował uczty, a kiedy mam wyznać, maiąc go za roſtropnieyszego niż w ſamey rzeczy, pozwo-

zwoliłem mu iśdź samemu do Posła. Nazaiutrz obudziwszy się następuiący list odebrałem.

„Honor przymusza mnie do wyznania własnemi „ustami błędu mego, błędu z ktorego w mych nawet „oczach nic mnie wymowić nie może. Taiłem przed „WCPanem żem od tygodnia winien był Panu de *** „sto louizow w *trente quararte*, (*) kilkoma razy „przegrane. Nadzieia odbicia tych stu louizow, wciągnęła mnie ieszcze w granie z nim zeszłey nocy. „Anim razu nie wygrał; zbytek nieszczęścia zawrocił mi mozg; grałem nie przestannie, i przyznam się „nawet, że gdyby Pan de *** nie wstał był od Stolika, szaleństwo moie nie miałoby było żadnych granic: „na reszcie przegrałem dwa tysiące louizow! - - rzucam się do nog WCPana, poprzysięgam go abyś raczył dług ten wypłacić za mnie. Ja z mey strony z „rowną powolnością iak uszanowaniem przyimę wszystkie kary, ktore się WCPanu na mnie włożyć będzie „podobało, Gdybym ieszcze śmiał prosić WCPana o iaką „łaskę, nie o inną bym prosił, tylko abyś mnie na lat „cztery lub pięć odesłał do Regimentu. - - Bez żalu „i bez trudności świat wielki oraz Paryż opuszczę, a „nawet usunąłbym się z niego z radością; gdyby mi

„ sobie

(*) *Gra fracnuzka do ktorey obydwa gracze po kart trzy dobieraią.*

„ſobie wolno było podchlebić iż Oyciec naydroższy „raczy mi ieszcze przepuścić, raczy ieszcze bydź przewodnikiem moim i nie odſtąpi mnie ieszcze.„

Przeczytawszy ten bilet kazałem zawołać Wnuka, przyszedł. Był wybladły i ſtruchlały; a zbliżywszy ſię do mego łożka ſtał przy węzgłowiu, nie śmieiąc ani mowić ani podnieść oczu. Karolu rzekłem, iakież niespokoyności miotać tobą muszą? wszak wiesz iak ſzczupły ieſt maiątek Pana de Valmont. - - Cały dochod iego nie przenoſi piętnaſtu tyſięcy liwrow ia ſam nie mam więcey nad dwadzieścia pięć tyſięcy intraty roczney. A nawet zważaiąc wszyſtkie nakłady ktore łożę na Edukacyą twoią mogłbyś ſię dorozumiewać iż muszę mieć nie co długow; lecz uspokoy ſię: nie tylko żadnych nie mam, ale nadto oszczędność lat dwunaſtu ziednała mi ſummę dwudzieſtu czterech tyſięcy frankow co ieſt połową długu twego. Reszty pożyczę u Patrona moiego i iutro mieć będziesz dwa tyſiące louizow. O Nieba zawołał Karol, a więc ia roztrwoniłem głupio w kilku godzinach we dwoynasob tę ſummę do ktorey zebrania dwunaſtu lat WCPanu potrzeba było. - - - - Summa ta twoia była, miałem nadzieie pomnożenia iey, i przeznaczyłem ią na wydatki ożenienia! ah nigdy ſię żenić nie będę. - - - Wszyſtkie nadzieie ſzczęścia mego zpełzły; a te dwadzieścia cztery tyſiące ktorych WCPan

masz

masz zaciągnąć wydrą mu swobodę całego życia! - - nie, mam za ośm lub dziesięć tysięcy kleynotow, przedam ie; pozbędę także gabinetu obrazow ktory warta zawsze 600. louizow. Tym sposobem. - - - Oh Boże obrazow, w ktorych iedyne masz upodobanie, - - - ah! Oycze iakże mnie winnem czynisz! - - iesteś nim w samey rzeczy. Dotąd błędow twoich zrzeczeniem się miłych sobie rzeczy przypłacam; aleś był w niebeśpieczeństwie postradania sławy, a tym samym przyprawienia mnie o śmierć. Gdyby też Pan de *** był gry nie porzucił, gdyby na tobie wygrał summę ktoreybym ia nie mogł wypłacić. - - - - Ah! co za okropny domysł! - - - ale prawda, zaszedłem był w głowę! - - - wszystkim się to przytrafia ktorzy się wciągaią w gry większe nad swoy maiątek; Tym sposobem traci się nierozważnie a nigdy sprawiedliwie nie wygrywa. Ponieważ ogulnie gracz wygrywaiący, ma tę bardzo wielką korzyść nad gracza przegrywaiącego, że ma czem pociągnąć i iest przy dobrym rozsądku (*) Naprzykład rozumieszże, iż czterdzieści ośm

(*) *Uwaga ta iest pożyteczna nadewszystko młodym Xiążętom. Za ogolną uznano prawdę, że w zgromadzeniu graczow, naybogatszy tym bardzo znacznie zyskuie nad innych bo może iednostaynie zachować flegmę i że wystawuiąc więcey pieniędzy nie wystawuie się na niebespieczeństwo zniszczenia własnego. Xiążę w iednym posiedzeniu*

ośm tyſięcy frankow ktore Pan de M*** odbierze jutro, ſą prawemi pieniędzmi i dobrze nabytemi? Nie, bez wątpienia, bo gdybyś ſię był utrzymywał przy ſwoiey roſtropności, nie byłbyś ich utracił. Ta ſama uwaga powinnaby niepohamowanym wſtrętem zarazić ku grom losowym - - można jeszcze bardzo wiele innych nad tym uczynić ale je oſzczędzę. Pewien ieſtem że twoy błąd w całey rozciągłosci poznaiesz; przepuſzczam ci go i nigdy o nim z tobą mowić nie będę. - - - O Nieba! co za zbytek łagodności! - - - z tym wszyſtkim Karolu! ta łagodność powinna cię przeſtraszać; pomniy żeby cię czyniła zupełnie niewymownym, gdybyś kiedykolwiek uwikłał ſię w podobnym długu. - - - Ah moy Oycze! nie lękay ſię tego, daię WCPanu ſłowo na to iż nigdy w życiu w losowe gry nie będę ſzczęścia probował. O! - - odbieram go i powinienem ufać; bobyś był nayniewdzięcznieyszym i naywiększey godnym pogardy gdybyś iey nie dotrzymał. Po tey rozmowie Karol oświadczył mi sposobem naydotkliwszym ſwoią wdzięczność: po tem dał mi widzieć po ſobie wszelką niespokoyność, ktorey doświadczał boiąc ſię aby to zgranie ſię nieząſzkodziło iego ſławie oraz nie było zawadą proiekto-

wi

zruynować może partykularnego Obywatela, może go przymusić na zuspokoienie, do wyprzedania się z iedyney wioſki ktora całym iego maiątkiem była, a partykularny ten człowiek, przy naywiększey pomyślności nie potrafi zniszczyć Xiążęcia.

wi od nas ułożonemu, zapewniłem go tylko po części, powiadaiąc że *Adele* pewnie nie poydzie za mąż przed trzema lub dwoma laty, a za tem że ieszcze przez ten przeciąg czasu będzie mogł dać dowody iż zupełnie ieſt wyięty od wady o ktorą ten przypadek przez czas nieiaki obwiniać go będzie.

W ſamey rzeczy albo go nie znam dobrze, albo głupſtwo to będzie oſtatnim w ſwoim gatunku ktorego ſię dopuścił. Ma punkt honoru, ieſt tkliwy, nie zbywa mu na rozumie, umie ſię zatrudnić: ſtąd pewien ieſtem, że nauka onegdaysza, poprawiła go na całe życie; o tym przekonywa mnie to ieszcze bardziey: że nie ma żadney paſsyi do gry. Obyś WC Pan, po przeczytaniu tego obwinienia mogł mieć o nim zdanie takież iak ia! przynaymniey pamiętay na to że ſyn moy ma dopiero rok dwudzieſty, i że ieszcze kilka lat upłynie niż Pani d'Almane zatrudni ſię ſtarunkiem obrania męża nadobney Adeli. A za tem nie sądź ſkwapliwie i nie wydzieray mi zupełnie nadziei, ktora ieſt iedynym ſzczęściem życia mego.

LIST

LIST ~~XIII.~~ XXXIV.

Baron do Pana d'Aimeri.

z Florencyi.

W ſamey rzeczy zdanie moie zgadza ſię z zdaniem WCPana; nie wątpiy o tym, rowną z nim mam nadzieię że Chevalier de Valmont nigdy grać nie będzie w gry losowe. Nie to ieſt dla niego dobrą nauką że poſtradał dwa tyſiące louizow, ale że WCPanu w jedney chwili wydarł owoc dwunaſtoletniey oszczędności, a jeszcze oszczędności ktorey on sam był celem; tudziesz że widział WCPana przymuszonym do przedania i kleynocikow i obrazow na opłacenie iego głupſtwa: to to poprawić powinno na całe życia młodzieńca czułego i wspaniałego. Z drugiey ſtrony, zgadzam ſię zupełnie z WCPanem w tym, że Chevalier de Valmont nie ieſt ſkłonnym do zatopienia ſię w namiętności gry. Gdybyś go w pierwszych wychowania latach nie ubeśpieczył przeciw temu ſzaleńſtwu, wszyſtkie sposoby zasłonienia go od tey chuci teraz używane, na nicby ſię nie zdały. Młodzieniec tak wychowany iak teraz powszechnie prawie wszyscy wychowani bywaią, nie maiąc ani porządku w myślach, ani maxym ani obyczaiow, a z młodości przy-

zwy-

zwyczoiony do tego zdania: że bogactwa mogą ziednać poważanie, ponieważ widział że Rodzice zaciągali długi na okazanie przepychu i ostatnich dopuszczali się podłości dla pozyskania pieniędzy; młodzieniec ow, w ośmnastym roku uapełniony będzie pronością naydzieciennieyszą. Chociażby nayszczupleyszy miał maiątek będzie chciał mieć kleynociki, suknie wspaniałe, okazałe konie, poiazdy naykształtnieysze, *dom wykwintny* i t. d. Nie mogąc wystarczyć na te wszystkie wydatki, będzie szukał w grze potrzebnego zasilenia. Mało na to uważa: że imie gracza i szulera szkodzi iego sławie, i staie się zawadą do ożenienia oraz doyścia znakomitych w obywatelstwie stopni. Nie o to mu idzie aby się przyzwoicie ożenił, nie o to aby otrzymał urzędy: namyślił się nigdy się nie żenić, albo nie żenić się tylko dla pieniędzy; a ieżli kiedy pokaże się w nim ambicya, iedynie tylko dla tego piąłby się do dworu aby się zbogacił. Nieszczęśliwi rodzice podobnych synow, nieoskarżaycie nikogo, procz was o iego nierządy i chciwość! jeżliście go wychowywali sami wasz w tym wszystkim błąd zachodzi, ieżliście nie raczyli zarządzać iego Edukacyą, i w tym ieszcze wasza iest wina. Na cożeście obarczyli obcego człowieka swoim nayświętszym obowiązkiem nayglownieyszym w pracy około szczęścia tego syna? - - powinniście byli raczey zatrudniać się iego

szczę-

ſzczęściem. Lepieyby było żeby był cnotliwym i umiarkowanym, niż bogaczem wyſtępnym i trwonicielem. Cożeście zyſkali wyproszeniem dla niego niektorych łaſk korzyſtnych, urzędu dochodow, i gdy ſyn ten okrywa was niesławą i przymusza do wyprzedawania ſię z dobr? - - ale usuńmy z oczow tak ſmutny obraz, i abyśmy zatarli iego pamiątkę; obroćmy wzrok na nas ſamych. Mowmy o naszych dzieciach; mowmy o Teodorze i o Karolu de Valmont. Bądź spokoynym na potem. Natchnąłeś ſyna ſwego maxymami Religii, ſmakiem przyſtoyności i dobrych obyczaiow, pogardą okazałości i przepychu, oraz ſzlachetną ambicyą wsławienia ſię ziednoczonemi ſerca i umysłu przymiotami. Wprzod nawet niż myślił o corce moiey, dowiodł że go pokuſić nie zdoła żadną ponęta intereſsu podłego, gdy odrzucił rękę Damy bardzo bogatey, przeto że iey urodzenie nie wyrownywało urodzeniu iego. W krotce zobaczy Adelę. - - Miłość dokona tego co WCPana ſtarunki i rozmowa zaczęły. Te ia mam nadzieię, oby mogły doyśdź ſwego ſkutku, na wspolne nasze uszczęśliwienie!

Dozwol mi WCPan zalecić ſobie rzecz jedną ktorą mam za rzecz bardzo wielkiey wagi. Żądam abyś WCPan wymogł na młodym de Valmont ścisłe kalkulowanie ſwego wydatku. Jeźli w tym dobrego porządku przeſtrzegać nie będzie, zaciągać będzie

długi,

długi, a trudność wypłacenia ich mogłaby go w następnych czasach natchnąć ieszcze gry pokusą. Pod pozorem oswobodzenia się naturalnego starunku, zobowiąż go aby wziął na siebie zapisywanie cząstki dziennego wydatku. Tak sobie od poł roku z Teodorem postępuie. On rachuie i płaci co tydzień reiestra pokoiowego mego, i gdy mi potrzeba sukni on mi ią sprawia. Bądź WCPan zdrow; ieźli nieostropność młodego de Valmont nadwerężyła w czem interessa WCPana, mam u Pana Girarda na ulicy Saint-Nicaise 15000. frankow, proszę abyś podług swey woli niemi raczył rocrządzić. Piszę tą samą pocztą do Pana Girarda.

Nic mi WCPan nie wspomniałeś o nowym domu moim, podchlebiam sobie iednak żeś był ciekawy widzieć go. Vice-Hrabia de Limours podiął się wystawić go pod moią niebytność podług odrysu zostawionego odemnie. Donosi mi że Kommod iest bardzo wesoły i że pokoie dzieci moich, mego zięcia i synowy są bardzo przyiemne. Proszę zaprowadź tam Chevalier de Valmont, i nie zaniedbay pokazać mu mieszkania przeznaczonego dla przyszłego zięcia mego. Bądź WCPan zdrow, racz odpisać na ten list, adressować go do Turina.

LIST

LIST ~~XIV.~~ XXXVI.

Baronowa do Pani d'Ostals z Turynu.

Wyiadę ztąd 25. kochana corko! spodziewam się iż w ten czas gdy ten list odbierzesz zakrzątniesz się koło podroży do B*** gdzie mnie masz czekać. Vice-Hrabina donosi mi że interessa iey męża zatrzymaią w Paryżu aż do końca Maia: a za tem same tylko oglądać się będziemy w B*** Przynaymniey przez trzy tygodnie, i pomimo żywey moiey przyiaźni ku Vice-Hrabinie, wyznam że ten przypadek martwić mnie nie może: bo po tak długim niewidzeniu się, o wielu okolicznościach chciałabym się wypytać, i w wielu rzeczach z tobą pomowić.

Chwalę bardzo chęć, z ktorą się Pan d'Ostalis oświadcza wpływania w interessa kraiu: ma rostropność, oświecenie, mowi z łatwością kilku ięzykami; z drugiey strony cała postawa iego iest otwarta, miła i szlachetna; a korzyść ta ostatnia, chociaż błacha, przecięż nie iest niepożyteczną w człowieku na urzędzie będącym; a nadewszystko w Pośle, ktory powinien *pociągać* ku sobie i *zyskiwać* serca, *godzić prze-*

ciwne

ciwne strony: czego bardzo trudno dokazać, maiąc układ zewnętrzny nie poczesny, odrażaiący, i sposob obcówania ociężały i niezgrabny.

Rozumiem kochana Corko! że prezent, ktory dla ciebie Adele z sobą wiozie ucieszy się. Jest piękna teka rysunkowa, zbior piękny ariek włoskich, oraz wyciskane naypięknieysze zabytki starożytności ktoremi są ozdobione gabinety włoskie. Adele ma podobnąż kollekcyą i bawiła się układaniem iey podług porządku Chronologicznego tak: że w dwunastu szufladach ułożyła sobie kilka ciągłych szeregow bardzo dokładnych Mitologii, historyi Greckiey i Rzymskiey. Zbior ten zupełny, ale ieszcze nieukładany, kosztuie dwanaście czy piętnaście louizow. Moim zdaniem upominkiem tym należałoby obdarzać wszystkie młode Damy bawiące się rysunkami; z tym obowiązkiem: aby wszystkie te wyciskane medaliki układały tak iak Adele. Bawiąc się nabywałyby gustu rysunkow rownie czystego, przyiemnego i doskonałego. Powzięłyby wyobrażenie dokładne zwyczaiu starożytnego i przywoływałyby na pamięć ślady nayciekawsze Mitologii i Historyi starożytney,

Nie kochana Corko! ani Opery, ani sale widokow Włoskich niepodobaią mi się, ktorem sobie nieskończenie pięknieyszemi wystawiała. Są rozległe ale

kształ-

kształtowi ich zbywa na przyiemności. Co się tycze dekoracyi, zdaie mi się że w ogolności, perspektywa naszych daleko rozsądniey i stosowniey do rzeczy układana bywa. Włochy maią w częstym używaniu błaszki przezroczyste i połyskuiące. Ten gatunek dekoracyi wiele dodaie blasku; ale oku nic rzetelnego nie podstawia, nic nie wyraża, coby było w naturze i nie może bydź przyzwoity tylko sztukom czarodzieyskim. Widziałam tak obszerne Teatra: iż mogły mieścić w sobie liczną gromadę żołnierzy na prawdziwych koniach siedzących; lecz biedne te konie z taką trudnością i przymusem po podłodze stąpały. tak niedorzecznie grały role swoie; jeźdźcy tak niemi powodowali niezręcznie; a Boatyrowie sami wieźdżali na sceny z tak oczywistą boiaźnią upadku: że widok ten w oczach moich śmiesznieyszym był daleko niż dziwiącym. Słyszałam kilka oper ktorych muzyka zdała mi się wyborna, chociaż w nich powszechnie, sceny bywaią zaniedbane i iedno-tonne. Aktorowie źle graią chociaż ich zupełnie ganić ani o dziwactwo posądzić nie można. - - - - *Xiężniczki* wchodzą na Teatr w ubiorze *szlachcianek Genueńskich* dzwigaią na głowach ogromne kosze, ktore ie wielce szpecą. Kochanek lub kochanka, w scenach nayżywszych, nigdy nie zaniedbuią pod czas naytkliwszych, zapędow lub naywyższego wywiedzenia głosu obracać się nagle tyłem,

tyłem, podobno: aby nie mieli żadnego roztargnienia, a publikum powtarzać rozkazuie kawałki ktore mu się podobaią; co niszczy wszelkie akcyi powaby.

Moim zdaniem twierdzić można: że gust śpiewania już doszedł we Włoszech naywyższego stopnia doskonałości. Wszystkie głosy kobiece zdaią się miłe; bo zawsze bywaią naturalne. Wprawuią ie w śpiewanie wolne; bez wszelkiego silenia dzwięku, nigdy nie śpiewaią fistułą, co iest przywarą wszystkich prawie śpiewaczek Francuzkich. Włoszki przeciwnie nigdy nie wypuszczaią z tonu naturalnego swych głosow, owszem łagodzą ie w podwyższaniu; co skutkuie pienia w wyrażeniu dokładne i zaymuiące. Widziałam we Włoszech kilka baletow pantominy poważnych, ułożonych doskonale, i dobrze udanych, pomiędzy innemi balet Orfeusza, ktory mnie naywiększey uciechy nabawił. Lecz balety śmieszące, są tak podłe i tak nieprzystoyne iżbyśmy ich scierpieć nie mogli na widokach pospolstwa. Co się tycze muzyki koncertowey, zaręczam że w swym wykonaniu nie iest wybornieysza od naszey, i że przenikliwsi iesteśmy w zgodzie i takcie. Bądź zdrowa kochana Corko! gdy się zobaczemy opowiem, ktorzy mi się kompozytorowie włoscy naylepiey podobaią; bo zdania tak ważnego nie można powierzać poczcie. Bądź

zdrowa, kochane dziecie! za sześć niedziel sciskać cię będę; zobaczysz Adele, będę cię słyszała mowiącą: *Jakże wzrosła! iak iest piękna, iak przyiemna!* - - - za sześć niedziel zobaczę się we Francyi w B*** w raz z tobą! - - - lecz w tym oczekiwaniu nieszczęsny Mont-Cenis oddziela nas, iestem w Turynie, i wiecie ieszcze! miesiąc dobry w nim zabawić muszę! ah! co za szczęście znaydować się w swoiey Oyczyźnie po dwoch-letnim z niey oddaleniu! ta iest naywiększa roskosz, ktorą nam podroże ziednać mogą.

LIST XXXVI.

Taż do teyże.

Czytałam z wielką pociechą wiadomości, ktoreś mi kochane dziecie, o swoich corkach nadesłała. Jednę tylko rzecz naganiłam, ktora moim zdaniem potrzebuie obiaśnienia trochę głębszego. Daiesz swym corkom pieniędzy na *rozrywki*; corki twoie po dziesięć lat dopiero maią; nad to są młode aby mogły miłosierne czynić uczynki. Duclos powiedział (*) wszystko, czego wyciągaią prawa, co zalecaią obyczaie, do czego pobudza sumnienie, zawiera się w tey maxymie tak znaney a tak mało rozumianey: *Nie czyń tego drugim*

(*) *Uwagi nad obyczaiami.*

drugim czego ſam sobie nie życzysz. Zachowanie do⸗kładnę i w niczem nieuchybione tey maxymy ſtano⸗wi poczciwość: „*czyń to drugim czego ſam sobie ży⸗*„*czysz.* Oto prawidło cnoty. Jey natura, iey piątno „Iſtotne zasadza ſię *na pokonaniu siebie dla pożytku* „*innych.* Za powodem to tego *pokonania samego sie⸗*„*bie* człowiek poświęca pomyślność ſwoią ſzczęściu „drugiego.„

Można natchnąć poczciwością i dziecię ponieważ poczciwość zasadza ſię na sprawiedliwości, ktorą przy⸗rodzenie w wszyſtkich ſercach zaszczepiło, a ktorey zasady dowcip naylichszemi ściesniony granicami do⸗ciedz może; ale *cnotliwym* uczynić go nikt nie potra⸗fi; bo nie ieſt ieszcze zdolne do doſkonałości a nawet zbliżyć ſię do niey dla mdłych ſił ſwoich nie może. Jeźli żądasz aby dziecię dzieſięcioletnie było mędrcem, pięknym dowcipem, aby umiało po grecku, aby rezono⸗wało o pięknościach Jliady, i aby czuło wdzięki i przy⸗iemność de la Fontaine i wysokość myśli Corneilla, na zawsze zrobisz go pedantem i głupcem. Tym ſa⸗mym sposobem ieźli po dziecku domagać ſię będziesz, *dobroczynności*, ieźli chcesz aby było *roſtropnym*, *Bo⸗hatyrem*, *świętym*, wszyſtkie dobre uczynki w ktore go wciągać będziesz, ſtaną ſię dla niego trudne; zapo⸗mni ich celu; ſame tylko utrudzenie w ich pełnieniu przypominać ſobie będzie, a cnota pokaże mu ſię tak

ostrą i tak natrętną, że iey nigdy nie będzie mogł kochać. Drugą nieprzyzwoitością sposobu tego szkodliwego iest to, że się zarazi fałszywemi wyobrażeniami, ktore go wciągną w pomięszanie *powinności z doskonałością, poczciwości z cnotą*; tym sposobem nie będzie miał nigdy w życiu gruntownych i niewzruszonych postępowania sobie maxym; uczynki niewinne wyrzucać sobie będzie na oczy iako zbrodnie iakie, stanie się zabobonnym, prześladowcą. Dręczyć go będą skrupuły naysłabsze albo (co ieszcze podobnieysza do wiary (zrażony tak wielką mnogością ćwiczeń na ktore się iako na nieuchronne zapatruie, zarzuci wszystkie i wpadnie w naywiększe obłąkanie.

Przestań zał tem na natchnięciu Corek swoich dokładną poczciwością; poday im gruntowne maxymy i utwierdź w nich zupełnie; nie wyciągay po nich tylko tego co nam prawa i Religia przepisuią pod *obowiązkiem nieuchronnym*. Ten ktoryby się przeniknął prawdziwie Duchem Ewangelii, byłby bez wątpienia naylitościwszym i nayłagodnieyszym z ludzi. Lecz dobroć Boska, pokazuiąc nam cnotę w zupełney iey wysokości, każe nam się iey dziwić i szacować ią; zachęca nas do ćwiczenia się w niey ale nam nie rozkazuie, nie przepisuie nam prawem, doskonałości, i niczego od nas ściśle nie wyciąga, procz wia-

ry połączoney z czyſtemi obyczaiami i z poczciwością. Jałmużna nawet (powinność ta święta wszyſtkich ſerc czułych) ieſt tylko radą Ewangelii, tylko pobudką ale nie ſurowym przykazaniem.

Potrzeba iednak aby dzieci miały wyobrażenie cnoty, aby ſię zawczasu do ſzacowania iey przyzwyczaiły. Wyſtawić mi ią należy w obrazie wspaniałym i świętym! niechay w twoich obyczaiach i życiu widzą iey piątno. Dowodź im razem, że nie zupełnie wygasła po między ludźmi i że ſzczęśliwemi czyni; a pewną bydź możesz, że ſię w czaſie zapalą iey miłością. Chęć pozyſkania ſławy ktorą poſiadasz, pochwały ktore ci powszechnie daią, nieznacznie wciągnie ie w naśladowanie ciebie. W krotce, pobożność rozwiiaiąca ſię w ich duszach da im poznać cząſtkę wdzięków przywiązanych do dobroczynności. Dziecię czułe (iak Adele na przykład) może nawet doświadczyć tego poruszenia ieszcze przed rokiem dzieſiątym.. Adele w ſześciu czyli ſiedmiu leciech znaydowała roſkosz niewymowną w obowięzywaniu ſobie ludzi lub w zaſileniu nędzy cudzey. Nie maiąc pieniędzy, dawała z oſtateczną pociechą (gdyśmy iey pozwalali) bądź ſtarą ſuknie dziewczynom ktore prawie nagie widziała, bądź cacko brata ſwoiego, aleśmy iey rozmaitych tych dobrych uczynkow ani nakazywali ani radzili.

Gdyby

Gdyby były poniewolne Adeleby ie z umartwieniem i żalem czyniła. Z drugiey ſtrony, dary te nie mogły ſię nazywać darami; mało miały w ſobie zaſługi, bo uſtępowała tego, czego używanie iuż ią znudziło, nigdy bowiem ani nowych ſukien ani bawidła nowego nie trwoniła. Tym sposobem była tak dobrą, iak tylko dobrym człowiek w dziecińſtwie bydź może, lubiła czynić każdemu przysługę ale ſię nie darła do *dobroczynności*. W dzieſiątym roku zaczęła ſię głęboko poruszać wielkiemi przykładami cnoty. Z tem wszyſtkim do tych czas tak rozumiem. iż gdybym iey była w tym wieku wyznaczała co pieniędzy na drobne rozrywki, wszyſtek ſwoy maiątek byłaby łożyła na ſtroyne drobiaszczki. Przeto też dopiero w połtrzynaſta roku miała sobie cokolwiek wyznaczonego grosza, a pod ow czas nawet nie mowiłam iey: bądź *miłosierną*; ſtarałam ſię tylko wciągać ią w widoki nędzy, w przypadki daiące iey poznać że z ſiebie ſamey litościwą była. Serce to i rozum uczyniły ią *dobroczynną*. Po tem proſiła mnie o rady w tey mierze i wzmacniałam cnotę iey rodzącą ſię przyczynami, moim przytwierdzeniem i oświadczeniami ſzacunku.

Czekay za tem cierpliwie! rozwinienia ſię ſerca i umysłu oraz pomniy: że kwapiąc ſię nie tylkobyś ani ſerca, ani rozumu nie wydoſkonaliła, ale nad

to popsułabyś dzieło ſamego przyrodzenia. Ogrodnik w miarę wielkich utrudzeń prac i uſilności przebiegłey ſztuki, dokazuie w prawdzie tego, że owoce przed zwykłą ſobie doyrzewaią porą; ale owoce te ani trwałe ani zupełnie smakowite nie są.

Bądź zdrowa kochana Corko; Bogu dzięki za dzieſięć dni wyieżdżamy, i ieſteśmy w unieſieniach radości rownaiącey ſię ſzaleńſtwu. Bądz zdrowa, kochane me dziecie. Jeszcze w ſobotę pisać do ciebie będę; uściſkay odemnie Diannę i Seraſinkę.

LIST XXXVII.

Hrabia de Roseville do Barona.

W oſtatnim liście, ktoreneś WCPan kochany Baronie odebrać muſiał w Neapolu, donoſiłem żeśmy ułożyli wydać Stolinę za pewnego bogatego kupca; tudzież że młody moy Xiąże uzdrowiony zupełnie z czucia chimerycznego ktore mnie tylu niespokoyności nabawiło, wieści tey słuchał z bardzo miernym poruſzeniem. Ale w krotce wszyſtko ſię z gruntu zmieniło i ſam WCPan osądzisz, ieżlim nie miał przyczyny, przeiąć ſię naywyższą boiaźnią.

Już będzie bliſko cztery miesiące, iak Hrabia de Stral-

Stralzi powrocił z Prowincyi, ktore z rozkazu Monarchy przebiegł. - Znieśliśmy iego pamiętniki z pamiętnikami Barona de Sulback i postrzegli że dway naſi wędrownicy prawie we wszyſtkim przeciwnemi ſobie byli. Xiąże ſzacuiąc prawdziwie Barona de Sulback ſkłaniał ſię do zaufania iego pismom. Tegoż i ia zdania ieſtem, rzekłem mu, o charakterze i rozumie Pana de Sulback trzymam bardzo dobrze; alem go nie widział w doświadczeniu żadnym: a przeto mogę ſię łatwo pomylić. A potem przy naylepszey chęci i w naywybornieyſzym zamiarze mogł źle ſądzić. Ta rzecz warta głębszego roztrząśnienia, tym bardziey; iż nieuchronnie potrzeba; abyś W. X. M. poznał rzetelny ſtan Prowincyi ktoremi za czaſem masz rządzić. - - - Coż więc mam robić abym ſię w tym obiaśnił? - - potrzeba abyś W. X. M, ſam wyiechał i sprawdził poczynione ſobie donieſienia. - - - Dziwnieby mnie cieszył woiaż - - i widzę że w ſamey iſtocie Monarcha, ſamby powinien roztrząsać wszyſtko, ieźli chcę poznać prawdę. - - Tak ieſt bez wątpienia. Ale W.X.M. pomniey i na to: że ſobie tyle utrudzenia zadawać nie powinien, tylko w rzeczach iſtotnie ważnych i intereſſuiących. Niepodobna, aby wszyſtkiego własnemi miał dochodzić oczyma, drobne okoliczności nie są warte iego uwagi, nie mogłby w nie wchodzić bez scieśnienia ſwego umysłu i nie tra-

cąc

cąc z celu ważnych przedmiotow godnych zastanowienia iego. - - - Mnie się zdaie że nadewszystko potrzeba aby Monarcha znał z gruntu swoich Ministrow, i aby, ieżli nie mogł znaleśdź okoliczności doświadczenia poczciwości i rozumu ich, nie wybierał na tę dostoyność tylko zasadzony na nieskażoney i niewzruszoney ich sławie. - - - To pewna: iż w tym przypadku, powinien się radzić nie tylko głosu powszechności, ale nad to zaciekać się w szczegolne wywiady; potrzeba aby wiedział iak zaleca l'Abbe Duguet: „Jak się sprawowali aż dotąd, w iakie wchodzili roboty i interessa, iakie mieli związki, iak zarządzali swym własnym majątkiem, iaką powagę u własney swoiey familii maią: za iakiem poszli celem w postanowieniu swych dzieci, iak się delikatnemi pokazali; gdy szło o dobra źle nabyte lub wątpliwego prawa, aby ie nie połączyli z swoiemi przez zpokrewnienie się; z iaką regularnością wypłacali długi ktoremi obciążeni byli, ale ktorych nie zaciągnęli sami; iak sprawiedliwie zakończyli processa ktorych uniknąć nie mogli,, i t.d. - - Ale odrzucił Xiążę iakże sobie postąpić należy chcąc nabydź pewney i dokładney wiadomości o tych wszystkich szczęśliwościach! - - potrzeba zobowiązać taiemnie kilka osob do wywiedzenia się tego, a potem znosić na wzaiem ich doniesienia. Z drugiey strony; łatwo można nabyć oświecenia,

ktore

ktore tylko uczynki ma na celu; dosyć ieſt wybadywać ſię i nie wierzyć ani przyiaciołom ani nieprzyiaciołom tych ludzi ktorych poznać chcemy, ani tym nawet ktorzyby mogli mieć chęć oſiągnienia tychże urzędow. - - W ten czas przyiaciel może bydź nayużytecznieyſzym Monarſze pragnącemu i poszukuiącemu prawdy! - - - W. X. M. będziesz ſobie zaſługiwał na to; abyś był dla ſiebie samego kochanym, będziesz miał to szczęście; śmiem sobie podchlebiać, i pewien także ieſtem że przyiaciele W. X. M. będą tak szacowni iż ſię ſtaną godnemi aby ſię ich wielki Monarcha radził. Z tem wszyſtkiem ſtrzesz ſię W. X. M. żebyś nikomu ślepego nie użyczał zaufania; pragniy, poszukuy rad przyiacielſkich, ale ie roztrząsay, i nie puſzczay ſię niemi aż po głębokiem uamyśleniu. Pomniy że nayenotliwszy i naymędrszy człowiek podległy ieſt omyłce. Stąd nie knoway żadnych zamysłow bez naradzenia ſię; nie czepiay ſię W. X. M. zdań cudzych bez roztrząśnienia ich ſciſłego i chociażby przyiaciel W. X. M. nayzacnieyszym w świecie był człowiekiem, nie dozwol ſię nigdy iemu ſamemu nakłaniać w wyborze osob ktore będziesz chciał na urzędach osadzić. Mogłby bydź uprzedzonym, zarażonym wſtrętem; zawsze będzie człowiekiem, a na koniec - - - może bydź niesprawiedliwym na moment.

W nieiaki czas po tey rozmowie, Chevalier de Mur-

Murville doniosł mi: że Mirandel ow młody kupiec, ktory się miał żenić z Stoliną, cofnął swoie słowo, nie chcąc się tłumaczyć z przyczyn postępku tak nadzwyczaynego w oczach naszych; ile; że nam się pokazał gwałtowną zaiętym miłością ku Stolinie. Zobowiązałem Pana de Murville aby się raz ieszcze zatrudnił wyszukaniem innego dla niey męża. Odpowiedział mi: że iuż miał na myśli człowieka bawiącego się w *** ale maiącego pewnie przybydź we dwa miesiące. Trzeciego dnia Chevalier pisał do mnie że Mirandel przechodzi się ustawicznie po okolicach jeziora de *** i w koło mieszkania Stoliny; dodał że mniema iż ieszcze można skleić ten związek. Zleciłem mu aby uczynił niektore do tego kroki, ale żadnego nie odniosł skutku i zupełnie inszy się zrzekli zamysłu ożenienia ich. Szostego dnia zeszłego Miesiąca Xiążęcia widział się na moment z Hrabią de Strałzi i prosił go z sobą na polowanie. Hrabia wymowił się z tego, nie wiem pod iakim pozorem i wyszedł miną zatrudnionego człowieka, co mnie mocno uderzyło w umysł. Prawie na samym wsiadaniu, powiedziano Xiążęciu, że Officyer, ktoremu naznaczył godzinę, przyszedł i czeka iego rozkazow. Oh! rzekł Xiążę nad to poźno, godzina ktorą mu naznaczyłem iuż przeszła; powiedz że iadę na polowanie. - - Nędzny ten człowiek, odrzuciłem, podchlebiał sobie że dziś raczysz W. X. M. wy-

wysłuchać opisu iego nieszczęść; odeydzie zmartwiony. - - - A to iego w tym wina, czemuż nie stanął na czas? - - nie masz go tu, a więc nie może wytłumaczyć przyczyny tego spoźnienia. Może ma dobrą. Ha rzekł Xiążę trochę zagrzany, niech go zawołaią. W chwile po tem żobaczyliśmy wchodzącego starca, z twarzą wybladłą i struchlałą, niosącego rękę na ręczniku. MCPanie rzekł mu Xiążę, nie prosiłże WcPana Pan Sulback imieniem moim abyś był u mnie o dziesiątey? - - - daruy W. X. M. rzekł starzec tonem przestraszonego i drżącym. Jednak odrzucił Xiążę, iuż blisko południe. - - - Słowa te wymowione tonem groźnym i pełnym wymowki, tak przeraziły tego nieszczęśliwego staruszka, ktory nigdy u Dworu nie bywał, i ktory po pierwszy raz widział syna swego Monarchy; iż nie mogł odpowiedzieć. Wymęczył na sobie kilka słow przecinanych, spuścił oczy. Widziałem że nie był w stanie mowienia o swoim interessie, a chcąc mu dać czas uspokoienia się w tym zamięszaniu, zbliżyłem się do niego. Może WCPan, rzekłem, bardzo daleko mieszkasz od Pałacu: - - ah nie to: spoźniłem się - - dla *błachego przypadku*. - - - Dla iakiego przypadku? spytał Xiążę tonem łagodnieyszym? - - dla przypadku, - - ktory nie godzien - - oto uchybiłem naznaczoney godziny, bom dzisiay z rana złamał rękę. O Nieba, zawołał Xiążę, tego

tego poranku! i przyszedłeś - - ieszcze ſtoisz ledwo ſię mogąc utrzymać na nogach! - - domawiaiąc tych ſłow Xiążę, wysunął z pospiechem krzesełko; i biorąc z przymileniem ſtaruszka za rękę, proſił go aby uſiadł. Coż to? ia? rzekł Officyer; możesz to bydź abyś W. X. M. tyle dla mnie czynił attencyi! - - - spoczniey WCPan przerwał Xiążę ſadzaiąc go na krzesło i trzymaiąc go zawsze za rękę. - - Ah! Jaśnie Oświecony Mci Xiążę Dobrodzieiu, co za dobroć! co za dobroć! - - nie mogł nic więcey mowić Officyer! łzy przecięły mu głos. - - - Coż to i toż to WCPana zadziwia, rzekł Xiążę że we mnie doſtrzegasz ludzkości? - ah Mci Xiążę Dobrodzieiu w tey chwili nadgradzasz mi W. X. M. czterdzieſtoletnie nieszczęścia! - - - - w tym mieysu Xiążę otarł ſwe oczy zaszłe łzami, a po krotkim milczeniu; nie podobna rzekł abyś mi mogł dziſiay ſwoy interes przełożyć, nad to wiele udręczonym ieſteś; mnie ſamego martwi niezmiernie żeś w tych boleściach przyszedł. - - Mci Xiążę Dobrodzieiu ia przychodzę proſić W. X. M. za ſynem moim! - - poday WCPan ſwoią notę i zaduſay mołey zręczności i naytkliwszey koło niego pieczy. - - - Pod ow czas ſtaruszek tak przeięty żalem i rozrzewnieniem że i mowić nie mogł, wyiął z kieszeni Notę i oddał ią Xiążęciu oraz wſtał chcąc wyniśdź. Xiążę widząc że drżał i ledwo mogł poſtępować, wziął

go

po pod pachę, i tak go doprowadził aż do drzwi, chociaż ſtarzec rownie pomięszany iak dotknięty dobrocią Xięcia, nie bez oporu przyimował tę iego pomoc i chociaż ſię wzbraniał łagodnie leiąc łzy radosne i oświadczaiąc ſwoie podziwienie i wdzięczność okrzykami podwoionemi. Skoro odszedł; ah! iakże Mci Xiążę, masz go W. M. za *wymownego* z uchybienia godziny naznaczoney? - - żałuieszże W. X. M. teraz żeś cokolwiek spoźnił polowanie? - - ah Boże! nędzarz ten ktory pomimo doſkwiernych bolow przyszedł - - gdybym go był nie chciał posłuchać w iakieyżby odszedł rozpaczy! - - - - nie wahayże zatem W. X. M. nigdy w poświęcaniu ſwych uciech na ofiarę ludzkości; czyli rzetelniey mowiąc, żadna uciecha żadna *rozkosz* nie powinna W. X. M. tak przywięzywać do ſiebie, iżby mu ſię iey porzucenie trudnym i przykrym rzetelnie zdawało. Nikogo kochać, nic W. X. M. lubić nie powinieneś namiętnie procz cnoty i chwały. - - Ah! iak gorżko także żałuię żem z razu ſtarca tego przyiął z oziębłością ktora go tak mocno udręczyła! - - w ſamey rzeczy okrutnieś go W. X. M. zaſtraszył! człowiek ten, przez lat czterdzieści ſłużący walecznie kraiowi, człowiek ten okryty ſzanownemi ranami i ktory zawsze zimną krwią zachodził w oczy nieprzyiaciołom, rzucał ſię odważnie w niebespieczeńſtwa, ten mężny i czci godny Starzec

drzał

drzał przed W. X. M. przed dziecieńciem ſzesnaſtoletnim! - - Powiedz mi W. X. M. chełpiszże ſię z tego żeś go natchnął takim wzruszeniem? - - - i owszem upokarza mnie to, a nadewszyſtko martwi. Widzę że człowiek ten miał mnie za nieczułego, oſtrego, groźnego ponieważ ſię tak łatwo zmięszał i zraził. . - - Dorozumiewał ſię w W. X. M. dumy niesforney ktora zwykła ſtanowić charakter Tyranow. - - - - Nie spodziewał ſię aby ſtrzaſkanie ręki mogło wymowić przed W. X. M. spoźnienie iego. Nie śmiał nawet mowić o tym, i nieszczęście ſwoie *błahem* tylko *przypadkiem* nazywał! - - rozumiał że W. X. M. na ludzi ſtanu niższego patrzysz tylko iako na iſtoty podleyszege od ſiebie gatunku. Uznał zupełną śmieszność i głupſtwo tego mniemania, ale potrzebował W. X. M. łaſki, i drzał! - - - wiele Monarchow ieſt tak scieśnionego umysłu, iż ſię nadymaią wewnętrznie z wzbudzania w podległych boiaźni niewolniczey, nie wiedzą że ſię z nią zawsze łączy pogarda i wſtręt. Wyniosłość dziwactwo i nadętość ziednoczone z mocą, mogą ſię uczynić ſtraszliwemi i narobić mnoſtwo niewolnikow ktorzy ſię mścić będą ſwego poniżenia nienawiścią; ale ſama tylko cnota wraża w ſerca prawdziwe uſzanowanie i ona tylko może otrzymać hołdy ſzczere, Pomniy Wasza Xiążęca Mość na naypięknieyszy ſwoy tytuł, na naypierwsze doſtoieńſtwo

ſwo-

ſwoie; nie zapominay że ieſteś człowiekiem; i żebyś nie mogł upodlać innych ludzi bez poniżenia ſiebie ſamego. Xiążę przyznał gruntowność temu wnioſkowaniu; po tem mowił ieszcze ze mną o ſtaruszku i dodał: czyli iego interes dobrze poydzie czy źle, nędzny ten człowiek nie proźno ſię do mnie z ręką ſtrzaſkaną rrudził; bo iutro zaraz z rana odbierze czwartą część pensyi ktorą mu na całe życie zapiszę. W czaſie spytam go ſię dla czego tak opaczne miał o mnie mniemanie, bo w reszcie, nie dopuściłem ſię niczego coby mi miało iednać ſławę nieroztropnego. - - To prawda odrzuciłem; ale człowiek ten nigdy nie bywał u Dworu, przyzwyczaiony uſtawicznie kłaniać ſię Dworzanom częſtokroć zuchwałym i Miniſtrom niekiedy pełnym dumy i zrażaiącey ponurości; może znieważony od pierwszych i drugich, wniosł ſobie, że moc i powaga czynią ludzi ſurowemi niesprawiedliwemi i wciągaią w pogardę wſzyſtkich; tudzież że Pan wzmiankowanych dopiero ludzi muſi bydź ieszcze nieprzyſtępnieyszym i nielitościwszym. - - - - Przecięż to ſmutna że Monarcha traci miłość większey części Obywatelſtwa dla Miniſtrow ſwoich zarażonych dumą zuchwałością i pedanteryą! - - - ſzczęściem to złe może bydź uleczone. - - Pod ow czas spytano ſię Xiążęcia czyli ieszcze ma chęć iechania na polowanie. Chociaż iuż poźno było, zdał ſię tego pragnąć;

zezwoliłem na to zapewniaiąc go że się zabawiemy aż do nocy; ieżli tego żądać będzie. Xiążę korzystał z pozwolenia tego; bo po zachodzie słońca ieszcześmy byli o sześć mil od *** - - - Gdy się zmierzchło, mowiłem Xiążęciu aby wrocił iuż do poiazdow; skorośmy stylko wiechali w lasek krzewisty bardzo; koń iednego z koniuszych Xiążęcych rozhukał się i potknął. Z siedliśmy z koni z Xiążęciem, zobaczyliśmy Młodzieńca tego przywalonego koniem. Skoczono nam na pomoc w podnoszeniu go, zobaczyliśmy że był okryty krwią i bardzo pokaliczony osobliwie w głowę. Xiążę tym bardziey był wzruszony że temu młodzieńcowi szczegolniey sprzyia. Posłano doieżdżaca po powoz, ale że chory nie mogł się puścić w podroż mil sześciu, w stanie w ktorym był, przypomniał sobie; że Hrabia de Stralzi posiada Zamek od ktorego nie powinniśmy bydź bardzo oddaleni; prosił Xięcia, aby go tam zawieść kazał. Doieżdżacz rzekł iż wie drogę do tego Zamku, że nie iest odległy i na ćwierć mile od lasu w ktorym my byli, i dodał, że ponieważ Zamek ten o dwie tylko mile leży od miasteczka ***, zranionemu nie będzie schodzić ani na Doktorze ani na Cyruliku. Xiążę uniesiony poruszeniem litości ktorą pochwalić musiałem, chciał zranionego odprowadzić aż do Zamku, aby go sam przez się

zalecił ludziom Hrabiego de Stralzi. Stanęliśmy w Zamku o ſzoſtey, a noc iuż dosyć ciemna była. Niektorzy ſłużący Hrabiego powiedzieli nam że Pan ieſt w domu, co nas zadziwiło; bo z rana zapewnił nas, że intereſsa wielkiey wagi, trzymać go będą dzień cały w ***. Z tym wszyſtkim wieść przybycia naszego rozeszła ſię po całym Zamku, kilku ſłużących rozbiegło ſię ſzukać Pana, innych zdały ſię mięszać nasze pytania. Liczna nasza drużyna napełniła pokoie, iużeśmy ułożyli chorego w izbie wygodney, i wyszliśmy od niego chcąc iśdź do poiazdow! nie wiedzieliśmy bynaymniey czyli Hrabia de Stralzi zapewne ieſt nie przytomny czyli ſię tylko ukrywa w Zamku. W tym przechodząc obszerną ſalę, poſtrzegliśmy go. Szedł naprzeciwko nam twarzą tak zrażoną; widać było na niey coś tak ponurego i wzruszenie tak nadzwyczayne, że Xiążę rownie iak ia zdziwiony spoyrzał na mnie wzrokiem boiaźni. Hrabia wyiąkał coś na wymowienie ſię alem nic nie słyszał. Xiążę wlepiwszy w niego oczy, patrzał iak w tęczę, nic nie ſłuchaiąc i rzekł na koniec z uśmiechem: jeźli kiedy zechcę powtornie nawiedzić WCPana, będę uſiłował lepszy czas upatrzyć. Hrabia zapłonął ſię a gdy nadaremnie używał wszelkiey ſztuki do pokrycia pomięſzania ſwoiego. Xiążę w inną uderzył, i zalecił mu koniuszego; poſtąpił po tem kilka krokow chcąc wy-

wyniśdź. W tym momencie krzyk przeraźliwy dał ſię słyszeć; zadrzeliśmy wſzyscy, Xiążę ſtanął: Hrabia ſtrętwiał, i wybiegł na przeciwko drzwiom ktore ſie gwałtownie roztworzyły: Anioł, poſtać niebieſka, anielſka, słowem Stolina ziawiła ſię, wybiega na pokoy; a rzucaiąc ſię do nog Xiążęcia z zwnieſionemi ku niemu i wyprężonemi rękoma: oh! Mci Xiążę Dobrodzieiu! zawołała, ktoryś nie dawnemi czasy Familią moią wyrwał z łona nędzy i śmierci; racz mnie zachować przy naydroższym dobru moim; broń moiey ſławy! - - - ah uspokoy ſię, przerwał Xiążę, wierzay, że niewinność i piękność nigdy prożno mey pomocy wzywać nie będą. Domawiaiąc tych słow wziął z unieſieniem Stolinę za ręce; podniosł ią; i biorąc znowu za rękę, iak gdyby ſię obawiał by nie odeszła albo by ſię nieodważono wydrzeć iey, obrocił ſię z gniewem, ſzukał oczyma Hrabiego de Stralzi; ale go nadaremnie poszukiwał. Ja ſam pomagałem mu do ucieczki: dałem znak całey drużynie otaczaiącey nas aby mnie ſamego z Xięciem i Stoliną zoſtawiła, a gdyśmy iuż bez świadkow byli. - - No Mci Xiążę, coż teraz W. X. M. przedſię weżmiesz. - - - A, dorozumiewasz ſię WCPan pewnie, odrzucił, chcę odprowadzić Stolinę tam gdzie ſama będzie chciała. Wymowił te słowa tonem takim, iakiego mowiąc ze mną nigdy nie używał. Widziałem że w tey chwili

moc wyższa nad moią wydzierała mi zupełnie całą powagę, i że Xiążę przybierał minę niepodległości tym końcem: żeby we mnie ſtłumił chęć przeciwienia ſię ſwoim zamysłom. Byłem pewien żeby ſię oparł naleganiu i żeby był na złe użył łagodności i powolności. A zatem rozmyśliłem udawać że mi tayne są poruszenia wewnętrzne iego ſerca i miną proſtactwa i ſzczerości, ktora go wſtydem okryła: w ſamey rzeczy rzekłem, godna ieſt rzecz W. X. M.; odprowadzić Stolinę na mieysce uczciwe i beśpieczne, ale wprzod niechay nam ſwoy przypadek opowie. Na te słowa młoda Dziewczyna zapłonęła ſię i uroniła łez kilka opowiadając: „ że Hrabia de Stralzi wracaiąc dnia pewnego z ogrodu Pana de Murville spotkał ią przechodzącą ſię wraz z Matką po polu; że do niey pisał kilka liſtow; że tylko pierwszy czytała; że wszyſtkie inne nie odpieczętowane nazad odesłała, że nakoniec zupełnie przeſtał prożnego iey nagabania. Tego poranku mowiła daley, podług zwyczaiu wſtałam o wschodzie słońca. Zaledwom wyszła z łożka gdy ſtaruszka służąca nasza weszła do moiey izby i rzekła: że pewna ſąſiadka, do ktorey ſzczegolnieysze mam przywiązanie, przysłała prosząc mnie abym natychmiaſt do niey przyszła. Wyszłam z ſłużebną, bom z nią chodzić czasami zwykła; ile że Matka moia naywiększe ma zaufanie w tey nędznicy.

Prze-

Przeszłyśmy ſad ogromny i wyſzłyśmy na ſam koniec ulicy wiązowey z kąd doyrzałam czekaiącego poiazdu: nie mało mnie to zdziwiło bom wiedziała że to mieyſce zupełnie ieſt odludne. Chciałam ſię w inną drogę udać, ale służąca rzekła, że ten poiazd ieſt Xiążęcy, i że ſię W. X. M. po nad brzegiem jeziora *** przechodzisz, *w tym mieyscu Stolina stanęła płonąc się zbytecznie, i krotkie nastąpiło milczenie.* Toś, rzekł Xiążę głosem drżącym, mniemała że to moia kareta była? - - tak ieſt Mci Xiążę i - - ſzłam proſto - - ah! Stolino! - - - gdybym ia tam był - - - byłbym cię zachował od niegodney hańby. - - - Nakoniec, przerwałem, zaſtałaś tam Hrabiego de Stralzi? nie, zobaczyłam podłych iego wysłańcow; pochwycili mnie i wsadzili do powozu z bezczelną ową służącą ktora mi obwinęła głowę chuſtką tak dobrze: żem ani ia widzieć nic nie mogła, ani nikt słyszeć krzyku mego. Zawieziono mnie do tego Zamku: zawarto mnię w pokoiu, a potem na godzinę przed przyiazdem W. X. M, uyrzałam wchodzącego nagle Hrabiego de Stralzi. Widząc że nic wſkorać nie mogł obietnicami, przyſięgą i proźbą, ktorych używał na uludzenie mnie; chciał ſię udać do gwałtu, w tym dosłyszał łoſkotu koni i poiazdow. Natychmiaſt zakołatano we drzwi i oſtrzeżono go o przybyciu W. X. M. - - Muſiał bez wątpienia poſtrzedz, iak wielkiey mnie wieść

wieść ta nabawiła radości, bo się złość w nim wzmogła. Po długim wahaniu się, odszedł zamknąwszy mnie w pokoiu gdziem była. Skoro tylko wyszedł zbliżyłam się do okna, otworzyłam go i wyskoczyłam bez trwogi. Padłam na trawę i zobaczyłam się w ogrodzie. Brama otworzona była, wyszłam i weszłam na podworze Zamku. Napotkałam Doieżdżacow W. X. M. prosiłam aby byli przewodnikami memi i zaprowadzili mnie aż do drzwi tego pokoiu. „Gdy niebespieczna Stolina dokończyła tey powieści: - - - o Nieba zawołałem do iak okropnych gwałtow namiętności unieść mogą! - - co za szczęście dla W. X. M. że możesz usunąć niewinność od zamachow zbrodni! - - - ale iuż siodma, nie traćmy więcey czasu, bez wątpienia Stolina żąda oglądać się w ręku Rodzicow swoich - - - na te słowa młoda dziewczyna płacząc złożyła ręce i prosiła Xiążęcia aby ią natychmiast odwieść kazał w dom Rodzicow. Sam cię do nich odwiozę rzekł Xiążę z poruszeniem. Poymuię, przerwałem, życzysz sobie W. X. M. sam oddać poczciwym tym ludziom corkę tak ukochaną; ale ten przypadek wiele porozsiewa wieści - - - wiedzieć będą wszyscy że Stolina była wykradziona. Publiczność aż nad to iest skłonna od przeistaczania uczynkow nayprościeyszych. Gdy sława roznieśie że W. X. M. sam odprowadzałeś Stolinę do Rodzicow, wierzay, że większą

część

część obywatelow bądź przez głupstwo, bądź przez złość, wybawiciela pomięsza z unosicielem. A przeto radzę abyś W. X. M. Stolinę odesłał pod pieczą i dozorem młodego Sulbacka. Postać moia otwarta prosta, pełna zaufania, tłumiąc zburzenie Xiążęce, odięła mu chęć przeciwienia się mym zdaniom; tak dalece: że mnie słuchał łagodnie; powtorzył mi iednak, że dom Alexego Steizen, o trzy tylko mile leży od Zamku, i że odprowadzaiąc Stolinę nie spoźnilibyśmy powrotu naszego iak tylko godziną naywięcey. Przekonałem Xiążęcia, że ta okoliczność w niczem nie nadweręża moiey uwagi i poddał się memu zdaniu. Nakoniec daliśmy powoz ieden Panu de Sulback aby Stolinę odwiozł, i odiechaliśmy; nie przybyliśmy do *** aż o w poł do dziesiątey. Uprzedziłem Xiążęcia że natychmiast poydę opowiedzieć to wszystko Monarsze. Powrociłem w poł-godziny. No coż, rzekł Xiążę, coż mowi moy Oyciec o postępku Hrabiego de Stralzi. Uwiadomiony iest o wszystkim, odpowiedziałem, nędzny ten Młodzieniec uciekaiąc z Zamku, pobiegł natychmiast do Stryia swego i błąd wyznał, Stryi był u Xiażęcia Jegomości Oyca W. X. M. prosił o łaskawość. - - A Oyciec moy co odpowiedział? - - że na W. X. M. zlewa prawo sądzenia, iakiey ma podpaść karze ten zbrodzień. - - na mnie? - - - tak iest Mci Xiąże, bo będąc lepiey nad wszystkich uwiadomio-

mionym o okolicznościach tego wyſtępku, możesz dać o nim sprawiedliwy wyrok. Łatwo ſię W. X. M. dorozumieć możesz, mowiłem daley, że Xże Imć Oyciec doświadcza w tym przypadku rozumu W. X. M. i sprawiedliwości iego, tudzież że gdybyś W. X. M. wydał zbyt ſurowy wyrok - - z tem wſzyſtkim Hrabia de Stralzi zasłużył na karę. - - - Zasłużył bez wątpienia, ale pamiętay W. X. M. na maxymę ktorąś tak wysławiał czytaiąc;

Nienawiść ma w ſobie pewną podłość, ktorey wielkość duszy nie znieſie nigdy. Monarcha powinien karać niekiedy, gdy ſię do tego przymuszonym widzi; ale karze, na wzor praw, bez zawziętości, bez złości, nie wylewaiąc ſię na rokoszy zemſty. Nie ma innego intereſsu procz intereſsu publiczności, i nie dozwala wchodzić w ſerce ſwoie taiemnemu wſtrętowi ktory mięsza iego spokoyność, i ktory kazi iego dobroć i ſzczerość.

Nakoniec, Mości Xiążę, mowiłem daley, zaſtanow ſię W. X. M. nad tym, a za dwa dni dasz nam odpowiedź. Gdy czas ten wyszedł. Mniemałem rzekł Xiążę, że młodość Hrabiego de Stralzi powinna mnie ſkłaniać ku łagodności; zdamiś że go nie trzeba gubić ale ſtarać ſię o iego poprawę. Ztąd ſądziłbym aby mu tylko na rok zabronić przyſtępu do Dworu;

pra-

pragnąłbym ieszcze, aby sam moy Oyciec by łaskaw widzieć się z nim i swemi ustami obwieścić mu ten wyrok, dodaiąc, iż ieźli prawdziwie swych obyczaiow poprawi pamiątka błędu iego, nie przeszkodzi mu do żadnego urzędu, do żadney dostoyności do ktorey go urodzenie zdatnym czyni, byle tylko postępki iego nie broniły mu wstępu. Nie widziszże WCPan dodał Xiążę płonąc się *zawziętości* lub *ducha zemsty* w tym wyroku? - - nie odpowiedziałem, nawet mogłby kto powiedzieć: że W. X. M. zbyt daleko łaskawość i łagodność posuwasz; lecz pobudka sama sławę W. X. M. przynosi, oraz iest dowodem delikatności, ktora pewnie zobowiąże Xiążęcia Imć Oyca do potwierdzenia zdania W. X. M. . - - Mogłem tym sprawiedliwiey chwalić w Xiążęciu to umiarkowanie, iż mi wyznał nazaiutrz po swoim przypadku; że się szalenie rozkochał. W poł-siedmnastym roku czucie to staie się zrzodłem naywiększych niespokoyności. Wahałem się w wyborze przyzwoitego zamysłu gdym się dowiedział że Mirandel, młody ow kupiec ktory Stolinę za żonę miał poiąć, powtorzył swoią do niey odezwę. Wyznał że go Hrabia de Stralzi zbił z tego zamysłu; rzucaiąc nayczarnieysze podeyrzenia na łaski Xiążęce Familii Alexego Steizen świadczone. Przypadek wykradnienia iey, opacznym przekonaniem Mirandela, rozrzażył znowu wszystkie ognie dawney

Jego

jego namiętności. Chciałem ztąd korzyſtać i przynaglić zakończenie tego małżenſtwa lecz ſama Stolina położyła tamę. Pomimo proźb własnego Oyca, niechciała uporczywie darować kochankowi ktorego iey żal i miłość powracały. Nie wiedziałem wcale co ſądzić o tem oporze, gdy Xiążę poranku pewnego wchodząc do mego pokoiu, uwiadomił mnie ſam o tym, czegom ia ſię tylko iak przezemgłe dorozumiewał. Trzymał w ręku liſt odpieczętowany; poruſzony był na twarzy, gniew i złość malowały ſię na niey. Przyrzekłem WCPanu, rzekł, że nic przed nim ukrywać nie będę; odebrałem liſt, oto ieſt, czytay go WCPan. Wziąłem; pisała go Stolina, był nad to tkliwy. Zaklinała w nim Xiążęcia ſwego *Protektora, Wybawiciela, ſwoią iedyną Twierdzę na ziemi*, aby ią bronił od *prześladowania* człowieka rownie okrutnego iak płochego; ktory *porzuciwszy i zczerniwszy ią*; chciał na koniec żenić ſię z nią pomimo *wstręt sprawiedliwy* ktory ku niemu czuła. - - - - Coż tedy Mci Xiąże, rzekłem przeczytawszy liſt, ia widzę że to Stolinę o płochość obwiniać należy; bo przed kilku mieſiącami chętnie zezwalała na zamężście, ktorym dziſiay pogardza. - - - Bądź co chce, przerwał Xiążę; nie ścierpię aby iey gwałt zadawano. - - Ah! kogoż W.X.M. ſądzisz tak dzikim aby miał nad nią gwałtu używać? - - z tem wszyſtkim - - -

iey

iey Rodzice. - - - *Tak iest* Stolina chce W. X. M. przekonać o tym, ale go zwodzi - - - Stolina! - - - zwodzi! - - jeyże raczey, czy mnie wierzyć W.X.M. zechcesz? - - lecz coż za interes mogłby ią pobudzić? - - widziała iaką na W. X. M. impresyą uczyniła; to odkrycie zawrociło iey głowę. Skłania ią do pogardzenia kochankiem ktorego niegdyś lubiła. - - - Co za głupstwo! - - WCPan tak sądzisz? - - nic W. X. M. nowego nie powiadam. Jey list daie W. X. M. dosyć do zrozumienia, że nikogo nie może kochać procz swego *Wybawcę, procz iedyney Twierdzy na ziemi.* Ah! Mci Xiążę wyrokowałeś W. X. M. Hrabiego de Stralzi na wygnanie; że chciał ułudzić niewinność! - - jąkąż karę włożysz na siebie samego? - - - a to iak? - - - tę młodą dziewczynę ułudziłeś W. X. M. daiąc iey poznać namiętność, ktorą się unosisz w obłąkanie! wydarłeś iey W. X. M. i rozum i cnotę. - - śmie pisać do W. X. M. bez wiedzy rodzicow! - - - co mowię! aby miała pozor błagania łaski W. X. M.; używa kłamstwa naywystępnieyszego, miota potwarz na Oyca; wystawią go, bez skrupułu, iak okrutnika iakiego, aby się mogła pokazać oczom W. X. M. pod tkliwą postacią ofiary! - - ta dusza niegdyś tak czysta, teraz pełna iest chytrości i zayścia a to wszystko dziełem iest W. X. M! - - ale iestżeś WCPan pewnym że ią nie przyniewalaią do zamęźścia za tego

czło-

człowieka? - - ſam W. X. M. łatwo ſię o tym przekonać możesz. Poszley W. X. M. do Mirandela, niedaleko Pałacu mieszka, dowiesz ſię, że tey nocy poiechał do Francyi Oyczyzny ſwoiey. Więcey ieszcze powiem. Alexy Steizen żadnego nie ma intereſsu przymuszania w tey okoliczności, ſerca ſwey Corki. Przy tym posagu ktorym ią Xiążę Imć Oyciec W. X. M. obdarzył, pewnym bydź może że ią z sławą wyda za mąż. Na te słowa Xiążę zadumiały spuścił oczy wzdychaiąc; - - czuiesz W. X. M. mowiłem ieszcze, ſkutki ſwego błędu, ale to nie dosyć ieſt poznać ſwe błędy, trzeba ie ieszcze naprawić. - - Coż więc mam robić, przerwał z niespokoynością? - - trzeba ſię uleczyć z głupſtwa upadaiącego? - - - ah! mogę na nie ięczeć, ale uleczyć ſię z niego! - - waszasz to Xiążęca Mość tak mowisz? - - Syn wielkiego Monarchy? - - ktorego urodzenie przeznacza do rządu ludzi! - - W. X. M. nie miałbyś pokonać czucia nayſkażytelnieyszego ze wszyſtkich! - - z drugiey ſtrony, możesz, że W. X. M. poczuwać to co nazywamy paſsyą ku osobie, ktorąś dwa czy trzy razy tylko w ſwym życiu widział? - - to dosyć do rozkochania ſię - - - a od dzieciństwa iey wyobrażenie tkwi w moim umyśle. - - Dobrze, iakąż tedy W. X. M. masz nadzieię? - - chcesz że W. X. M. dokonać uludzenia iey i zgubić ią na wieki? - - na te myśl drzę cały! - - ſzukać za

tem

tem należy wszelkich rozerwania ſię sposobow - - - nie mogę - - podam W. X. M. pewny śrzodek. Mieliśmy wyieżdżać na woiaż za kilka mieſięcy; iedźmy nieodwłocznie. - - - Na te słowa Xiążę zadumał ſię nie co; po tem wyciągaiąc ku mnie rękę: zezwalam, rzekł do mnie, iedyną dla mnie pociechą, ktorey kosztować będę ieſt to: że WCPanu dowiodę iż pomimo ułomność moią, ieſtem godzien iego ſzacunku - - ah! zawołałem, cieszysz mnie tym W. X. M. ale mnie nie zadziwiasz! każde czucie ktore ſię będzie przeciwić obowiązkom ſtanu W. X. M. nie zdoła mnie uczynić niespokoynym, pewien ieſtem zupełnie że go zawsze pokonać będziesz umiał: lecz, mowiłem daley, potrzeba ażebyś W. X. M. pisał do Stoliny zapewniaiąc ią o ſwey nad nią opiecę i przyrzekaiąc, że nigdy, w przypadku nawet naykorzyſtnieyszego poſtanowienią nikt gwałtu czynić nie będzie iey sercu. Xiążę ucieszony danym ſobie pozwoleniem, scisnął mi rękę, i ſiadł natychmiaſt do pisania. Bardzo mnie to cieszyło; że zaraz odpisywał, ponieważ w tym ułożeniu, w ktorym go widziałem, pewien byłem: że liſt iego trafi w moie chęci. W ſamey rzeczy, proſił abym go przeczytał, i uznałem go tak proſtym i tak ſzczerym, iak gdybym mu go ſam dyktował. Na zaiutrz publicznie rozgłoszono wyiazd Xiążęcy: za dwa dni iedziemy; zaczniemy zwiedzać te ſame Prowincye ktore Pan

Sul-

Sulback i Hrabia de Stralzi z rozkazu Monarchy przebiegli. Sprawdzać będziemy sami wszystkie ich doniesienia; pod nieznaiomym nazwiskiem będziemy woiażować i z szczupłym bardzo dworem. Xiążę spodziewa się powrocić do *** za trzy miesiące, ale daleko dłużey zabawiemy. W pierwszym liście wytłumaczę WCPanu dalsze me zamysły. Widzisz kochany Baronie, że ieźli nie tak często pisuię iak WCPan, przynaymniey nadgradzam sobie długością mych listow. Z nikim procz WCPana i Siostry moiey nie korresponduię. Ale tylko sam WCPan w świecie iesteś ktoremu mogę podobnych zwierzać się okoliczności. Do moiey Siostry zawsze tylko prawie o samym Panu de Murville pisuię; ieszcze go bardziey pokochała, gdym iey doniosł: że prawie umiera *trawiąc* się żalem. Dodałem trochę, chcąc się przypodobać Vice-Hrabinie: z tem wszystkim nędzny ten Chevalier w samey rzeczy iest w stanie tak wielkiey nudności że się bezpiecznym, moim przynaymniey zdaniem, nazwać nie może.

Bądź zdrow kochany Baronie, listy swoie do *** pisz zawsze pod kopertą Pana Hrabiego de Ziller, on mi ie przesyłać będzie.

LIST

LIST XVII.

Pan d'Aimeri do Barona.

Nie potrafisz ſobie wyobrazić kochany Baronie radości, ktorey wnuk moy dozuał, gdym mu pokazał liſt WCPana pisany z Zamku de B***. *Adele ieſt we Francyi*! zawołał. Poruszenie to tym żywsze było że przedonegday, podczas wieczerzy u Jntendenta, widzieliśmy Pana D*** powracaiącego z Turynu, ktory o niczem, procz Pani d'Almane i nadobney Adeli, nie rozmawiał. Karol dręczył go mnoſtwem pytań, i dowiedział ſię że *Panna d'Almane iest naypięknieyszą nayprzyiemnieyszą w świecie Damą, nie maiącą żadnych przysad; że ma niewinność i otwartość dziecinną, oraz wszystkie wdzięki młodości; że śpiewa po Włosku i gra na arfie wybornie, że rysuie doſkonale; że się trudni wychowaniem młodey sierotki, i że iest naylepszą rownie iak naymłodszą i naynadobnieyszą z Matek.* Pan D*** przytaczał rozmaite anekdotki zobopolney Adeli i Herminy ku ſobie miłości! To nadzwyczayne i osobliwsze przysposobienie ſobie wnuczki, intereſsowało tych nawet ludzi, ktorzy WC Pana nie znaią. Wieść ta aż do łez rozrzewniła Karola. Umie na pamięć wszyſtkie Adeli przypadki ktore

nam

nam opowiedał Pan D*** i o niczem innem ze mną nie mowi. Oh! iak te imaginacya dwudziestoletnia łatwo zapalić się może! - - - pragnie gorąco aby iak nayprędzey czas służby wyszedł, aby raczył lecieć do Langwedocyi. Lecz pomimo tak wielkiey niecierpliwości, niepodobna nam stąd ruszyć przed 25. Lipca. Bądź WCPan zdrow; spodziewam się, że teraz mniey maiąc zatrudnienia, częściey trochę do mnie pisywać będziesz; a myśl ta, że iuż listow WCPana, nie będę więcey odbierał we dwa tygodnie po ich pisaniu, wielkiey nabawia mnie rozkoszy.

LIST ~~XVIII.~~ 11.

Baron do Vice-Hrabiego.

*z P****

Zamek de B*** dzisiay iest bardzo świetnym kochany Hrabio! obchodziemy z okrzykami radości pamiątkę dnia interessuiącego Francyą, i chociaż o dwieście mil od Wersalu, kazałem illuminować cztery małe wieże i całą Zamku facyatę. Rolnicy moi, iedzą, piią i tańcuią w ogrodzie, i rowney iak WCPan doświadczam rozkoszy słysząc okrzyki pospolstwa: *vive le Roi!* okrzyki dotkliwe, ktorych Francuz nigdy bez poruszenia nie słuchał nadewszystko, w tey będąc co

ia

ia odległości od Dworu: bo w głębi dalekiey Prowincyi okrzyki te nie mogą zkąd inąd tylko z serca pochodzić: pod ow czas prawdziwie wyrażaią szczęście i wdzięczność. Opisu moiey Gali nie będziesz WC Pan czytał w *Gazecie*; bo ią nie Dworzanin lecz obywatel daie. Za czasow naszych czucia naycnotliwsze, czucia, ktore we wszystkich wiekach skutkowały nayznakomitsze dzieła, tytułuią przesądami. Nieczułość i rozwiozłość, pod pięknemi imionami *rozumu i filozofii* zrywaią zuchwale związki święte i całą swoią chwałę zasadzaią na pogardzie przystoyności. O rządach mowią często z tak wielką płochością, iż iey przytomność nawet służących i dzieci poskromić nie może. Co do mnie, wylany na wychowanie dziatwy moiey, rzadko mogę bywać w Wersalu: lecz chcę aby Teodor kochał Krola swego, ponieważ się rodził do iego usług i do iego dobrodzieystw; chcę aby kochał swoią Oyczyznę, bo iego powinnością iest bronić iey i krew swoią przelewać za nią. W tym, iako we wszystkich innych okolicznościach, przykaz gruntuie na przykładzie, i tak sobie postępuię; abym dowiodł Teodorowi, że mnie rownie dotyka szczęście i sława Francyi, iako Jedynowładzcy ktory nami rządzi. Słowem, za każdym szczęśliwym dla Oyczyzny zdarzeniem, nie zaniedbuie pokazać swoiey pociechy, daniem

H mier-

mierney uczty wśrzod domu moiego, ktora, bawiąc dzieci, ſerce ich nieznacznie zaprząta intereſsem ſzczęścia publicznego. (*)

Gniewam ſię mocno, kochany Vice-Hrabio, że nas nie możesz prędzey nawiedzić iak za ſześć niedziel. Podług tego układu piętnaście tylko dni bawić z tobą będę, ponieważ ſyn moy maiący wniyść w służbę, przyniewoli mnie do porzucenia WCPana nayniezychley pierwszego dnia Lipca. Poiedziemy do Strasburga, i nie powrociemy ztamtąd aż w Styczniu; bo ſobie życzę aby Teodor zaczął kurs prawa, ktoren kontynuować będzie w przyszłym lecie.

Posełam WCPanu liſt do Porfira, obowięzuię go, aby z WCPanem przybył do Langwedocyi, pragnę żywo oglądać go, i ſłuchać czytaiącego pewne dzieło, ktore Pani d'Oſtalis tak wysławia. Bądź zdrów kochany Vice-Hrabio. Donieś mi wyraźnie, czy ſię koniecznie mamy zrzec nadziei zobaczenia WCPana przed dniem 20. Maia.

LIST

(*) *Myśl ta ostatnia nie iest moią, chętnie ią przyznaię iey własnemu Autorowi, ktory mi wiadomym nie iest. Już blisko dwoch lat iak czytałem w Dzienniku Paryskim kilka listow bardzo przyiemnych, podpisanych* Bonarre pere (*imieniem zmyślonym*) *w iednym z tych pięknych listow napadłam na tę myśl dobrego Obywatela i tak byłam nią uderzona żem ią w rok pamiętała i żem nią zaszczycila Barona d'Almane.*

LIST ~~XIX.~~ III.

Baronowa do Vice-Hrabiny.

Przybyway więc kochana przyiaciołko! gotuiemy dla WCPani widoki, uczty, *dziwy* roskoszne - - mały pokoiowy teatr na ktorym Aktorow przez gazę widziemy, naśladowanie obrazu wspaniałego Zemiry i Azora; pantomimy ktore dzieci nasze Diana, Serafina, Adele i Hermina dawać będą, - - tudziesz inne sceny w ktore wchodzić będzie Teodor, Pan d'Almane i Dainville; orkieſtrę złożoną z dwoch arf, Pani d'Oſtalis i moiey - - a potem bale, po tych wyścigi, paſterki i nimfy; po tem znowu koncerta, tria, quadra- - - słowem iużeśmy wszyſtkie proby odbyli, i wzdychamy do dnia ſzczęśliwego, w ktorym ſię reprezentacye zaczynać maią. To naſtręczyło mi porę dania bardzo ważney nauki. Onegday czyniliśmy probę w obecności Państwa de Valmont i innych niektorych osob. Serafina źle grała, połaiała ią Matka i tak ią zraziła, że ſię dziecko biedne, wśrzod ſceny naywe-ſelszey, rozpłynęło we łzach, a Pani d'Oſtalis ze wſtydem iśdź iey kazała do ſwego pokoiu. Wszyscyśmy weszli do ſali. Adele okrutnie zmartwiona tym przypadkiem, rzekła do Pani de Valmont nie dziw: iż

Serafina źle grała i że się pokazała tak dotkliwą, ponieważ bardzo iest chora, głowa ią straszliwie boli a nawet ma trochę gorączki. Słyszałam to, spytałam się głośno Adeli, czyli się przed nią w samey rzeczy żaliła Serafina na słabość? *tak iest mamuniu*, odpowiedziała tonem mdłym i zapłonąwszy się. Nie pokazałam nic po sobie, wyszłam i powrociłąm za kilka minut. W chwile po tem Pani d'Ostalis weszła bardzo poruszona na twarzy. Rzekła mi cicho, że chce ze mną pomowić i dała znak corce moiey, iż może iśdź za nami. Weszłyśmy do małego gabinetu a Pani d'Ostalis rzekła do nas: gniewam się straszliwie; Serafina skłamała przedemną i ieszcze upiera się śmiało iak przy istotney prawdzie. A to iak? - - Tak iest w samey rzeczy kochana Ciotko! zaparła się wyraźnie: że powiadała przed Adelą iż ią głowa boli. - - Ah iako przerwała Adele, WCPaniś iey powiedziała? - - powiedziałam, odrzuciła Pani d'Ostalis, Ciotka mi oznaymiła żeś WCPanna zapewniała: iż w samey rzeczy iest chora, że to masz z iey ust, a ona się tego zapiera. Ale WCPanna pewna bydź możesz, że iey wierzę zupełnie i żem Serafinę. - - - O Niebo zawołała Adele, nędzna! prawdę mowi. W nadziei wymowienia iey, rozumiałam że się mogę dopuścić kłamstwa niewinnego a iam narobiła kłopotu. - - - - Jdź więc WCPani, rzekłam do Pani d'Ostalis

przy-

przywroć iey ſławę, w nadgrodę przepuść iey zupełnie, oraz pozwol ieśdź z nami wieczerzą. Gdyśmy ſame z Adelą zoſtały: coż to Adelo! tyś o tym wszyſtkim nie tylko przed Panią de Valmont ale nadto przedemną powiadała: - - Prawda mamuniu? wiesz WCPani że ſię brzydzę kłamſtwem, alem rozumiała: że gdy nie ſzkodzi nikomu i gdy może osłonić intereſsuiącą nas oſobę, wolno go użyć. - - Wolno ieſt użyć go w tey okoliczności, gdy idzie o wymowienie błędu prawdziwego, wielkiego wyſtępku, lub o utaienie ſekretu naszego, albo nakoniec ſekretu nam powierzonego: te są iedyne przypadki w ktorych nam wolno kłamać. Błąd Serafiny nie mogł dać złego mniemania ani o iey ſercu, ani o iey charakterze, a zatem nie był *wielkim*: ſtąd twoia ku niey przyiaźń, twoie przywiązanie do Pani d'Oſtalis, nie przymuszały cię do kłamania w tey okoliczności; i za każdą razą gdy popełniamy kłamſtwo (niewinne nawet) nie będąc przyciśnieni gwałtowną potrzebą, lub wielkim interesſem; zawsze wykraczamy, i w tym ſamym czaſie dopuszczamy ſię nieroſtropności; bo rozmnażaiąc tym ſpoſobem kłamſtwa grzeczne, traciemy prawo do wiary innych w bronieniu naszych przyiacioł. Naprzykład w całym Zamku dziś ieszcze wieczor wszyscy wiedzieć będą, że Serafinę nie bolała głowa. Drugą razą, gdy ią będziesz chciała wymowić

wić z lekkiego iakiego błędu, prawdę nawet mowiąc; świadectwo twoie w tey mierze będzie zawsze podeyrzane; i gdybyś nie była tak młodą i tak dobrze tu znaną, z tego śladu, mogłby każdy sądzić, żeś iest z nałogu kłamczyna; ponieważeś się dopuściła szalbierstwa, nie będąc do tego przymuszoną potrzebą niezbytą. Wszystkośmy winni przyiaciołom; ale nie mamy obowiązku wystawiania na niebeśpieczeństwo sławy naszey dla ich dobra. Honor iest tak wielkim dobrem, iż go nigdy poświęcić nie możemy gdyby naywiększey wagi interessom. Jeźli kłamiesz dla tego abyś oddała błahą przysługę swoiey przyiaciołce; odkrywaiący to kłamstwo będzie miał prawo osądzenia cię za łgarkę: otoż iest gatunek kłamstwa, ktoregoś się chronić powinna. Gdybyś prawdę w inne przybierała kształty, gdybyś iey zaprzeczała w rzeczach tyczących się szczęścia twoiey przyiaciołki, kłamstwo to, chociażby nawet odkryte było, nie mogłoby szkodzić dobrey twoiey sławie: potrzeba wymawia go; takie kłamstwo iest ci pozwolone a przywiązanie czyni go obowiązkiem. A potem przerwała Adele, widzę iak rzadkie są przypadki, w ktorychby kłamstwo nayniewinnieysze, było bez nieprzyzwoitości. Chciałam przysługę oddać Serafinie, a iam iey tylko łaiania nabawiła i odięłam sobie na długi czas sposobność i możność wymawiania iey! - - Pamiętay za

tem

tem rzekłam, iżeśmy ſię nigdy oddalać nie powinni od własnych i roſtropnie powziętych maxym. Sprzecznomowność zdań i obyczaiow dalekoby nas wciągnąć mogła. Nie dosyć ieſt popełnić *dobry uczynek*, potrzeba ieſzcze aby uczynek ten zgodny był i ſtosowny z cnotą i poczciwością. - - Czy możeż to bydż aby popełniaiąc dobry uczynek oddalić ſię od poczciwosci? daymy że masz dwoch ſąſiadow, iednego ubogiego i cnotliwego oraz Oyca liczney familii; drugiego niezmiernego bogacza, wyſtępnego i złośliwego; ktory majątku ſwego iawnemi zdzierſtwy i oszuſtwem nabył. Nędzny twoy ſąſiad przychodzi żalić ſię przed tobą; że familia iego iuż prawie kona z głodu, ty nie maiąc pieniędzy,nie możesz go wesprzeć.Odchodzi pogrążony w rozpaczy. W chwile po tem mur odłączaiący cię od ſąſiada złośliwego i bogatego wali ſię, pada i odkrywa ogromny pokoy, zupełnie zaphany złotem. Wiesz, że poſiadacz złota tego nie wie liczby ſwych pieniędzy, że możesz z nich wziąć ile ſię podoba, żadnego nie zoſtawiwszy śladu wziątku ; a za tem tak : iż ſię kradzierzy dopuścić możesz nie podaiąc w niebeśpieczeńſtwo ſwey ſławy. Przypominasz ſobie ; zdaie ci ſię że ieszcze słyszysz utyſki rozdzieraiące ſerce cnotliwego ſąſiada i nędznego licznych dziatek Oyca ; możesz zachować i iego , i żonę, i dzieci przy życiu. Sto luidorow wydźwignąć go może z nie-

nieszczęścia, zrobić bogatym i szczęśliwym. Pieniądze te nabyte występkiem, przeszłyby z rąk zbrodni do rąk cnoty. Złośliwy ow człowiek nie tylko może się bez nich obeyśdź, ale nawet niedostrzeże że mu z nich cząstki nie dostaie; a tym czasem kwota ta może wydrzeć z rąk śmierci familią całą! - - - o mamuniu! zawołała żałośnie Adele, nie kuś mnie WCPani więcey - - - Przecięż, odpowiedz, w tym będąc położeniu, coźbyś zrobiła? - - ah nędzny ten sąsiad ten nieszczęśliwy Oyciec! - - ukradłabyś, popełniłabyś zbrodnię godną śmierci! - - zbrodnię! - - - o Niebo! wolałabym umrzeć sama - - przecięż tak sprawiedliwa litość, nie ziednałażby odpuszczenia? - - litość, gdy ią honor i poczciwość potępiaią, iest tylko słabością ktorą pokonać należy. - - Czuię to sama - - w samey rzeczy, nic nie może wymowić z kradzieży. - - - Ale przynaymniey sama WCPani przyznay, że ten stan byłby dziwnie przykrym i trudniącym. - - Byłby przykrym i trudniącym dla człowieka ślepo idącego za poruszeniem swoiego serca, nie radzącego się ani sprawiedliwości ani rozumu. Lecz dla Adeli *ośmnastoletniey*, okoliczność ta byłaby tylko żałosną, ale nie trudniącą. Gdy doydziesz tych lat, łatwo zrozumiesz, iż nie można bydź statecznie cnotliwą, tylko postępuiąc sobie zawsze podług roztropnie powziętych maxym i podług raz przedsięwziętego układu. *Nie czyń nigdy tego*

cić Religia i prawa zabraniaią. O to ieſt przykazanie święte, ktore ci przewodniczyć powinno we wszyſtkich twych czynnościach, i od ktorego żaden pozor, żadne okoliczności, uwolnić nas nie mogą. Jeźli ieſt iaki przypadek, ktory ci kradzierz wyſtawia iak uczynek wymowny, podobno znaydziesz i takie zdarzenia w ktorych ci ſię zaboyſtwo sprawiedliwym wyda. - - Zaboyſtwo! wielki Boże! - - tak ieſt zaboyſtwo, Oycoboyſtwo nawet! - - Hiſtorya, iak ſama wiesz, podaie nie ieden przykład tego okropnego dzieła, ktore ſkutkowały pobudki; też same co wyprowadzać zwykły uczynki cnotliwe; miłość Oyczyzny i żądza usłużenia iey. Tak to ſkłonności nasze naychwalebnieysze czucia nayszlachetnieysze, cnoty nawet ſame, mogą nas wciągnąć w obłąkanie ieźli ſię zrzeczemy pierwszych poczciwości maxym; tym to sposobem litość, ludzkość, nagabały ſię teraz pokusą kradzierzy; wyſtępek zawsze ieſt wyſtępkiem, chociażby ſkutki iego naypożytecznieyſze były i chociażby nawet miał zaręczyć ſzczęście całego narodu. Popełniaiący go kala ſię, okrywa ſię niesławą i ſtaie ſię zbrodniarzem. - - A więc Mamuniu! nigdy nie spuszczę z myśli tego prawa tak łatwego do spamiętania: *Nie czyń nigdy tego czego Religia i Prawa zakazuią.* Już więcey kłamać nie będę końcem wymowienia z drobnych błędow, ponieważ *Religia i ſumnienie* zabra-

braniaią kłamstwa. W ten czas tylko taić lub ogradzać będę prawdę, gdy roztropność, powinność dotrzymania sekretu i przyiaźń włożą na mnie nieuchronną tego potrzebę, i nigdy kraśdź nie będę końcem wspomożenia nędznych. Ale mamuniu! mowiła daley Adele, pomowmy ieszcze trochę o kłamstwie; boś mnie WCPani prawdziwie trwożliwą uczyniła w tey mierze. Nie masz żadnego dnia, w ktorymbyśmy tysiąc drobnych kłamstw nie popełnili. Gdy WC Pani każesz dom swoy zamknąć i siedzisz u siebie; a gdy każesz po tem osobom przychodzącym WCPanią nawiedzić, powiadać żeś wyszła? byłoby to dziecinnością nazywać to kłamstwem; wszystko do czego nas skłania obyczayność, należy do praw zwyczaiu, tym niewinnieyszych że nikogo nie łudzą. - - - Tak iest mamuniu! gdy ich WCPani używasz, ponieważ ich WCPani nie potwierdzasz i poniewasz się przy tym nieupierasz. Alem widziała kilka osob używaiących tych politycznych sposobow mowienia miną tak przytwierdzaiącą tak dotkliwą żeby mnie były ułudziły gdybym była potym nieodkryła, że kłamały. - - Ah to wcale co innego; gdy to powtarzamy z wysileniem się i tonem czucia, to nie ma imienia polityki ale iest szczerym oszczerstwem i chytrością. - - A potem Mamuniu, aby bydź grzeczną, obyczayną, nie potrzeba moim zdaniem powtarzać ustawicznie: *Martwi mnie*

to

to niezmiernie. - - - Oh bynaymniey: przecięż dawnieyszych czasow bardziey ieszcze wycieńczono uprzeymość oświadczeń ponieważ wszyftkie te rzeczy co nas dzifiay tylko *martwią* przed lat kilkudziefiąt wprawiały nas *w rospacz.* Wreszcie, w tym rodzaiu mowy, wyrazy nayproftsze są zawsze naylepsze; a wogolności trudno ieft bardzo utrzymać fię przy łonie fzlachetnym i poważnym, dopufzczaiąc fię tych wycieńczonych oświadczeń. Pamiętam żeśmi WCPani zakazała tych sposobow mowienia *Ah to nie do wiary! to niesłychana, nie staie mi cierpliwości:* tudzież: *ah to zachwyca,* - - *to ferce wydziera,* - - - *rozpływam się z radości* - - tudzież. *Rzetelnie* - - - *niefkończenie* i innych ieszcze bardzo wiele ktorych spis uczyniła, abym ich nigdy nie używała wszedłszy na świat. - - Nie zakazałam ia ich zupełnie; tylkom ci zaleciłam abyś ich uftawicznie nie powtarzała, i abyś ich tylko przyzwoicie używała. Nic nie masz tak nudnego i tak rażącego iako uftawiczne te wylewania fię na zbyteczną tkliwość. Szafuiąc przymiotnikami mocnemi, odeymuiemy fobie możność wyrażenia naszego podziwienia, rozrzewnienia, radości, gdy doświadczamy iftnie tych rozmaitych poruszeń. Stąd przybieramy wyrazy namiętności, gdy Entuzyazm ieft nieroftropny; i pokazuiemy fię oziębłemi, gdyby potrzeba wydać fię czuiącemi żywo. - - Adele po tey rozmowie poszła do fwego pokoiu pisać rady, ktorem

iey dała. Tego nałogu sama przez się nabyła od nieiakiego czasu. Układa niby dziennik wszyſtkich rozmow naszych i wpisuie weń z dosyć wielkim wyszczegolnieniem myśli i maxymy, ktore ią naybardziey poruszyły. Wyciągam tylko po niey: aby dzieło to dawała pod moią krytykę tym końcem, abym ſię zapewniła; że mnie zrozumiała dobrze, tudzież abym ią poprawiła gdyby ſię iey zdarzyło w czem pomyślić, Lecz dzieło koło ktorego pracuie z naywiększym smakiem ieſt Romans ow w liſtach, o ktorym WCPani wspominałam. Widzi z pociechą że teraz liſty iey daleko ſą lepsze od pierwszych. Sama ſię cieszy tym poſtępkiem; czuie iak ſię iey nowe rodzą myśli, i dąwne rozciągaią. Nie ma żadnego pomięszania w umyśle, a rozsądek iey ze wszyſtkim ieſt dokładny, ponieważ ſię niczego nie uczyła, niczego nie słuchała w rozmowach, nic nie czytała, coby było nad iey poiętność, Pała iednoſtaynie nayżywszą chęcią doyścia tey chwili, w ktorey iey pozwolę czytać wybory dzieł trzech ięzykow ktore poſiada (*), ale zaufanie we mnie, poſkramia iey niecierpliwość: ponieważ ieſt pewna, że iey tey pociechy dla tego tylko odmawiam, aby ią usposobić do smakowania ſobie w niey lepszego; i zgodziłyśmy ſię; że nie rozpoczniemy tego interesuiącego czytania, aż w ten czas, gdy ſkończy odpisy na wszyſtkie moie liſty,

(*) *Francuzkiego, Włoſkiego, i Angielskiego.*

ſty, to ieſt za dziewięć lub dzieſięć mieſięcy. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko. Przybyway obecnością ſwoią uczynić Zamek de B*** nayroſkosznieyszym przybytkiem w świecie i dopełnić roſkoszy ſzczęśliwey twoiey przyiaciołki.

LIST XX.

Pani de Valcé do Pani Germeuil.

*z Zamku de B****

Żądasz tedy WCPani opisania sposobu tuteyſzego życia i uciech *dotkliwych*, ktore ſię tu znayduią. Muſzę iey uczynić za doſyć. Mieliśmy bardzo wiele *gał okazałych*, komedyi moralnych, w ktorych miłość nie znana; pantominy grane przez dzieci. Bale wieśniakow i pokoiowych, przeiażdżki po rzekach, a kolacyą iadamy o dziewiątey, o iedenaſtey wſzyscy ſię kładziemy. Możeſz ſię dorozumieć, iak mnie to wszyſtko bawi. W reszcie mnie tylko iednę nie cieszy to życie paſtusze. Matka moia w uſtawicznym ieſt zachwyceniu; Pani d'Oſtalis uſtawicznie w zadumieniu ſtawa przed ſwoią Ciotką, i chwali to wszyſtko, co ſię iey podoba; Oyciec moy nie żałuie ani Opery ani Panny Hortensyi; Chevalier d'Herbain zrzekłszy ſię przegwizdywania, ſtał ſię tak wielkim ſatem, iak z

przy-

przyrodzenia iest satyrykiem i uszczypliwym, a na koniec Porfir niczem się nie zatrudnia procz pisania Pasterek i Pochwał w ktorych maluie i wystawia cnoty Pani d'Almane, talenta i wdzięki Adeli, oraz szczęście tak czyste ktorego kosztuią w tych *pięknych okolicach*! - - żebym zaś WCPani o wszystkich osobach sprawę dała, donieść muszę, że procz wzmiankowanych osob, są tu ieszcze Oyciec i Matka młodego de Valmont. Stary de Valmont iest wieśniak naygorszego tonu, zawsze się śmieie nazywa żonę *swym serduszkiem, swym koteczkiem*; natrętny, świegot, w ten czas tylko umieiący milczeć, gdy *Jmć Pani Baronowa d'Almane* zabiera się do mowienia. Pani de Valmont chociaż przykra i nudna nad zwyczay, uszłaby, a nawet miałaby dosyć szlachetną układność, gdyby tak często nie przędła i gdyby przestała zażywać patynki. Wystaw sobie te wszystkie osoby otaczaiące Panią d'Almane, ią tylko w śrzod całego stworzenia widzące, i niczem się procz niey nie zatrudniaiące. Doday do tego obrazu gromadę dzieciek; Adelę, Herminę, Teodora, Konstancyą, Serafinę, Diannę, nudny ten drobiazg, włoczący się wszędzie za Panią d'Almane i słuchaiący iey, iak wyroczni naywyższey. Wystaw sobie to całe towarzystwo zgromadzone do obszernego Zamku, ktorego same meble wprawiłyby cię w wapory, bo na obiciach niczego dostrzedz nie

można

można procz twarz ponurych z ogromnemi nosami Rzymian, co śmiertelną posępność sprawuie. Wyſtaw ſobie żywo to wszyſtko w myśli i wnioſkuy, proszę cię, iaką grać muszę rolą, w tym spokoynym przybytku *cnoty i szczęścia*!

Żądasz wiernego portretu Adeli, młodocianego tego dziwu, wybornego natury i Edukacyi dzieła. Zaspokoię twoią ciekawość, a ieszcze zniżaiąc ſię do naydrobnieyszych ſzczegolności. Adele nie ieſt wysoka na ſwoy wiek, owszem zbyt drobna. Ma ſzczupłą twarzyczkę zupełnie okrągłą, cięgi delikatne, minę bardzo dziecinną. Na pierwszym ku niey zbliżeniu ſię oczy tylko poſtrzędz ſię daią, ktore w ſamey rzeczy są piękności wielkiey i oſobliwszego wyrażenia. Układ iey twarzy ieſt naturalny, łagodny i obwieszcza dowcip; uśmiech ma miły i przyiemny; cera iey chociaż nie znakomita, ieſt iednak piękna, mało ſię mieni, ale ſię płonie prawie co moment, a pod czas płonienia ſame ſię tylko iagody rumienią. Nowey ſobie przydaie piękności mowiąc, śpiewaiąc; uſta i zęby ma przedziwne i ręce piękne. Nie ieſt tak ładna iak moia ſioſtra; ale ią ćmi, czyli mowiąc rzetelniey, zapominamy spoglądać na Konſtancyą gdy obok z Adelą ſtanie. Drobna laleczka zamąci światem; i zapewniam cię, iż gdy nań wniydzie przeſtaną mowić o Hrabinie Anatolle. Co ſię tycze Edukacyi tak sławio-

wioney tak wielbioney, przyznam ſię że żadnego w niey nie poſtrzegam cudu. Zdaie mi ſię że wszyſtko naturze ſamey winna. Jeſt tak obowięzuiąca, tak dobre z niey dziecko, że nie tylko prawie nie podobna wſtrętu ku niey nabrać, ale nad to nie można iey zabronić ſkłonności ſerca. W reszcie bardzo ieſt lękliwa, mało mowi, rozmowy iey są proſte, pospolite i dziecinnieyſzą mi ſię wydaie niż bywaią Damy w iey wieku; bo z Dianną, Serafiną, i małą ſwoią Herminką, nie przez grzeczność, ale właśnie z dobrey ſwoiey woli i dla rozrywki igra. Mowią że wiele ma wiadomości; rozmowy często tu maią za cel *Hiſtoryą ſztuki i Literaturę*. Podow czas Adele słucha wszyſtkiego z uwagą ſamą tylko ciekawość oznaczaiącą; nie ma owey miny zadufania, ktorą miewać zwykli ludzie słuchaiący tego, co iuż umieią. To koniecznie pochodzić muſi z niewiadomości; bo iakże ſię można przekonać, aby młoda czternaſtoletnia panienka była tak ſkromną; aby mogła uſtawicznie milczeć; mogąc rozmową zadziwić i w poważanie ſiebie wprowadzić innych, ma głos bardzo wdzięczny. Nie mogę sądzić o iey zręczności w graniu na Arfie i w rysunkach; znasz iak mało mam guſtu w muzyce i *ſztukach*. Widzę że z rowną łatwością mowi po Angielſku i Włoſku, tudzież że z drugiey ſtrony, ma nieſkończoną liczbę talentow przyiemnych, ktore ſamey ſobie winna.

Naprzy-

Naprzykład, ona tu plecie wszyftkie podkładki owocowe, robi naypięknieysze wazoniki w świecie. Robi także cyfry rozmaite z włosia do pierścionkow; całe nawet z nich wyrabia okolice; a rożnych tych rzeczy nauczyła fię w czasach pozwoloney fobie rozrywki. Teodor, drugie to *dziwo*, nie ieft tak pięknym iak iego fioftra, nie ma iak Chevalier de Valmont poftaci interefsuiącey *Bohatyra Romansowego*. Przecięż ieft wysokim, malowaćby go można, ruszenie i układ ciała ma rownie wolne, i fzlachetne, twarz przyiemną i fizyonomią dotkliwą. Tak ieft boiaźliwy iak Adele i *nie więcey umie* - - założyłabym fię; chociaż iuż ma połszesnafta roku! - - nie zbywa mu ani na wdziękach, ani na grzeczności; nie umie ieszcze ani chwalić kobiet ani spoglądać na nie. - - - Matka moia lepiey umie układać swoie wychowanice; bo (nie mowiąc o sobie, ani chełpiąc fię) Konftancya na wiek swoy iuż dosyć w tym dofkonała. Pała *pafsyą* tak ieft *pafsyą bardzo żywą*, i ktora bez wątpienia *ustanowi los iey życia*. - - - Kocha Teodora fzalenie; uftawiczne *poruszenia* - - *płonienia się* - - *zamyślania* - - - słowem nic nie ma nad to pocieszniejyszego ani nic oczywiftszego. - - W trzynaftem roku *kokietką* dopiero byłam, a Konftancya iuż fię unofi *pafsyą*. Rożnica ktora fię zdaie zachodzić

pomiędzy temi dwoma Edukacyami ieſt tylko pozorna. Kokieterya i paſsya miłości rowne są w poſtępkach ſwoich. Eh! coż nam dumać nad przyczynami gdy ſkutki są podobne! - - bądź zdrowa kochaneczko! pod czas ſwego wygnania byłaś celem naydotkliwszym politowania moiego; teraz możesz mi oddać wzaiemnością: upewniam cię że towarzyſtwo przeszłe ſtwoich wieśniakow nie więcey ci przyſtało, iak mnie teraźnieysze obcowanie.

LIST ~~XXI~~. V.

*Baronowa do Pani d'Oſtalis z Zamku de B***.*

Nie żałuy tak bardzo Zamku de B*** kochana Corko! porzuciłaś go, iuż nie ieſt tem czem był, a towarzyſtwo nasze utraciło wdzięk ſwoy nayprzyiemnieyszy. Od twoiego odiazdu, mamy tak wielkie upały, że nie podobna, nadewszyſtko *Damom Paryzkiem* wychodzić przed osmą wieczor. Vice-Hrabina wznowiła czytanie ktoremu nikt z powinności nie ieſt obowiązany bydź przytomnym, a na ktorym wszyscy bywaią. Zabawka ta trzy tylko trwa kwadranse, Adele czyta głośno Theatr de la Chaſse. Ze zaś gra dobrze Komedye, że ma łagodny dzwięk głosu i ponie-

i ponieważ dofkonale recytuie wiersze; (*) czyta tak przyiemnie, iż się od słuchania iey nawet Pani de Valcé oderwać nie może, ktora poniekąd chełpi się ustawicznie z bardzo żywym swym przywiązaniem ku niey: jey pochwały przekonywaią mnie, że niepodobna o sobie nawet nayzazdrośnieyszey i naybardziey na potwarzy wylaney niepodobać się, gdy mamy naturalność i łagodność przyzwoitą. Za

(*) *Uczyć dzieci deklamacyi iest dawać im talent bez ktorego wymowa nigdy doskonałą nie iest. Umieiący deklamować lepiey czuć może piękność wierszy, nabiera smaku do Tragedyi i większey doświadcza roskoszy przypatruiąc się graniu Cinny lub athalii iak graniu drammatu pisanego stylem. Talent ten tak przyiemny w młodey Damie mężczyznie, nawet woyskowemu użytecznym bydź może. Wiele iest urzędow i dostoieństw takich, na ktorych mowić publicznie trzeba, co nigdy przyiemnie wykonać ten nie potrafi, ktory nie ma żadnego wyobrażenia sztuki deklamacyi. Dla ludzi prawnych i przeznaczonych do stanu Duchownego umieiętność ta iest nieuchronnie potrzebna, osoby czci godne (mowi Pan Verdier) uniesione zamysłami pobożnemi, chcą wygluzować deklamacyą Teatralną układu Edukacyi, z tem wszystkim - - - iest to wystawić się na niebespieczeństwo zagubienia sztuki ktora może nadać wielką dobitność głosowi niewinności i słowu Bożemu. Cours d' Education par Mr Verdier. Prawda że nie masz nic pocieszznieyszego nad złą deklamacyą, stąd też potrzeba albo zupełnie zaniechać tę sztukę, albo w niey głos układać podług rad i przepisow Metrow naywybornieyszych.*

trzy tygodnie znowu ſię odludną zobaczę. Mieſiąc tylko bawić tu będę po odieździe Vice-Hrabiny, a przeto zapewne ſtanę w Paryżu na początku Liſtopada. Codziennie ſię spodziewam Pana d'Aimeri i Chevalier de Valmont. Pan d'Aimeri zapadł na podagre i ta zwlekła iego odiazd z ***. Mieſiąc cały leżał; ale iuż zdrow zupełnie, i oſtatni liſt iego, zwiaſtuie bliſki powrot. Przyznam ſię iż mnie nie będzie gniewać, że Vice-Hrabina odiechała przed iego przyiazdem; bo ninieyſze *spotkanie się* Adeli z młodym de Valmont, będzie prawdziwie intereſsuiącym, a lękam ſię przenikliwości Vice-Hrabiny, i złośliwości Pani de Valcé. Adele ma lat piętnaście bez dwoch tylko mieſięcy - - pewna ieſtem że ią młody de Valmont nie bez podziwienia i nie bez wzruszenia oglądać będzie; w tey chwili świadkowie byliby dla mnie zbyt natrętni. Bądź zdrowa, kochane dziecię; ſkoro tylko Pan d'Aimeri ſtanie, pisać do ciebie będę, i z tak wielkim wyszczegolnieniem, iakiego przyiazń twoia wyciągać po mnie może.

Odebrałam dziſiay dwa liſty ze Strazbourga. Mąż moy i ſyn w zupełnym są zdrowiu; a iak do mnie piszą, rownie są zadziwieni i ſmutni ztąd *że wstaią i spać idą nie uściskawszy mnie ani razu przez dzień*, Wiesz dobrze, że czucia te biorę z niemi w podział! - - Bądź zdrowa kochana Corko! iakże mnie Styczeń

czeń ſzczęśliwą uczyni! ponieważ w ten czas połączoną będę z wszyſtkiemi ukochanemi osobami.

LIST XXII.

Baronowa do teyże ſamey.

*z Zamku de B***.*

Nakoniec iuż przybyli onegday, kochana Corko! i prawie nazaiutrz po odieździe Vice-Hrabiny. Pani de Valmont, Adele i Hermina były wraz ze mną w mym gabinecie, i czytałyśmy; gdy Kuryer dał nam znać, że Pana d'Aimeri i Chevalier de Valmont zoſtawił o cztery mile od B***. Na wieść tę, obydwie iagody zaczerwieniły ſię, ale ponieważ naymnieysza niespodziewana wiadomość ten ſam ſkutek w niey sprawiać zwykła, *zapłonienie się* to nic zgoła znaczyć nie może. Dałam poiazd Pani de Valmont. Wyiechała na przeciw Oyca i Syna ſwego, a Adele poszła do ſwego pokoiu grać na arfie; poszłom za nią i poſtrzegłam że naymnieyszego nie miała roztargnienia. O ſiodmey poſłyszałam łoſkot poiazdu. Odeszłam Adeli, zeszłam i w wielkim przysionku napotkałam Pana d' Aimeri i Chevalier de Valmont. Scisnęłam obydwoch i weszliśmy do ſali. Pan d' Aimeri pytał ſię o Adelę; Chevalier wywiadywał ſię ciekawie o Teodora, potym wpadł

wpadł w wielkie roztargnienie i na ſame tylko drzwi spoglądał. - - - W reszcie o osmey drzwi te otworzyły ſię z wolna, i zobaczyliśmy wchodzącą Adelę, trzymaiącą poważnie za rękę Herminę. Pod ow czas wzrok utopiłam w młodym de Valmont, i spoſtrzegłam w oczach pomięszanie, radość i rozrzewnienie - - - - zgoła wszyſtkie poruszenia, ktorychem tylko pragnąć w nim mogła. Po pierwszym przywitaniu, Chevalier nagle zwracaiąc mowę do małey Herminy, mowił do niey po włoſku; co nas zadziwiło, bo pod nasz wyiazd za granicę, nie umiał tego ięzyka. Powiedział, z tey okoliczności, bardzo wdzięcznie, iż go ſię nauczył aby mogł rozmawiać z *Panną Herminą*, bo wiedział, że po Francuzku nie mowi. Adelę czułą byłą na tę grzeczność i zdała ſię bardzo tym ucieszoną; że Chevalier iuż znał Herminę z sławy. Nazaiutrz Adele ubrała ſię tak proſto iak za zwyczay; włosy tąż ſamą związała wſtęgą, ktorą i wczoray, nic nie miała na ſobie wykwintnego ani nowego: ale Hermina bardzo była zeſtroiona; i widziałam że Adeli chęcią było, aby Chevalier Herminę uznał za piękną. Co do niego: nie śmieiąc chwalić Matki, co moment powtarza, że Hermina ieſt nadobna, nią ſię zaprząta, bawi ſię z nią; ale z ułożeniem pełnym czucia prawdziwie dotkliwego. Adelę nie obraża ſię tą iego grzecznością. Z tem wszyſtkim bardzo prze-

ko-

konana ieſtem, że ani iey zamiaru ani pobudki nie poznaie. Pani de Valmont iutro powraca do ſiebie z Oycem i ſynem; będą ieszcze u mnie kilka razy i dwa oſtatnie dni bytności tuteyszey moiey przepędzą zemną. Bądź zdrowa kochana Corko! Chevalier de Valmont prawdziwie godzien kochania; ma łagodność i uprzeymość tak wielką, iż te dwa przymioty mogłyby w nim zaſtąpić mieysce wszyſtkich innych na ktorych mu nie zchodzi.

Proszę cię, kochane dziecię! kaź u mnie od dziſiay wszyſtkie pokoie wypalać. Wiem że ponieważ dom wyſtawiony ieſt więcey od połroku, gips iuż powysychać muſiał. Ale ia nie dla ſiebie obawiam ſię tego; i gdybym ſama tylko mieszkać miała, nie używałabym tey oſtrożności.

L I S T ~~XXIII.~~ VII.

Vice-Hrabina do Baronowy.

z Paryża.

Muszę ci ſię przyznać kochana przyiaciołko! iż onegday doświadczyłam powrotu pierwszey mey młodości. W poniedziałek był bal maſkowy u Posła de ***. Poprowadziłam na niego Hrabinę Anatolle. Już

mnie

mnie dawno nie widziano na balu, i w ſamey rzeczy, nie spodziewam ſię abym nań więcey iśdź kiedy miała. Oh! iak to dziwaczna, iak głupia rzecz zdaie ſię, gdy porzucamy kokieteryą! - - - nie graiąc żadney roli, byłam tylko widzem, i nie poymowałam, iakim sposobem uciecha taka mogła przedtym tyle mieć dla mnie powabow. Poznałam Panią de G***, dotąd w rownym ſtopniu poſiada doſkonałości *Ducha balowego*; a zamiaſt bawienia mnie iak przedtym, pokazała ſię w oczach moich, nieznośną świegotką, płochą z rozmysłu, w żarliwą bez wesołości, złośliwą bez przebiegłości, gotowa całe cztery godziny pleść nieuſtannie głupſtwa lub podłości głosem hrapliwym i tonem gadatliwości tak nieznośney, iżby naypowabnieyszą i nayrozumnieyszą osobę, wszelkiey przyiemności pozbawiła i nieznośną uczyniła. Naybardziey mnie zaś uderzyła w oczy na tym balu śmieszność ktorą ſię okrywaią na nim męszczyźni demaſkowani; prawie wſzyscy przybieraią minę oboiętnych i nudzących ſię, i wszyſtkie prawie w ogolności maſki witaią z wielką pogardą. Formuią w ſali kilka gromad niewzruszenie ſtoiących, i niezdaią ſię zatrzymanemi na owych mieyscach tylko przez nieczynność i gnusność niedopuszczaiącą im iśdź na spoczynek. Wolę owych, ktorzy przychodzą iedynie tym celem, aby rozgłaszali intrygę ktorey w ſamey rzeczy nie ma, lecz o ktorą ich

posą-

posądzaią, i aby kobietę *zamaſzkowaną aż po zęby*, i mniemaiącą, że iey taiemnica przed całym światem ieſt ukryta, wytykali każdemu. Inni zabawnieysi ieszcze przybieraią poſtać ludzi pełnych ſekretnych zamysłow, i przepędzaią noc całą na wodzeniu posępnych i bardzo nudnych gachow, ktore tym tylko końcem rozpoznaią, aby przekonali że są zatrudnieni sposobem bardzo intereſsuiącym: jak to wzrok odmienia ſię z wiekiem. Byłam ze dwieście razy na balu Opery, a nigdym tego wszyſtkiego niewidziała. To ſtąd pochodziło, że nie można bydź razem aktorem i widzem. Dla tey to przyczyny żyiemy czasem dwadzieścia lat na świecie nieznaiąc go. Dopokąd tylko doświadczamy owych płochych namiętności, ktore nam każą brać na ſiebie drobne role, żyiemy na oślep.

W krotce maſz do Paryża powrocić, muszę ci zatem odkryć cenę *całą i całą wartość tuteyszey wspołeczności*. Pan de Merange i Pani de Clemis są teraz oczywiſtemi ſobie nieprzyiaciołmi; co tym dziwnieyszą ieſt rzeczą; że nigdy ani kochankami ani przyiaciołmi nie byli. Wſtręt ten i ta nienawiść pochodzi iedynie ztąd, że oboie iednęż ſobie założyli cele ambicyi. Bardzo to rzadko aby Dama z Męszczyzną nie nawiedzić ſię mieli iedynie przeto, że ſobie zazdroszczą, ale gdy ſię to przytrafia, ten gatunek nieznasek ieſt nayokrutnieyszym i naytrudnieyszym ze wszyſtkich.

kich. Czemuż to? Podobno przeto; że kobieta i męſzczyzna ſamym przyrodzeniem przeznaczeni do kochania ſiebie; iakoż też nienawiści są daleko żywsze pomiędzy bliższemi krewnemi;

Zaſtaniesz WCPani Panią de Lurcy w udręczeniu. Naylepszy iey przyiaciel, nayukochańszy wierniś. Pan de C*** umarł na malignę. Kobiety iakem iuż WCPani nadmieniła, kochaią ſię wszyſtkie tkliwością oſtateczną. Ztem wszyſtkim, od nieiakiego czasu, Męszczyznom tylko powierzaią *prawdziwych ſekretow ſwoich.* Moim zdaniem porządnieyszą ieſt rzeczą wyznawać ſwe ułomności przed osobą iedneyże płci z nami. Z tąd też przekonana ieſtem, że kobiety nie obieraią męszczyzn za ſwoich konfidentow tylko tym końcem aby ſobie zawczasu opatrzyły Sukceſsorow po ſwoich kochankach. Oſtrożność ta ieſt roztropna. Nie ma nic tak rozumnego, iako gotować ſobie kilka śrzodkow na ratowanie ſię w przypadku nieszczęścia. Obaczysz u mnie kochana przyiaciołko! Panią de Fervaques, los przyprowadził mnie do odnowienia z nią przyiaźni. Uczyniłam iey była niegdyś wielką przysługę. Przysługa ta nie wiadoma była wszyſtkim; zapomniała iey zupełnie, mnie zaniedbała, a na koniec porzuciła bez przyczyny i bez ſzwarow. Znalazłam temi właśnie czasy, porę przysłużenia ſię jey powtornego; wszyscy o moiey ku niey

grze-

grzeczności wiedzieli, mowiono o niey bardzo wiele, a Pani de Fervaques pokazała mi nayżywszą wdzięczność. Przyszła do mnie; obciążyła mnie oświadczeniami przyiaźni, ktora mi tylko tylę dowodzi; że iest rownie fałszywą iak nieostropną. Ponieważ ią WCPani raz tylko widziała, gniewać cię nie będzie, że tu iey portret znayduiesz. Pani de Fervaques iest kobieta bez charakteru, bez namiętności, bez cnot, i dziedzicząca wszystkie głowne przywary, ktoremi natchnąć zdoła podła i nikczemna prożność. Ma znaiomość dokładną zwyczaiow pożycia i to co nazywaią tonem wybornym; ale umieiętność tę ceni tak wysoko, że iest iey niewolnicą, i że nie ma prawdziwego szacunku tylko ku tym osobom, ktore ią posiadaią. Polityka iey iest dokładna, nigdy nie obowiązuiąca a częstokroć nieprzyzwoita, bo tak *grzeczną* się pokazuie wśrzod domownikow swoich iak wśrzod grona obcych ludzi; iest grzeczną i obyczayną obcuiąc z nayszczerszą swoią przyiaciołką; *grzeczną* nakoniec i *obyczayną* w każdey chwili życia swoiego. Wolałaby tysiąc razy dopuścić się złego postępku niż uchybić wczym polityki. Zdolna iest bardzo do zapomnienia przysługi istotney, ale nigdy nie zapomniała oddać wizyty. Wnieść można z tego portretu że Pani de Fervaques godna względow, że nikt nad nią lepiey sobie nie zasługuie na to: *aby posyłać do niey pytaiąc się o iey*

zdro-

zdrowie, aby napisać bilet, aby ią nawiedzić gdy przyimuie gości; ale oraz i dodać należy, że każdy wolny bydź może od obowiązku kochania iey.

Abym cię zupełnie uwiadomiła o wszyſtkim, kochana przyiaciołko! muszę ieszcze o iedney namienić rzeczy, o ktorey zapomniałam pisać do ciebie: to ieſt że będzieſz muſiała odmienić ięzyk, bo pod twoią niebytność ięzyk Francuzki wielu podpadł odmianom. Gdyś odieżdżała, zgodzono ſię iuż aby odcinać wszelkie łączenia, iak to, *aux champs, ste, vot', not'* zamiaſt *cette, votre, notre,* i t. d. Dokładnie wymawiać ſłowa, było pod ow czas pedanteryą naygorszego tonu, tak dalece, że ięzyk wieśniaka daleko bardziey zbliża ſię do sposobu mowienia człowieka ſchowanego przy Dworze, niż sposob wymawiania Akademika. Dochowaliśmy troſkliwie tego nałogu, i dodaliśmy ieſzcze do zepsucia pronuncyacyi wielkie mnoſtwo ſłow, ktore pod bytność WCPani wymawiano dobrze. Naprzykład teraz mowiemy *segret* za *secret, inmense,* za *immense &c.* Uczyniłam krotki zbior tych odmian; muſisz ſię ich nauczyć na pamięć wprzod; niż wizyty odbierać zaczniesz; inaczey przyoblekłabyś ſię w poſtać Parafianki i ſzacowney ale pocieszney wieśniaczki. W reszcie, wolno ci mięszać *pedanteryą w sposoby mowienia,* wolno ci słuchać ſiebie ſamey gdy mowisz; ieźli ci ſię przytrafi dwa razy wyraz ieden położyć,

łożyć, wolno zastanowić się i poszukać słowa iednoznacznego z tym ktoreś miała nieszczęście dwakroć powtorzyć, słowem wolno silić się na *wymowę* w obcowaniu poufałym. Wszystko to od woli twey zawisło, a nawet użycie tey wolności, uda cię za osobę bardźo dowcipną: bo bylebyś tylko tak wymawiała słowa iak twoia pokoiowa, nikt cię nie obwini o przysadę; i chociażbyś się naymocniey siliła i wycieńczała, zawsze ci przyznaią płynność i naturalność w mowieniu.

Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! oczekuią cię z niecierpliwością; obowiązano mnie abym ci tysiąc uściskań tkliwych przesłała, po między innemi z strony Pani d'Jrce; ktora pała żądzą pomowienia z WC Panią o Edukacyi, i ktora sobie przypisuie wysokie talenta w tey mierze, przeto; że coreczkę swoią sześcioletnią ubiera *en Matelot*. Zastaniesz tę modę powszechnie wprowadzoną tutay, nie spodziewam się iednak aby ią Adele, dla swoiey Herminy przeiąć miała.

LIST

LIST XXIV.

Pan de Lagaraye do Porfira.

Czytałem po dwakroć twoię rękopismo, kochany Porfirze, i nie znam dzieła ktoreby tak wiernie obyczaie i świat malowało. Krytykuiesz odważnie głupstwa, błędy i występki: co prawdziwie większą iest śmiałością nad tę, z ktorey się chełpią i nadymaią głupcy nacieraiący na Religią Krolow i Rządy. Wśrzod powszechnego zepsucia, nie może schodzić na dziwicielach rozwiozłości i bezbożności: ale ty śmiesz natrząsać się z brodni, ty śmiesz mowić bez ogrodki wszystkie prawdy ktore pożytecznemi bydź sądzisz; nic z tego co zasługuie na naganę nie unika twoiey krytyki: a w tym samym czasie oddaiesz hołd szczery Religii, chwalisz cnotę bez nadętości, ale szczerości serca, i usiłuiesz dowieśdź: że się nie można *uszczęśliwić tylko przez nią*! - - - wierzay mi, dzieło tego-roczne, ktore uchodzi za nayśmielsze, ani połową tak odważnym nie iest iak twoie. Pobudki twoie są chwalebne; używasz szlachetnie i godnie swych talentow. Z tem wszystkim nie łudź się kochany Porfirze; i ieźli iedynie tylko nowey sławy i nowych dziwicielow pragniesz, oszukasz się w swym oczekiwaniu

waniu: nigdy nas nie chwalą ci, z ktorych larwę pozoru zdzieramy. Ktoryż z dworſkich za czasow Fenelona wyſławiał Telemaka? a więc chociażbyś naywybornieysze napisał dzieło część naylicznieysza powszechności biłaby przeciwko tobie. Uwłoczyć ci zawsze będą Ateusze, łaknący doſtoieńſtw, dumni, kokietki, źli Oycowie, ludźie bez obyczaiow, bez maxym, ogołem wszyscy ludzie światowi. Nie uſtaway kochany ſynu, pracuy na sławę a nie na wziętość. Lepiey ieszcze uczynisz gdy nadgrody za swe prace w gruncie własnego ſerca ſzukać będziesz? byłżebyś godnym malować cnotę, rysować wszelkie iey wdzięki, gdyby cię ſama cnota w nadgrodzie zasycić nie mogła? - - - ah! ieźli kiedy niesprawiedliwość krew w tobie burzyć będzie, ieźli cię potwarz uſiłuie zczernić, słowem ieźli cię nienawiść prześladuie, pomniy pod ow czas, że dzieło twoie może młodziesz niewinną i niedoświadczoną zabeśpieczyć, przeciwko ſidłom okropnym wyſtępku; że może naprowadzić ku dobru ſerca obłąkane i ułudzone, i że, ieźli go nieprzyiaciele twoi hańbią i ganią, Oycowie cnotliwi i tkliwe Matki nie czytaią go bez rozrzewnienia i bez wdzięczności czytać go nie będą.

LIST

LIST XXV.

Vice-Hrabina do Baronowy.

z Paryża.

Tak ieſtem wzruszona, tak pomięszana, tak uciśniona w tey chwili, że chociaż pewna ieſtem iż cię zobaczę iutro, muszę pisać do ciebie koniecznie. W pierwszych momentach przyiazdu twego nie będę cię mogła widzieć ſam na ſam, umyśliłam za tem poſłać Renanda do ***. Tam cię będzie czekał i prze ieżdżaiącey odda moy liſt. Ciężaru moich nieſzczęść nie tak czuc będę, gdy ſię ich WCPani zwierze. Pani de Valcé. - - - Ah iuż teraz nie mogę sobie pochlebiać abym ią kiedyżkolwiek na lepszą drogę zwrocić miała - - ſerce iey z gruntu ieſt zepsute - - *zepsute* - - - Nieba sprawiedliwe! mogęż wymawiać to słowo bez omdlenia z żałości! - - wszak to o moiey corcę mowię! - - - bol rozdziera mą duszę - - - ſłuchay tey ſmutney wieści i sądź o moim ſtanie.

Pani de Valcé nagle ſię poroźniła z Panią de Germeuil, Pani de Germeuil chcąc ſię zemścić dopuściła ſię haniebnego i czarnego poſtępku; - - - przysłała mi kilka liſtow corki moiey, w ktorych mnie okrutnie ſzkaluie. Kładę tu kopią datowanego nay-

świe-

świeżey, bo przed trzema tygodniami pisanego. Oto iest:

„Raz ieszcze, nic mi na przeszkodzie bydź nie „może do naięcia tego małego domku przy Saint-„Mandé, a nawet pod własnym moim imieniem, po-„nieważ ta stara baba nie chce Pani de *Duplessis*. „Bardzo mi piękny podaiesz sposob: *aby Margrabia* „*de *** mowisz zrobił targ niby na siebie*. Dobrze to „iest, ale gdyby się tak stało, pewnieby w nim osadził „kogo z służących swoich za odźwiernego; a gdybym „też chciała iśdź sama a nawet bez iego wiedzy? - - „śmieiesz się pewna iestem, i gniewasz się. *Czucie*, „*miłość* - - - a ia odpowiem: *a ostudzenie namiętno-* „*ści, niestateczność*? - - - wszystko przewidzieć na-„leży. Słowem pragnę abym mogła zarządzać po-„dług woli moiey tym miluchnym domkiem. A prze-„to, powtarzam WCPani, dotrzey targu imieniem mo-„im, ia użyię wszystkich ostrożności aby o tym nikt „nie wiedział: lecz chociażby tey taiemnicy i docie-„czono, wielkie nieszczęście! zabronionoż lubić *mie-* „*szkanie wieyskie*, osobność, rolnictwo; zasadzać swoie „rozkosze i pociechy na wdzięcznym ogrodku? - - a „mowisz żeby mnie Matka *okrzyknęła*! Eh nie miey „ią za tak dziwaczną, krzywdzisz ią. Jey przyiacioł-„ka podstępuie wprawdzie niektore maxymy trochę

K przy-

„przyoſtre, lecz iey *przyiaciel* wmawia w nie zdania
„i czucia bardzo *ludzkie*, - - - A na koniec gdyby
„ſię gniewała, umizgniemy ſię do Pana d'Herbain, a
„on naprawi pokoy; nie zcierpi aby ſię dopuszczano
„*nierostropności* łaiania za tak małe rzeczy. Bądź
„zdrowa, kochaneczko! zakończ z tą ſtarą dewotką
„ſwoią, a w nadgrodę będziesz mogła, ilekroć ze-
„chcesz marzyć i rozmyślać w moiey puſtyni.„

Możesz kto daley posunąć przewrotność i złośli-
wość. Wyznawać bez potrzeby że nie lubi ſwego
kochanka; płocho obwieszczać że go porzuci; spo-
twarzać własną Matkę wesołym ſercem! - - zrzekać
ſię wszyſtkich przyſtoyności maxym wszelkiego wſty-
du, nie będąc unieſioną ani namiętnością ani ogniem
imaginacyi! - - hanbić ſiebie ſamą krwią zimną! - -
czarność iey charakteru i wyſtępki bardziey mnie
przeſtraszaią niżeli gniewaią! - - - gdy pomyślę o
Edukacyi iaką odebrała, ſiebie tylko za iey zdrożno-
ści i nierządy obwiniam. Gniewać mi ſię na nią ani
nią pogardzać nie godzi; ſame tylko zgryzoty czuć
powinnam - - - wylana przez lat dwanaście na roz-
targnienie, na zabawki naypłochsze, zapomniałam,
żem była Matką, zaniedbałam corki własney. Niebo
mnie dziſiay karze za tak wyſtępne obłąkanie ſię! - -
nie mogę tego przed ſobą zataić; wyſtępek Edukacyą
zaſzczepiony zepsuł i ſkaził iey duszę; ſama to ko-
kie-

kieterya zgubiła ią! - - - nieszczęśliwa! przy takiey, iak WCPani, Matce, byłaby rozumną, poczciwą, szacowną, szczęśliwą! - - miota na mnie potwarze, nienawidzi mnie - - Ah! litować się tylko nad nią mogę i powinnam iey odpuścić. Zamknę w głębi duszy moiey tak okropną dolegliwość; nie powiem o tym ani przed mężem moim, k toregobym nie chciała roziątrzać, ani przed Panią de Valcé. - - - Lecz iuż po ciosie! utraciłam pokoy całego życia. Widzę nagotowane dla siebie w przyszłości troski, ktorych wyobrażenia znieść nie mogę! - - dokona iaką sceną publiczną zguby swoiey, swoi ey hańby. - - Ah kochana przyiaciołko! gdybym nie była pewna, że cię iutro zobaczę, i że do woli z tobą napłakać się będę mogła, zaszłabym w głowę. O Matko tak tkliwa i tak cnotliwa: ty otrzymasz od Boga dla swoiey nieszczęśliwey przyiaciołki odpuszczenie iey błędow! ty to otrzymasz, aby mi zachować raczył iedyne dobro ktore mi osłodzić może troski i niepokoie - - kochaną moią Konstancyą! - - niestetèż tak się widzę występną, wszystko to coby mnie ieszcze uszczęsliwić mogło, w oczach moich iest niepodobnym! - - każda uwaga zmnieysza nadzieię w mym sercu. Ah! przybądź, przywroć zranionemu sercu temu siły ktorego go opuszczaią. Przybądź! ty tylko sama zdołasz mnie wyrwać z stanu okropnego, w ktorym pogrążona ięczę.

LIST XXVI.

Pani d'Aimeri do Barona.

Pani d'Almane wczora wyiechała do Paryża, a my ſzukamy iey ieſzcze po tych mieyscach gdzie ſię iuż nie znayduie. Chevalier proſił mnie dziſiay z rana, abym z nim ſzedł na spacyer do Zamku de B***. Bylismy tam konno, zatrzymaliśmy ſię nad brzegiem rzeki. Oto tu, rzekł młody de Valmont, pierwszy raz zobaczyłem Pannę d'Almane; Matka moia iechała z wizytą do Pani d'Almane; wszyscy wyszli byli na spacyer, zaprowadzono nas na tę murawę. Przychodząc tam zobaczyliśmy na ſto krokow od kompanii, dziecko miluchne bawiące ſię bieganiem. Poſtać iego uderzyła mnie w oczy. Włosy czarne zczesane na czoło, zaſłaniały połowę twarzy, ale dozwalały widzieć dwa wypukłe oczy! - - - - naypięknieysze w świecie! - - - - gdy Chevalier domawiał tych słow, dochodziliśmy bliſko wrot Zamkowych. Tam, Karol, zaſtanawiaiąc ſię i wſkazuiąc na wielką Jarzębinę; około tego czasu w ktorym mowiemy, wlazłem na to drzewo i spadłem z niego; Adele chciała gałązki! - - a tyś więcey miał porywczości niż zręczności w przysłudze? - - padłem na głowę, i zrobiłem ſobie dość

zna-

znaczną ranę; lecz Adele płakała, i zdarłszy chuſtkę okrywaiącą iey łono związała mi nią głowę! - - mowiąc to, oczy Karola zaszły łzami i wpadł w zamyślenie; weszliśmy do ogrodu gdzieśmy znaleźli wiele innych pamiątek: tu Karol wynalazł gniazdo ptaſie, ktore poszło w upominek Adeli, i odebrane było z żywą wdzięcznością. Tam Teodor, Adele i Karol grali wieczorami w gry rozmaite, - - - W tych krzączkach powoiu koziego, Karol żegnał ſię z Adelą gdyśmy wyieżdżali na woiaż połnocny, - - - Słowem każdy przedmiot odnawia nam pamiątkę intereſsuiącą. Karol z rozrzewnieniem przypomina ſobie czas ow ſzczęścia i niewinności, ow czas, w ktorym nadobna Adele oświadczyła naywyższą rolkosz widząc go, i mawiała mu gdy odchodził, *ieźli prędko powrocisz, kochać cię będę.*

Z opisu dziſieyszego naszego spacyeru, sądzić WC Pan możesz czy Chevalier kocha ſię w Adeli! zachodzi prawie w głowę; i nie dziwi mnie to bynaymniey, bo nic porownać nie można z Panną d'Almane. W poſtaci ſwoiey, w ſwym ułożeniu, w spoſobie obchodzenia ſię ma wdzięk niewymowny ſobie tylko ſamey właściwy. Im częściey na nie patrzy tym milszą ią znayduie. Z oświeceniem podziwienia godnym na wiek iey, z przyiemnemi talentami, łączy ſkromność, naturalność ktoraby ſamey zawiści broń wytrącić mogła. Zawsze ieſt iednoſtaynie łagodną, dobrą i obowię-

więzuiącą: każdy widzieć może rzeczywiſtość przymiotow ktore widzieć daie. Nigdy ani na moment nawet, nie unoſi ſię chęcią pokazania talentow uroionych, ani na moment przysady w niey nie zobaczy; wszyſtkie dobre uczynki zdaią ſię iey nic niekosztować; tak ſię wciągnęła i nałożyła w wykonywanie cnoty, iżby każdy mniemał, że ſię tym urodziła czem ieſt, i że nic zgoła Edukacyi nie winna. Tak ieſt naturalna, tak mało w niey widać ſztuki iż ſię ciężko przekonać, aby nie miała bydź ze wszyſtkim dziełem natury. Bądź WCPan zdrow, za trzy niedziele dopiero poiedziemy do Paryża. Donieś mi WCPan proszę, czy dotąd ieszcze nie spodziewasz ſię powrocić ze Strazburga aż ku końcu Grudnia.

LIST ~~XXVII.~~ XI.

Hrabia de Roseville do Barona.

z ***

Gazeta powinna WCPana była uwiadomić, że ieſzcze woiażuiemy, kochany Baronie! a przeto data liſtu tego bynaymniey WCPana nie zadziwi. Jużeśmy nakoniec wszyſtkie punkta pamiętnikow Barona de Sułback i Hrabiego de Stralzi roztrząsnęli, i doſtrzegliśmy, że pierwszy we wszyſtkim ſtosował ſię,

do

do prawdy, a tem ſamem przekonaliśmy ſię że doniesienie Hrabiego de Stralzi zupełnie ieſt fałszywe. Ledwo trzy Niedziele minęło po wyieździe naszym gdy młody Xiążę odebrał liſt od Oyca ſwego ktorego kopią przyłączam.

„Z niewymowną pociechą dowiedziałem ſię, ko-
„chany ſynu! iak pomyślne sprawuie ſkutki twoia o-
„becność, po mieyscach, przez ktore iedziesz. Za-
„sługuy na ten dowod przywiązania ſwoią czułością
„i wdzięcznością. Uczyń ſobie przedſięwzięcie uczy-
„nienia za czasem ſzczęśliwym lud ten, ktory cię ko-
„cha w tey nadziei; że około dobra iego pracować
„będziesz. Strzesz ſię przyimować miną oboiętną lub
„oziębłą oświadczeń przywiązania iego; nie tylko
„ſzczęścia ſwego oczekuie od ciebie, ale żąda nadto
„twoiey miłości; w tey tylko cenie użycza ci ſwo-
„iey. Jeżeli tylko sprawiedliwym będziesz, ſamo u-
„ſzanowanie od niego odbierzesz; będzie ci winien
„wierność gdybyś nawet był Tyranem. Same tylko
„znaki tkliwego przywiązania mogą cię wynieść do
„rangi wielkich Monarchow! tak ieſt, kochaiąc cię
„unieśmiertelni imię twoie! - - - iego ſzczęście za-
„wisłym będzie od ciebie, ale także, twoia sława, pra-
„wdziwa, chwała twoia, od niego tylko zawisną. Z
„drugiey ſtrony pozyſkuiąc ſerca wszyſtkich mych pod-
„danych, powiększy ieszcze ich przychylność ku mnie;

będą

„będą mogli sądzić o moim ku nim przywiązaniu z
„troskliwości ktorey do wychowania ciebie użyłem.
„Błogosławić mnie będą, gdy cię zobaczą godnym pa-
„nowania. Obieżdżay iesżcze sześć miesięcy kraie
„moie, przywieź mi z sobą pamiętniki dokładne i wier-
„ne. Jeżeli w ktorych Prowincyach dalekich od dwo-
„ru, zasługa i cnota może uciśnione omdlewaią w
„zaniedbaniu; wyrwiy ie z nikczemności. Nakoniec
„gdy mnie trudy Rządu trzymaią w pośrzod orszaku
„zwodniczych Dworzan; gdzie nie mogę słyszeć krzy-
„ku ludu i utyskow nędzarzy; ty kochany synu, wol-
„nym ieszcze będąc, dopełniay świętey powinności
„wiernego poddanego, czułego przyiaciela; ucz się
„końcem oświecenia mnie.„

„Gdy przebieżysz wszystkie moie Prowincye,
„pragnę abyś ieszcze nabył wiadomości, ktora ci bar-
„dzo pożyteczną będzie. Woiażuy sześć lub siedm
„miesięcy po kraiach przyległych. Potrzeba abyś po-
„znał siły i dostatek naszych sąsiadow. Roztrząsay z
„uwagą u cudzoziemcow zakłady publiczne; Ręko-
„dzielnie i t. d. Jedź kochany synu, nabieray wia-
„domości; doskonał swoy rozum i zrob się godnym
„panowania nad narodem gotowym wszystkiego chwy-
„cić się dla swego Monarchy i iego sławy.„

Młody Xiąże wzdychał czytaiąc ten list, i nie
bez

bez przykrości przyiął ten wyraźny rozkaz niepowracania do *** aż za dziesięć miesięcy. Posłusznym iednak był bez szemrania, bo ku Xiążęciu Oycu swojemu ma uszanowanie nie dla *kształtu* tylko i powierzchowne, ale to uszanowanie głębokie, to przywiązanie namiętne, ktorym dusze wielkie zaymować zwykły poważanie i wdzięczność. Już cztery miesiące iesteśmy w cudzych kraiach. W każdym mieyscu, w ktorym bawiemy, kleiemy towarzyskie związki, Xiążę z każdym się mile i grzecznie obchodzi. Pełen iest szykowności i wdzięku, ani na moment nie porzuca osoby partykularney pod ktorą nam podroż tę odbywać nakazano. W każdey kompanii iest Hrabią de Gemrid, tak że w żadną nie przynosi z sobą ani przymusu ani trudu; słyszemy tu często mowiących o Dworze i o rządzie, słyszemy chwalących lub ganiących bez ogrodki. Kilka razy Xiąże rozgniewany wewnętrznie śmiałością krytyk, oświadczył mi podziwienie swoie. Rozwiozłość ta, iest, rzekł do mnie, nadzwyczayna i nierostropna. - - - Godna bez wątpienia nagany, ale nie iest nadzwyczayna, bo wszedzie iey ślady znaleśdź można. - - - Wszędzie! Jak to, to WCPan mniemasz że w Prowincyach Oyca moiego? - - - wszędzie są nieukontentowani i przyganiacze. Monarcha powinien przebaczać wszystkie mowy, ktore przeciwko niemu nieukontentowanie rozsiewa.

ſiewa. Na złe używa prawa karania, gdy go używa na zemſtę ſwoią. - - - Jednak gdy na iego honor naſtępuią? - - - Honor Monarchy zawisł od zdania całego Narodu, od mniemania powszechnego, a nie od mow kilku głupcow. Daymy że W. X. M. ſzkaluiesz, ktorego z ſwych Dworſkich, czernisz iego ſławę, a nędzarz ow zemścić ſię nie może; lecz on, gdyby był winny tego wyſtępku, wyſtawiłby ſię na zgubę, a W. X. M. w niczemby tym zaszkodzić nie mogł. W tym więc przypadku ſama sprawiedliwość przepisuie W. X. M. łagodność. Jeżeli złośliwość może urazić W. X. M. przynaymniey ſzkodzić mu nie zdoła. A za tem przeſtać powinieneś na iey pogardzie. - - - Ale powinienże Monarcha bezkarnie puszczać mimo ſiebie paſkwil ſzarpiący iego ſławę? - - - bez wątpienia nie, bo obowiązkiem iego ieſt, aby karał zbrodniarzy; - - jam tylko mowił o rozmowach poſiedzenia. Znaydziesz może W. X. M. tak podłych ludzi, że przychodzić do niego będą z donieſieniem osob lekkomyślnie o W. X. M. gadaiących; pod ow czas gniew ſwoy iedynie na donoſiciela W. X. M. obracać powinieneś. - - - Z tem wszyſtkiem oſtrzegać mnie o tym co o mnie mowią, nie ieſtże to oddawać mi uſługę iſtotną? - - w ſamey rzeczy ieſt ważną przysługą, ale pod pewnym warunkiem. Jeźli to donieſienie gruntuie ſię na prawdzie, przyiaźń powinna W. X. M. o tym

oſtrzedz

ostrzedz w nadziei sprostowania iego postępkow, ale nie powinna wymieniać osoby obwiniaiącey W. X. M. Człowiek poczciwy na głupstwa i nierostropności, ktorych iest świadkiem, zapatruie się iako na sekreta powierzone sobie. Gdy przedemną bez ogrodki mowią, znać że mnie poważaią do tego stopnia; iż się nie obawiaią moiey nieutrzymałości. To zaufanie więcey mi ieszcze czci przyniesie, gdy go nie będę winien uprzedzeniu przyiaźni, i ieźli go w ludziach sam odgłos charakteru mego wzbudza. Cudzoziemiec, nieznaiomy, obcy, nieprzyiaciel nawet daiący mi iego dowody, zapewnia się o moiey rzetelności, i nie mogłbym go zdradzać bez ściągnienia hańby na siebie. Lecz gdyby osoba ktorą sądziłem przywiązaną bydź do siebie, źle o mnie mowiła? - - - gdyby osoba ta mowiła w pierwszych zapędach z niechęcenia i gniewu, nie uwiadomiłbym o tym W. X. M. - - A gdyby to czyniła krwią zimną i z rozmyślney złośliwości uwiadomiłżebyś mnie WC Pan o tym? - - uwiądomiłbym, ale w iey obecności. Pomniy W. X. M. że w każdym sekretnym doniesieniu osob, musi bydź cokolwiek potwarzy i zawziętości podley, a na odkrywaiącego sobie wiarołomność pod tym warunkiem; żebyś go W. X. M. nie wymieniał, spoglądąy zawsze, iako na sprosnego oszczercę.

Wyieżdżamy iutro, kochany Baronie! do ***. Xiążę wielkie tu po sobie żale, i sławę zupełnie mnie

cie-

cieszcą zostawia. Z podroż swoich prawdziwego nabierze oświecenia, bo w nim żadney nie widzę żądzy chełpienia się z nabytego dawniey; mało mowi, wiele czyni zagadnień, słucha z naywyższą uwagą, i każdy wieczor spisuie, co ciekawszego i znakomitszego przez dzień widział lub słyszał.

Jeszcześ się w Strasburgu bawisz? kochany Baronie! czy iuż posiadasz szczęście oglądania się w Paryżu w pośrzodku przyiacioł i drogiey Familii swoiey? Pisz do mnie o sobie, o żonie swoiey, o dzieciach, o młodym de Valmont ktoremu dochowuię statecznie naytkliwszego przywiązania.

LIST ~~XXVIII~~. XII.

Baronowa do Pani de Valmont,

z Paryża.

Nazaiutrz zaraz po przyieździe naszym, Adele z własney swoiey ochoty pisać chciała do WCPani. Ponieważ zaś opisała WCPani dom moy nowy, o iey tylko i Teodora appartamencie uwiodomię WC Panią; bo ona ani swego ani Braterskiego pokoiu dotąd ieszcze nie zna. Zadziwi to WCPanią bez wątpienia, muszę wyłożyć tę taiemnicę. Mąż moy mieszka na

samym

ſamym dole, a ia na pierwszym piętrze. O bok mo-
iego pokoiu ieſt dosyć wielki gabinet w ktorym te-
raz Adele ſypia. Na końcu gabinetu tego są drzwi
zabite. Adele pytała ſię coby za temi drzwiami było;
odpowiedziałam że rozmaite graty; ktore każe za cza-
ſem pozbierać i niemi wymeblować dla niey appar-
tament ieżli poydzie za mąż, i ieźli iey mąż wraz ze
mną mieszkać zechce. Mniemane te graty są w iſto-
cie pięknym appartamentem z ſześciu pokoiow dobrze
ułożonych i umeblowanych złożonym. Nie widać w
nich pozłoty, umeblowany ieſt z oſtateczną proſtotą,
ale tym przyzwoitszy będzie dla moiey corki; bo tak
dobry ma guſt iż wygodę i wspaniałość, przenoſi nad
ozdobę. Nie będę czekać iey zamęźścia z przychyle-
niem iey rozkoszy tak przyiemney, mieszkania do-
brze. Już przeszłą lat piętnaście, za rok otworzę drzwi
żabite i wprowadzę ią do nowego iey appartamen-
tu. Teodor z ſwey ſtrony podobnegoż doświadczy
żayścia, nie rozgłaszamy dotąd tey nowiny, ponieważ
mąż moy rok ieszcze pragnie trzymać ſyna w iednym-
że z ſobą pokoiu i nie chce aby go brała chęć zamie-
szkania innego apartamentu.

Mąż moy przybył oſtatnich dni zeszłego tygo-
dnia. A więc wszyscy iuż połączeni i zupełnie ſzczę-
śliwi ieſteśmy. Dzieci moie ieszcze na świat nie we-
szły. Z tem wszyſtkiem, ponieważ wieczerzą o w

poł

poł do dzieſiątey iadamy, Teodor ſiada z nami do ſtołu ale spać idzie przed iedynaſtą. Oyciec zawsze wraz z nim odchodzi. Ja bawię z gośćmi aż do pierwszey. Adele iada wieczerzą o osmey w ſwoim pokoiu z Miſs Bridget i Herminą: przeto też dwowa lub trzema godzinami wprzod wſtaie niż ia; a chociaż przez ten czasu przeciąg Miſs Bridget daie oko na iey nauki, iak przezornie ie rozrządza, iż za obudzeniem ſię moim poznać mogę czy dobrze czas ſtrawiła. Na przykład nie chcę aby ſię muzyką bawiła, ale iey wyznaczam rysunek, pisanie i rachunki. Teraz wybiera wyiątki z wszyſtkich hiſtoryi po Angielſku i po Włoſku, i to ią utrzymuie w nałogu pisania dwoma temi ięzykami, bez wkładania na nią obowiązku, aby tym umyślnie końcem poświęcała ſię na trudy osobney nauki. Pisze po francuzku wyiątki Teatralne i liſty dzieła moiego. Gdy wſtanę; poprawiam błędy przeciwko ſtylowi i naturzę ięzyka, po tem każę iey spiewać i grać na arfie aż do południa. Pod ow czas wychodzi na promenadę, ieźli ieſt pogoda, lub czyta. O pierwszey wszyscy iadamy. Po obiedzie haftuie lub tka obicie całą godzinę. O trzeciey przychodzą Metrowie; tańcow i śpiewania: co ią zatrudnia aż do piątey o ktorey zamykamy ſię w moim gabinecie. Czytamy godzinę. O ſzoſtey rozpoczyna ſię Akademia rysunkow, Adele rysuie z Optyki i z wzorow

przy-

przyrodzonych aż do ſamey wieczerzy. Z opisu tego poznaiesz WCPani że Adele nową zaprząta ſię nauką. Zaczyna malować miniatury; Metra tego będzie miała aż do ośmnaſtego roku, a w przeciągu tego czasu codziennie dwie godziny rysować będzie. Przyzwyczaioney ſtopniami do zatrudniania ſię, do nieronienia żadney chwili bezpożytecznie; ta uſtawiczna pracy uſilność, nie może utrudzać, bo odmiana zabaw wyprowadza ią z nudności. Z drugiey ſtrony ponieważ wszyſtkie trudności przełamała nauka, daleko więcey dla niey ma w ſobie przyiemności iak mozołu, a nałog pracy uczynił iey prożnowanie nieznośnym. Trzy razy na tydzień, naſtręczam iey rozrywkę rownie uczącą iak zabawną. Zaraz po obiedzie, Adele, Teodor i ia wſiadamy do karety, iedziemy na oglądanie gabinetow, obrazow, kamieni sluſowanych, medalow, intereſsownieyszych zabytkow w ſtarożytności, albo nakoniec rękodzieł. Jeźli rękodzielnie odwiedzać mamy, nie zaniedbuiemy przed wyiazdem czytać w Encyklopedyi wykładu tego co ſobie widzieć zakładamy. Tym sposobem każda robota ktorey ſię przypatruiemy, dokładne i nie wygaſłe nigdy w umyśle naszym zoſtawia wyobrażenie: naukę tę ciągnąć będziemy aż do Maja. Widzisz mnie WC Pani posłuszną sobie, o ſamey tylko Adeli z nią rozmawiam, dobroć WCPani ku niey, nada ważności

wszy-

wszyſtkim tym drobiazgom; i poznać z nich łatwo możesz, z iak wielkim zaufaniem używam tak ſłodkiego dla ſiebie ſposobu bawienia i przypodobania ſię Jey.

XIII.

LIST ~~XXIX.~~

Pan d'Aimeri i Chevalier de Valmont, wczora przybyli w zupełnym zdrowiu. Młody Valmont na przywitaniu ſię z Teodorem tak tkliwą mu oświadczył przyiaźń, iż ſię ſyn moy aż w gruncie duszy dotkniętym bydź uczuł. Przed moim do Włoch wyiazdem Teodor tak dziecinnym był ieszcze że nikt nie mogł go uważać a tym bardziey obchodzić ſię z nim iak z *przyiacielem*, teraz iuż dosyć ma rozumu na poznanie ſzacunku przyiaźni. Mała rożnica wieku zachodząca po między nim i młodym de Valmont, zaledwo poſtrzegać ſię teraz daie, a w roku zupełnie zniknie.

Tak ieſt MCPani, zabrałam znaiomość z ową nadobną i miluchną Hrabiną Anatole, o ktorey nam Vice-Hrabina tak wiele rzeczy nagadała. W ſamey iſtocie w oczach moich ieſt nieſkończenie piękną i nader przyiemną; ale z żałością na to patrzę że iey dozwalaią wchodzić w związki niebeśpieczne. Zaczyna

użya

używać wolności; *sama wszędzie bywa,* dla tego że iuż ieden odbyła połog. Moim zdaniem; staiąc się Matką, potrzebaby bydź rostropną i rozumną. Przecież, w roku ośmnastym ciężko się obeyśdz bez przewodnika, osobliwie gdyśmy popadli nieszczęściu odebrania Edukacyi zaniedbaney. Bądź WCPani zdrowa, nie daię sprawy z zleconych sobie sprawunkow, Adele pragnęła ie wziąść na siebie. Zatrudnia się niemi z ową troskliwością zręczną, ktorą WCPani w niey widziałaś, a ktora się ieszcze we dwoynasob powiększa, gdy WCPani iesteś iey celem.

LIST ~~XXX.~~ XLV.

Baronowa do Pani d'Ostalis.

W samey rzeczy w nikim nie widziałam tyle delikatności i obyczaiow iak w nim dostrzegam! - - iuż teraz prawdziwą zaiął się namiętnością ale namiętnością tym tkliwszą, że ią w gruncie serca z ostatnią usilnością ukrywa. Zaledwo śmie czasami spoyrzeć na Adele. Zdaie się nawet unikać okoliczności mowienia z nią, a dotąd nigdy się chwalić iey nie odważył. Wszystkie iego pochwały zmierzaią do Herminki, wszystkie oświadczenia tkliwości do Teodora; stąd też syn moy kocha

go prawdziwie aż do ſzaleńſtwa. Dziſiay młody de Valmont był u mnie na obiedzie. Teodor wſtaiąc od ſtołu mowił z Porfirem o nim i rzekł: *Tak go kocham iak brata.* Na to ſłowo *brata*, Karol poſkoczył ku Teodorowi, chwycił go za rękę z wyrażeniem czucia i rozrzewnienia niewymownego! natychmiaſt przeięła go boiazń, bez wątpięnia ta: by ſię śnadź nie wydał, (w ten czas gdy głębokim przeniknieni ieſteśmy poruszeniem, mniemamy że go w nas wszyſtko odkrywa) zmięszał ſię, zapłonął i na doł spuścił oczy. Adele haftowała ſiedząc o bok przy mnie. Spoyrzałam na nią w ten ſam czas, alem iey twarzy zobaczyć nie mogła. Upuściła igiełkę i ſzukała iey troſkliwie, nachyliwszy głowę ku posadzie. - - - Tak długo w tym ułożeniu trwała, że to zgubienie igiełki można było wziąść w podeyrzenie. - - Podniosła ſię rozczerwieniona. - - Nie wiem dotąd czyli to pomięszania, czyli raczey krwi biiącey do głowy było ſkutkiem.

Co ſię tycze iey czucia pewna ieſtem doſtatecznie, że dotąd nie ma udeterminowanego, tudzież że ie zawſze rozumem miarkować będzie. Zdamiś poſtrzegłam: że o Pani de Valmont z większym ieszcze rozmawia intereſsem, odkąd zobaczyła iey ſyna, i że w wymawianiu tego ſłowa Valmont, czuie roſkosz nie iaką. Zbior ow mały i ładny ſkrzel, ktoren iey był Chevalier przed wyiazdem do Włoch darował,

rowal, wyięła z pudełka. Skrzele te, przez poł-tora roku zagrzebane w niepamięci teraz są rozłożone porządnie w pokoiu Adeli, na pięknych tackach z drzewa Aiaiou, umyślnie na to kupionych. Te tylko znaki dotąd postrzedz mogłam. Zgoła Adele ani się zamyśla, ani się roztargnioną pokazuie, tak iest wesoła iak za zwyczay. W te dni w ktore Chevalier nie ma w dom nasz wstępu, co się naymniey pięć razy trafia w tydzień, nie postrzegam w niey naymnieyszey odmiany humoru. Słowem zaręczam, że chociażby nawet Karola, przenosiła swym sercem nad innych, skłonność ta, bardzo mało ią zatrudnia i w niczem nie mięsza iey spokoyności.

Margrabia d'Hernay, ow młodzieniec ktoregośmy widzieli we Włoszech, iuż powrocił. Młody de Valmont zastał go u nas iednego wieczora. Wie że dotąd nieożeniony, że wielki bogacz, że ma wszędzie wziętość; i postrzegłam, przynaymniey iak mi się zdaie, że nie zupełnie spokoynym okiem na niego patrzał, ile że mąż moy rownie się i dla niego grzecznym pokazywał.

Hrabina Anatolle była wczoray u nas na wieczerzy. Pani de Saint-Phar o ktorey mowią że się w niey rozkochał, bawił się aż do trzech kwadransy na dziewiątą; żem iednak nie przeięła tak modnego

sposobu przyciągania do siebie ludzi, nie przytrzymałam go. Hrabina Anatolle; cały wieczor dość smutną była. Utyskiwała na *migrene*. Po wieczerzy szeptała z poł-godziny do Pani Valcé i Pani de Clairfonds, po tym odiechała do siebie. Dotąd nic istotnego zarzucić iey nie można, z tem wszystkiem bierze ton kokietki, podaie się radom Pani de Valcé. - - Zobaczysz że to wszystko na złe wyidzie. Wielka iey szkoda, bo w samey rzeczy grunt serca ma wyborny, i przyiemną duszę. Bądź zdrowa kochana Corko. Donieś mi o Pani de S*** iuż wiem że się ospa dobrze rozkrzewiła; i że ma nie co gorączki: spodziewam się że za trzy tygodnię powrocisz; nie mogę się oswoić z tą myślą, że nas odległość mili przedziela; tak długie niewidzenie ciebie zarowno mi zawsze dopieka, ale cię chwalę bardzo że nie powracasz przed naznaczonym czasem. Wielu ludzi żadnego w sobie nie cierpią skrupułu zawodząc w tey mierze powszechność, a tym samym w wożąc do Paryża zarazę ospy. Z tym wszystkim zdrada ta iest okrutna, i rownie obraża ludzkość iak poczciwość.

LIST

LIST XXXI.

Baronowa do Pani de Valmont.

25. Kwietnia.

Już nakoniec zmowiliśmy się że za tydzień wyiedziemy do Hollandyi. Mąż moy, dzieci, Dainville i ia. Łatwo się WCPani dorozumiewasz że Hermina będzie z nami w tey podroży, bo swey Mamuni i na krok nie odstępuie. Za miesiąc pewnie się wrocimy. Chevalier de Valmont życzył sobie mocno widzieć Hollandyą i wraz z nami iechać, ale zamiast woiażu, iutro iedzie do garnizonu. Pan d'Aimeri, iak WCPani wiadomo, bez wątpienia, nie będzie mu towarzyszył. W samey rzeczy, iuż czas popuścić mu wodzow, abyśmy mogli poznać iak się kierować będzie spuszczony z oka. Jedzie do miasta gdzie gry bywaią wielkie będzie w nim bez dozorcy, otoczony tłumem młodzieńcow złemi zarażaiących radami! zasłuży sobie na rzetelny szacunek, ieźli postępki iego nie podpadną naganie. Dziś się z nami pożegnał; i rozrzewnił się prawdziwie sciskaiąc Teodora. Przyrzekli do siebie pisywać, ponieważ się nie zobaczą aż przyszłey zimy. Bądź WCPani zdrowa, pierwszy swoy

list

list prześley mi do Hagi. Wiem iak lubisz kwiatki, możesz się zatem spodziewać że ci z Harlem przyśle pudełko cebulek naypięknieyszych jacyntow.

LIST XXXII.

Baronowa do Pani d'Ostalis.

z Amsterdamu.

Dopierom z Brock przybyła kochana corko! nie można, opisać tey wioski bezpopadnienia łobwinieniu o przyozdobianie prawdy. A iednak cały moy opis wdzięczney tey okolicy, nie wyrowna ani w tysiączney cząstce, rzeczywistey piękności mieysca tego. Wszyscy iego mieszkańcy chociaż proste chłopki, są bardzo bogaci. Ulice są wysadzane cegłami rowno układanemi, ale rozmaitey farby, wydaie się to coś nakształt mozaiki i tak ochędożne czyni ulice iak tylko izba ochędożna bydź może. Domy wszystkie malowane, nieskażoną w nich widać czystość, na wzor lamperyi porządnie umeblowanego pokoiu. Każda część budynku, dachy nawet, połyskuią się; tak świetnieią iak gdyby od nich Rzemieślnik dopiero swą rękę odsunął. Każdy dom, ma ogrod i dziedziniec, oboie zamykane są sztachetami pięknemi, przez ktore można widzieć całe wnętrzne osady. Dziedziniec powszechnie bywa w przodzie, a ogrod w tyle domu,

domu, i niemi graniczą z sąſiadami. Z obydwoch ſtron ulicy tenże ſam widać rozkład budowli. Ogrody zdobią wazonami porcelanowemi, grotami z ſkorup ślimaczych, kwiatami, drzewami, grzędami wysypowanemi ſzprynglasem rozmaitego koloru połyſkuiącym świałością przedziwną i rozłożonem ſztucznie w rożne wzory. Znayduią ſię także w nich grządki wysadzane drobnemi ſkrzelami; ſkrzele te tak są pracowicie i tak porządnie układane iak u nas bywaią w ſzufladach. W tyle domow z ogrodow, widać ogromne i buyne paſtwiſka pełne trzod. Staynie i obory są także w tyłach, ponieważ powozy i bydło nigdy nie przechodzą po ulicach tych, tak ochędożnych, ſnic ie nie może zplugawić, wnętrze pomieszkań rownego podziwienia godne iak powierzchowność. Podłogi wysadzaią lśniącemi ſię kamieniami, powszechnie żołtemi i czarnemi w rowne, ciosanemi kwadraty; głownieysze części pokoiow tu są futrowane, futrowania tego nie maluią ani nie pokostuią; zachowuią naturalną drzewa farbę i zdobią ie naypięknieyszemi rzeźbami. W izbie w ktorey ſchadzki miewaią i gości przyimuią, zawsze bywa ſzafa wielka z podwoynemi ſklannemi oknami, przez ktore widać wyborne porcelanowe ſztuki, i liczne śrebra tak świetne: iż ſię zdaią dopiero wyszłe z ognia. Byliśmy w kilku domach, we wszyſtkich iednoſtayny zaſtaliśmy porzą-

porządek i rowną piękność. W niczem sobie zazdrościć nie mogą. Z iednostayney piękności pomieszkań wnieśćby można że wszyscy iednakowo są maiętni, bo kto widział ieden dom w Bruku, (*) zna tym samym wszystkie. Dwoie iest drzwi do każdego domu, z tych pierwsze nazwane drzwiami *obrządku*; w dwoch tylko przypadkach otwierane bywaią; to iest w dzień ślubu i śmierci. Temi drzwiami wchodzą nowożeńcy, i iuż w nich nie postoią aż w ten czas, gdy ie wynoszą do grobu. W przeciągu ich życia drzwi te zawsze są zabite. Włościanie Bruku maią ieszcze iednę izbę w ktorey nigdy nie mięszkaią procz dnia ślubu, a na ktorą po tem zapatruią się iako na świątynie, ktorąby zamieszkanie ludzkie znieważało. Izba ta ozdodnieyszą bywa nad inne, łożko w niey stoiące aż do zbytku stroią; całe bywą okryte koronkami. Na stoliku widzieć się daie piękny koszyczek, zawieraiący w sobie suknię ślubne Panny młodey, słowem do misternego tego zakątku tylko końcem omiecenia, przystroienia, i ozdobienia go wazonami kwiatow, lub końcem pokazania go Cudzoziemcom wchodzą.

Co się tycze ich ubioru, stosowny iest zupełnie do ich pomieszkań. Ubior męszczyzn iest bardzo prosty, kobiecy zbyt wykwintny. Stroią się w piękne szuby

Per-

(*) *Brock wymawia się w Hollenderskim Bruk.*

Perskie; bieliznę noszą iak bydź może naycieńszą, oraz wiele kleynotow i pereł. Czepek z białego płutną z obydwoch stron przypięty wielkiemi złotemi śpilkami, ozdobionemi drobnemi perłami, okrywa ich włosy. Widziałam kilka służących tym sposobem przybranych. Panie ich noszą bardzo piękne naszyiniki, pierścienie i kaftaniki z płotna cienkiego.

Obyczaie maią czyste, nieganne; w ścisłey z sobą żyią iedności, ku dzieciom swym nayżywszą i naytkliwszą pałaią miłością. Ztąd małe dzieci tak są przyzwyczaione do pieszczot, że same dziwnie się pieścić zwykły. Stawałam zawsze ilekroć mi się z niemi spotkać zdarzało, z własnego poruszenia biegły całować mi ręce z niewinnym i dziecinnym swoim umizgiem. Obywatele Bruku, są dzicy bardzo. Dostrzegłszy Cudzoziemcow uciekaią do Domow, zamykaią się przed niemi; maią atoli naturalną w sobie uprzeymość, czyli rączey, pewne uszanowanie płci naszey, ktore ie względem Dam cale odmiennemi robi. Skoro tylko ktorę zobaczą, uwiiaią się i zbiegaią w koło nich, idą za niemi, prowadzą, proszą w swoie domy (chociażby nawet z męszczyznami były) i pokazuią im wszystko z przyiemną i obowiązuiącą układnością. Tak się z nami obchodzili przez trzy godziny strawione u nich. Zony ich nigdy nie wychodzą za wieś. Panienka, ktoraby przeszła choć raz do pobliskiey wioski, nie rychłoby się doczękała męża. Am-

ſterdam tak im ieſt nie znaiomy iak Londyn lub Carogrod. Szczęśliwemi ſię mniemaią w ſwoich ſiedliſkach. Bruk ieſt dla nich całym światem, tym sposobem nieſkażenie obyczaiow i cnot ſwych dochowuią. Szlachta Hollenderſka, znęcona ogromnemi doſtatkami tych włościan, kuſiła ſię pokilkakrotnie o zaślubienie ſobie ich Corek, lecz nigdy dopiąć ſwych zamysłow nie mogła. Obywatele Bruku wiele ſobie poważaią ſwoią proſtotę i ſtan ſwoy włościanow. Nie znaią większey rozkoszy nad upiękrzenie ſwych domow. Zyć w iedności i pokoiu iedynym u nich ieſt ſzczęściem. Cera tak piękna po całey Hollandyi, naypięknieyszą ſię wydaie w Bruku. Wszyſtkie dzieci są nadobne; męszczyźni są ſilni: kobiety wzroſtu dobrego, poſtaci kształtney, powszechnie ładne, na wszyſtkich twarzy iaśnieie zadziwiaiąca czerſtwość. Słowem wioſka ta ieſt dla oka iedynym w ſwoim gatunku widokiem. Wszyſtko oko zarywa, wszyſtko cieszy ſerce, żaden przedmiot nieszczęśliwy lub przykry nie przeraża człowieka. Tam nie tylko ubogiego napotkać nie można, ale nad to żadney nie zobaczy osoby, ktoraby ſię w zbyteczney pokazała pomiernosci. Zadnego kaleki, żadnego ſtarca niedołężnego, żadnych puſtek nie uyźrzy. Zdrowie, wszyſtkie wykwinty ſwobody, wszyſtkie wdzięki przemysłu i ochędoſtwa, proſtota, ſzczerość cnota i ſzczęście, dobra te nieoszaco-

wane,

wane, tam maią swoie siedlisko. To wszystko połączone z poruszaiącą osobliwością ubiorow, pomieszkań i zwyczaiow, te okolice czyni tym nadzwyczaynieyszą, że tylko na sto mil iest od nas odległa.

Wczora byłam w Sardam drugiey wiosce rozleglеyszey, bogatszey ieszcze iak Bruk, w niey postrzegłam prawie też same obyczaie i ten sam zwyczay, ale iuż nie iest tak piękna, mniey ochędożna i nie tak osobliwa iak Bruk.

Tu dokonywamy naszey *kunsztow nauki*. Jużeśmy widzieli fabrykę papieru, lin, stron i t. d. w Harlem przypatrzyliśmy się laniu liter i szlufowaniu dyamentow. Hollandya dziwnie się podoba dzieciom naszym, iakoż sposob tuteyszy woiażowania iest w samey rzeczy przyiemny. Siedzemy w pięknym Jachtcie, to iest w bardzo nadobney sali; krążemy koło brzegow roskosznych, możemy pisać, czytać i grać nawet tak wygodnie iak w domu iakim.

Dwa postrzegam kraie ktore mi się zdaią iść z sobą w zawody przeciwnemi wcale własnościami. We włoszech natura iest wspaniała, obfita w odmiany: wszędzie podsuwa oku wielkie dzieła ogromne skały, wysokie gory, przepaści, łoskotliwe wod spadki: w Hollandyi kray wszędzie iest płaski, iednostayny; kanały, darń; nowe osady, wszędzie oko napotyka, zgoła

ła zawsze iedne widzi przedmioty. We włoszech na padamy za każdym krokiem, na zabytki starożytności, ktore naydawnieysze historyi dzieie odnawiaią w pamięci. Architektura tegowieczna włoska iest okazała, szlachetna, zastanawiaiąca; wszystko w niey uderza imaginacyą, wszystko wciąga, zaciekanie się w szczegolne cząstki z uwagą i pilnym rożtrząsaniem. Obrazy włoskie, iak wszystkie inne sztuki i dzieła są rodzaiu heroicznego. W Hollandyi nie widać żadnego śladu wiekow dawnych, wszystko się zdaie nowym, nic nie ma starożytney postaci. Na wszystko ogołem patrzyć trzeba, każda rzecz traci coś z swoiey ceny, gdy ią uważamy osobno, zdaie się nikczemną i złego gustu, każdy przedmiot w szczegolności cackiem się tylko wydaie. Zdaie się że Hollendrzy nie znaią architektury i sztuki. Wszystko iest przyiemne, ale wszystko drobne i nie ma żadney wspaniałości cechy. W obrazach Hollenderskich dokładną i szacowną postrzegamy sztukę, ale drobne tylko i nikczemne wyrażaią przedmioty. We włoszech okazuią nam Bohatyrow, Poł - Bogow. Tu zaś maytkow piianych, przekupki i rybaczki. We Włoszech męszczyźni są dumni, hytrzy, prożniacy i gnuśni. W Hollandyi poczciwi, szczerzy, przebiegli, pracowici: pogardzaią okazałością i przepychem.

Adele skończyła iuż odpisy na listy mego dzieła, a po-

a podług przyrzeczenia mego rozpoczęłyśmy wykonywać układ czytania wszystkich wybornych dzieł owych, ktoreśmy poznać od tak dawnego czasu pragnęły. W ten sam dzień w ktoremeśmy popłynęli de Moerdik dałam corce moiey listy Pani de Sevigné, i Klarysse w Angielskim ięzyku. Adele czytała w Iachtcie te dwa dzieła na przemiany, z tak wielką roskoszą i zacieczeniem się, iżem prawdziwie ucieszoną została. Jey umysł tak iuż iest ułożony, iż może czuć wdzięki stylu Pani de Sevigné, i głęboko bydź dotkniętą dzielną i wysoką pięknością Klarysy. Charakter dziki i okrutny de Lovelace mocno ią uderzył, a chytrość i oszczerstwo iego rzetelnym przeięło ią strachem, tegom też właśnie pragnęła. Nie uchronnie potrzebną iest rzeczą, nauczać wcześnie Panienki, aby nie miały ślepego w mężczyznach zaufania. Zadna książka w świecie nie może lepiey natchnąć tą pożyteczną i roztropną nieufnością. Bądź zdrowa, kochana corko, iutro się wybieramy do Utrechtu, a naypoźniey za dwie niedziele, będę miała roskosz uściskania cię osobiście. Odkąd bawiemy w Hollandyi, Teodor iuż dwa listy odebrał od młodego de Valmont, pokazywał mi ie; tak tkliwie są pisane! - - - - zaiste nigdy przyiaźń nie tłumaczyła się w wyrazach tak namiętnych.

LIST

LIST XXXIII.

Vice-Hrabina do Baronowy.

Mam WCPani pewną przesłać nowinę, kochana przyiaciołko! przed tym nabawiłaby mnie była doſkwiernego troſku, lecz dziſiay i poruszyć mnie dokładnie nie potrafi. Pani de Valcé przeprowadza ſię odemnie, rzuca mnie, a rzuca właśnie tym sposobem, iak my ſię rozſtawać zwykli z Auſternikiem. - - Jey świekra umarła, zoſtawiwszy znaczny bardzo maiątek; bo przed dwoma laty spadło na nią dziedziſtwo po bracie.

Przypadek ten czyniący Pana de Valcé nader bogatym czyni go także godnym przywiązania żony. Jak mi ſię zdaie, nie wiele ceni iey oświadczenia. Z tem wszyſtkim ieſt giętki, miękkiego ſerca i ścieśnionego umysłu: nie ułudziła go ieszcze, ale ſię daie podbiiać. Ogromny Dwor układa. W niczem ani moiey ani męża mego rady nie zaſiągano. Przed nikim ſię na to żalić nie będziemy; bo rozgłaszać przed powszechnością błędy własney corki, w oczach naszych wielką ieſt zdrożnością. Pani de Valcé w upokorzaiącym mnie, tonie opoieniu; lituie ſię nad nią. Ah iak nędzni są ludzie, gdy ich pieniądze wpodobne kon-

wul-

wulsye wprawiać mogą! bo tacy nigdy czuć nie potrafią słodkich poruszeń serca! Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! czekam cię z ostatnią niecierpliwością, mam ci tysiączne opowiedzieć przypadki, ktore mi ciężą okrutnie na sercu, a ktorych opisać wcale nie podobna.

LIST ~~XXXIV.~~ XVIII.

Pan de Lagaraye do Porfira.

Trafił mi się tu pewny mały przypadek wart moim zdaniem ciekawości młodego Filozofa; a ktory nawet w nim pożyteczne i nowe może wzbudzić myśli.

Wiesz dobrze: że sąsiad moy Pan de Valincourt zatrudnia się wychowaniem wnuka swego, nieszczęśliwego wcale dziecięcia, bo głuchego i niemego z urodzenia. Musiałeś bez wątpienia, widzieć u mnie młodzieńca tego: nazywa się Hippolit; układ twarzy iego pełen wyrazu, każdego biie w oczy. Ze iednak iuż blisko dwoch lat nie byłeś w Lagaraye, bydź może, żeś nie dochował iasnego iego wyobrażenia, nie będzie bezpożytecznego rzeczą dać ci go poznać. Hippolit bynaymniey nie iest pięknym, ale twarz tak ma wesołą, uśmiech tak dotkliwy, weyrzenie tak przenikaiące, że nie można minąć wzrokiem iego postawy. Zrzenice iego w ustawicznym są i szybkim obrocie,

co

co fizyonomią rownie żywą iak pełną dowcipu czyni. Oczyma to tylko słucha, poymuie i tłumaczy się. Widać w nich nałożną i stałą ciekawość, w nich łatwo każdy odkryć może iego myśli, czucia i wszystkie poruszenia duszy. Już blisko dwoch lat będzie, iak stryi iego odieżdżaiąc do Paryża, i spodziewaiąc się, że tam więcey nad sześć niedziel nie zabawi, wziąść go z sobą nie chciał. Dałem mu u siebie przytulenie na ten czasu przeciąg, a młody Hippolit pod ów czas lat 14. maiący z radością osiadł w Lagaraye. Ponieważ iest z natury czuły i dobrego serca, i ponieważ nieszczęście iego, powiększa miłość ktorą w każdym ku sobie wznieca, u wszystkich znaiomych, szczegolnieysze ma względy. Był wychowany od Stryia cnotliwego, ktory się z nim zawsze łagodnie i uprzeymie obchodził. Wyborne w nim miał przykłady. Stąd serce iego rownie iest czułe iak czyste i wdzięczne. W tydzień po odieździe Stryia, zapadł nagle w z gniłą gorączkę. Dwadzieścia dni i dziewięć leżał niebespieczny. Chodziłem koło niego z rzetelną miłością, kilka nocy bezsennie przy nim strawiłem. Przekonał mnie że rzetelna wdzięczność nie potrzebuie pomocy mowy, do wytłumaczenia się. Oczy iego rozmawiały że mną wyrazem nie tak zwodniczym ale dotkliwszym niż naywybornieysza wymowa. Byłem tak szczęśliwym żem mu przywrocił zdrowie. Zupełnie iuż przy-

kilka

chodził do siebie, gdym odebrał list od Pana de Valimourt donoszący, iż głowne interessa przynaymniey siedm lub ośm miesięcy przytrzymaią go ieszcze w Paryżu; prosił mnie oraz, abym mu przysłał Hippolita, i oddał go pieczy iego kommissantowi maiącemu w krotce powracać do Paryża. Hippolit odiechał z płaczem. Prosiłem iego przewodnika, aby mi doniosł o nim, skoro tylko stanie w Paryżu. Pan de Valimourt pisał do mnie z podziękowaniem i doniosł że iego Synowiec w zupełnym zostaie zdrowiu, po tym więcey iak ośm miesięcy nic nie słyszałem o nim. Wczora przyniesiono mi list z poczty; rozpieczętowałem go, zobaczyłem charakter dosyć mizerny, ale ręki nieznaiomey wcale; spoyzrzałem na podpis. Ah! iakżem zdumiały stanął, czytaiąc imię Hippolita de Valimourt! - - pod ow czas czytałem z rownym poruszeniem i ciekawością list w tych ułożony wyrazach.

„Ah! czyiesz uniesienia radości mogą wyrownać „moim! - - już nakoniec pewien teraz iestem że WCPan „poznasz zupełnie mą wdzięczność. Mogę iuż WCPa„nu podziękować iego ięzykiem! - - Oycze moy! ah „pozwol sobie nadać to imię; boś ratował życia me„go, bo ku niemu pałam przywiązaniem tkliwego sy„na. - - Oycze moy! - - iakże ia szczęśliwy! czło„wiek rownie poczciwy, rownie dobroczynny iak WC

„Pan, iedna mi niewymowną roskosz tłomaczenia się,
„poięcia WCPana myśli, ieźli raczysz napisać do mnie,
„obiawienia mu taiemnic serca moiego! - - same tyl-
„ko wyobrażenia myśl moią zalegały, teraz potrafię
„myśleć, zastanawiam się, rozważam: czuie iuż zu-
„pełnie korzyści i szczęśliwość przywiązaną do stanu
„człowieka! - - - ah ileż to prawd wysokich nowy
„moy Dobrodziey dał mi poznać. Przed powzięciem
„ieszcze oświecenia nie powątpiwałem bynaymniey o
„bytności istoty naywyższey, Stworcy człowieka i świa-
„ta; ale niewiadomy byłem prawa iego; gdyby nie-
„szacowny i kochany moy Nauczyciel, nigdybym był nie
„czytał Ewangelii. - - - Ah! moznaż się dziwić, że
„ludzie są tak poczciwi, tak cnotliwi, gdy w księdze
„tey Boskiey znayduią wiadomość powinności swoich
„i tego wszystkiego co ich może zapalić miłością cno-
„ty! - - tysiącznemi razy wyznawać będę w gruncie
„serca mego: że zbytek dobroczynności WCPana w
„zadumienie i pomięszanie mdły moy rozum zachwy-
„cał. Drogo bez wątpienia szacowałem ludzkość, litość
„dzielną miała władzę nad sercem moim, alem poiąć
„niemogł iak człowiek może poświęcić się całkowicie,
„na usługi tak okropne i tak utrudzaiące. Niesteteż!
„samo tylko przyrodzone prawo było mi znaiome, nie
„miałem zdolnego umysłu do obięcia wyobrażenia do-
„skonałości. Teraz, gdy mnie Religia oświeca, wielbię
„bez

„bez zdumienia wysokie cnoty twoie i mędrca, ktore-
„mum winien nową mą bytność. Poymuię teraz łatwo
„że człowiek może bydź tak doſkonałą iſtotą; bo Re-
„ligia, prawa, honor i natura iednoczą ſię na ſkłonie-
„nie go ku dobru! mogłżeby nawet bydź tak podłym,
„aby potrzebował boiaźni kar i mąk do zrzeczenia
„ſię złego - - - nie dosyćże mu na tey wiadomości,
„iż źle czyniąc ſtaie ſię nienawisnym i złośliwym. - -
„Złośliwym - - - prawdasz to że kto z ludzi złośli-
„wym bydź może? - - - wątpliwość ta mięsza moy
„umysł i uciſka ſercę. - - - Ale na koniec ieźli są
„tacy, głupie te dziwotwory, bez wątpienia tak rzad-
„kie bydź muszą, że ſię nie lękam abym na nie miał
„kiedy napaść w życiu. Muszę za tem pod-
„chlebiać ſobie że tylko czułych i dobroczynnych wi-
„dzę ludzi. - - - - Odkąd ſiedzę w Paryżu, zdarzyła
„mi ſię okoliczność poznania rożnych ich ſtanow, do-
„tąd cnotliwych tylko poznałem. W ſzkole gdzie ſię
„uczę w tłumię dzieci i rowiennikow moich, widzia-
„łem kilkakrotnie cudzoziemcow przytomnych naszym
„naukom, widziałem pomiędzy innemi, wielkiego Mo-
narchę. (*) ktoren oświadczeniem szacunku i usza-
„nowania nauczyciela mego przekonał mnie: że Kro-

M 2 „lowie

(*) *Cesarza.*

„łowie umioią ſzacować, czcić,oraz nadgradzać Praw-
„dziwą zasługę i cnotę.„

„Słowem, każdy przedmiot nowo biiący w me
„zmyſły, każda ſwieżo nabyta wiadomość, powiękſza
„moie do ludzi przywiązanie. Ah! Oycze moy! gdy
będę mogł powrocić do Brytanii, pozwoliszże mi cza-
„sami pomodz ſobie w ſprawowaniu urzędu ſwiętego,
„ktoren sam ſobie narzucasz? Nie mogę bydź ſzczę-
„śliwym tylko dzieląc życie moie pomiędzy Stryia
„mego i WCPana.

Coż kochany Porſirze, nie zazdrościſzże Hippoli-
towi przeznaczenia iego? Zawsze żył w osobności i
w towarzyſtwie cnotliwych. Nigdy nie słyszał mow
ludzkich. Nie ma żadnego wyobrażenia zdrady, ob-
mow, ſzyderſtw, potwarzy; iedynie z fałszywych ze-
wnętrznych oświadczeń sądzi o ludziach; widzi iak
ſię z wdzięcznym witaią umizgiem, iaką ſię ściſkaią
czułością, iak po przyiacielſku i z wzaiemnym wzglę-
dzeniem ſię obaczą z ſobą. - - - Słodkie te i przyie-
mne omamienie, czytanie ſamo w nim zniszczy. Nie-
ſteteż coż ſię z nim ſtanie, gdy będzie przebiegał
dzieie hiſtoryi naszey krwią i dzikością tchnące. Z iak
bolesnym zdumieniem, z iak głęboką pogardą czyliż
będzie pochwałą okrutnych Woiownikow ktorzy świat
spuſtoszyli. - - - O Porſirze czyż do tego aby mieć
dobre

dobre o ludziach mniemanie koniecznie bydź potrzeba z urodzenia głuchym i niemym. (*)

LIST XXXV.

Baronowa do Pani de Valmont.

z Paryża.

Mąż moy z Teodorem wczora wyiechali do Strasburga, a ia, zamiaſt zoſtania ſię w własnym domu, dziſieyszego poranku przeniesłam ſię z Adelą do ſzczupłego appartamentu, ktoren naięłam za kratą w Klasztorze de ***, tam mieszkać będziemy całe lato i jeſień. Przed corką powiedziałam: że przyczyny gospodarſtwa nakłoniły mnie do tego zamysłu. Ale prawdę

(*) *Autorka grunt wszystkich myśli w tym liście zawartych wzięła z dzieła Angielſkiego pod tytułem:* The World. *Swiat. Kładzie się tu iego wyiątek.*

W wiosce Aronche, w Prowincyi Estramadure (słowa są iednego z dawnych Autorow Hiszpańskich) żył Gonzales de Castro, ktory od dwunaſtego aż do pięćdziesiątego drugiego roku był głuchym, niemym i ślepym. Poddanie się iego nieszczęściu tak opłakanemu, a nawet ſama okropność losu tego, miłym go wsi całey czyniła, tak dalece, że modlić się do Matki Nayświętszey, ratować, kochać i wspomagać nędznego Gonzales, było obowiązkiem rowney prawie wagi, a mniemanie po-

prawdę mowiąc: inną miałam pobudkę. Przyszłey zimy zacznie wchodzić w wszyſtkie kompanie, chciałam za tem aby połroczna i ścisła oſobność poprzedziła ten pierwszy wſtęp na świat. Z drugiey ſtrony bynaymniey mnie to nie obchodzi, że ſię przypatrzy Damom biorącym Edukacyą za kratą. Poznaiąc wychowanie Klasztorne lepiey będzie umiała cenić wzięte odemnie. – Dziſiay po obiedzie chodziłyśmy wraz po

wszechne niosło, iż zaniedbywać biednego Gonzales, było iedno co obrażać Nayświętszą Pannę. Dnia pewnego gdy się przed drzwiami zamieszkanego od siebie domu myślą modlił do S. Jakoba, nagle i niespodzianie rozwiązał mu się język i odzyſkał wszystkie zmysły; ktorych używanie był utracił. Wieść cudu tego rozeszła się prędko; a starzy i młodzi, bogáci i ubodzy, pracowici i gnuśni pruźniacy, zgromadzili się w około niego i winszowali mu. Ale ah! iak to pomyślności ninieyszego żywota są zwodnicze! Gonzales utracił w krotce smak tych roſkosz, i utyſkiwał na władzę ſwoich zmysłow, ktore mu tylko w tym posłużyły, że odkrył głupstwa i nierządy ſąsiadow, tudzież że dociekł, iż ludzie daru mowy często używaią na łudzenie i oszukiwanie siebie zobopolne. Chociaż mieszkańcy tey wioski rownie byli poczciwi iak inni wieśniacy; Gonzales iednak, ktory sobie wyobrażenia ludzi i innych rzeczy uknówał stosownie do ich przyrodzenia i do właściwego ich użycia, rozgniewały obyczaie wspołziomkow, widział łakomstwo ſtarcow, rozrutność młodzierzy, roztyrki i zatargi braterſkie, zayścia kochankow, zdrady przyiacioł, zuchwałość bogaczow, oszustwo ubogich, zepsucie powszechne. - -

po ogrodzie; napotkałyśmy wiele młodych Panienek rowiennic Adeli, ſkoro nas poſtrzegły całym tchem zaczęły biegnąć, aby unikły napotkania ſię z nami, i przeraźliwym śmiały ſię głoſem. Adele pytała mnie o przyczynę tak nadzwyczaynego poſtępku. Coż ma znaczyć to uciekanie i te śmiechy? rzekła do mnie. To nasza poſtać, odpowiedziałam, wznieca w nich te śmiechy i tę boiazń. - - - Ale coż przecię mamy na ſobie tak ſtrasznego lub tak pociesznego? - - - - nic zaiſte, iakoż w ſamey rzeczy, te płoche dziewczyny natrząsaią ſię tylko z nas. - - Natrząsaią ſię z nas? a dla czego? - - - złośliwość rzuca na ludzi uroioną śmieszność, i z niey ſię natrząsa, głupſtwo ſzydzi z ludzi bez wszelkiey przyczyny. - - - A więc wszyſtkie te Panienki są nierozeznane? - - - może to bydź że są dowcipne z przyrodzenia; ale wszyſtkie, są ſkażone tym głupſtwem, ktorym zaraża złe wychowanie t. i. proſtactwem, dzikością, nieobyczaynością i grubiańſtwem.

W tym miesiącu historya iest wydarta aż do ostatniego paragrafu ktory mowi: że Gonzales dożył ſtarości, nie nawiedzony i wzgardzony od ſąsiadow ſwoich, przeto: że od nich był cnotliwszym i mędrszym, i że przy zgonie wyrzekł te godne pamięci słowa: aby mieć wielu przyiacioł, i aby żyć ſzczęśliwie na świecie, potrzebaby bydź głuchym, niemym, i ślepym na głupſtwa oraz zbrodnie ktorych świat ieſt pełen.

ſtwem. - - Coż to i nikt im nie nagania tey przywary? - - - zaniedbane od ſwych Matek, poruczone są Guwernantkom niesposobnym wcale do wychowania ich przyzwoitego, a ktore z drugiey ſtrony, puszczaią ie ſamo pas, nie chcąc ſobie zadawać trudu podſtrzegania ich obyczaiow i towarzyszenia im na przechadzkach. - - - Oh biedne! żałować ich tylko należy, ieżli są płoche nie ich w tym wina! gdyby mnie oddano do Klaſztoru, gdybym nie była miała Matki tak tkliwey tak czułey! pełnabym była podobnych przywar. - - - Tak ieſt bez wątpienia, kochana Adelo! a ta ſłodka łagodność ktorą względem nich okazuiesz, ieſt iſtną sprawiedliwością; dochowuy iey bacznie; gdybyś ią utraciła przyćmiłabyś blaſku wszyſtkich cnot ſwoich i ſtałabyś ſię względem mnie niewdzięczną bo ſię nie możesz nadymać z przymiotow i talentow ktore poſiadasz, żebyś wraz nie zapomniała i o tem żeś mnie obowiązana za nie.

Zebyś WCPani nie wpadała w ſmutne nad Adelą politowanie wyſtawuiąc ią ſobie w umyśle, ſtoiącą za kratą z miną pokorną, muszę WCPani donieść, że żadnych nie przyimuiemy nawiedzin, wyiąwszy Panią d'Oſtalis i Panią de Limours, ktore wchodzą za fortę: a zatem nie bywamy nigdy w rozmownicy; ſchodziemy tylko na lekcye rysunku i tańcow a i pod ow czas nie uczemy ſię przez kratę, ale wychodziemy do rozmo-

mownicy zewnętrzney. Teraz w poranki czytuiemy Telemaka, a po obiedzie bayki *de la Fontaine*. Adele, uniesiona nayżywszą radością, za przeczytaniem każdey karty, dziękuie mi, żem iey dzieł tych zabraniała pod ow czas gdy ieszcze nie miała tak dobrze ułożonego umysłu, aby ie sprawiedliwie cenić mogła, sama nawet przyznaie, iż iey się w głowie pomieścić nie może iak kto zdoła bydź tak nierostropnym, aby wybory te dzieciom do czytania dawał. Czytanie tyle ma dla niey powabow, iżby przeszkadzało innym iey zatrudnieniom, gdybym na to oka nie miała. Słowem sposob ten tak prosty tak się pokazuie dobrym, że moim zdaniem nie podobna prawie, aby go za czasem powszechnie przyiąć nie miano.

LIST XXXVI.

Taż sama do teyże.

Biedna Adele, popadła kilku trosłkom do ktorych opisania zabieram się teraz. Po między dwunastu czyli pietnastu Panienkami, ktore tu i na mieszkanie i na wychowanie dane, iest pewna nazwiskiem de Celigny. Młoda ta Panienka, siedmnasty rok maiąca, nader piękną ma postać! z innych miar tak źle wzięła wychowanie iak i inne. Przecięż tak dowcipna iest

z przy-

z przyrodzenia, że umie, gdy chce, ukrywać swe przywary, a przynaymniey przed oczyma rowiennic swoich. Kilkakrotne czyniła zawody wpraszaiąc się w przyiaźń mey corki; Adele z przyrodzenia uprzeyma i czuła dotkniętą została iey nadskakiwaniem. Widziałam ia dobrze, że ten związek wcale nie przystoi Adeli; chciałam iednak aby iey służył za naukę i zezwoliłam na skleienie tey przyiaźni. W tym zamiarze pozwoliłam Adeli aby przyciągnęła do siebie Pannę de Celigny; aby iey czasem dała śniadanie i prosiła na obiad. Ze zaś nigdy nie odstępuię Adeli zawszem była troynasob z nią i nową iey przyiaciołką. Postrzegłam w krotce że przytomność moia uciążliwą się strasznie zdawała Pannie de Celigny. Dnia pewnego chodząc z niemi po ogrodzie udałam iakobym się utrudziła mocno, siadłam i rzekłam, aby się przechodziły same. W poł-godziny zbliżyły się ku mnie i postrzegłam że Adele urażona, ozięble wcale z Panną de Celigny obcowała. Dorozumiałam się wszystkiego, alem o nic nie pytała Adeli i położyłyśmy się bez naymnieyszey rozmowy o tym przypadku. Nazaiutrz, gdy Adele pisała wyiątki poszłam nawiedzić Siostrę Sainte Helenę, iedyną z Zakonnic moią przyiaciołkę, ktora naypierwey uwiadomiona bywa o wszystkich nowinach Klasztornych. Zwierzyłam iey się moiey ciekawości i chęci dowiedzenia się

o czym-

o czymby Panna deCeligny mowiła wczora z moią Corką. Pod ow czas Siostra Helena (ktora mnie iuż przed tym ostrzegała potaiemnie, abym nieufała charakterowi Panny de Celigny) oznaymiła mi: że młoda ta Panienka powiadała, iż się Adele żaliła przed nią na *niewolą* w ktorey ią trzymam włocząc się zawsze za nią iak cień za ciałem. Odebrawszy tę nowinę powrociłam do Adeli i opowiedziałam iey wiernie czegom się od Siostry Heleny dowiedziała. Adele słuchała mnie tak spokoynie iż się zdała bydź pewna: że tey wieści bynaymniey nie daię wiary. Czy można, rzekła do tego zbytku posuwać szalbierstwo i złośliwość! - - - Teraz Mamuniu! powiem WCPani iak się ma rzecz w sobie samey! - - - Panna de Celigny urażona moią oziębłością, na mnie zwala to, co mi sama wczoray mowiła. - - - Nic w tym dla mnie niemasz nowego, wczoray wywrożyłam to z twarzy twoiey co mi dziśiay oznaymuiesz. - - Byłam także i o tym pewna, że rozmowa twoia fałszywie rozgłoszona będzie, i dla tegom się tylko pytała o to Siostry Heleny, abym ci mogła odkryć charakter Panny de Celigny. - - - Coż to mamuniu! toś WCPani wiedziała że iest złośliwą? Widziałam że żadnych nie ma maxym, że iest gadatliwą, a ztąd nie wątpiłam że iest skłonną do kłamstwa i do wzniecenia swarow. - -

Ah

Ah czemuż mnie Mamunia w tym nieostrzegła ?- - Chciałam abyś się własnym doświadczeniem wywiodła z błędow. - - Ah mamuniu! zdięłaś WCPani wielki ciężar z serca moiego; ciężko mi było wyznać przed WCPanią, że mnie chciała złemi zaraźić radami. Przecięż zamyślałam to oznaymić bo wprzod ieszcze nimem się dowiedziała od WCPani że mnie spotwarzyła przedsięwzięłam nigdy się z nią niewidzieć. - - Nigdy się z nią nie widzieć? tego nie pozwolę. - - - A to czemu mamuniu! trzeba unikać swarow, nagłe zerwanie nie może bydź bez odgłosu i szkodzi zawsze sławie obydwoch osob zrywaiących przyiazń. Można się oddalić nieznacznie i stopniami, ten sposob rozstawania się nie wystawia na złośliwy ludzi widok, nie podaie osnowy wieściom powszechnym. Słowem pomniey że zawsze iest rostropniey rozdzierać niż rozrywać związki przyiaźni. - - - Jako mamuniu! zawsze się będę widywać z Panną de Celigny? - - nie będziesz iey więcey przywabiać do siebie, ale ią zawsze grzecznie przyimiesz; iuż iey więcey nie będziesz mowić że ią kochasz, ale iey rowne iak przed tym względy oświadczać będziesz. - - - Jednak to przykro obcować z tą osobą, ktorą wewnętrznie pogardzamy! - - trzeba umieć żyć z ludźmi niebespiecznemi, gadatliwemi, pełnemi zdrady, zayścia i oszczerstwa, bo żyiąc w społeczności napadać na ta-

kich

kich będziemy. Powinniśmy ich unikać, gdy możemy ale ſchodząc ſię lub wkraczaiąc z niemi w nieroſtropne związki, znoſić ich mamy cierpliwie, - - - - Ah drogo mnie ta nieroſtropność kosztuie, nie popadnę iey więcey. Przed zabraniem przyiaźni, długo rozpatrywać ſię będę w charakterze osoby ku ktorey w ſobie ſkłonność iaką poczuię. - - Dobrze nadto zrobisz, ieźli ſię uwiadomisz iaką ma pomiędzy ludźmi wziętość, a nawet iaką maią ſławę iuż z nią związane, bo mowiąc, powszechnie, o charakterze człowieka, nayłepiey ſądzić można z wyboru iego przyiacioł; a to ſamo nową dla nas bydź powinną pobudką nie przywiązywania ſię tylko do prawdziwie ſzacownych.

Po tey rozmowie Adele zezwoliła na widywanie ſię z Panną de Céligny, i obchodzenia ſię z nią sposobem odemnie przepisanym; ale powolności tey znacznym ſobie udręczeniem przypłaca. W uſtawiczney będąc nieufności względem Panny de Celigny, o niczem prawie z nią nie rozmawia tylko *o deszczu lub pogodzie*, bo ſię obawia; aby mow iey na złą ſtronę i opacznie nie tłumaczyła; chcąc zaś uniknąć aby ią na drugi raz w podobnych nie uplątała okolicznościach, tak ieſt przezorna że nigdy do niey ani ſłowa, cichawym głosem nie mowi, i ani na chwilę ſam na ſam z nią zoſtać nie chcę. Przymus ten ciągły, przyzwyczaia ią do oſtrożności i rozsądnego obcowania

oraz

oraz utrzymuie w gorszkim żalu, że się płocho i lekkomyślnie wciągnęła w nieprzyzwoite sobie związki.

Bądź WCPani zdrowa! wczoray odebrałam list z de ***, donoszą mi że szyderstwa wspoł-towarzyszow, ani obchodzą młodego de Valmont, ani w niczem nadwerężyć nie mogą przystoynego i ostrożnego iego życia. Dodaią że nawet ci, co naymniey podobni są jemu w obyczaiach, pobłażaią ostrości iego Filozofii; przez wzgląd na uprzeymosć i szczerą iego otwartość. Radość ktorą WCPani iego sława i postępki przynosić powinny i ia biorę w podział.

LIST XXXVII.

Hrabia de Roseville do Barona.

Jużeśmy nakoniec powrocili; przywiozłem tu wychowańca mego w 19. roku, a szczęściem dosyć umocnionego w maxymach; tak dostatecznie ułożonego: iż się mogł oprzeć łudzącym omamieniom, ktore na niego gotowała miłość. Zastaliśmy Stolinę w wolnym ieszcze stanie, ieszcze nad brzegami ieziora de *** w domu Oycowskim. Pod rożnemi pozorami, a wreszcie pod pozorem mdłego i nadwerężonego zdrowia, potrafiła uniknąć i odwrocić wszystkie nadarzaiące się

pod

pod naszą niebytność zamęźścia. Xiąźę nazaiutrz po przybyciu swoim odebrał bilet w tey napisany osnowie.

„Umieram. - - - Niestetéż nie mogęż sobie pod„chlebiać abym ieszcze na moment przed skonaniem „oglądała Dobrodzieia mego wybawiciela mego - - - „ah ieżeli odmowi tey łaski spragnionemu sercu mo„iemu; ostatnia życia mego chwila tak będzie bolesna, „iak całe życie nieszczęśliwe było. *Stolina.*

Xiąźę przyniosł mi ten bilet z zapłakanemi oczyma: a nie daiąc mi czasu do mowienia. Nadaremnie byś się WCPan kusił rzekł do mnie, opierać się zamysłowi moiemu ktoren mam iść natychmiast do Alexego Steizen. Ja, przerwałem, jabym miał szukać sposobow zabronienia W. X. M. uczynku pełnego ludzkości! mogłże W. X. M. tak myślić o mnie? ah przyiacielu moy! zowołał Xiąźę sciskaiąc mnie z wyrażeniem nayżywszey wdzięczności. - - - Jedney się tylko domagam rzeczy, to iest abyś W. X. M. wziął z sobą Doktora w ktorym masz naywiększe zaufanie. Xiąźę zastanowiwszy się nieco, wymienił na koniec Doktora Waltera. Posłałem natychmiast po niego a skoro tylko przybył poiechaliśmy. Zastaliśmy Stolinę na wielkim krześle w ubiorze chorey, widać było mdłość na niey, twarz miała wybladłą ale dotkli-

wszą

wszą i wdzięcznieyszą nad wszyſtkie czasy. Oczywiście widać było iak ſię wzruszyła i ucieszyła na widok Xiążęcia - - - zapłonęła ſię, zbladła, oczy zaszły łzami; uſiłowała podnieść ſię i padła w tył nazad. Xiążę rownie przynaymniey iak i ona pomięſzany, uſiadł, przeiąkał kilka ſłow ktorychem dosłyſzeć nie mogł. Po tym obracaiąc ſię do Matki Stoliny oświadczył iż przywiozł z ſobą Doktora, i kazał go przywołać. Przez wszyſtek ten czas patrzałem na Stolinę nie spuszczaiąc z niey oka, i poſtrzegłem: że wizyta Doktora dziwnie ſię iey nie podobała. Doktor Walter wszedł, zoſtał ſam na ſam z Stoliną, a ia z Xiążęciem przeszedłem do pobliſkiego pokoiu. W poł kwadransa przyszedł do nas Doktor, i zapewnił wyraźnie, że ſtan Stoliny nie tylko w niczem niebeśpiecznym nie ieſt, ale nad to iż tak ieſt zdrowa, że poiąć nie może iakim ſię czołem ma za chorą. Sumnienie obowięzuie mnie do wyznania, mowił daley Doktor, że w tym zapewne ieſt coźkolwiek zayścia. Swiadectwo to, człowieka rownie poczciwego iak biegłego w ſwey ſztuce, i ktorego nikt uprzedzić ani namowić wprzod nie mogł, zdawało mi ſię ſkutkować głęboką impreſsyą na Xiążęciu. Przeszedł ſię kilka razy ſzerokiemi krokami i w wielkim poruszeniu, po tym obracaiąc ſię do mnie: jedźmy rzekł, nic mnie iuż nie przytrzymuie. Na te ſłowa wyszedł z po-

śpie-

śpiechem; poszedłem za nim ucieszony tak wielkim męztwem i tym: że uciekał z niebeśpiecznego dla siebie domu nie żegnaiąc się z Stoliną. Zaledwo wsiadł do powozu, zaczął sobie wyrzucać na oczy postępek ten iak srogą dzikość. Stolina zanurzona we łzach stanęła mu na umyśle, chytrość iey wymawiał skłonnością serca do siebie przywiązanego; i iak gdyby się chciał zemścić za roskosz ktorey mnie nabawiało to nad sobą samym otrzymane zwycięztwo, dał mi poznać, bez wszelkiey ogrodki i żale i słabość swoią. Słuchałem go nie pokazuiąc naymnieyszego poruszenia. Spokoyność moia roziątrzyła go; wolałby był tysiąc razy słuchać naysroższych mych napomnień, niż widzieć mnie w tak zaufaney spokoyności. Napomnienia oprocz roskoszy wprawienia mnie w niespokoyność, byłyby wszczęły spor prawdziwy i przedłużyły rozmowę tąk miłą iemu; a milczenie zagradzało temu wszystkiemu drogę. Gdym iednak widział że Xiążę w, prawdziwy gniew wpadać zaczyna, zabrałem głos. Niedokażesz rzekłem, W. X. M. tego, abyś mnie miał przestraszyć; wiem że popędliwość może W. X. M. czasem wciągnąć w nierostropne mowy; aleś mi W. X. M. po tyle razy dał rzeczywiste dowody, że w okolicznościach istotnych zawsze się radzisz honoru i sławy; na coż się mam urażać słowy

W. X. Mości, kiedy nie mam przyczyny lękania się o iego postępki. - - - Te słowa tym podchlebnieysze się zdały Xiążęciu, że wymowione były tonem popędliwym, i tak prędko iak gdyby mi ie sama prawda z ust wyrywała. Xiążę ułagodził się. Chęć usprawiedliwienia szacunku ktory ku sobie we mnie wznieca, przywrociła mu uwagę; wyciągnął ku mnie rękę, i wzdychaiąc serdecznie: w samey rzeczy rzekł, WC Pan znasz mnie lepiey niż ia siebie samego. Zaufanie WCPana pokrzepia me siły, i tak mnie wywyższa w własnych moich oczach, że sobie podchlebiam, iż zawsze na nie zasługiwać będę.

W kilka dni po tem, Chewalier de Murville proszony odemnie, był u Stoliny. Tak żywo z nią mowił, iż iey pokazał na oko wszystkie okropne następności nierozsądnego tego postępku; a młoda owa Panienka po długiey walce, skłoniła się na koniec do uwieńczenia chęci wiernego Mirandela. Dała mu iuż rękę i odiechała z nim do Prowincyi de ***. Teraz gdy iuż iest oddalona na sto mil od Dworu, oswobodzony iestem z żywey niespokoyności. Xiążę nowinę tę mężnie przyiął. Jest smutnym ale się usiłuie rozerwać, i z większą usilnością iął się czytania iak przedtym. Przed kilku dniami mowiłem o nim bardzo długo z Monarchą, ktory go tego roku pragnie ożenić; co ia mocno chwalę; lecz Xiężniczka przeznaczona mu za żonę iest bardzo

brzyd-

brzydką, i sześciu laty starsza od niego. Jeźli w podobnych okolicznościach polityki nadewszystko radzić się potrzeba, potrzebasz iey poświęcać naydroższe sercu naszemu interessa? z drugiey strony, moim zdaniem związki Małżeńskie Monarchow, ninieyszemi tylko korzyściami pożyteczne bydź mogą; a nieszczęściem powszechnym, żadney nadziei zakładać nie można na iedności ktorą one kleią. Ambicya targa w krotce te ogniwa święte. Nie powinowactwo to Monarchy, ale iego umiarkowanie, siły Państwa, rostropność rządu, tłumi woyny, i utrzymuie pokoy. Zasadzony na tych uwagach, proponowałem Xiężniczkę młodą, postaci przyiemney, Edukacyi wyborney, i ktora łagodnością swoią, talentami i charakterem uczynić zdoła Xiążęcia szczęśliwym i nowey doda naszemu Dworowi ozdoby. Skoro tylko zobaczę ziednoczoną tę parę tak dobraną, iedney tylko rzeczy żądać mi pozostanie, to iest abym mogł bydź przytomny Weselu Teodora i Konstancyi! słodka to rzecz niewymownie, oglądać się w kraiu, wśrzod Familii i przyiacioł, po dwunastu latach wygnania z Oyczyzny. Atoli nie bez bolu serca opuszczę ***, czyli raczey, nie mogłbym go opuszczać nie będąc pewnym powrotu. Zostawiłbym w nim cel myśli moich, ktore mnie lat dwanaście zatrudniały! Ty kochany Baronie! lepiey nad wszystkich poymiesz iak to rozłączenie bolesne będzie dla mnie.

Teraz właśnie odbieram liſt od WCPana pisany 25. iak widzę moy liſt oſtatnią razą do WCPana pisany nie doszedł ieszcze rąk iego. Nie troszcz ſię bynaymniey o interes Pana Hrabiego d'Oſtalis, iużem wszyſtkie uczynił kroki, WCPan rob z ſwey ſtrony spokoynie, co możesz. Ah iaka roſkosz będzie dla mnie odnowić znaiomość z Panem d'Oſtalis w ***. On ſam tylko potrafi ukoić we mnie żal z utraty maiącego odieżdżać Posła.

LIST XXXVIII.

Baronowa do Pani de Valmont.

W ſamey rzeczy, pierwszy dzień Liſtopada wielką był uroczyſtością dla Adeli i Teodora. Dotąd ſiedziałyśmy w Klasztorze, w tym o osmey godzinie z rana oznaymiono nam że Mąż moy i Teodor czekaią nas w rozmownicy. Adele wzięła Herminę za rękę i pobiegłyśmy z takim pośpiechem, iaki wzniecać zwykła chęć zobaczenia dwoch ukochanych osob; po połrocznym niewidzeniu ſię. Przeszliśmy za kratę, pobiegłyśmy do zewnętrzney rozmownicy. Adele rzuciła ſię na ręce Oycowſkie, iam w moich Teodora sciſkała. Adele płacząc ściſkała go na odwrot, po tym wyszliśmy za Klasztor i wſiedliśmy do powozu. Przy-

iecha-

iechawszy do domu, weszliśmy do mego pokoiu, gdzieśmy zastali Panią d'Ostalis i Panią de Limours. Adele wstąpiwszy nogą za prog, postrzegła natychmiast, że z wszystkich tych porcelan ktore w nim dla ozdoby stały, ani iedney nie było, rownie iak osobek na kominku ani stolika do Herbaty. Skoro nam oświadczyła to dostrzeżenie swoie. Pani d'Ostalis dała iey rękę, zaprowadziła do mego gabinetu i pokazała że prawie ze wszystkich kopersztychow miniatur i rysunkow, ktore zeszłey zimy okrywały futrynek, zupełnie odarty. Adele zdziwiona tym ogołoceniem nadaremnie pytała się o iego przyczynę. Wszyscy się uśmiechali a nikt iey nie odpowiadał. Na koniec Pani de Limours zbliżaiąc się do mnie. Adele rzekła da nam dziś śniadanie, ieźli WCPani na to zezwolisz. Ma wyborną herbatę, ktora nas iuż czeka w iey pokoiu. Podźcie WCPaństwo. Na te słowa idziemy za Panią de Limours, wchodziemy do gabinetu mey Corki; nic w nim nie postrzegamy nowego, procz tego że łożka nie było. Adele zdumiała, pyta się mnie w tym nagle drzwi do mniemanych owych pustek; drzwi owe zaklęte otwieraią się, i widzieć nam daią miluchny appartament. Mała Herminka wskoczyła do niego z krzykiem radosnym. Adele rozrzewniona rzuciła się na moie ręce mowiąc: ah Mamuniu poznaię WCPani dobroć; ale mnie oddalasz od siebie, bliżey niey byłam w tym

ga-

gabinecie! - - - gdy domawiała tych słow, Pani de Limours wzięła ią za rękę i wprowadziła do bardzo pięknego sypialnego pokoiu. W nim corka moia obeyrzawszy się na wszystkie strony, postrzegła i poznała część meblow ktorych niedostowało w moim appartamencie. Domyśliła się łatwo że reszta iest w innych pokoiach iey pomieszkania. Pani d'Ostalis otworzyła kommodę i wyięła z niey małą skrzyneczkę w ktorey Adele znalazła trochę dyamentow i wszystkie inne kleynoty ktorem niegdyś posiadała. (*) Adele zamiast pokazania stąd radości, smutnie wpatrywała się w swoie bogactwa. Ah Mamuniu! rzekła, nie

---

(*) *Z okoliczności tego postępku Pani d'Almane, zdarzyło mi się słyszeć mowiących, że nie trudną iest rzeczą podawać takowe przykłady w Romansach, odpowiadam na to, że w całym ciągu tego dzieła, nic takowego nie wystawiam czegoby iuż nie uczyniono, oraz że znam pewną Matkę, ktora daleko młodszą będąc od Pani d'Almane, dla dwoch młodych swych Corek też samę uczyniła ofiary o ktorych tu mowiemy; ieźli tylko można nazwać ofiarami, pociechę obdarzenia swych dzieci temi drobiazgami. Filozof pewien, uczeń Montaigna, Charon, mowi: „Rodzice powinni przypuszczać dzieci swoie, gdy ie do tego zdolnemi widzą do uczęstnictwa i podziału dobr swoich, do ufności, rady i sprawowania interessow domowych, i oprocz tego do wiadomości, zamysłow, zdań i myśli swoich patrzać, zezwalać a nawet przyczyniać się do uciech i zabaw, podług okoliczności, z przestrzeganiem zawsze swey dostoy-*

nie mogę na to z rozkoszą patrzać że się dla mnie tak ogołacasz. Rozumieszże WCPani że mnie ucieszy dziedziczenie tych rzeczy z ktorych się wyzuwasz? nie troszcz się, rzekłam kochana Corko! baw się bez skrupułu temi czaczkami twoiemu one są właściwe wiekowi. Jeźlim ie kiedy kupowała, ieźli mi przyiemne i miłe były, to przeto żem ie przeznaczała tobie, nadgrodź mi za tem troskliwą chęć opatrzenia cię w te bagatelę oświadczaiąc mi swoie w nich upodobanie. Na te słowa Adele w poł mnie uchwyciła i ściskała nie mogąc ani słowa przemowić. Pani de Limours, chcąc Adele po innych iey appartamentu pokoiach oprowadzić, gwałtem nas rozłączyła. Obszedłszy wszystkie, wrociłyśmy się do sypialnego, i piłyśmy herbatę, po skończonym śniadaniu zaprowadziliśmy Teodora do wyznaczonego iemu pomieszkania. Dorozumiewał się że i iemu otworzemy *drzwi zaklęte*, nie doświadczył roskoszy słodkiego na siebie zayścia, ale nowy appartament ucieszył go niezmiernie. Gdyśmy obydwie tylko z Adelą zostały, oświadczyła mi wdzięczność

ności i powagi &c. Co się tycze Charona nie mogę się wstrzymać od uczynienia w tym mieyscu uwagi, że Roussеau, wybrał tłum myśli z tego Autora, a szczegulniey to wszystko cokolwiek mowi przeciwko niewiastom usuwaiącym piersi swym dzieciom. Voyez le Chap. sur les devoirs des Parents & des Enfants.

czność w wyrazach naydotkliwszych. W iedney chwili, rzekła, obdarzyłaś mnie WCPani tym wszyſtkim, co tylko dogodzić może chuciom młodey Damy nie maiącey ſzczęścia odebrania Edukacyi takiey iakąś mnie WCPani dała, przeto też wszyſtkie iey dary przewyższaią moie żądania, tę tylko w oczach moich maią cenę że od WCPani pochodzą. - - a więc muſisz poymować, kochana Adele iak wielkiey kosztowałam roſkoszy, obdarzaiąc cię temi kleynocikami? - - - ah w ſamey rzeczy; przecięż widok kominkow i ſtolikow WCPani ogołoconych ze wszelkiey ozdoby, będzie mnie zawsze dolegać. - - Posłuchay mnie moie dziecko ukoie twoie politowanie nademną. Nie prawdaż to że kaffa lub herbata ieſt tak dobra w filiżance farfurowey iak w porcelanowy? - - - to prawda ale co ſię tycze ukontentowania oka. - - Upewniam cię żem żadney nie znaydowała roſkoszy w przypatrywaniu ſię moim porcellanom. A nawet daymy, że ich widok może nam iaką przynieść pociechę, przyznasz ſama że to tylko w pierwszych nowości chwilach. Z drugiey ſtrony nie masz nic tak uciążliwego, iak widzieć pokoy zapchany wazonami rzeźbą i porcelaną. To tak prawdziwą ieſt rzeczą, iż gdyby u nas było we zwyczaiu, zachowywać dla ſiebie ieden pokoik do ktoregoby nikt procz nas wſtępu mieć nie mogł, nie przyſtraialibyśmy go bez wątpienia, żadną

z wyrażonych ozdob. A przeto wszystkie te rzeczy dla okazałości tylko chowamy, to iest dla prożności poszczycenia się naszym gustem i z naszemi dostatkami? otoż ia inny czuię w sobie rodzay chełpliwości, to iest chcę dowieść, iż o wszystkie te wymysły i zbytki dobrego gustu tyle dbam tylko, ile obdarzenie niemi Corcę moiey ukontentowania sprawić może. Więcey daleko ztąd nadymać się będę, gdy z zadumieniem spoglądać ludzie będą na podły moy sprzęt faiansowy, niżelim się chełpiła z pochwał dobrego gustu stolika do herbaty. Nie widzę żadney potrzeby upewnienia cię że ten sposob myślenia w niczem nie wpływa do moich względem ciebie postępkow. Przyznaię; że może niekiedy powiększyć nadgrodę ofiar czynionych dla ciebie, ale do tego abym się nakłoniła do rzeczy ktore ci się przyiemnemi stać mogą dosyć mam na radzie serca. - - - Mamuniu, tkliwość WC Pani rozrzewnia me serce i wnosi go ku niey; teraz iuż wiele rozumieć nie mogę, czym się to dzieie, że ludzie zaszczyt swoy w tak płochych drobiazgach umieszczaią. Mnie się zdaie że do szacownego prawdziwie postępowania sobie, dosyćby było ludziom na zdrowym rozsądku i miłości własney dobrze zrozumianey. Czy możnasz, aby człowiek bogaty i chełpliwy nie znał lepszego sposobu uczynienia się znakomitym, procz posiadania pięknego domu, wyborných

nych

nych śreber i mnoſtwa dyamentow? bo na koniec, za każdym prawie krokiem, napadnie na ludzi wyrownywaiących mu w okazałości i przepychu, a nawet przewyższaiących go, przeciwnie zaś, gdyby ſię chciał wsławiać pomiernością i dobrodzieyſtwy, małoby znalazł rywalow, a pochwały ktoreby mu dawano, niosłyby w duszę iego prawdziwe ukontentowanie. - - - Rozumnie mowisz; ale chociaż to obrachowanie zaſzczytu ieſt prawdziwe, ſerce złe i ſkażone nigdy zanim nie poydzie. - - Mamuniu! ia WCPani przyrzekam że prożną tą chełpliwością zawsze ſię brzydzić będę, - - - mieć dom porządnie rozłożony, wygodny i z proſta piękny, i ſuknie dobrym kroiem i guſtem, ale bez wykwintu i przepychu, loże własną, na te widoki ktore ſię lepiey nad inne podobaią, ſtoł dobry, o to ſą wszyſtkie korzyści i roſkosze rzetelne, ktore nam bogactwa ziędnać mogą. Dyamenty, kleynoty, meble pyszne i t. d. w ſobie ſamych wzięte nie są co innego, tylko ſkutki ſzczerey i prożney okazałości, zawsze godne nagany w obywatelach prywatnych, a prawdziwie nieprzyſtoyne i śmieszne w ludziach ktorych urodzenie i ſtan uwalnia od wszelkiego gatunku pompy. (*) Pamiętay więc zawsze na to, że przepych, ogołaca

(*) *Tylko względem innych żyiemy (mowi Charon) nie tak dbamy o to czem w ſamym ſkutku i prawdzie w ſobie iesteśmy, iak oto za co nas powszechnie uznaią. Tak dalece, że się oszukuiemy częstokroć*

łaca ludzkość cierpiącą z pomocy ktorąśmy, iey winni, i że go lubić nie możemy bez upodlenia duszy i skażenia się dziecinną prożnością.

Słowem, Adele moia cieszy się teraz zaszczytami prawie rownemi zaszczytom i swobodom Damy nowo za mąż wydaney. Ma własną swoią pokoiową. *Miss Sare*, sprowadzoną z Anglii młodą Panienkę dwadzieścia cztery lat maiącą, wychowaną dobrze i ani słowa

i ogałocamy się z wygod i dobr, oraz dręczemy się uciążliwym przymusem, abyśmy mniemaniu powszechnemu świętne dali pozory. To iest rzeczą prawdziwą nie tylko względem rzeczy zewnętrznych i ciała, oraz w wydatku i użyciu naszych maiątkow, ale nawet względem przymiotow umysłu, ktore nam się zdaią bezkorzystne, ieżli nie wychodzą na widok i nie ściągaią na siebie chwały obcych ludzi, i ieżli ich inni nie używaią. - - Słowem uwieńczenie i doskonałość prożności człowieka w tym się wydaie, że szuka dobr prożnych i płochych w nich sobie podoba i na nich zasadza szczęśliwość swoią, chociażby bez nich żyć mogł dobrze i wygodnie, a nie troszcze się iakby przynależało o rzetelne i istotne. - - - - Bog ogarnia wszystkie dobra swoią istotą a wszystkie złe swoim poznaniem; człowiek przeciwnie dobra swoie w przywidzeniu posiada, a złe w istocie, bestye nie przestaią na mniemaniu i uroieniu, ani się nim pasą ale tego się chwytaią, co im uderza w zmysły czego się dotykaią i co ma rzeczywistą bytność, człowiek wziął prożność w podziale; biega, burzy się, wszstko porusza, ucieka, połuie, chwyta cień, czci prożny powiew, zdziebła marne iest nikczemnym całodzienney pracy zyskiem. de la Sagesse par Charon. Liv:Chap. 3.

wa po Francuzku nie umieiącą. Wyznaczyłam Adeli taką pensyą ktorąby się i nowozaślubiona obeyśdź mogła, i o nic się iuż nie staram procz zapłaty Metrow iey i Herminy. Wyraźniem się tego domagała po Adeli, aby pokoiowey swoiey nie kazała pisywać rachunkow. Miss Sara podaie iey co wieczor dzienny wydatek. Adele płaci go natychmiast, i zapisuie wydane pieniądze w księgę umyślnie na to zrobioną. Tę książkę co dwa tygodnie przynosić do mnie będzie, abym mogła widzieć czy przepisy moie ściśle są zachowane, i czy uczyniony wydatek roztropnie był podięty. Oprocz tego drugą ieszcze ma książkę Adele, w ktorey podpisuią Kupcy wypłacenie sobie towarow dostawionych Adeli. Codziennie przeyrzeć musi z rana księgę wydatkow moich domowych i zebrać ie w summę. Wszystkie te drobne zatrudnienia nie zabieraią iey czasu zupełnego kwadransa na dzień, a uczą ią ceny rownie do żywności służących rzeczy, iako wszelkich innych towarow. Z drugiey strony przyzwyczaiona do porządku od młodości, nie znayduie żadnego w nich trosku i utrudzenia, a nawet powiększey części obeznaymiona iest z niemi, w tym tylko większą ma pracę, że obszernieysze teraz iak przedtem czyni rachunki. Ale ponieważ do nich nieznacznie i stopniami doprowadzana była, bynaymniey nie są dla niey przykre i uciążliwe.

Adele

Adele zaczyna iuż pokazywać ſię światu; ſzesnaście lat maiąc, czas iuż wniśdź pomiędzy ludzi. Wieczerze iada z nami, połgodziny wprzod przychodzi na ſalę a wſtawszy od ſtołu idzie na spoczynek; bo codzień rano wſtawać muſi, tak żyć będzie, dopokąd nie porzuci Metrow, to ieſt ieszcze dwa roki. Myślę ią także brać z ſobą przynaymniey raz we dwa tygodnie na wizyty. Ale wiek, nie może Adeli większey i dotkliwszey ziednać roſkoſzy, nad tę, że nieprzerwanie ciągnie nowy czytania układ rozpoczęty w Hollandyi, i że dosyć częſto przypatruie ſię graniu wybornych komedyi, ſławnych naszych Autorow Drammatycznych. Wczora była na graniu Phedra ktorego ieszcze nie czytała. Nie podobna WCPani opisać, iaką na niey impreſsyą ta ſztuka uczyniła, roſkosz ktorą ztąd zabrała. częſto i przez długi czas w iey czuciu odnawiać ſię będzie. Wyſtaw ſobie WCPani, iak ſię ſzczęśliwą ſądzić powinna osoba młoda, oświecona, czuła i rozumna, pod czas zimy przypatruiąca ſię pierwszemu graniu, Cynny, Rodoguny, Athalii, Andromaka, Zairy, Mizantropa i t. d. i ktora na wiosnę rzec ſobie może. *Roſkosz ta tak żywa nie rychło dla mnie wyczerpniętą będzie; ieszcze zobaczę wiele innych reprezentacyi ſztuk rownie iak te doſkonałych.*

Abym WCPani dała sprawę ze wſzyſtkich zabaw-

moich donoszę: żeśmy zaczęły kurs Fizyki, blisko piętnastu osob znayduie się na nim, lekcya dwa razy bywa na tydzień. Kurs ten dwa miesiące trzymać będzie; skończywszy Fizykę zaczniemy się uczyć Chimii i tyleż na nią odłożemy czasu, a skończemy na naucę Historyi Naturalney; ktora nas zatrudniać będzie aż do Maia. Na przyszłą zimę rozpoczniemy znowu wszystkie te trzy kursa. Ten iedynie sposob uczenia się może bydź korzystny; bo prawie niepodobna odnieść z nich cokolwiek korzyści, po razu tylko każden z nich przebiegaiąc. Adele i Teodor nie nie są zupełnie obcemi w kursie Historyi Naturalney. Już bawiąc się, nabyli wiadomości Mineralogii, dosyć iuż dobrze znaią się na ziołach i skrzelach; w dziecińGstwie swoim czytali i umieią iuż na pamięć *spectacle de la Nature, i Histoire des Insectes en deux Volumes*, a za cztery miesiące czytać będą dzieło nieśmiertelne, ktore (nie maiąc nawet gustu w Historyi Naturalney) całe swoie życie odczytywać trzeba.

Nie mniemay WCPani, proszę, aby moim było zamysłem uczynić Adele uczoną; wiesz WCPani iak w tey mierze myślę; iednostayną zawsze iestem. Żądam tylko opatrzyć ią w powierzchowną i ogolną wiadomość tych wszystkich rzeczy, ktore czasem mogą służyć do iey zabawki; przez ktore może się usposobić do słuchania bez nudności rozmow swego Oyca, brata

brata lub męża; ieźli w tych umieiętnościach będą ſmakować, a na koniec ktore ią zachować mogą od niezliczonego mnoſtwa lekkich przesądow, ktoremi nas nieuchronnie zarażać muſi niewiadomość.

LIST XXXIX.

Baron do Vice-Hrabiego.

Ponieważ kochany Vice-Hrabio dopiero w przyszłym Mieſięcu masz z Gand powrocić nie mogę ſię wſtrzymać od przesłania WCPanu wiadomości o dzieciach naszych. Od nieiakiego czasu dość widoczną w Teodorze poſtrzegłem odmianę, ſtał ſię roztargnionym, uſtawicznie zamyślał ſię. Wzrok iego raz unoſił ſię ku Hrabinie Anatolle, ktora u nas bardzo często bywa na wieczerzy, drugi raz wpatrywał ſię z poruszeniem i mocną uwagą w miluchną kibić nadobney naszey Koſtuſi. Słowem widziałem że czas odezwać ſię. Dnia pewnego byliśmy na obiedzie u żony WCPana, tam Teodor pierwszy raz słyszał śpiewaiącą Koſtuſie. Z pociechą patrzę rzekłem do niego na impreſsyą, ktorą w tobie uczyniła Kuzyna. Na te ſłowa Teodor zapłonął ſię a podziwienie, radość, wyszły na twarz iego. Tak ieſt kochany ſynu, rzekłem daley, Konſtancya doſkonanałe odebrała wychowanie, że wszyſtkim ieſt wdzięczna i przyiemna, a gdyby za czasem

ſtała ſię Synową moią, uczułbym dopełnienia wszyſtkich moich chęci. Przyznam ſię WCPanu, odpowiedział Teodor, żem ſię domyślał po kilkakrotnie iż o tym zamyślasz, ale ponieważeś mi WCPan nic o tym nigdy nie wspominał, odrzucałem zawsze ten domysł. - - Nad to byłeś młodym, abym cię miał uwiadomiać o zamyśle żadney prawie nie maiącym zasady, a ktoren teraz nawet nic ieszcze w ſobie pewnego nie ma. - - - Z tym wszyſtkim, związki powinowaſtwa i przyiaźni ktore WCPana łączy z Panem de Limours. - - - W ſamey rzeczy maryaż ten byłby bardzo dobrany; ale nayprzody chęci w tym twoiey potrzeba - - ah wiem że WCPan o niey nie wątpisz. - - - Potrzeba także, aby ſerce Konſtancyi żadney temu nie kładło tamy, i abyś roſtropnym i cnotliwym pożyciem zasłużył na to: aby cię iey rodzice wybrali z pomiędzy tylu innych, ktorzy ſię o ten związek ubiegać będą. Konſtancya 14. lat ma dopiero; zapewne iey nie wydadzą za mąż dopoką̨d ſiedmnaſtego roku nie doydzie, a gdybyś przez ten czas nie sprawował ſię tak, iżbyś mogł usprawiedliwić powzięte o ſobie nadzieie, lub gdybyś ſię pokazał ſkłonnym ku innym związkom, bądź pewnym, żeby ci Pan de Limours nie dał corki ſwoiey. Ah Oycze kochany? odrzucił Teodor, zawsze będę pod okiem WCPana; nayſkrytszych myśli moich taić przed WCPanem nigdy nie będę,

ślepo

ślepo poydę za wszyſtkiemi iego radami, a w tym ſtanie mogęż ſię lękać momentalnego nawet obłąkania? - - - W ſamey rzeczy nie, ieźli trwać będziesz w tym myślenia sposobie. - - - Jeźli w nim trwać będę? o Boże! mogłżebyś WCPan o tym wątpić? nie nauczyłżeś mnie WCPan dwoch tych ważnych maxym: że cnota tylko ſama może nam zabeśpieczyć ſzczęście życia, tudzież że w tym będąc co ia wieku, obeyśdź ſię nie można bez wodza. Gdyby mnie nawet wdzięczność tak zasadna, i miłość nayżywsza do WCPana nie przywięzywały mocno, rozum ſam i własne moie dobro, kazałoby mi poszukiwać rad iego i obcowanie z nim nad wszyſtkie inne przekładać. Do tego abym ſię WCPana we wszyſtkim radził i zdaniom iego był powolny, dosyćby mi było znać iego mądrość i oświecenie. Sądź za tym ztąd Oycze kochany! iak wielowładną moc masz nademną, w ktorego osobie znayduię razem Dobrodzieia, Oyca tak tkliwego i oświeconego oraz nayłagodnieyszego i naymilszego przyiaciela! Teodor wymowił te ſłowa tonem owym żywym czułym i ſzczerym ktoren cenić drogo każe przyiacielſkie iego oświadczenie. - - Miluchne dziecko! iak mi ſowicie nadgradza za wszyſtkie trudy podięte dla niego.

Przyrzekł mi: że nigdy nie da poznać Konſtancyi nadziei; ktorą iuż powziął żenienia ſię z nią i że o tym z nikim procz Matki ſwoiey mowić nie będzie, a pewien ieſtem że wiernie dotrzyma ſłowa. Od czasu tey ze mną rozmowy, spogląda na Konſtancyą z intereſsem daleko żywszym; i mnieyszy nieſkończenie na nim czynią ſkutek wdzięki Hrabiny Anatolle. Hrabina ta, iuż ſtroni od Pana de Saint Phar. Niektorzy mowią że pomiędzy niemi nigdy prawdziwego związku nie było: inni utrzymuią że Pan Saint Phar, porzucił Hrabinę Anatolle dla Pani de R ***. Bądź co chce, Hrabina Anatolle utraciła ſwoią wziętość i ſławę; tym mniey iey przepuszczaią; im ieſt piękniey szą i przyiemnieyszą: okrutnie ią ſzkaluią, i w ſamey rzeczy bardzo ieſt biedna, ieżli to prawda że ſobie nic procz kokieteryi, na oczy wyrzucać nie ma.

LIST ~~XL.~~ XXIV.

Baronowa do Pani de Valmont.

Sprawiedliwie mowią MCPani, że każda Matka w ten czas ſię naybardziey nadyma, gdy pierwsze o corkę ſwoią odbiera ukłony. Doświadczyłam teraz tey pociechy. Margrabia d'Hernai, młodzieniec ow, ktoregom widziała we Włoszech gorąco pragnie Adeli

w małżeństwo. Dał mi to poznać z daleka przed trzema tygodniami. Bardzom oboiętnie odpowiedziała, a tegoż samego dnia mowiłam o tym z corką. Na samo imię *postanowienia* przed wymienieniem ieszcze Margrabiego d'Hernay, całą twarz zmieniła. Ah coż to mamuniu, iuże mnie WCPani wydać za mąż myślisz? - - - - nie teraz zaraz, rzekłam: ponieważ przyzwoity masz maiątek i nic ci nie grozi niedostatkiem, nic mnie nie nakłoni do wydania cię, przed zupełnym dokończeniem Edukacyi; ale gdybyś zezwoliła, mogłabym i dzisiay wniść w warunkowe związki sciągaiące się do tego. Słowem ten ktory się oświadcza - - iest Margrabia d'Hernay. - - Pan Margrabia d'Hernay! - - - tak iest, przystoyny człowiek, a do tego maiątek i urodzenie! - - ah mamuniu, przerwała mi Adele, gdyby ieszcze sto razy znakomitszego był rodu, gdyby sto razy okazalszy miał maiątek - - nie podobna aby ten człowiek był przeznaczony do nazywania WCPani *Matką*. - - Ale Adelo! szczypiesz i czernisz bardzo. - - - Ja uznaię że mi czyni wielki honor - - ale przyznam się że moim zdaniem nie ma takich przymiotow, aby się miał kusić o tytuł *zięcia* WCPani, - - J o tytuł *twego męża* przyznay się. - - Mamuniu. WCPani sama przyznać musi że iednakowo ze mną myślisz? - - w wniknijmy w przyczyny. Dla czegoż taki wstręt masz do niego? - - - - ma-

muniu! bo go WCPani masz za płochego i śmiesznego - - nigdym ci o tym nie powiadała. - - Alem ia tego doſtrzegła, a zdanie WCPani zawsze moie ſtanowić będzie. - - Coż ztąd gdyby nawet był płochym i śmiesznym ieśli wart prawdziwego ſzacunku? - - - Mamunia kochana znaydzie dla mnie Męża ſzacownego i wyiętego od płochey śmieszności. - - - Strzesz ſię Adelo! nie knoway ſobie tych uroień, i byś snadź daleko nieposunęła delikatności i zaufania zdaniu moiemu. - - - - Temu błędowi podpaść nie mogę. Upewniam WCPanią że od ſamego dzieciństwa, nigdym ſię nie zaſtanawiała nad tym, iakiegobym ułożenia chciała mieć męża. Przekonana ieſtem żeby światło i doświadczenie moie, nie wyſtarczały na dobry wybor, tudzież żebym ſię rownie nierozsądną iak niewdzięczną pokazała, gdybym nie zadufała zupełnie WCPani w troſkliwości o moie ſzczęście. - - A za tem zezwolisz na danie ręki temu, ktorego ci na Męża wyraźnie przeznaczać będę. - - Tak ieſt mamuniu, ani WCPani wątp o tem, chociażby nie wiem iaki był w mych oczach. - - W ſamey rzeczy zasługuię na to zaufanie; ale iak wielkiey wagi ieſt ten wybor. Gdybyś wiedziała kochana corko! iak ciężko poznać męszczyznę? - - tak rożne od nas maią obyczaie a potem umieią ſię układać tak dobrze iak im potrzeba! - - - iak to dobrze Richardson odmalował! ah ow ſtraszliwy Lovelace. - - - Co to za

oszczerca, co za dziwotwor! - - prawda że się iedynie ułudzeniem nas oswiadczaniem czuciow ktorych niedoświadczaią, słowem zwodzeniem kobiet i wyszukiwaniem pory chełpienia się ztąd zatrudniaią. - - - Truchleię na to! ale iakże kobieta może doyść tego stopnia szaleństwa, że się własney sławy i własnego pokoiu nie waha poświęcić męszczyźnie? - - tać to iest przepaść w ktorą nas wiedzie imaginacya niepo-rządna: Panienka przekonywa się że czuie *nieprze-zwyciężoną namiętność*, nie czyni żadnych usiłowań na przezwyciężenie iey idzie za iey uniesieniem i w ten czas dopiero przeciera oczy, gdy honor swoy straci. Każda roztropna Dama, gdyby nawet nayczulsza, nigdy nie zabrnie w *namiętność*. J tak widziałaś: że Richardson, (ktory bez wątpienia miał głęboką wiadomość serca ludzkiego) strzegł się zawsze, aby Klaryssę nie wystawił *pogrążoną w namiętności*, nawet pod ow czas, gdy sobie podchlebnie wystawiała charakter Lovelaca, nie unosiła się ku niemu innym czuciem, procz czucia przekładaiącey go nad innych skłonności, a nigdy ani na chwilę *miłością*. A iednak maluie ią z sercem naytkliwszym; że iednak wystawił opatrzoną w gruntowne maxymy, w rozum wysoki, w imaginacyą porządną, pokazał; że się w niey zaiąć nigdy nie mogło czucie: w ten czas tylko napełniaiące serce, gdy głowę zawraca; a od ktorego rozum zawsze o-

broni

broni osobę rozsądną i umieiącą władać sobą samą. Nie potrzeba WCPani powiadać, że po skończoney tey naszey rozmowie, odrzuciłam chęci Margrabiego d' Hernay. Chciał odemnie odpowiedzi wyraźney i od tego czasu przestawał bywać u nas.

Ciekawa iesteś iaką świat wielki czyni impressyą na Adeli. Ponieważ nań patrzy z rozumem, szczegulnieyszym sposobem obrażaią ią głupstwa ktorych na nim dostrzega. Wzięłam ią z sobą przed kilku dniami do Pani B*** kompania była liczna, i bawiłyśmy się dosyć długo. Uczyniłam nad nią kilka uwag ktorych się za powrotem zwierzyła przedemną. Czy może bydź kto przyiemnieyszym nad Panią B***? prawdziwie że nikt, a nawet mało można znaleśdź osob, ktoreby mogły iśdź z nią w porownanie. Posiada prawdziwą politykę; grzeczność iey zawsze uymuie a nigdy nie utrudza. Ma talent bardzo rzadki wymowy. Tłumaczy się prędko i w czystych wyrazach, słowem tak wdzięcznie mowi, że ią ani na chwilę o pedanteryą, nie można obwinić. O iey rozmowach można to powiedzieć co mowiono o stylu Pani de Sevigne. *Ze nigdy nie iest wykwintna a osobliwsza zawsze.* Tak iest bez przysadna, że iey dowcip i żarty większe człowiekowi ukontentowanie niż zadziwienie przynoszą. Reflexya tylko mocna daie uczuć iak wyższe nad innych ma talenta. - - Ah iak

żywym tonem wyſtawiasz ią WCPani mamuniu! a iednak nie ieſt przyiaciołką WCPani? - - - gdyby nawet nieprzyiaciołką moią była, chwaliłabym ią rownie. Tak to ſłodka rzecz oddawać prawdzie hołd winny! - - - mamuniu! iakże ſię nazywa ta młoda Dama, ktora o bok Pani de B*** ſiedziała? ktora miała krawat wzdęty i tyle kołyszących ſię kwiatkow na głowie? - - Pani de *** iakże ci ſię podoba? - - nie zdaie mi ſię bydź piękną, a potem, ułożenie iey bardzo ieſt nie przyiemne; to zwracanie głowy w prawą, w lewą ſtronę, a to co moment; z tyłu grymasami? - - co za tłum męszczyzn otaczał ią? - - ſkoro ſię tylko w ktorym ziawi pokoiu, wszyscy ią męszczyźni do koła obſkakuią - - - a iabym ſię założyła że ich te dziwaczne poruszenia i migi przywołuią? w ſamey rzeczy, pocieszna rzecz zbliſka na to patrzyć - - - nie inaczey, i to to ieſt, co nazywamy kokieteryą; tym to pogardzaią męszczyźni, i to ich pociąga. Mamuniu! uważałażeś WCPani z iaką oziębłością Pani de *** odpowiadała, gdy Pani B*** chwaliła Panią C***? - - uważałam, nie mogła ukryć ſwego udręczenia; bo wyſtępku zazdrości żadna chytrość, żadna ſztuka pokryć nie może. Masz tego dowod, ponieważ ty, tak młodą będąc, tak mierną przenikliwość maiąc, w momencie poſtrzegłaś że Panią de *** dręczy zawiść. - - A iakimże sposobem zazdro-

sną

sną bydź można? a przynaymniey iak można ſtać ſię nie czułą na roſkosz pokazania ſię sprawiedliwą?

Widzisz WCPani iak kokieterya w oczach Adeli wydaie ſię pocieszną, i śmieszną, a zazdrość okropną. Gdyby od wieku ośmioletniego dziecińſtwa ſwego widywała ludzi wielkiego świata u mnie, byłaby ſię przyzwyczaiła do tego wszyſtkiego; nie biłoby ią to w oczy, a przynaymniey nie raziłoby ią. Jakiegożbym użyła sposobu na obmierzienie iey tego wyſtępku. Teraz zaś przeciwnie, nie mam potrzeby przekonywania iey, iak przywara ta ieſt nienawisna, ſama na to otwiera oczy, widzi całą iey sprosność i brzydzi ſię nią.

W ſamey rzeczy Chevalier de Valmont, tak ſię nie nagannie we wszyſtkim i zawsze sprawuie, iak tylko WCPani ku niemu tkliwość żądać może; nie wielu ma przyiacioł, ale to przeto że roſtropnym był w ich wyborze. Tey zimy w ſczegolnieysze wszedł związki z Margrabią de *** z owym młodzieńcem tak wsławionym cnotą, talentami i przymiotami wybornemi i ktorego obyczaie ziednały Oycom to naysłodsze ukontentowanie, że w iego osobie mogli Synom wyſtawiać wzor godny naśladowania. Karol nieuſtanny ieſt w oświadczaniu nayżywszey Teodorowi przyiaźni. Obydwa iednakowemi napoieni są maxymami, iednakowe maią czucia; właśnie są ukształceni do kochania ſię na całe zycie.

LIST

LIST ~~LXI.~~ XXV.

Baronowa do Pani d'Ostalis.

Coż kochane dziecię, dobrzeż twoy interess idzie? mąż twoy, maż pewną nadzieię otrzymania tego poselstwa; przyśley do mnie kuryera z potwierdzaiącą lub przeczącą odpowiedzią; *przecząca* zatrzymałaby cię blisko nas. - - Pragnę ia nadewszystko postąpienia w dostoyności męża twoiego, oraz tego wszystkiego co może chwałę iego świętnieyszą uczynić, lub pomnożyć maiątek, ale znayduie się teraz w stanie bardzo przykrym to iest w tym, gdzie żądze serca walczą z żądzami rozumu! - - jaż mam żądać abym cię widziała odieżdżaiącą do *** - - - nie, nie sądź tak o mnie! - - ah! corko moia! - - ah! jak sobie gorzko teraz wyrzucam na oczy podroż moią do włoch! tych dwoch lat przepędzonych w oddaleniu od ciebie! lat dwoch ktoreby mi z tobą tak słodko płynęły! - - żałuię. - - Słowem, nie mowmy więcey o tem, czekaymy wydatku z zupełnym zdaniem się na przeznaczenie, i przygotuymy się do zniesienia go mężnie.

Wczora, pierwszy raz tey zimy byłam na wieczerzy u Pani de Valcé. Tak wyraźnie i uporczywie domagała się tego po mnie Vice-Hrabina, żem się iey

nale-

naleganiom oprzeć nie mogła. Było nas blisko 40. osob. Widziałyśmy Panią de Valcé oziębłe przyimowaną na schadzki, lecz teraz ma 100000. liwrow dochodu, i wszyscy się do niey z pośpiechem cisną. Nadyma się ztąd nad poięcie, bez wątpienia nie wie tego, że przeto nie więcey ma poważania rzetelnego. Panowie wspaniałe Damy znaczne dochody maiący w tym są podobni Krolom; że nigdy nie wiedzą co o nich ludzie mowią. Dobra wieczerza pobudza częstokroć do popełnienia tylu szalbierstw i podłości: ile ich w nas skutkować ambicya może. Słowem Duclos rostropnie mowi: ludzie o powierzchowności tylko sądzić mogą. Czyż ich dla tego za pocieszne poczytamy dudki: że ci ktorzy ich łudzą są podłemi i zręcznemi wiarołomcami. Ale też i to prawda, że byle nas tylko zbyteczna miłość własna nie zaślepiała, dosyć iest mieć cokolwiek doświadczenia, aby się przekonać, że nawet nie daiąc przepysznych wieczorow, każdy może, byle chciał, pociągnąć do siebie ludzi. Do tego nie potrzeba bydź przyiemnym, dosyć iest pragnąć tego, siedzieć w domu i wstępu do niego każdemu pozwalać. Moim zdaniem dać to poznać młodemu, nie iest rzeczą nie pożyteczną; aby go tym sposobem zachować do cenienia nierozważnego rozciągłey przyiaźni i wielości związkow. Szaleństwo przyciągania do siebie całego Paryża, iest przyczyną

utraty

utraty czasu, ktorey nam żadna rzeczywiſta roſkosz nie nadgradza. W pośrzod podobney wrzawy, niepodobna doſkonalić ſwoich talentow, przyozdabiać umysł nowemi wiadomościami, oraz dochować ſmaku nauki i zatrudnienia. Ręczę WCPani: że nie mam tego zamysłu, aby corka moia żyła w odludności, owszem chcę aby ſię czasami znaydowała w kompanii ſześciudzieſiąt lub więcey osob, byleby tak wiele do ſiebie nie zgromadzała, ſłowem pragnę aby ſamych tylko przyiacioł i ludzi tych, ktorzy iey ſię prawdziwie przyiemnemi zdadzą, w dom ſwoy przyimowała; ieźli taki uczyni wybor, nigdy na wieczory po czterdzieści nawet osob miewać nie będzie. Na koniec; Państwo de Valcé niszczą ſię; tak ſię dokupować ſławy, aby o nas mowiono że naylepiey w całym Paryżu żyiemy, ieſt trochę nad to drogo. Bądź zdrowa kochana corko! nie naglę na ciebie o pisanie do mnie. Z tkliwości moiey ku tobie ſądzić możesz z iaką niecierpliwością czekam odezwy twoiey.

LIST ~~LXI~~ XXVI.

Baronowa do Pani de Valmont.

Pan d'Oſtalis iuż ieſt nominowany na Posła ***, wyieżdża za dwa mieſiące, a żona iego zabiera ſię wraz z mężem w tę podroż. Nie wyciągał on tey ofiary po

po Pani d'Oſtalis, owszem nalegał na nią aby ſię zoſtała we Francyi, ale pewnie muſiał bydź przekonany u ſiebie: że ona, ſamego tylko głosu obowiązkow ſłuchać będzie! - - tak w ſamey rzeczy, ieſt to powinnością każdey żony! Powinna, bez wahania ſię porzucać ſwych przyiacioł, familią, matkę, a towarzyszyć mężowi! - - może bydź że i Adele też ſame ofiary czynić będzie muſiała za czasem! - - - myśl ta okrutna wydziera ſercu moiemu naycelnieyszą pociechę, Pani d'Oſtalis przeszywa mą duszę żalem gdy mowi Adele WCPani *pozostaie.* Nieſteteż ktoż mnie zabeśpieczy, że mnie nieodſtąpi nigdy.

Ah iak ſmutno naſtępuiące lato przepędzać będę! mąż moy z Teodorem odieżdża za ſześć tygodni; a ia we dwa tygodnie po ich wyieździe, oſiądę w Saint *** w małey owey wioscę ktorą poſiadamy o ſześć mil od Paryża, zabawię w niey aż do S. Marcina.

Bądź WCPani zdrowa, lituy ſię nademną - - - WCPani lepiey wiesz od wszyſtkich ludzi iak wielę cierpieć muszę w tey chwili.

LIST

LIST ~~LXIII~~ XXVII.

Taż do teyże.

Ah bez wątpienia interes dobra ulubionych nam celow, zdoła każdego natchnąć męztwem znieſienia nayokrutnieyszych utrat. Ja ſama, nie uczyniłamże wszyſtkich w tey mierze krokow, iakiem tylko pożytecznemi bydź ſądziła dla Pana d'Oſtalis? ah! gdyby mnie kto przekonał, że Adele o dwieście mil odemnie znaydzie dla ſiebie ſzczęście; rozumieszże WC Pani iżbym ſię wahała z nią rozſtać? a nawet pod ow czas nie czyniłabym iey całkowitey ofiary z moiego ſzczęścia; zaręczaiąc iey pomyślność ſtałą, nie mogłabym ſię mieć za nędzną.

Zgadłaś WCPani; w nowym tym ſiedliſku, prywatnych tylko przyiacioł moich przyimować będę. Wywiezłam z ſobą Malarza do miniatur; ten tylko Metr Adeli ieszcze ieſt potrzebny; bo innych ia zaſtąpić mogę. Pan Leblanc, Plenipotent męża moiego, zamieszka także z nami poł-roku, a przez ten czas oświecać będzie Adele w wiadomościach prawnych ściągaiących ſię do ſpraw i intereſsow, iakie ſię kobiecie nadarzyć mogą; co zaleca naylepszy i naymędrszy Nauczyciel. „Dobraby rzecz byba, mowi Fenelon,

lon, aby młode Panienki wiedziały głownieysze sprawiedliwości prawidła, naprzykład iaka zachodzi rożnica pomiędzy *testamentem i donacyą*, co iest ugoda czyli *kontrakt* a co *substancya*, co *podział*, co *wspołdziedzictwo*; głowniesze reguły prawa i zwyczaiow kraiu w ktorym żyie,i ktore czynności wspomnione ważnemi czynią; co iest *własność*? co iest *wspolnictwo*, co są dobra *ruchome* a co *nieruchome*. Gdy poydą za mąż, wszystkie głownieysze interessa w wzmiankowanych okolicznościach zachodzić ich będą. Damy dobrze urodzone i opatrzone znacznym maiątkiem, maią potrzebę, bydź uwiadomionemi o powinnościach Dziedzicow dobr. Nauczyć ie zatym potrzeba, iakich można używać śrzodkow do zapobieżenia złym nałogom, gwałtom, swarom,zatargom i potwarzom tak zwyczaynym na wsiach. Przyday do tego sposob zakładania szkołek, i towarzystw miłosierdzia dla ratunku ubogich, chorych. - - W tłumaczeniu powinności Panow, nie zapominay wyszczegolnienia ich praw, powiedz co *iest lenność, co Pan dziedziczny, co człowiek poddany, co lenny, co dziesięciny wytyczne, co prawo czynszu, co opłat dani i przedaży, co szkod warowanie! zapis, zeznanie, inwentarze i inne* tym podobne rzeczy. Wiadomości te potrzebne są, bo rząd dobry maiętności na tym wszystkim polega.

Codzień rano trzy kwadranse rozmawiamy z Pa-

nem

nem de Leblanc o tych materyach. Po obiedzie Adele wypisuie co z tey rozmowy w pamięci utrzymać mogła. Nazaiutrz Pan Leblanc poprawia iey wyciąg, a po brzegach dopisuie to, co z rzeczy większey wagi opuściła. Adele chować będzie te pisma, i aby nigdy ich osnowy nie utraciła z pamięci, dosyć będzie; gdy ie co kwartał raz odczyta. Nie każe iey pisać na lekcyi, boby nie z taką pilnością słuchała, gdyby nie była obowiązana w czterech lub piąciu godzinach dać sprawy z ranney rozmowy; nie chcę nawet tego, aby iey Nauczyciel ſwoie dawał ſexterny, bom przekonana że żadne tłumaczenie rzeczy poiętych nie może bydź iaśnieysze ani trwać dłużey w pamięci iak to: ktore ſobie ſami czyniemy.

Adele poſtrzega: że wioſka w ktorey teraz mieszkamy, daleko ieſt poślednieysza od dobr leżących w Langwedocyi. Nędza okropna włościan okolic tuteyszych, rownie ią dziwi iak rozrzewnia! coż to tylu nędzarzy! rzekła do mnie razu iednego, tak bliſko Paryża, tak bliſko tego tłumu bogaczow! - - - powinnoż cię to dziwić, odpowiedziałem, kiedy w ſamym Paryżu pełno podobney nędzy. Gdzie panuie okazałość przepych i zbytek nigdy nie doſtrzeżesz dobroczynności w bogaczach ani ſwobody pomiędzy pospolſtwem. Zbytek, mowią: utrzymuie rękodzieła; daie wyżywienie niezliczonemu mnoſtwu

rze-

rzemieślnikow: prawda to ieſt ale w ten czas gdy ſię otacza granicami pomiarkowania; gdy zaś nie zna żadnych obrębow, niszczy rownie prywatnych obywatelow iak rzemieślnikow; pod ow czas pierwſi nie płacą zaciągnionych długow, a drudzy umieraią z głodu a kupcy bankretuią. Słowem iakże możesz wyciągać dobrych uczynkow po człowieku, ktory nie maiąc intraty roczney więcey nad 5000. liwrow co rok traci 80000 - - Mamuniu, ia, ktora nie będę zaciągać długow, i ktora ſobie każdy rok, coś z dochodow oszczędzę, życzyłabym ſobie, abyś WCPani była wodzem moim w użyciu pienędzy przeznaczonych na ubogie. - - - A wieleż masz tych pieniędzy? - - co rok mi ſię zoſtaię pięć set frankow, a brat moy da tyleż, to uczyni wszyſtko 1000. frankow, alebyśmy ſobie życzyli, obracać te pieniądze na pewny iaki zamiar i ktoryby ſię co rok nieodmieniał. - - - Pomyślę ia nad tym: odpowiedziałam, a nawet przyrzekam, że wam dopomogę w tym zamyśle. - - Mamuniu! przerwała Adele, nie moglibyśmy wniść w wspołki z niektoremi osobami! - - toby bydź mogło, ale takich zamysłow nie trzeba przekładać nikomu procz zaduſanych ſwych przyiacioł. - - To WCPani nie chwalisz tych ſkładek ktore czynią w kompaniach! - - - nigdy ich chwalić nie mogę. Daymy tyle ile możemy; tyle nam tylko

Re-

Religia i ludzkość przepisuią. Nie nakazuią nam bynaymniey żebrać iałmużny, abyśmy nią nędznych opatrywali. Co do mnie wolałabym tyſiąc razy na zapomożenie wzywaiącego mnie na ratunek nędzarza, sprzedać mebel iaki, niż odważyć ſię na żebranie pieniędzy od trzydzieſtu osob nie znaiomych ſobie, i ktoreby mi z rownym żalem iak zmąrszczonym czołem dawały. Ja ſama nigdym ſię do tey ſkładki nie przykładała tylko przez ſzczerą politykę. Mogęż bydź pewną, że cel tego miłoſierdzia ieſt prawdziwie godny mego politowania. Jeſt mi wcale nieznaiomym. Mam ſobie miłych ubogich, do nich należą te pieniądze, do ktorych dania mnie obowiązuią: kweſtarka ta litosna wydziera im pieniądze, a mnie zasługę i rozkosz słodką ratowania ich. Ona ſama tylko cieszyć ſię będzie drobną cząſtką wdzięczności mnie winney; a ſtąd miałabym prawo gdybym mniey obyczayna była powiedzenia iey: uſkrom ſię WCPanna w dogodzeniu niektorym chuciom, a ſama będziesz mogła, ſzlachetnieyszym nieſkończenie sposobem i z większą zasługą złożyć ſummę pożądaną. Mowa ta mogłaby wprawdzie małą uczynić impreſsyą; bo łatwiey daleko bydź uprzykrzoną i natrętną niż miłoſierną prawdziwie i dobroczynną. - - Przecięż mamuniu słyszałam nie raz iak WCPani chwaliła Panią de *** z dobro-

broczynności, a iednak i ona ieſt *Dame queteuſse.* - - Gdyby dobroczynność wszyſtkich Dam, była tak prawdziwą i tak powszechnie znaną iak iey, nie potępiałabym tego zwyczaiu; byłby ſzacownym w mych oczach, chociaż pod ow czas nawet, nienakłoniłabym ſię do przyięcia iego. Powtarzam ci raz ieszcze Adelo! uciekaymy ſię zawsze do głownych powinności. Naymaxym, i nigdy ſię od nich nie oddalaymy. Naypierwszym naszym obowiązkiem ieſt to, aby bydź ze wszech miar *sprawiedliwym*, a na złe lub niepomiarkowanieużywać grzeczności obcuiących z nami, i ſtawać ſię natrętnemi, końcem otrzymania pieniędzy ktore z żalem daią, wcale ſię z sprawiedliwością nie zgadza. Ta za tem ſama przyczyna zawsze mi nie miłemi czynić będzie *ſkładki* kompanii.

W ſam dzień tey rozmowy naszey, opowiedziałam Pani de Limours i Pani de S*** ktore ſię bawią u mnie, zamysł Adeli; i umowiłyśmy ſię, że kilka ieſzcze przybrawszy osob, złożemy ſię wspolnie na uczynienie pewnego zakładu o dwa mile od Paryża, a to dla tego tak bliſko, aby każdy tey ſkładki wspolnik mogł koleyno nim zawiadywać. Jeſzcześmy ſię nie obrachowały, zgodziłyśmy ſię tylko, że założemy ſzkołkę dla ſześciu ubogich dziewcząt. Wybierzemy z pomiędzy wieśniaczek czerſtwe, przyſtoyne, każda z nich dzieſięcioletnia bydź ma. Tych każemy uczyć pi-

pisania, czytania, rachunkow i wszyſtkich około bielizny robot. Naymiemy dla nich dom mały, osadziemy ie w nim przy dobrey ſzwacce, i zleciemy dozor wszyſtkiego człowiekowi iakiemu, ktory razem i domem zarządzać, i Nauczycielem młodych owych dziewcząt będzie. Oprocz tego przyimiemy do nich kucharkę i izdebną. Dorozumiewamy ſię że zakład ten koſztować będzie na rok 6000. frankow. Naſzym zamysłem ieſt ſiedm lat tylko chować każdą Panienkę; dwoch lat oſtaſtnich na ſiebie robić bedą Wspolnicy ſkładki i ich przyiaciele będą im naſtręczać roboty. A za tem w ſiedmnaſty rok wychodzić ze ſzkoły będą z małą kwotą pieniędzy, umieiąc czytać, pisać, rachować i wszyſtkie kobiece roboty. Każdemu wspolnikowi ſkładki, wolno będzie łożyć na wydoſkonalenie w innych naukach tey, ktorą ſobie bardziey z dzieſiąciu dziewcząt owych upodoba. Młode te dziewczyny wyborną iak na ſtan ich odebrawszy Edukacyą, łatwo doſtać będą mogły mieysca, bądź w Paryżu, bądź na Prowincyi, ile że w spolnikach ſkładki, ſwoich będą miały Protektorow. W dzień ich wychodu ze ſzkoły, znowu dzieſięć innych na ich mieysca wchodzić będzie. To naſtępne wychodzenie i przybywanie trwać będzie dotąd dopoki ſtanie życia wspolnikow ſkładki, ktorzy ſię wzaiemną obowiążą umową i tę umowę co lat 7. ponawiać

wiać będą. . Na Adele zdaliśmy układ i rozporządzenie ſzkoły, napisanie nauki Chrześciańſkiey i moralney dla przyszłych uczennic. Wspolnicy ſkładki będą Cenzorami tego dzieła, i poprawią go w tych mieyscach, ktore ich zdaniem poprawy potrzebować będzie. WCPani, czuiąc tak wielką roſkosz w czynieniu dobrze, łatwo ſię dorozumieć możesz, iak nas ten zamysł zatrudnia. O niczem iuż innym nie mowiemy; a Adele iuż napisała połowę nauki przeznaczoney dla młodych dziewcząt.

Syn moy regularnie mi przesyła wiadomości o młodym de Valmont, żywe ztąd ukontentowanie czuie, że tego roku w tym ſamym z nim znayduie ſię garnizonie; a pochwały Karola zabieraią znaczną kartę każdego Liſtu Teodora.

L I S T ~~LXIV~~. XXVIII.

Taż do teyże.

*z Saint ****

Zabrałam znaiomość z pewną osobą, ktorąś WC Pani przed tym widywała częſto w Narbonie, pod czas zimy ktorąś tam przepędziła; to ieſt Pana Hrabiego de Retel. Naſtręcza mi roſkosz mowienia czę-

ſto

ſto o WCPani, a to ſamo dosyćby go miłym w oczach moich czyniło. Z drugiey ſtrony tyle ma oświecenia ile dowcipu, ieſt trochę uszczypliwy i wcale osobliwszy w sposobach mowienia, ale ma powszechną zaletę i wziętość, i ſerce tak otwarte że mi wcale przypadł do guſtu. Ma dom bardzo piękny o trzy ćwierci mili od mego, pozwolił nam ieździć do ſwego ogrodu na spacyery; i tamto weszliśmy z sobą w związki. Mało trzyma o naukach i talentach kobiecych. Gdy w Gabinecie moim zobaczył plan ogrodu rysowany przez Adele, rownie iak kwiaty, landszafty i miniatury iey ręki, uśmiechnął ſię. Dorozumiałam ſię, że go nie raz w tey mierze oſzukano, i że go doświadczenie czyniło niewiernym. W Paryżu bogacz wszyſtko umie! ſami tylko ubodzy są głupi i nic nie umieią. Stolica ta pełna ieſt miłośnikow i miłośnic ſztuk i nauk, tak wykonywaiących ſwoie roboty iak Pan Guillaume wynaydywał kolory. Po między męszczyznami wiem o trzech ſzacownych i godnych wyięcia. Może ſię ich znaleśdź więcey, ale nie znam żadney z kobiet, a nawet wątpię by ſię ktora znaleśdź mogła. (*)

Co do mnie, powiem przeciwnie: że znam dwie godne wyięcia w tey mierze, Panią d'Oſtalis i Adelę. A za tym mogę utrzymywać że ich znaydzie więcey, chociaż o tym zapewnioną bydź nie mogę; bom nie widziała ni-

(*) *Emile Tom: 2.*

nigdy innych *miłośnic* nauk rysuiących z wzorow przyrodzonych ani maluiących portrety podobne do oryginału i stosowne do reguł sztuki. Ale nakoniec Pan Retel widział w ogrodzie rysuiącą Adelę, widział iak malowała nic przed oczyma nie maiąc procz naturalnych wzorow, przypatrywał się po wszystkie zawody rysuiącey i pewnym iest teraz: że żadnego w tym nie masz podeyścia. Odkrycie to uniosło go z iedney ostateczności w drugą: bo teraz Adele nie ma szczerszego w nikim iak w nim *dziwiciela*. Przed kilku dniami zdarzyło nam się bawić trafem (bo te gry dowcipne nie bardzo mi się podobaią) w tę grę, w ktorey każdy koleyno wiersze pisać musi. Charakter naypięknieyszy w świecie, oznaymował wiersze Adeli. Pan Retel pochaliwszy pisanie, roztrząsał wiersze z uwagą. Coż to! zawołał; nie tylko ani iednego błędu ortografii nie postrzegam, ale nad to żadnego uchybienia rymu; iak widzę dodał tonem nieco żartobliwym, WCPannaś się uczyła wierszy składać, a tym samym możemy sobie podchlebną knować nadzieie, że nas za czasem obdarzysz swoiemi dziełami. Prawda iest, odpowiedziała Adele, że Matka moia, chcąc abym lepiey mogła czuć rozmiar wiersza, kazała mi czasami pisać rymem, ale nauczyła mnie razem, iak talent ten pocieszną czyni kobieta, ktora nie maiąc wyższey sposobności do wierszow nad innych, wdziera się w pi-

sanie

sanie dzieł wierszopiſkich, - - A czemużbyś WCPanna zrzekała ſię nadziei wyrownania wczaſie Damom ktore ſię wſławiły tym pism rodzaiem? - - - Bo miłość własna, odrzuciła Adele; nie zabrania mi poznawać że wszyſtkie wiersze moiey roboty nic nie są wartę. Ten papier ktoren trzymam w ręku ieſt rzeczywiſtym dowodem, że WCPannę ſkromność zawodzi. Otoż to ſzczera grzeczność: odezwałam ſię, ale Adele wie dobrze, że przy naywiększym mozole nie mogłaby dopiąć więcey nad usposobienie ſię do pisania miernych wierszow; a za tem rozsądnieyszą sądzi rzeczą pisać prozą. Imię Pani de Sevigné ieſt nieśmiertelne, a mało kto wie że była na świecie Panna Barbier, chociaż dopiero 1742. roku umarła, i chociaż kilka napisała Oper i wiele Tragedyi, ktore miały wziętość za iey czasow. Czemuż to? temu, że Tragedye Panny de Barbier są pomierne, a Liſty Pani de Sevigné doszły tego ſtopnia doſkonałości, do iakiego tylko liſty doyśdź mogą. Słowem to dla tego: że daleko większą ieſt rzeczą i sławnieyszą napisać doſkonałą i wyborną piosnkę, niż złe Poema Epiczne. Cztery wiersze przesłały potomności imię Pana de Saint-Auluire a Chapelain dawnoby był zarzucony w niepamięci, gdyby ſobie niektorzy sławni Autorowie, nie zadali byli pracy krytykowania dzieł iego. A za tem, ponieważ Adele pisuie dobrze liſty, a złe wier-

sze

sze ſkłada, radzę iey aby zawsze przeſtawała na prozie. Lecz, rzekła Pani de Limours, ieżeli będąc z urodzenia tak dowcipną i wychowaną tak troſkliwie, za czasem zechce ſię wsławić i ſtać *Autorką* na przykład, będzieszże ią WCPani odciągać od tego zamysłu? - - - nie, bynaymniey, bo chociaż teraz ieszcze pewną nie ieſtem, czyliby mogła napisać dzieło *wyborne*, przekonaną ſię przynaymniey czuię, że nie napisze złego, gdy doydzie lat zupełnego ułożenia rozumu. - - Ale WCPani zdaniem wyborne tylko dzieła doyśdź mogą potomności. - - - Tak trzymam o dziełach ſamą tylko zabawkę za cel maiących; lecz dzieła zawieraiące nauki obyczaiow, mogą ſię obeyśdź bez tey wyższości gieniuszu, byleby tylko ſtylem czyſtym pisane były. Autor dowcip tylko ſwoy wsławić uſiłuiący, żadnego do łagodności nie ma prawa; ieźli guſt zraża, ſtaie ſię winnym, i zupełnie nieużytecznym: ale oświecaiącemu nas wybaczyć można grubsze nawet przywary i pomierność geniuszu, nie można go oſtro ſądzić bez popełnienia niewdzięczności. Gdyby nawet Xiążka iego była ogołocona za wszyſtkich ozdob i wszelkiey przyiemności, iak prędko ieſt pożyteczna, zasługuie na ſzacunek i zawsze czytaną będzie. Tym ſię ſtało, że wiele dzieł umieiętnych, pisanych bez geniuszu, a niektore pisma moralne pomierne co do obrotu myśli i ſtylu, przeszły

do

do potomności, iedynie przez zaletę swoiey pożyteczności, i ta to ieſt przyczyna; dla ktorey zawsze młode Damy zwracać będę od ſzaleńſtwa pisania rymow. W tym rodzaiu nie można nic prawdziwie pożytecznego zrobić (*) a tym ſamym takiego, coby potrzebowało koniecznie wyższych talentow. A więc rozsądnieysza daleko ieſt obrać ſobie ten rodzay pisania, w ktorym ſię ſławić pewnie można ſamym oświeceniem, prawym i zdrowym rozsądkiem, a ktory, gdy natrafi na geniusz wywyższyć zdoła do świetney sławy pisarzow owych; ktorzy rownie wysokiemi talentami, iak przyzwoitym ich użyciem, zasłużyli na podziwienie i część u ludzi.

Ta

(*) *Nie tayno mi że Moliere poprawił wiele śmiesznych nałogow, tudzież że ſztuki de Corneille zdołaią wywyższyć duszę; lecz we wszystkich dziełach drammatycznych (nie wyiąwszy nawet pisanych od wielkiego tego człowieka) moralność iest tylko* poboczną rzeczą, *a nigdy głownym celem. Prawdziwym zamiarem Autora iest podobać się i wzniecić namiętności. Tego iedynie wyciągaią po nim aby wypadek intryg zawierał iaką naukę. Może bydź niebeśpiecznym w poł-piąciu Aktach, byleby ostatnia Scena była pełna moralności. Pan de la Motte, mowić a ſzkodzić, iaką dzieła Teatralne przynoszą obyczaiom, dodaie: uczemy chwilę, ale wprzod długośmy ſudzili: lekarstwo to iest nadto słabe, i nadto pożno dawane.*

Ta rozprawa zniszczyła boiazń ktorey doświadczał Pan Retel, aby Adele nie pokusiła się o pisanie wierszy w zamiarze ziednania sobie sławy. Pani de Limours twierdzi się bydź przekonaną, że te spory skończy na rozkochaniu się w Adeli. Postanowienie to byłoby niższe daleko od nadziei ktore sobie w tey mierze względem corki moiey czynić mogę; przecięż bynaymniey o tym nie wspomina. Pan de Retel ma 100000. liwrow dochodu, iest Famili znaczny; ale iuż trzydzieści siedm lat ma i osoba iego mogłaby się nie podobać młodey kobiecie. Jeźli brzydkość twarzy nie zupełnie obraża oczy oboiętne, mogłaby iednak żonie nie dozwolić kochać go. Daleka ia iestem od tey żądzy; aby Adela *namiętnością* ku mężowi swemu pałała; pragnę iednak aby go mogła kochać, a tym samym, aby on nic w sobie odrażaiącego nie miał. Nie tayno mi że ten wzgląd powszechnie za nic iest miany, i że bardzo rzadko trafia się aby corki odmowić miano człowiekowi znakomicie urodzonemu i maiętnemu, dla iego postaci, gdyby nawet nayniekształtnieysza była. Moie maxymy, z gruntu są rożne; i gdyby nawet szczęście corki moiey nie było dla mnie tak drogim, sama religia nie dozwalałaby mi ieszcze poświęcać iey ambicyi, i przeznaczać iey męża takiego, ktoryby mogł wstrętem do siebie zarażać: a nawet, gdyby z własnego swego poruszenia, taki uczy-

niła

niła wybor przeciwiłabym ſię (chyba gdyby to w 25. roku czyniła) ſądziłabym ſię do tego obowiązaną; bo ten pozorny dowod rozumu, wzięłabym iedynie za znak *niewinności* potrzebnego światła pozbawioney.

LIST ~~LXV.~~ XXIX.

Baron do Vice-Hrabiego.

z Trasburgu.

Muſiemy, kochany Vice-Hrabio! odmienić w niektorych okolicznościach nasz układ; czyli raczey, potrzeba nam zapobiedz nieprzyzwoitościom ktoremi nam grozi nieutrzymałość Pani de Limours. Teodor zawsze z uczuciem roſkoszy rozmawia ze mną o Konſtancyi, lecz nad to pewien ieſt ſzczęścia z pokrewnienia ſię z WCPanem, a tym ſamym nadzieia ta, nie może go żywo bardzo zatrudniać. Spodziewa ſię tego nie zawodnie, a to dosyć ieſt na oderwanie myśli iego od tego. Nadaremniebym ſię kuſił o osłabienie w nim nadziei; oſtatnie pożegnanie Pani de Limours, nad to ieſt przytomne iego myśli! - - z tym wszyſtkim Hrabina Anatoli przyiechała tutay. (wſzak WCPan wiesz że babka iey męża w Strasburgu mieſzka) codziennie celem nowey uczty bywa! Teodorowi ſzczegolnieyszy wszędzie daie ſzacunek, a Teodor

dor widywać ią będzie przyszłey zimy w Paryżu. - - Wszyftko to niespokoynym mnie czyni. Po długim, rozważnym roztrząśnieniu tego wszyftkiego, doftrzegłem że nie możemy fię innego chwycić śrzodku, tylko *porożnić nam się* potrzeba na pozor, nie iawnie przecie; podobieńftwa do prawdy zaniedbywać nie należy. Interes o *Deformeaux* może nam służyć za pozor. Obydwaśmy czynili zabiegi, iam przemogł WCPana ftronę. Weź WCPan poftać urażonego, napisz do mnie lift bardzo oziębły, ia go pokaże Teodorowi. Z drugiey ftrony żalić fię będziesz na mnie przed żoną. Za powrotem naszym zaftaniemy ią niespokoyną przeftraszoną. Tego ia tylko domagam fię po WC Panu, resztę na fiebie biorę. Bądź zdrow kochany Vice-Hrabio! czekaiąc tego porożnienia fię z WCPanem, proszę abyś wierzył że nic na świecie, moiey ku niemu przyiaźni osłabić nie potrafi.

LIST LXVI.

Baronowa do Pani d'Oftalis.

*z Saint ****

Tak ieft kochana corko, odkąd fię bawisz w *** dwam iuż odebrala lifty od Hrabiego de Roseville; bo przyznam fię żem pragnęła rozmaitemi sposobami

bydź

bydź uwiadomioną o tobie. Na wszyſtkie moie o tobie i twych dziatkach zapytania, z zupełnym odpisuie wyszczegolnieniem. Piſze do mnie że nie tylko tak piękną ieſteś iak *iutrzenka*, ale nadto że po tobie żadnego *smutku*, ani żadney *ponurości* nie widać, tudzież: że za przybyciem tam twoim, naymnieyszego w tobie nie poſtrzegł utrudzenia z tak długiey podroży. Słowem donieſienie iego zgadza ſię zupełnie z twoim, a potwierdzenie to było mi bardzo potrzebne. Nie powątpiewam ia bynaymniey o twey roztropności, duſzam twoim przyrzeczeniom, ale wiesz że nie maſz żadnych nieroſtropności ani boiaźni tak chimerycznych, z ktorychby nas tkliwość rzetelna wymowić nie powinna.

Nakoniec, corko kochana! Hrabia de Retel, usprawiedliwił przepowiedzenie Pani de Limours, Przyłączam tu kopią liſtu wczorayszego wieczora odebranego.

„Wiadomo WCPani, że chcący mowić o intereſ-„ſie wielki wagi, przytomny powinien bydź ſobie, „*imaginacyi spokoyny i wolnego ſerca.* Dotąd tym „ieszcze położeniu ieſtem; ale chcąc z tego ſtanu „własney Duszy korzyſtać, ani iedney chwili tracić „mi nie należy. Prawie od poł roku, mam korzyść „znania WCPani. Stałem ſię mniey daleko niewiernym.

„nym. Naprzykład nie wierzyłem temu, aby Eduka-
„cya, mogła ſię przyczynić do poſtanowienia młodey
„Damy. Prawda żem dotąd nie widział wcale takie-
„go *wychowania*, ktoreby można cenić. Teraz iednak
„poymuię, że Panienka łącząca z mamiącemi umysł
„talentami, rozum nayozdobnieyszy, poſtać i kibić cia-
„ła wdzięczną oraz charakter ſerca przyiemny, może
„zawrocić głowę. Podobna Dama mogłaby ułudzić
„rownie płochych iak i roſtropne męszczyzny. Samym
„ziawieniem ſię pociągnęłaby wszyſtkie ſerca; a da-
„iąc ſię poznać zaſtanowiłaby ie. Dla czegoż to chcąc
„wniśdź w związki małżeńſkie, o ſame tylko pienią-
„dze ſtoią? dla tego, że domagaiąc ſię o wychowanie
„znakomite, domaganoby ſię prawie o rzecz proźną.
„Nie pragniemy bynaymniey tych rzeczy ktore nam
„czczym uroieniem bydź zdaią; i częſtokroć dla tego
„tylko w małżeńſtwo bogatey kobiety ſzukamy, że ſię nie
„spodziewamy, aby można znaleśdź piękną, przyie-
„mną, a razem dowcipną, oświeconą i roztropną. Na-
„koniec. MCPani mam teraz lat 37. a Imć Panna d'
„Almane (bo iuż czas mowić otwarcie) nie ma iak
„ſiedmnaście. Jeſt miła i ze wszech miar przyiemna,
„a ia na moią ſtronę nie mogę nic przywieśdź procz
„żądzy uczynienia ią ſzczęśliwą, i mego przywiązania
„do WCPani! - - nie tayno mi że WCPani w poł-dzie-
„więtnaſta dopiero roku Edukacyą iey osądzisz za ſkoń-

czoną.

„czoną. Nadto ſzacuię dzieło WCPani, abym nie miał „żywo pragnąć zupełney iego doſkonałości. Jeźli WC „Pani masz inne iakie zamiary, nie mogę dopominać „ſię odkrycia iey taiemnicy, ale charakter iey nadaie „mi prawo żądania od WCPani ſzczerey odpowiedzi, „ktoraby mnie zachowała od nieszczęścia tuczenia ſię „chimerycznemi nadzieiami. Powtarzam nie *rozko-„kochałem się ieszcze*; ale ieźli odpowiedź iey nie ma „bydź przyiazna mym chęciom, pośpiesz ſię WCPani „z przesłaniem iey, i z odięciem mi zupełney nadziei,„

Przeczytawszy ten liſt, kazałam zawołać corki i pokazałam iey go. Coż myślisz o nowey tey odezwie? rzekłam! - - - nie przykroby mi było dać rękę Panu de Retel - - nie przykroby ci było! to nie dosyć. - - Nie rozumiem, abym kiedy z radością kwapić ſię miała za mąż; ſtan moy tak ieſt ſzczęśliwy! - - Pan de Retel ieſt człowiek poczciwy, ma rozum. Prosząc o twoią rękę, daię dowod że cię kocha; bo ma 100000. intraty roczney, ieſt piękney familii i ma Urząd. - - Ani ambicya, ani prożność, nigdy nie będą nakłaniać do wyboru corki WCPani, WCPani wychowanicy. - - Z tym wszyſtkim, lepieybym podobno, iak inna ktora rowiennica moia, czuć potrafiła cenę, maiątku znacznego. Nauczyłaś mnie WCPani, iak wiele bogactwa dołożyć ſię mogą do naszego ſzczęścia, gdy ich dobrze użyć umiemy; przyznam ſię iednak, żebym

czuła

czuła wstręt nieiaki do wniścia w związki małżeńskie z człowiekiem, dla ktoregobym nie dobraną była partyą, nadewszystko, gdyby, iak Pan de Retel zupełnie był ogołocony z zewnętrzney przyiemności postaci: bobym się obawiała, aby snadź nie sądził, żem się w wyborze iego nie tak rozumu i szacunku iak zysku i ambicyi radziła. Rozumiem, rzekłam, uśmiechnąwszy się; wolałabyś żeby Pan de Retel przyiemnieyszą miał postać i był młodszy kilku latami, łatwo można dorozumieć się tey delikatności. Odłożywszy żarty na stronę, odpowiedziała Adele, gdyby Pan Retel, w tey nawet postaci iak iest, miał rowny ze mną maiątek, i gdybyś mnie WCPani mamuniu! zapewniła, że w samey rzeczy posiada te przymioty; ktore okazuie; nakłoniłabym się bez wszelkiey trudności do dania mu ręki, i bardzo pewna iestem żebym z nim żyła szczęśliwą, bo pod ow czas pobudka mego wyboru, nie mogłaby bydź wątpliwą. Przenosząc go nad młodego męszczyznę, pokazałabym rozum wyższy nad wiek moy, zasłużyłabym na iego przywiązanie i szacunek u Powszechności. - - Kochana Adelo! podoba mi się ten sposob myślenia, zgadza się zupełnie z moim, i odpiszę z podziękowaniem Panu de Retel. - - Cieszy mnie to, mamuniu, przyznam się; nie mniemay WCPani aby mnie wiek od niego odstręczał; wiem dobrze że męszczyzna nie iest *starym* w trzydzie-

dziestym siodmym roku. A nawet moim zdaniem, podchlebnąby dla mnie było rzeczą, mieć męża maiącego doświadczenie i poważanie Obywatelow. Ja dopiero spoglądam na świat, alem iuż widziała, iak wszyscy młodzi kawalerowie nieszczęśliwemi czynią swoie żony, naprzykład Hrabia Anatolle i tyle innych! - - zaręczam WCPani mamuniu, iżbym wolała iść za człowieka 37. lat maiącego a przyiemnego, niż za młodzieńca dwudziesto i trzech-letniego. Co tylko wymowiła te słowa *dwudziesto i trzech-letniego* zapłonęła się zbytecznie, iak gdyby wymieniła młodego de Valmont: w samey rzeczy tak było; bo istnie o nim myślała. Ucieszyłam się, iż mi sama dała pochop mowienia z sobą o młodym Karolu, strzegłam się w większe wprowadzić ią zamięszanie, szczerość tę z ktorą się wymowiła pochwaliłam iak przymiot nader ważny. W samey rzeczy, rzekłam, uśmiechaiąc się masz się czego płonąć. Że iednego tylko młodzieńca z znaiomych sobie godnym sądzisz twey ręki, powinnażeś się obawiać z mey strony śmiesznych iakich domysłow? - - ah mamuniu! odrzuciła Adele, ściskaiąc mnie z ostatecznym wzruszeniem, nigdy się tego obawiać nie będę, abyś czytała w gruncie serca mego. - - - Jestem z gruntu o tym przekonana; i bądź pewna, że wszystkie twoie czucia są mi dobrze

znaiome - - - ale ſobie podchlebiać mogę mamuniu! że nie mam żadnych ktorebyś WCPani naganić mogła? mina niespokoyna Adeli, ktorą ſię okryła wymawiaiąc te słowa i ſzczerość iey badania wzbudziły we mnie uśmiech. A to co? to nie pewną ieſteś o tem. - - Jeſtem pewną, ale bardziey WCPani niż ſobie wierzę. - - A więc uspokoy ſię; bo masz gruntowny rozum. - - W ſamey rzeczy mamuniu! o nim myśliłam. - - Chevalier de Valmont ieſt ſynem Damy z dziecińſtwa znaney od ciebie, ieſt przyiacielem twego brata; ma wiele przyiemności; obwieszcza znakomite w ſobie cnoty, powinien za tym wzniecać w tobie więcey poważania niż inny ktorykolwiek rowiennik iego. Aleś nie raz odemnie słyszała że Pani d' Oley, Ciotka iego zmierza od dawności na ożenienie go, a po tem wiesz dobrze, że ſię możesz kuſić o nadzieię daleko korzyſtnieyszego zamęźścia, a ieszcze lepiey wiesz o tem: że ci nie wolno twym ſercem rozrządzać, i że mamy prawo władać zawsze wszelkiemi poruszeniami iego. - - Bądź też WCPani przekonana żem nigdy i dwoch minut ciągle nie myśliła o męszczyźnie od niey napomknionym. Prawda ieſt, że mi ieſt milszym nad *wszystkich innych męszczyzn*, ale chociażem go częſto widywała, ieſt nadto młodym, a za tem nie mogłam ſobie dotąd rozmowy z nim pozwolić. Nie mogę ſądzić ani o iego rozumie ani o

iego

iego charakterze, lepiey znam Pana de Retel iak iego. A zatem, nie maiąc głowy zawroconey złemi romansami, w ktorych widziemy tyle przykładow owych uroionych *nieprzełamanych namiętności za pierwszym widzeniem wzniecaiących się*, iakżebym ſię nawet przekonać mogła że ſkłonność ktorą czuię ieſt rzeczywiſtym poruszeniem wyższego iego nad innych ſzacowania? brat moy kocha go bardzo, ale wie iakby to nieprzyſtoyną było rzeczą rozmawiać ze mną? o młodzieńcu tego co on wieku, i ani razu nazwiſka nawet iego przedemną nie wspomniał. Nikogo o nim mowiącego nie słyszę, wcale nie wiem czem są w gruncie iego poſtępki. Mam o nim dobre w ogolności mniemanie, bo mu ſię Oyciec moy pozwala łączyć z bratem; ale nie mogę wiedzieć; czy nie ma ſzczegolnego iakiego przywiązania, lub iakiey wady iſtotney w charakterze. Słowem, widzę go przyiemnym. Zdaie mi ſię grzecznym, bezprzysadnym, wſtrzemięźliwym; a na tych przymiotach dosyć do wzbudzenia uprzeymości, ale nie do wzniecenia przyiaźni. Tak każda myślić będzie, rzekłam przerywaiąc, gdy ſię nie da wygurować imaginacyi, słowem gdy poſiadać będzie rozum, dowcip i czyſtość ſerca *Klaryssy*, *Miſs Birony* lub Adeli. Widzę z roſkoszą że masz tyle rozumu i imaginacyą tak spokoyną, iż nie zdołasz w oczach ſwoich powiększać żywości twych czuciow; omamienie to zgubiło wiele młodych

Panienek. Z tym wszyſtkim, doſtrzegłszy w gruncie duszy ſwoiey tey ſkłonności większego nad innych ſzacunku, o ktorymeś namieniła, przeſtać powinnaś na tym i unikać wszelkiemi sposobami celu ktory ią wzbudził, abyś tym snadniey mogła oderwać imaginacyą ſwoią od tego wszyſtkiego, coby ci iego pamiątkę na myśl przywołać mogło. Tę powinność rownie na ciebie ſkromność iak roſtropność wkłada. Dobra rzecz ieſt abyś ſię iuż do pełnienia iey przyzwyczaiać zaczęła. Powinność ta od tey pory lat w ktorey teraz ieſteś niewymowna, ſtanie ſię za czasem świętą, gdy poydziesz za mąż. Naprzykład podchlebiać ſobie można że mąż twoy będzie poczciwym człowiekiem, ponieważ ia go dla ciebie wybierać będę, alebym ſię muſiała bardzo przywięzywać do iſtotnych przymiotow, chcąc cię zaręczyć że będzie ze wszyſtkim przyiemny. A zatem może ci ſię zdarzyć że natrafisz na przyiemnieysze daleko osoby; a pod ow czas naymnieysza ſkłonność preferencyi wyſtępkiem będzie w tobie; i ſkorobyś ią tylko w ſobie poczuła, potrzebaby z nią walczyć i przytłumiać. Męzſtwo to nigdy trudnym dla ciebie nie będzie. Słowem bardzo ſię rzadko przytrafia, aby osoba ze wszyſtkim przeſtrzegaiąca cnoty i uczciwości, nie była bespieczna od tych zayściow, gdyby nawet naysubtelnieyszych i naynieznaczniey knowanych. Powinność, nalog,

łog, ſzacunek i wdzięczność kleią prawdziwe związki przywiązania. A więc mąż, ktorego ci dam, będzieć zapewne tak miłym, iż nawet cenić wiele nie będziesz w innych tych wdziękow, na ktorych mu zbywać będzie. Wiesz dobrze, że Chevalier Valmont, sciśle mowiąc, nie ieſt partyą tobie rowną; z tym wszyſtkim on dotąd wolny, i tyś ieszcze nie zamężna. Stąd też ta preferencya ktorą w tobie wznieca nie dziwi mnie bynaymniey, ale gdybym ci iutro oznaymiła moy wybor, gdybym ci pokazała przeznaczonego męszczyznę na męża, pewna ieſtem, żeby od tey chwili, Chevalier de Valmont, był rugowany na wieki z twoiey pamięci. Oh w ſamey rzeczy mamuniu, ani wątpiy o tym zawołała Adele; *naturalnie*, anibym pomyśliła o nim. A w reszcie, odtąd myślić o nim nie będę; czuię iak roſtropne i sprawiedliwe są wszyſtkie WCPani uwagi, i przyrzekam że *zupełnie w ſobie wyniszczę to mdłe poruszenie większey ku niemu uprzeymości.* Gdyby nawet żywsze było, mogłabym go ieſzcze bez trudności pokonać, mam zabawy tak ulubione! - - - cele tak drogie ſercu moiemu! - - - ſama mała Herminka moia zdołałaby mnie rozerwać w ſkłonności tyſiąc razy namiętnieyszey. - - Ah nie wątpię o tem bynaymniey, - - mamy powrocić do Paryża, on przyiedzie ze Strasburga, iakże ſię mam sprawować? - - - nie tak częſto będę go praszała na kolacye, a zawsze

w ten

w ten czas, kiedy wiele gości miewać będziemy. W te dni będę się starała mieć u siebie Panią de Limours, ktora nie siada do stołu: ty ią bawić będziesz w sali, a za naszym powrotem poydziesz na spoczynek do swego pokoiu. W reszcie nie myśl nigdy o nim, nic o nim ze mną nie rozmawiay; bo rozmowy takie od dzisiay dnia na nicby się nie zdały, ponieważ i ninieysza nie zostawia we mnie naymnieyszey niespokoyności. Na te słowa, ścisnęłam Adelę, i uderzyłam w inną. Z tego sądzić możesz kochana corko! czy mam sprawiedliwą przyczynę cieszenia się z spokoyności imaginacyi i gruntownosci rozumu Adeli. Przecięż widzę ią w nayniebeśpiecznieyszym dla młodey Panienki stanie. Zna od dzieciństwa nadobnego młodzieńca, przyiaciela swego brata tudzież syna Damy złączoney ze mną związkami scisłey przyiaźni. Z drugiey strony wie, że chociażby daiąc rękę młodemu de Valmont nie w okazałe wkraczała małżeństwo, przynaymniey niktby iey tych związkow przyganiać nie mogł. Nakoniec z natury zbyt iest tkliwa i czuła, a przecię żadney dotąd nie zawzięła *namiętności*. To nie skąd inąd pochodzi, tylko że iey czucie iest rzetelnym, że serce iey pełne iest naysłodszych skłonności. *Potrzeba kochania* nie dręczy ią bynaymniey, bo iest zasycona. Nie trawi nocy na czytaniu Zaidy, Xiężniczki de Cleves, Clevenlanda &c. &c. wszystkie

te Ro-

te Romanse czytała w trzynaſtu leciech, a czytała ie ze mną. Mogłaby ie teraz czytać bez niebeśpieczeńſtwa, wszyſtkie te dzieła iuż dawno na niey pierwszą ſkutkowały impreſsyą. Już w pismach podobnych, nic widzian nie będzie,procz podwyższoney imaginacyi. Czyta, Klaryſsę, Pamelę, Grandiſsona, widzi w nich, iak mało ma mocy miłość nad ſercem kobiety rozumney: mowi ſobie bez wątpienia. Te trzy dzieła wzięte są za naydoſkonalsze i naypięknieysze w ſwym rodzaiu, dotąd nic z ſwey wziętości nie utraciły, muszą przeto wyſtawiać rzetelny obraz ſerca ludzkiego, bo wartość pozorna mogłażby ſią utrzymywać tak długo? jeżeli Bohatyrki Richardsona nie są iſtotami w zagrzanym mozgu rozgnieźdźonemi; ieżeli ta anielſka i wysokiey cnoty Klaryſsa, ta cnotliwa Pamela, nie wymuszony maią charakter; ieżeli rownie dotykaią ſerce iak go pobudzaią do litości, Romanse te są wytworem dzieł wszyſtkich. Gardzić za tem potrzeba wszyſtkiemi innemi ; wierzyć należy, że miłość naywiększą moc ſwoią nie tkliwości duszy, ale nierządowi imaginacyi winna, tudzież że kobieta ſkromna, roſtropna i cnotliwa będzie zawsze beśpieczna od unieſień tey namiętności, w ten czas nawet, gdyby ſię mogła na nie wylać bez obrażenia przyſtoyności i cnoty.

Dobra noc, kochana corko, kuryer w poniedziałek

łek dopiero przyiędzie, Adele iutro odda ſwoią expedycyą do WCPani i ieszcze w iey liście przypiszę ſię do ciebie.

LIST LXVII.

Pani d'Oſtalis do Baronowy.

Teraz kochana Ciotko! mogę ze wszyſtkiem uczynić zadosyć ciekawości WCPani względem tuteyszego kraiu. To wszyſtko, co WCPani powiadano o młodym Xiążęciu, uczniu i wychowańcu Hrabiego de Roseville, nie wyrownywa ieszcze pochwałom na ktore zasługuie. Nie można bydź grzecznieyszym, przyiemnieyszym a oraz więcey mieć w ſobie powagi; przypomniał mi tę definicyą de la bruyere.

„Fałszywa wielkość ieſt dzika i nieprzyſtępna. „Czuiąc nieudolność ſwoią ukrywa ſię, a przynaymniey „nie wyſtawia ſię na iaw, i tyle tylko daie ſię widzieć, „ile potrzeba do omamienia i nie wydania ſię z tym „czem ieſt, chcę mowić, z nikczemnością ſwoią. Prawdziwa wielkość ieſt ſwobodna w ſwych poſtępkach, „łagodna, poduſała, popularna. - - Nic na tym nie „traci że ią zbliſka widzą. Im lepiey ią poznawaią „tym ią więcey dziwią i ſzanuią. - - Zbliżaią ſię do „niey śmiało i z uszanowaniem. &c.„

Xią-

Xiążę tyle ma oświecenia co i wdzięków, i zarowno ieſt bez przysadnym, dobrym, ſwobodnym i dowcipnym. Bez ſilenia ſię ma tę odmianę tonu, ktora obwieszcza razem i Edukacyą i dowcip i delikatność, inny daleko ma dzwięk głosu mowiąc ze ſtarym a inny z młodym, ieźli mowę obraca do Dam, zawsze zachowuie głos *cichawy i ułagodzony*, ktory oświadczeniom naypospolitszym nadaie wyraz względności i uszanowania. Tłumaczy ſię sposobem proſtym ale wybornym. Wszyſtkie iego ſłowa zdaią ſię obowięzuiące, ponieważ ſłucha cierpliwie wszyſtkich odpowiedzi i nigdy nie zarzuca pytań z roztargnieniem. Uśmiech ma nayprzyiemnieyszy w świecie; nie ſzafuie nim, ale twarz iego zawsze ieſt otwarta i pogodna i nie widziałam ieszcze aby czyi wzrok tak dokładnie wyrażał uprzeymość, grzeczność i dobroć, iak iego. Wspiera i zachęca umieiętności i rękodzieła, ale z rozsądkiem. Uſtanowił dwie nadgrody, iedne, dla Literatow i ludzi uczonych, drugą dla malarzy i ſnycerzy. Obowiązał Akademią de *** aby corocznie dawała Medal złoty, Literatowi lub Mędrcowi, ktoryby w ciągu naylepsze wydał dzieło, pod tym wyraźnym warunkiem; ieźli Autor ten miał sławę dobrą, i ieźli wprzod nic nie pisał przeciwko Religii Rządowi i obyczaiom. Wybor Akademii idzie pod oſtateczną decyzyą Xiążęcia tym sposobem odebranie medalu dwoiaki

iaki przynosi zaszczyt; bo razem iest nadgrodą cnot i talentow, tudzież pewnym zadatkiem szacunku i osobliwszey protekcyi Xiążęcia. Akademia malarska, pod temiż warunkami, daie Medal złoty, na przemian raz malarzowi drugi raz snycerzowi, naysławnieyszemu, byleby tylko ktory z nich, (czego się WCPani pewnie dorozumiewasz) nie spodlił talentu swego dziełem nieprzyzwoytym. Xiążę po ożenieniu swoim uczynił kilka zakładow dobroczynnych. Nie przestał na nałożeniu pieniędzy, sam nad to uczynił wybor dozorcow i sam napisał układ rządu, iaki mu się zdał naylepszym. Słowem kochany iest od tych wszystkich ktorzy się do niego zbliżaią; narod i pospolstwo czczą go, staią się rozkoszą Oyca naytkliwszego oraz sławą i szczęściem rządu pomyślnego ktory umiał tak zacnego ukształcić Xiążęcia.

Zeszłego tygodnia widziałam po pierwszy raz, nieszczęśliwego owego i tak interessuiącego Pana de Murville. Byłam u niego sama, bo iest w tym mdłości stanie, że iuż więcey bywać nie może. *** Wiedział od Hrabiego de Roseville, żem znała Cecylią. Czas i rozum, rzekł do mnie, przywrociły mi nieco spokoyności; ale przyznam się WCPani, że niespodziane zeyście się z Panem d'Aimeri, widok tego młodego Karola - - nowina śmierci Cecylii, okoliczności tey śmierci - - wszystkie te przypadki, cios mi zada-

ły

ły śmiertelny. Zycie ſtało ſię dla mnie, ieźli nie nieznośnym, przynaymniey uciążliwym. Z radością patrzę na przybliżaiący ſię moment śmierci. Gdy tak mowił oczy mu zachodziły łzami. Lituie ſię nad nim; ieſt czuły, udręczony, ale daleko ieſtem od wszelkiego nad iego poſtępkami zadziwienia. Gdyby ſobie był nie podobał w tuczeniu żalu tego w ſercu, nie byłby mu dziſiay podległy. Maiąc tyle czułości, a mniey trochę zaprzątnioną głowę romansami, przy większym męzſtwie duszy, byłby pokonał namiętność, ktorey ieſt ofiarą. Na słabość ſwoię zapatrywał ſię iako na cnotę, a żal ſwoy poczytał za powinność. Nie wiedział że pierwszym obowiązkiem człowieka, ieſt zachować ſwoy rozum dany mu na uleczenia naygłębszych ran ſerca, i na znoszenie z ſzlachetną odwagą złych wypadkow losu.

Bądź zdrowa, kochana Ciotko! mogę mowić o *męzstwie*, gdy WCPani znaydziesz ſię w Paryżu, a ia w *** i gdy nikt nie może doſtrzedz naymnieyszey odmiany w harakterze i w humorze moim.

LIST

LIST ~~LXVIII~~ XXXII.

Baronowa do Pani d'Oſtalis.

z Paryża.

Cośmy tylko ſtanęli dziſieyszego poranku, Adele natychmiaſt pędem wielkim pobiegła do ſwego pokoiu; a w kwadranſie powrociła trzymaiąc w ręku spore pudełko, ktorem natychmiaſt poznała. Oto mamuniu! rzekła do mnie płonąc ſię, chce od ſiebie to wszyſtko oddąlić, coby mi mogło przywieśdź na myśl, *naymnieyszą pamiątkę.* - - A przeto oddaię WCPani ten mały zbior kamieni. - - - A owa taca piękna z drzewa Acaiou? - - rozłożone są na niey wszyſtkie zabawki Herminy. Na te słowa wzięłam pudełko: zdało mi ſię żem, odbieraiąc go dosłyszała przytłumionego weſtchnienia. - - - Zachowałam pilnie ten zbior, bo ſię tylko na niego iako na ſkład iaki zapatruię, i myślę go za czasem oddać.

Pani de *** wczoray umarła, nie mogła przeżyć śmierci Corki ſwoiey. Jeżeli może bydź ſtrata taką na świecie, w ktoreyby nas nic pocieszyć nie mogło, ieżeli mogł bydź żal taki aby ſam rozum w znoſzeniu iego męzſtwo poſtradał, taką ſtratą, takim bolem ieſt bezwątpienia ten ktory Pani de *** życiem przy-

pła-

płaciła. Jeżeli legła pod swoim losem, stała się iedyną ofiarą czucia nayczystszego, i namiętności ze wszystkich naycnotliwszey. A przecięż kobieta ta ktorą smutek poprowadził do grobu; kobieta ta, ktora połowe swey pensyi rozdawała ubogim, słowem kobieta ta tak czuła wielu ludziom zdawała się oziębłą. Nie chełpiła się ani z swey ku corce tkliwości, ani roskoszy przywiązaney do dobroczynności; nie bawiła się wywysławianiem cnoty, *pełniła ią*; nie nadymała się ztąd że była dobrą Matką, że była miłosierną; obydwa te przymioty miała, a wypełniaiąc powinności sobie ulubione, nie sądziła aby ich dokonaniem zasługiwała na pochwały. Gdy Pani de *** utraciła corkę nie wspominano o niey, ani *utyskach dolegliwych*, ani o wrzawliwych narzekaniach. Nie malowała swoiey rozpaczy *wymownie*. Zal ktory nas trawi, nie wybuchnie na wierzch. A w tym samym czasie Pani de Blinwille owdowiała. Przez całe sześć niedziel o niczem nie mowiono, procz zbytku iey udręczenia; przytaczano dowody naytkliwsze, nayrzewliwsze, Miała się wyrzec *roztargnienia* kompanii, a resztę *dni swoich poświęcić przyiaźni i odludności*. Dzisiay, to iest w ośm Miesięcy po tych dwoch przypadkach Pani de *** iuż więcey nie żyie, a pani de Blinville pokazała się na świat wielki, przyiemnieyszą, świetnieyszą, i większą nad dawnieysze czasy intrygantką,

Nie

Nie potrzeba ſię pocieszać tak prędko, gdy kto przedſięweźmie dręczyć ſię na zawsze. Gdy nas rozum w podobnych nieszczęściach utrzymuie, poddaiemy ſię nieuchronności przypadku, ale nas nic prawdziwie nie pociesza; ponoſiemy mężnie nasze żale, ale ie czuiemy. Czas ie osłabia, aleby ich nie mogł uleczyć zupełnie. Prawdziwa boleść zoſtawia po ſobie ślad niezatarty; w ten czas nawet gdy człowiek czułość ſwą pokonywa, blizna po nim zoſtaie. Już nie ieſt tym, czym był w przod niż ucierpiał. Jeżeli w rok lub w lat dzieſięć po ſtracie celu nayulubieńszego naſzemu ſercu odzyſkuiemy tenże ſam humor, tęż ſamę fizyonomią, też ſame guſta, ten ſam sposob pożycia przybieramy, ktoremyśmy mieli przed ponieſioną ſtratą, znakiem to ieſt, żeśmy go prawdziwie nie kochali.

Pani de Limours w ſtraszney ieſt rozpaczy. Mocno temu wierzy że Vice-Hrabia poroźnił ſię z Panem d'Almanem z okoliczności sprawy o Deformeaux. Margrabia d'Hernay, ktory pragnie poſtanowienia, żądałby gorąco wziąść Konſtancyą. Częſto bywa u Pana de Limours, ktory go przedziwnie przyimuie. Vice-Hrabina to wszyſtko na złą ſtronę tłumaczy, i (co zwyczaiem ieſt u niey) zapatruie ſię iako na rzeczywiſtość, na to; czego ſię obawia. Okrutna to rzecz dla mnie, że ieſtem konſidentką iey troſkow, a nie

mogę

mogę ią wyprowadzić z błędu, lecz gdybym iey odkryła prawdę, w kwadrans zaraz wiedziałaby Konſtancya o wſzyſtkim; rozeszłoby ſię ieszcze tego dnia po całym domu, a mąż moy nie darowałby mi tego rozgłoszenia. Biedna Vice-Hrabina trapi ſię uroionym nieszczęściem; iey przyiaciołka od ſerca, nie śmie ią obiaśnić; a przecie to są ſkutki nieutrzymałości ięzyka. W reszcie, gdy ſię mi zwierza ſwey boiaźni, powtarzam iey bez przeſtanku, że ſię bez przyczyny ſtracha; że ia w gruncie ſerca zupełnie spokoyną ieſtem; ale mnie nie chce słuchać, i nic ią w boiaźni ukoić nie może. Z drugiey ſtrony Koſtuſia dręczy ſię zgryzotą, z młodości nabiła ſobie tym głowę, że za czasem będzie żoną Teodora, powzięła ku niemu czucie ktore teraz zamienia ſię w nieszczęście dla niey a ktore iuż tak żywym ſtało ſię, że ią nigdy ſzczęśliwą nieuczyni. A gdyby ſię też mąż moy z Panem de Limours poroźnił prawdziwie? gdyby Konſtancyi innego dano męża? w cożby ſię obrociła? - - piętnaście lat ma dopiero a iuż nie włada ſwym ſercem! ſtąd też ieſt ponura, zgnuśniała, żadna ią uciecha nie rozrywa, żadne zatrudnienie nie ma dla niey powabow, przyiazń nawet ſama, słabo ią tyſko dotyka. Kocha Adele, nie tak iak od niey ieſt kochana, ale dla tego że ieſt sioſtrą Teodora. Słowem ieden tylko cel utkwił w iey imaginacyi, ſerce iey napełnione

nione ieſt iedyną namiętnością, ktora chłonie wszyſtkie inne czucia. - - Przyznam ſię WCPani żem ſobie nie takiey życzyła ſynowy. Z tym wszyſtkim wyborne ma przymioty; ieſt ze wszyſtkim łagodna, zaledwo ſię dorozumiewa tego że ieſt piękna, ma niektore talenta przyiemne, i nie zbywa iey na naucę. Tak ieſt lękliwa i gnuśna że ſię nigdy nie pokaże prawdziwie miłą. Doświadczać będzie nad to wyłączaiącego czucia, aby miała kiedy do ſiebie przywiązać przyiacioł tkliwych, ale wszyſtkich ogolnie intereſsować będzie, i nikogo nie zrobi ſobie nieprzyiacielem. Bądź zdrowa kochana corko! wszyſtkiem twoie pytania załatwiła, a twoy liſt oſtatni nie ze wszyſtkim czyni zadosyć ciekawości moiey. Jak to naprzykład nic mi niewspominasz: z ktoremi osobami w ściſłey żyiesz przyiaźni. Nie znam ich, ale coż ztąd? mogąż bydź dla mnie obcemi gdy ſię podobaią tobie, gdy ſię twemi przyiaciołmi ſtaią? chcę wiedzieć ich nazwiſka; chce mieć dokładnie opisane ich charaktery a nawet ich poſtaci. Słowem chciałabym ſobie żywe uczynić wyobrażenie wszyſtkich otaczaiących ciebie osob. Bądź zdrowa kochana corko! dziſiay będę na wieczerzy u Pani de Limours z Panią de S*** z Hrabiną Anatolle i Panem d'Herbain. Dorozumieć ſię możesz że pomowiemy nie co o ***; Vice-Hrabina iednak gniewa ſię na ciebie, że ſię dziwisz iey Bohatyrowi Panu de

Mur-

Murville. Jey zdaniem *nie iesteś godną bydź świadkiem wielkiego przykładu ktory nam wystawia.* Bądź zdrowa kochana i wdzięczna przyiaciołko! pisz obszerniey cokolwiek o sobie i o tym wszystkim co cię otacza; albo ia nie tak obszernie donosić ci będę o sobie i o Paryżu.

LIST ~~XLIX.~~ XXXIII.

Taż do teyże.

z Paryża.

Nakoniec Teodor rzetelnie się rozkochał w Konstancyi; niespokoyność odkryła w nim tę namiętności, i tym żywszym teraz ku niey pała ogniem im rzeczywiściey postrzega że iest kochanym. Uczyniłam tu, pewne odkrycie, ale się go nikomu procz ciebie zwierzyć nie mogę, oto to że Hrabina Anatolle samo chcąc przekonywa się, że ma skłonność ku Teodorowi. Pani de Valcé nigdy nie miała żywszego przywiązania nad to, z ktorym się szczyci ku Panu de Remicourt. Pan Remicourt bardzo mało w sobie ma przyiemności; ale układnością swą pełną zaufania i grzeczności naydelikatnieyszey, iuż trzy czy cztery kobiety zgubił na sławie, a zatym iest w modzie; otoż to te są tak

ważne przyczyny dla ktorych ſię do niego Pani de Valcé przywiązała. Sądź za tym, iak ſię lękać muſi, gdy widzi że Pan Remicourt, nieſkończenie bardziey zatrudnia ſię Hrabiną Anatolle! - . - w tak przykrey oſtateczności, nie widzi lepszego dla ſiebie śrzodka nad przekonanie Hrabiny że ma *taiemne przywiązanie* do Teodora; przedſięwzięcie to łatwo wykonać można z osobą 19. rok dopiero maiącą i ktorey imaginacya ieſt tak żywa. Jeźli ſię Hrabina Anatolle przeświadczy o tem że kocha Teodora, odeymie całą nadzieię Panu de Remicourt. Z drugiey ſtrony Pani de Valcé nienawidzi ſwey ſioſtry. Aż nadto przeniknęła iey czucia. Gdyby ſię Teodor mogł ſzczerze przywiązać do Hrabiny Anatolle, Konſtancya utraciłaby ukochanego Amanta, małżonka przeznaczonego ſobie od dziecińſtwa: wszyſtkoby to było nader zabawną rzeczą. Tom przenikła i zobaczyła iaśnie, przepędziwszy dwa czy trzy wieczory z Panią de Valcé, Hrabiną Anatolle, i Panem de Remicourt. Doſtrzegłszy podobnych zamysłow, mniemam że nie trudno będzie zapobieżeć ich doyściu.

W ſamey rzeczy, kochana corko, dziwnie mnie cieszy impreſsya, ktorą na Adeli świat wielki czyni. Im daley poſtępuie w naucę poznawania świata, tym mocniey gruntuie ſię w maxymach danych ſobie odemnie. Swiat przewraca z gruntu płoche mozgi, a ro-

zumy

żumy zdrowe i gruntowne doſkonali ieszcze; podług tego (iak mowi Pan Dumarsais) axiomatu, że wszyſtkie impreſsye odbierane bywaią podług usposobienia i ſtanu tego od ktorego są odbierane, i tak promienie słoneczne ziemię iłowatą twardszą ieszcze czynią a woſk rozwalniaią. Uſtawicznie powtarzaią że świat bardzo ieſt niebeśpiecznym dla *młodych panienek*! niebeśpieczeńſtwo to ieſt, winą Matki. Day tylko przynależyte wychowanie corcę, a świat dla niey ſtanie ſię bardzo pożyteczną ſzkołą.

Pani de Narton powrociła z Anglii. Adele widziała ią po pierwszy raz u mnie onegday, a nazaiutrz wraz z nią była na obiedzie. Tegoż ſamego dnia Adele kilka mi zarzuciła pytań o Pani de Narton. Badała ze mnie czyli to prawda że niegdyś była piękna? w ſamey rzeczy odpowiedziałam, przed lat piętnaſtu miała ieszcze nadobną poſtać. - - Taką rzeczą wszyſtkie pod ow czas łączyła w ſobie wdzięki? - - oh bynaymniey, pod ow czas bowiem żadney przyiemności nie miała; - - nayniedbaley wychowana była. Pierwszą młodość w haniebney przepędziła niewiadomości! rownie charakter iak rozum nieułożony miała, pełna tyſiąc nieznośnych przywar, dumy, dziwactwa uporu z nikim żyć dobrze nie mogła. Maiąc atoli dowcip, poznała nakoniec ſwe zdrożności, ſtała ſię łagodną, umiarkowaną i grzeczną. Po tym wſty-

dząc się niewiadomości swoiey, czytała bardzo wiele: słowem sama sobie przyzwoite dała wychowanie. - - Co to za szkoda że się iey Rodzice tym niezatrudnili, bo nierachuiąc ucisków ktore ponieść musiała tak się reformuiąc, nie miała rozkoszy ziawienia się na świat z wszystkiemi razem swemi przymiotami, a naydroższe i nayszacownieysze są te tylko, ktore naypoźniey posiadła: a gdyby była dobrą odebrała Edukacyą, byłaby w iednym czasie, przyiemną, dowcipną, oświeconą, młodą i piękną, Po tych uwagach wiele ieszcze innych uczyniła Adele nad szczęściem corek maiących tkliwe i oświecone Matki. Nadgradza mi trudy koło niey poniesione, nie tylko nowemi coraz w doskonałości postępkami, ale nadto przywiązaniem i wdzięcznością, ktore codziennie wzrastać się w niey zdaią.

Wiesz kochana corko że, Pan de Resau ożenił się z Panną de Sevanne; a że iest krewnym i Przyiacielem Pana de Limours, Vice-Hrabina zabrała znaiomość z Panią de Sevanne; nie widziałam w swiecie nudnieyszey osoby nad bratową nowożeńcow. Młoda iest ieszcze i dosyć piękna; ale oprocz tego że iey zbywa na zdrowym rozsądku, tak iest pocieszna że się ma za rozumnieyszą, tak głupia że ustawicznie mowi, a co większą iest ieszcze przywarą że tylko zawsze rozmawia o sobie. Nikt nad nią lepiey wprawiony nie iest w rażący nałog odpowiadania na wszy-

stkie

ſtkie mowy: *i ia także: ia tak właśnie robię, i mnie się to przytrafiło.* To ia, powtarzane bez uſtanku ſtanowi prawie całą i iedyną osnowę iey rozmow. Wczora rozmawiano o liſtach Perſkich, Chevalier d'Herbain przytoczył tę piękną uwagę: *ſzczęśliwy kto ma tyle ambicyi że nigdy dobrze o ſobie nie mowi, kto się boi tych co go słuchaią, i nie wystawia ſwey zacności na przeciw dumie innych.* Natychmiaſt Pani de Sevanne wielbić zaczęła piękność tey myśli. Dodała że ludzie uſtawicznie tylko o ſobie mowiący, są nieznośni, ale moc nałogu w tym ſamym czaſie przynagliła ią do powiedzenia. *Ja nigdy o ſobie nie mowię.* Smiech powszechny dał ſię słyszeć w pokoiu, a Pani de Sevanne pytała ſię uſilnie z czegoby ſię śmiano. Ma i innych wiele przywar. Naymnieyszy ktory iey ſię trafi przypadek ieſt w iey oczach osobliwszym, nadzwyczaynym, cudownym, i tak ważnym iż godna ieſt rzecz aby go opowiadać ze wszyſtkiemi ſzczegolnościami. Ma ſzczegolnieysze antipatie, ktore ſą nie przełamane i wraz z życiem powzięte. Widziano iak padała w mdłość przeto że brała lod pożyczkowy w ktoren wrzucono malinę. Same tylko nadzwyczayne choroby napadaią na nią. Dwa roki w tak *nieszczęśliwym zdrowia stanie zostawała,* że naybiegleyſi lekarze zrozumieć iey słabości nie mogli, a okoliczności *ſtanu tego* codziennie słuchać potrzeba. - - Słowem

ani

ani iedney chwili nie masz w ktorąby zupełnie zdrowa była, przed wszyſtkiemi i uſtawiczne na słabość utyſkuie. Skarzy ſię, to na *migrenę*, to na nerwy, to na złą porę, na zimno, wilgoć, na gorąco, wszyſtko to mawia; *dotyka mnie fizycznie i dręczy nie rownie bardziey iak innych ludzi.* Adele iey słucha i uważa z naywiększym podziwieniem, oraz własnym dochodzi poſtrzeżeniem, iak świegotliwość i nałog gadania o sobie; może uczynić nudną, natrętną i śmieszną.

Zakład ſzczupłey naszey ſzkoły iuż wziął ſwoy ſkutek. Znalazłyśmy ſześć młodych dziewcząt dzieſięcio-letnich ktoreśmy wyrwały z nayokropnieyszey nędzy. Wszyſtkie są poſtaci nadobney: tegośmy właśnie żądali bo dla pięknych więcey daleko ieſt na świecie niebeśpieczeńſtwa niż dla brzydkich. Nasz Rządca domu, był niegdyś nauczycielem pisania. Pięknie pisze i rachuie dobrze, ieſt z gruntu poczciwy a w oſtatnim był nieszczęściu podobnie iak i ſzwaczka ktorąmeśmy obrały na nauczycielkę robot dla młodych tych dziewcząt. U Pana Browne, Plenipotenta naſzego złożyłam ſummę na ten użytek od ciebie przysłaną. Jeſt nas wszyſtkich piętnaście w kompanii. Pan de Limours i żona iego, Konſtancya, Pani de S*** Hrabina Anatolle, Chevalier d'Herbain, Porphire, Pan d'Aimeri, Chevalier de Valmont, Hrabia de Retel,

Mąż

Mąż, dzieci moie, i ia. Każdy ſię podług ſwey możności ocenił. Niektorzy do dwochset tylko liwrow obowiązali ſię na rok, a nikt więcey nie daie nad 500. frankow, i wyiąwszy Pana Retel, ktoren iako naybogatszy pomiędzy nami, bo nie żonaty, daie dwadzieścia pięć luizow, i oprocz tego wziął na ſiebie pierwsze wydatki zakładu, na bieliznę, na sprzęty i inne drobiazgi młodych tych dziewcząt, co wynieſie bliſko ſto piſtolow. Utrzymywanie tego zakładu corocznie naywięcey ſześć tyſięcy frankow, kosztować będzie, ale i tyle nawet nie wynieſie, co nawet bydź nie może. Ta kwota tak zabeśpiecza los dzieſięciu osob, (rachuiąc służebną i kucharkę) ponieważ zaś w 7. lat odmieniać ſię będą młode owe panienki, a nowey na to czynić nie będziemy ſkładki, dobro ſkutkowane przez ten zakład, nie ſkończy ſię na uſzczęśliwieniu dzieſięciu tylko oſob. Bądź zdrowa kochana corko! nie mam ci nic nowego donieść chyba to, że Pani de Germeuil w ſeparacyi ieſt z Mężem i zupełnie wygnana z kompanii; bo świat tak ulegaiący błędom cudzym, osobliwiey od lat dzieſiąciu, ieszcze nie przebacza ſeparacyi. Potrzeba mieć mocne i niewzruszone prawa do ſzacunku powszechnego, oraz naygruntownieysze przyczyny rozłączenia ſię z Mężem, aby krok ten gwałtowny, nie wydarł całkowicie poważania nawet tego, ktore na ſamym polega pozorze.

LIST

LIST ~~L.~~ XXXIV.

Pani de Valcé do Hrabiny Anatolle.

A to co? wśrzod zimy, porzucasz nagle Parysz! - - wyieżdzaż na sześciotygodniowe zamieszkanie z Ciotką Męża, ktorego iuż nie kochasz! - - - coż ma znaczyć to dziwactwo? moia kochaneczko! - - chcesz ukryć przedemną taiemne swe zamysły, a ia pomimo twoie niezaufanie nie mogę się wstrzymać od oświecenia ciebie, a od podania rad ktorych potrzebuiesz. Uciekasz końcem *uleczenia się.* - - Lekarstwo dolegliwsze iest nad chorobę; a za tym iest nieroztropne. A po tem wszakto nałog klei i umacnia przyiazń, a miłość przytłumia. Niespodzieway się przeto żadney korzyści z nieprzytomności. Oddalenie wprowadza nas w zapomnienie przyiaciołki; ale kochanka droższym ieszcze spragnionemu wystawia umysłowi, bo imaginacya wyobraża go pod ow czas daleko milszym niż iest w samey rzeczy. Widuy się często z tym ktorego kochasz a widywania tego ten a nie inny nastąpi skutek, iż go mniey kochać będziesz. - - Aleć nie dasz mi wiary, romansowe myśli zaległy ci mozg cały! - - rozumiesz że pokonasz namiętność - - - łudzisz się podchlebnie uroieniem; iabym radziła więcey cnocie

a mniey

ą mniey rozumowi zadufać. Nie lękay śię bynaymniey, aby czucie, ktorego doświądczasz, miało cię wciągnąć w zrzeczenie śię raz przyiętych maxym, i niespodzieway śię tego, abyś go wyrwać z serca miała. Coż znowu! nie możnaż śię kochać namiętnie bez obłąkania, bez upodlenia. - - - Nie tayno mi że ten gatunek czucia prawie u wszystkich w podeyrzeniu (*) przecięż on znayduie śię w naturze; ani wątpiy o tem, a co większa tobie właśnie przystoi. Nie dręcz śię za tem wyrzucaniem sobie na oczy czułości; ktora daleko niebeśpiecznieyszą iest dla innych niż dla ciebie. Wiem na pamięć co śię dzieie w gruncie twey duszy: - - *rozumiesz że idąc za mąż, weszłaś w związki święte nienaruszone!* - - to błąd gruby. Ktoryż człowiek w życiu dać może lub dał kiedy *nieodwołane słowo* a każdemu wolno śię zrzec uroczyście *zamysłow płonnych* ktore niegdyś knował. Tak trzymam że mnie masz za oświeconą, zawierzyć przeto możesz prawdzie nieskażoney wzmiankowanych myśli. Miałabym śię za szczęśliwą gdybym ci rozsądek zdrowy i spokoyność przywrocić mogła, pewna bowiem iestem że cię okrutną miota burza, a wyrazić nie zdołam: iak śię lituię nad tobą. Gdyby czucie twoie pospolite

(*) *i sprawiedliwie, ale chcąc zepsuć młodą kobietę potrzeba dzieło swoie rozpocząć od przypodobania się tym sposobem.*

te było, zachęcałabym cię do walczenia z nim, ale dusza twoia tak ieſt wytworna że słabo kochać nie umie. Przyzwiy ſobie na pamięć wszyſtkie maxymy, uczyń ſtałe przedſięwzięcie nie odſtępowania ich i na krok. Skłonność ſwoią ukryway przed celem, ktory ią wznieca. Miey baczność nad ſobą, aby ſię z nim nigdy iawnie nie wydała. Bądź tak wspaniałą, abyś kochaiąc namiętnie, niczego ſię więcey nie domagała po kochanku procz przyiaźni. Te tylko rady, dać zdołam w ninieyszym ſtanie. Po ſercu tak czułym, tak ſzlachetnym, tak czyſtym iak twoie, niczego ſię więcey spodziewać nie można, procz ich dopełnienia. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! pisuy do mnie wyraźnie, i otwartszą bądź dla tey ktorą rownie twoie ſzczęście iak chwała intereſsuie.

LIST ~~LI.~~ XXXV.

Baron do Vice-Hrabiego.

z Wersalu.

Jnteres nasz dobrze idzie, kochany Vice-Hrabio! pierwszego kwietnia wyiedziemy do L. Nie zalecam WCPanu milczenia; wiadome mu są wszyſtkie przyczyny, ktore mnie zniewalaią do tego, że pragnę aby taiemnica ta wiernie w ſekrecie utrzymana była.

Zwie-

Zwierzyłem ſię iey przed ſynem moim a to z naſtępuiącey okoliczności. W Poniedziałek iedliśmy wieczerzą u Pani de G.*** Zaſtaliśmy u niey Hrabinę Anatollę, i w ten czas pierwszy raz widzieliśmy ią po powrocie. Chciała grać w Tryktraka a niemogąc do ſiebie dobrać nikogo procz damy, ktora mało co zna tę grę, proſiła Teodora, aby grał z nią, i wyprowadziła go do gabinetu pobocznego ſali, w ktorey za zwyczay graią w Tryktrak, tym sposobem utraciłem Teodora z oczu na cały wieczor. Uważałem: że przy wieczerzy był cały w zamysłach, tudzież że oczy iego częſto ſię napotykały z oczami Hrabiny Anatolle, wſtawszy od ſtołu, poſzliśmy wszyscy do domku Pana de G*** wyſtawionego na ſamym przychodzie do Wersalu. Grano tam bardzo piękną Komedyą, a Teodor uſiadł obok przy Hrabinie Anatolle. Jam tak ſtanął, iżem ich mogł widzieć dobrze, nie będąc poſtrzeżonym. Hrabina ukradkiem tylko zdawała ſię mowić do Teodora, tak bliſko niego będąc nieśmiała nań poglądać, niewzruszenie prawie ſiedziała na mieyſcu, nigdy ſię w bok nieobracaiąc a iednak co moment rzucała nań wzrokiem, wznosząc z wolna i niby z omdlałością oczy, i natychmiaſt spuszczaiac ie z pośpiechem! - - ſpoyrzenie to każdemu ieſt znaiome. a dusza wiele rzeczy nim tłumaczyć zwykła! - - Hrabina po momentalnym zamyśleniu: rozmawiała z ſąſiad-

ſiadką, i zdawała ſię zapominać na chwile o Teodorze, ktoren pod ow czas gubił oczy w dwoch nadzwyczaynie długich warkoczach, i naypięknieyszych w świecie włosach Hrabiny, a z nadzwyczayną niecierpliwością oczekiwał końca tey przykrey dla ſiebie rozmowy.

Po ſkończoney Komedyi Teodor podał rękę Hrabinie, i zaprowadził ią aż do karety. Siadłszy zemną do poiazdu, o niczym nie rozmawiał tylko o Komedyi i o innych rzeczach obojętnych. Przyiechawszy do ſiebie rozeszliśmy ſię na spoczynek; imienia nawet Hrabiny Anatolie niewspomniawszy ani razu. Nazaiutrz com ſię tylko ocknął, Teodor wszedł do mego pokoiu. Kazał wyniść służącym i ſiadłszy tyłem do okna (aby światło nie tak iaśnie padało na twarz chwycił mnie za rękę i ścisnął mocno, rownie był wzruszony iak pomięszany i przez czas nieiaki ani słowa wymowić nie mogł. Scisnąłem go i spoglądaiąc nań z uśmiechem, wieszże rzekłem, iżbyś mnie w oſtatnią wprawił niespokoyność, gdybym cię nie znał tak dobrze. Widzę że ſerce Teodora moiego, potrzebuie wylania ſię i że zamyślą powierzyć przyiacielowi ſwemu iakieyś taiemnicy - - - ale nie mogę wierzyć, aby to zwierzenie ſię miało bydź przykre i trudne dla ciebie a dla mnie dolegliwe. - - - - Dzięki Niebu, nic dotąd iſtotnego wyrzucać ſobie nie

mogę,

mogę, ale w nadzwyczaynym znayduię się ſtanie! - - w nadzwyczaynym! - - bynaymniey. Kochasz damę, ktora w ſamey rzeczy warta; abyś się do niey przywiązał ſtale, a iednak umizgi kobiety płochey rownie iak nieroſtropney podsycaią twoią prożność, i pociągaią cię do niey. - - Ten ſtan nic w ſobie nie ma nowego. - - Jakżeś to WCPan mogł przeniknąć - - - żayście Hrabiny Anatolle nie ieſt dla mnie rzeczą nową. - - Kochany Oycze, przyznam się WCPanu, żem iey nie miał za kokietkę - - - a, rozumiem, podchlebnieyszą dla ciebie rzeczą, brać ią za czułą. Gdyby miłość własna nie wciągała nas częſto w takie omamienia, nigdyby nas kokietki nie uwodziły. Słowem brak doświadczenia, twoy błąd wymownym czyni. Z drugiey ſtrony Hrabina Anatolle należy do liczby tych kokietek, co się ſame łudzą, w ſamey rzeczy, ma mozg rozpalony i rozumie że cię kocha. - - A zkądże WCPan tego dochodzisz że się ſama łudzi? - - - Bo niedawno za przekonaną się miała: że kocha Pana de Saint Phar, powtore żeś ty ieszcze nad to młody abyś mogł wzniecić, ku ſobie namiętność w kobiecie od lat czterech na wielkim świecie żyiącey. - - Kiedy tak iuż się pocieszonym czuię, przeniknąłeś WCPan ſkrytości mey duszy. Lecz coż mam robić? - - chronić się i unikać Hrabiny Anatolle, nigdy nie ſiadać przy niey, nie spoglądać więcey na nią. - - - Umiesz ſobą

władać,' ta walka nie wiele cię kosztować będzie, a nadewszystko ieźli to prawda, że szczerze kochasz Konstancyą. - - Jeźli ią szczerze kocham! wiesz dobrze kochany Oycze, że nie masz żadney ofiary tak przykrey, ktoreybym dla niey z radością nie uczynił. Jey tylko wyraz tkwi na duszy moiey, o niey iedynie myślę: przecięż nie ufam sobie, i obawiam się, wyznaię chętnie, Hrabiny Anatolle. Pamiątka iey nie wznieca we mnie żadnego pomięszania; gdy iest o bok z Konstancyą, niknie mi z oczu: ale. - - Gdy z nią grasz w tryktraka, w małym pokoiku, zdaie ci się piękną i dosyć powabną? osobliwie gdy ci daie do zrozumienia, że swoią podroż dwoch-tygodniową tym tylko końcem przedsięwzięła, aby się usunęła od niebeśpieczeństwa widywania ciebie. - - Na te słowa Teodor zapłonął się zbytecznie i nadzwyczayne podziwienie wystąpiło na twarz iego. Już mnie też weźmiesz za Czarnoxiężnika, rzekłem daley z uśmiechem. W samey rzeczy nie słyszałem ani słowa rozmowy twoiey z Hrabiną Anatolle, ale iuż blisko lat 25. iak na pamięć wiem to wszystko, co do ciebie wczora mowiła. - - - Kokietki za tem nie są bardzo niebezpieczne, kiedy tak łatwo zgadywać można ich myśli, przyrzekam WCPanu kochany Oycze, iż nayusilniey unikać będę Hrabiny Anatolle. Jednakże obyczayność nie dozwoli mi czasem chronić się iey tak

iakbym sobie życzył. - - Potrzeba przeto oddalić się na tak długi czas, żeby miała sposobność zapomnienia o tobie, na rok naprzykład - - na rok! a Konstancya - - oddalisz się bez przykrości, gdy ci podam sposob stania się godnieyszym iey ręki. Woyna się zaięła w *** - - ah! iedźmy. - - Wiadomo WCPanu żeśmy z młodym de Valmont ieszcze przeszłey wiosny o tym zamyślali. - - Od owego czasu mocnom się zatrudnił tym zamysłem. Mam nadzieię że mnie teraz użyią; a ieżli w samey rzeczy tak będzie, wezmę was obydwoch z przyiacielem. Teodor uniesiony na te słowa, radością, skoczył mi do szyi. Sama tylko sława stanęła mu w oczach pod tę chwilę, zapomniał iak wielkie czyni ofiary. Oznaymiłem mu wczora, że proźba moia wzięła swoy skutek, i że poiedziemy ku końcu Marca. Dał mi słowo że sekret ten ukryie przed Matką. Znam ia rozum i męzstwo żony moiey; pewien iestem że może uchylić zezwolenia swego na zamysł, ktorenby sama radzić zdołała, ale razem aż nad to przewiduie, co serce iey wycierpi. Nie mogę się odważyć na martwienie iey bez potrzeby. Ztąd też nie obwieszcze iey tey nowiny aż na dwa tygodnie przed wyiazdem. Bądź zdrow kochany przyiacielu. We śrzodę pewnie zbiegnę na wieczor do Paryża, a stanąwszy zaraz cię nawidzę w loży twoiey na Operze.

LIST

LIST ~~LII.~~ XXXVI.

Baronowa do Pani d'Oſtalis.

z Paryża.

Nayroſkośnieyszey dziſiay doświadczyłam uciechy, kochana Corko! dziſiay grano po pierwszy raz Trágedyą Porfira. Dzieło to wzięło nayświetnieyszy ſkútek, a co więcey nad to ſzacować potrzeba, godne ieſt z ſiebie odebranych przyklaſkow. Uwielbienia ſwego nie winno ani omamieniu Teatru ani zręczności Aktorow. Każdy czytać go będzie mogł ze ſmakiem, i záwsze dochowa zdania ktore o nim pierwsza repręzentacya na powszechności wymogła. Porfir w tey dopiero okoliczności uczuł nayżywiey iak sława dobrá pożyteczną bydź może Autorowi. Przed graniem ieszcze, pewien był grzeczności Spektatora, oraz tego; że przeciw niemu żaden nie powſtanie śpisek. Wszyſtkie iego dzieła wprzod wydane, są rzetelnie ſzacowne; nigdy nieodpisywał na krytyki poszepnione od zawiści, oszczerſtwa i złości nie nadymał ſię nawet z umiarkowania tak rzadkiego. Powszechne ieſt mniemanie: że ludzie maiący wiele nieprzyiacioł, wielkiey są zacności, ſtąd też widziemy iż ſię tyle ludzi chełpi nienawiścią innych, i tak częſto powtarza z nádęto-

dętością: *moi nieprzyiaciele* co w gruncie ſamym znaczy *mnie zazdrośni*. Porſira żywo to w głębi ſerca dolegało, że wzbudzał ku ſobie nienawiść, a zatem nigdy ſię z tym nie ſzczycił: że ma nieprzyiacioł. Nigdy ſię na nich nie żalił, wszyſtkich pociągnął do zgody. Nieżdolny do powzięcia zazdrości i nienawiści, umie przebaczać niesprawiedliwości a w pochwałach rywalow ſwoich znayduie roſkosz ſzlachetną. widziano go zawsze ściśle złączonego z nayznakomitszemi Litteratami. Zawsze pragnął ich przyiaźni, korzyſtał z ich porad, i z ubiegiem chwytał ſię wszyſtkich okoliczności zobowiązania onych. Tak myśli i tak mowi iak de la Bruyere: wchodź, masz wszyſtkie drzwi otwarte, - - doydź aż do mnie bez oſtrzegania o ſwoim przyiściu, przynoſisz mi ſkarb droższy nad śrebro i złoto, gdy mi naſtręczasz porę zobowiązania ſiebie. Mow! coż chcesz, abym dla ciebie uczynił? mamże porzucić kſiążki, nauki moie, dzieło, wiersz ten ktory zacząłem? możeż bydź dla mnie ſzczęśliwsze przerwanie pracy, nad sposobność ſtania ſię użytecznym tobie? (*)

Znaszże kogo, ktoryby maiąc tak uymuiący charakter, ſkłonnieyszym był do wdzięczności nad niego? wyrabiay co dla niego: ieźli ci ſię uda; mile

S twą

(*) *Caracteres de la Bruyere.*

twą usługę przyimie; ieźli nie dokażesz swego, nie mniey ci śię wdzięcznym pokaże. Stąd też nikt nad niego mieć więcey na śiebie względow i wyżey poważanym bydź nie może. Każdy mu chętnie przyznaie wyższość talentow, bo iey nigdy drugim uczuwać nie daie. W rzeczy śamey, iego łagodność, śkromność, daleko mnie bardziey w nim niż w kim innym zadziwiaią. Ludzie światowi, nie mogą dać poznać śwego dowcipu tylko w rozmowach: ale potrzeba śię za tem dziwić gdy niekiedy wchodzą w obcowanie z chęcią pokazania dowcipu i świetnienia nad innych. Ale Literat ktorego zacność znaią wszyscy, nie powinienby bydź śkłonnym do tey ambicyi płochey. Przebył iuż drogę śwego doświadczenia, nic za tym nie traci na śkromności i prośtym obcowaniu śwoim. Jeźli nie umie pokonać nikczemney pokazania śię prożności, nie czuię zupełnie całego śzacunku chwały. Z drugiey śtrony zawsze śię przyiemnieyszym w obcowaniu pokaże, gdy śię w nim niczem zatrudniać nie będzie, procz śtarunku wprawienia innych w cenę. Chcący na wszyśtkich śchadzkach panować, czyni śię nieznośnym. W kompaniach nie inaczey śię dokupić można poważania i wziętości prawdziwey, tylko względnością dla wszyśtkich, uprzeymością, śkłonnością, oraz chęcią podobania śię i pozyśkania śerc wspoł-obcuiących.

Z oko-

Z okoliczności tey pierwszey reprezentacyi Tragedyi Porfira, dało mi się widzieć, że powſzechnie ludzie światowi lękaią się sądzić własnym ſwym zdaniem. Tegoż ſamego dnia byłam na wieczerzy z 50. osobami. Porfira wszyscy ogolnie kochaią. Dziełu iego nadzwyczay przykłaſkiwano, a przecięż wszyscy oſtrożni byli w pochwałach iego. Każdy przed daniem wyroku uſiłował porozumieć innych głosy, każdy ſzukał sposobow przeniknienia zdań ludzi tych, ktorzy uchodzą za nayrozumnieyszych, a wszyscy ſtrzegli się pokazać zadziwionemi. Na tych tylko oświadczeniach przeſtawano: *tragedya ta wielkiey mnie nabawiła roſkoszy; dosyć w niey pięknych znayduie się wierszy, - - ładne ma w ſobie ſceny. - - -* Bo przed oſtatecznym wyrokiem powszechności, nikt nie śmie powiedzieć: *to wyborna ſztuka, to dzieło prawdziwego geniuszu.* We wszyſtkich przypadkach, każdy woli uchodzić za trudnego w ocenieniu rzeczy, niż za miernego w guście. Te ſame osoby tak oſtrożne w ſwych ſądach i pochwałach względem Literatow, nadgradzaią ſobie ten roſtropny przymus, smiałym ſądzeniem o dziełach prywatnych; pod ow czas wyrokuią śmiało, upatruią wady niby pewni nieomylności, bo się nię boią aby powszechność nie osławiła fałszywego ich rozsądku.

Bądź zdrowa, kochana corko! z przykrością poglądam na zbliżaiącą się wiosnę, odkąd tylko Teodor wszedł w służbę. Chwila ta zawsze dla mnie iest smutną, bo iest chwilą rozstania się na kilka miesięcy. Syn moy oświadczył mi się tak tkliwym na tę okoliczność, żem się w gruncie duszy poruszoną uczuła. Sama z nim i corką byłam. Teodorze, rzekłam sciskaiąc go, codziennie milszym mi się i droższym staiesz; i stąd to przeczuwam że z dolegliwszą żałością żegnać mi się przyidzie z tobą tego roku iak przeszłych! - - na te słowa Teodor spoyrzał na mnie tak czule, że mnie wzrok iego wskroś przeniknął, po tym wstał poszedł do komina. Tyłem do mnie stanął, lecz Adele, ktora twarz iego widziała w źwierciedle, skoczyła ku niemu i chwyciła się szyi wołaiąc: kochany Teodorze! - - o mamuniu, spoyirzyi WCPani na niego! - - wstałam; Teodor zalany łzami rzucił się w me ręce - - ani mowić, ani łez swoich wstrzymać nie mogł, i to wzruszenie czułości tak żywe i tak nadzwyczayne było; iż się zbliżało do boleści i tylu mnie nabawiło mdłości ile rozrzewnienia. Bądź zdrowa kochana corko 20. tego miesiąca rok będzie, iakem się z tobą rozstała. Mąż moy i Teodor wyieżdżaią za miesiąc. - - Okrutnie iestem smutna! - - ah rychłoż cię oglądać będę? - - - - kiedyż wszyscy wraz połączeni będziemy?

LIST

LIST ~~LIII~~ XXXVII.

Hrabia de Roseville do Barona.

Tak ieſt, kochany Baronie, za rok naypoźniey u-czuię roſkosz oglądania cię i odwiedzenia Oyczyzny moiey. Pewnego tylko ieszcze oczekuię przypadku, ktory ma dopełnić uszczęśliwienia wychowańca mego. Młoda nasza Xiężna iuż ieſt ciężarną ogłoszona, a Xiążę, pełen tey nadziei że mu ſyna powiie, iuż ſię zatrudnia wyborem Guwernera. Z tey okoliczności dałem mu do czytania dzieło mało znaiome, ale war-te powszechney wziętości, (*) w ktorym znayduie ſię wiele bardzo ważnych uwag nad wyborem Guwerne-ra, pomiędzy innemi tą:

Krol wybrał mu (**) na Guwernera Pana znako-mitego, zwanego Polyprat, a do tego wyboru nie u-rząd, nie wzgląd na zasługi woyſkowe i cywilne Po-liprata, nakłoniły Monarchę. Bo, mawiał częſto, Ge-nerał naybogatszy w doświadczenie, Polityk nayoświe-ceńszy i naypracowitszy, Prawnik naybieglеyszy, mo-

gą

(*) *Education des Princes destinés au Trone par Mr. Basedow.*

(**) *Xiążęciu ſynowi swemu.*

gą nie mieć przymiotow potrzebnych do dobrego powodowania edukacyą Monarchy. Stąd też Edukacyą młodego Agatocratora poruczonoPolyprątowi przez ten wzgląd iedynie, „ że się usilnie zatrudniał wychowaniem własnych dzieci. - -. Synowie iego nabyli świateł i roztropności tak wielkiey, iakiey nie postrzegano w innych młodzieńcach. Żądał aby Guwerner od niego „wybrany, na trzy lata przed obięciem dozoru dzieci, „gotował się do sprawowania powinności swoich; czytaniem wybornych dzieł o Edukacyi; aby przez ten „czas naradzał się ludzi, ktorzy pomyślnie wychowali „dzieci; aby na dzieciach pospolstwa czynił doświadczenia takie: ktoreby mu oraz nastręczały porę pełnienia ku nim uczynkow dobroczynności. Polyprat „oprocz tego zawczasu takich podobierał służących, „że ich społeczność nie mogła bydź szkodliwa dzieciom „iego. Przyszły Guwerner był obowiązanym sposobić ich zawczasu do przeznaczonych usług używaiąc ich do cudzych dzieci, aby w ich usługach nauczyli się maxym, podług ktorych postępować mieli „w czasie z iego własnemi, i t. d. - - Nie maiąc takiego Guwernera, mawiał Krol, a w ogolności nie „czyniąc ścisłego wyboru wszystkich osob otaczać maiących młodego Xiążęcia, nie podobna mu dać doskonałego wychowania. Nie potrzeba zatem oszczędzać ani trosków, ani starań, ani wydatku na szuka-

nie

„nie, chociażby nawet w kraiach zagranicznych, lu-
„dzi godnych dołożenia ſię do iego wychowania, tu-
„dzież na przygotowanie ich do tego wprawą dobrze
„urządzoną. „

J to ieszcze mało, rzekłem Xiążęciu: Syn W. X. M. za pierwszym ziawieniem ſię na świat wniydzie w ręce kobiet. Wybor guwernantki iſtotnieyszym nie rownie ieſt punktem niż ſię W. X. M. dorozumiewać możesz. Ona to pierwsze rzuci na dziecię impreſsye a z drugiey ſtrony młody Xiążę, winien iey będzie za czasem wdzięczność i przywiązanie. Potrzeba za tem aby rownie ſzacowną iak oświeconą była. Pomniey nad to W. X. M. że nawet idąc podług przepisu tych wszyſtkich maxym, ieszczebyś dokładnie nie wypełnił ſwych powinności, gdybyś ſam przez ſię nie czuwał nad wychowaniem Xiążęcia syna ſwego. Możeż ktory ważnieyszy nad ten, interes zatrudnić W. X. M. w całym życiu! w ten czas nawet, gdy panować będziesz. Wszyſtkie naypożytecznieysze, naychwalebnieysze czyny W. X. M. przemiiaiący tylko będą miały ſkutek, ieźli naſtępca iego pomiernym tylko będzie Monarchą. On to ma wydoſkonalić lub zburzyć dzieło W. X. M. Może W. X. M. bez iego pomocy bydź Wielkim, ale dobrodzieyſtw ſwoich nie prześlesz do potomnych pokoleń bez dołożenia ſię iego. Daway przeto W. X. M. baczne oko, na niego, na iego Guwerne-

ra

ra i na to wszyſtko co go otacza. Wnikay w iego charakter, rozpatruy ſię w iego ſkłonnościach, przywarach, cnotach, i pomniey że Auguſt, Panem będąc świata, znalazł tyle czasu, że ſam był naywyższym dozorcą wnukow ſwoich.

Przy końcu tey rozmowy, podałem Xsiążęciu spis mały osob, ktorem osądził za godne pokuszenia ſię o urząd Guwernera. Na tey ćwiartce, rzekłem, zobaczysz W. X. M. cztery imiona, co w ſwey iſtocie ieſt bardzo wiele. Szczęśliwy zaiſte Monarcha, ktory na Dworze ſwoim cztery może narachować osoby znakomitey prawdziwie zacności! te są z pomiędzy ktorych W. X. M. masz wybierać, podług mego zdania Guwernera, ale radzę abyś w nie mocną wniknął uwagą, abyś ie troſkliwie we wszyſtkim podſtrzegał, żebyś ſię ku żadnego ſtronie nie nakłaniał aż we trzy lata po narodzeniu Xiążęcia; wybor albowiem tak ważny wymaga tak wielkiey roſtropności i uwagi na iak wielką tylko W. X. M. zdobyć ſię możesz. Gdym ſłow tych domowił Xiążę rozwinął papier, trzy pierwsze nazwiſka czytał bez zadziwienia; wiedział że ie iuż głos powszechny przeznaczał; ale z zadumieniem wymowił czwarte. A to co rzekł, Pan *** niewiszże WCPan że go urodzenie nie zdatnym czyni do tego urzędu? - - prawda, że iego urodzenie nie ieſt świetne: Familia iego podobno nie ieſt ſtarożytna. Z tem

wszy-

wszyſtkim mieści ſię na Dworze. A wreszcie, coż ſtąd że imię iego nie ieſt tak piękne iak drugiego, ieżli rzeczywiś ci innych, zacnością osobiſtą i talentami przechodzi? - - - w dobieraniu osob na urzędy takie ktore koniecznie wyciągaią wielkich talentow, nigdy nie miano względu na urodzenie. W ludziach, ktorych na Miniſtrow Monarchowie chcą podwyższać, naybardziey poszukuią zacności i talentow. A zacność osobiſta ieſtże mniey potrzebna w Guwernerze? lub wybor iego nie ieſtże tak ważny, iak wybor Miniſtra? - - - dziwisz ſię W. X. M. żeś w spiſie moim znalazł imię Pana ***, sprawiedliwie wnieść ſobie mogę, żebyś ſię W. X. M. nie rownie bardziey był zdumiał, gdybyś w nim był napadł na Pana d'Elford? - - - co znowu! człowieka nie mogącego ſię pokazywać na Dworze? - - tak ieſt, ale człowieka pełnego cnot i geniuszu. Nie podłość to urodzenia iego przeſzkodziła mi do ſtręczenia go W. X. M. ponieważ oprocz przyczyn danych upatrywałem inną ieszcze wcale nową korzyść w tym wyborze. - - - Wielką zaiſte byłoby nauką dla młodego Xiążęcia, gdyby w właſnym ſwoim Guwernerze widział przykład iawny, iak nam cnota pożyteczna bydź może! daleko większym ku niemu unoſiłby ſię ſzacunkiem, gdyby ſię dowiedział; że urząd ſwoy ſamym tylko osobiſtym przymiotom i wysokiemu oświeceniu ſwemu winien! - -

lecz,

lecz, nieobrażaiąc nawet zawziętych przesądow będę mogł korzyſtać z talentow Pana d'Elforda, przywięzuiąc go do Edukacyi Xiążęcia pod innym tytułem. - - - Jeżeli całkowicie nią zarządzać nie będzie, ieżli nie weźmie na ſiebie tytułu Guwernera, wszyſtkie iego uſilności pomierny tylko odniosą ſkutek. - - Urzędy namieſtnicze o ktorych W. X. M. namieniasz; chociaż są pełne zaszczytu dla osob ſtanu Pana d'Elforda, rzadko chwytane bywaią od ludzi prawdziwego geniuszu. Na nich osadzeni przez połowę tylko dobrze czynić mogą, a gdyby nawet Guwerner przeiął wszyſtkie ich myśli, nie mogliby zbierać naysłodszego prac ſwoich owocu: to ieſt sławy i wdzięczności Narodu. - - Kiedy tak, nie rozumiey WCPan aby uwaga i interes moy naydroższy, nie mogł mnie wynieśdź nad przesąd? - - bez wątpienia, nigdym o tym nie powątpiewał. - - - Dla czegożeś mi WCPan nie podał Pana d'Elforda? - - - bo nigdy nie żył przy dworze ani na wielkim świecie; a nieuchronnie potrzebną ſądzę bydź rzeczą: aby Guwerner młodego Xiążęcia znał dobrze iak iedno tak drugie. - - Jak widzę nie chwaliłbyś WCPan tego, aby młodego Xiążęcia opodal od Dworu wychowywano, tudzież, żeby w zamiarze uczynienia go godnieyszym krolowania, ukrywano przed nim iego urodzenie. Nie można tak ukrywać przed wzrokiem narodu, Dziedzica obszernego

Pań-

Państwa, ten Edukacyi układ ieſt z gruntu chimerycżny; a za tem, nie wiele dbam o korzyści ktoreby z niego wyciągnąć można. - - Ale nieukrywaiąc młodemu Xiążęciu urodzenia iego, możnaby go przynaymniey wychowywać w oddaleniu od Dworu! - - żadney ia nie widzę korzyści, ktoraby młodemu Xiążęciu nadgrodzić mogła to nieszczęście; iż go edukowano usunionego z pod oczow Oyca i Matki. Naypierwszą iego powinnością ieſt kochać Rodzicow, a ſzczęście iego zawisło od tego aby od nich był kochanym. Potrzeba za tem aby ich znał dobrze, aby zawsze żył z niemi. Z tym wszyſtkim pochwaliłbym bardzo, gdyby dla niego *dom Edukacyi* o ſiedm lub ośm mil od Dworu wyſtawić kazano, i aby w nim młody Xiążę trzy lub cztery mieſiące corocznie przepędzał. W tey odległości mogłby ſię cieſzyć ſzczęściem nawiędzenia częſtego przez trzy te mieſiące, Oyca i Matki, a osobność ta wzmącniaiąc zdrowie, przyśpieszałaby poſtępkow w naukach. - - Ta myśl dziwnie mi ſię podoba. W ſamey rzeczy każe wyſtawić *dom Edukacyi*, i dorozumiewam ſię że do rozporządzenia domu tego, nie ſamego tylko Architekta, użyć trzeba będzie. Potrzeba aby ſię mogł oświecać, nie tylko patrząc na obicia i meble pokoiow, ale także przechodząc ſię po dziedzińcu i po ogrodach. Pozłoty, źwierciadła, oraz wszelka okazałość wygnane bydź z niego powinny.

Po-

Postaram się o to, aby za każdym krokiem i we wszystkim postrzegał młody Xiążę przedmioty oświecenia, lub takie, ktoreby mogły, dziecinne iego serce, natchnąć tkliwością cnotliwą.

Domyślasz się bez wątpienia kochany Baronie, że obowiążę Xiążęcia, aby się mocno zastanowił nad rozłożeniem domu tego, tudzież aby się zniosł z osobami mogącemi dać zdrowe rady w tey mierze. Bądź zdrow kochany Baronie. Tą samą pocztą piszę do Pani d'Almane i dla tego nic nie wspominam o Pani d'Ostalis ani o iey Mężu. Pewien iestem że ci żona moy list pokaże. Wszystkie w nim zawarte szczegolności tym bardziey WCPana interessować będą im gruntowniey przekonany iesteś iżbym się nie ważył naymnieyszego dopuścić wycieńczania prawdy, pewien nawet będąc że tym wielką WCPanu sprawię roskosz.

LIST ~~LIV~~ XXXVIII.

Baronowa do Pani de Valmont.

z Paryża.

Ah! WCPani tylko poiąć zdołasz w iak żałosnym teraz zostaie stanie, i boleść ktora mnie uciska - - boleść tę, ktorey nayznakomitszą część w gruncie duszy

duszy moiey ukrywam, mogę WCPani wyiawić; dzie- lisz ią ze mną, sama iey doświadczasz! - - niestetèż iutro samym świtem wyieżdżaią! - - chcieli nas u- łudzić i przekonać że dopiero w poniedziałek lub śrzodę wyiadą. Udałam iakobym temu zupełnie wie- rzyła, ale dzisieyszego poranku dociekłam prawdy, - - iak gorszka dla mnie będzie dzisieysza wieczerza. - - Chevalier de Valmont i Pan d'Aimeri byli u nas na obiedzie, o piątey dopiero wyszli odemnie, a o sió- dmey powrocili nazad z Teodorem i mężem moim. Ten sam pospiech mogłby mnie był wprawić w do- mysły. Razem my wszyscy wieczerzali, sposob kto- rym nas Pan d'Almane rozsadził przy stole, miał coś w sobie godnego uwagi. - - Jam siedziała pomiędzy Mężem i synem. Po prawey ręce Męża mego była Adele, Chevalier de Valmont odebrał rozkaz aby przy niey usiadł. Młody Valmont czekał powtorzenia tego rozkazu; lękał się by snadź nie dosłyszał dobrze. Ro- źmowa nasza była bardzo smutna i mdła; wiesz WCPani iak trudno wstrzymać się od łez rozmawiaiąc, ztąd też milczałyśmy obydwie z Adelą. Wstaiąc od stołu, poczułam że tak mało mam władzy nad sobą żem musiała zaradzić gwałtowi wewnętrznemu, ucho- dząc do swego gabinetu na moment. - - O iedynastey Pan d'Aimeri spoyrzał na zegarek; postrzegłam że mrugnął na Męża mego. W kilka minut powstali

wszy-

wszyscy. Mąż moy i Teodor przystąpili do mnie; i mdłym głosem powiedzieli *dobra noc*. Sciskaiąc ich nie mogłam łez wstrzymać, uczułam że i synowi smemu płyną; skropił niemi twarz moią - - Adele wskroś przerażona i strwożona, i poznaiąc aż nad to iaśnie; że to pomięszanie pożegnaniem było, przybiegła i rzuciła się pomiędzy Oyca i brata. - - W reszcie mąż moy, wyrywaiąc się z rąk naszych postąpił kilka krokow chcąc wyniśdź. Adele wybladła cała i drżąca, widząc że się Oyciec oddala, chciała biedz za nim ale nie mogąc się utrzymać na nogach, byłaby upadła, gdyby Chevalier de Valmont nie skoczył ku niey, uprzedziwszy upadek nie zaniosł na krzesełko. - - - Mąż moy wrocił się, upewnił corkę że ieszcze tey nocy nie poiedzie; po tym widząc że Teodor i młody de Valmont nie mogli dłużey ukrywać zbytku rozrzewnienia swego, wziął obydwoch za ręce i wyszedł z pośpiechem. Pod ow czas Adele rzuciła się na łono moie, i pozwoliłyśmy łzom wolnego biegu. - - Więcey iak dwie godziny siedziałyśmy nieme, do niczego nie będąc zdatnemi procz płaczu. - - - A potem niespokoyność i żałość, wzbudzaią czasami myśli tak czarne, że ich nawet powierzyć innym niepodobna. - - - Nikt się ich wyłuszczyć nie odważył. Gdy się lękamy o ulubione nam osoby doświadczamy pewnego gatunku zabobonności niedozwalaiącey nam nigdy wyia-

iawić naydolegliwszych myśli. W tym przypadku, przychodzą na ięzyk *słowa tak okropne*, że śię nie możemy odważyć na wymowienie ich. Pamiętam że Adele w czwartym roku uderzyła śię w głowę. - - W tymże śamym czaśie zachorowała, wpadła w gorączkę; radziłam śię, powiadałam o uderzeniu głową; wypytywałam śię, ieżli choroba nie ieſt ſkutkiem tego ſtłuczęnia: lękałam śię uſtawicznie, żeby ta rana śmiertelną nie była, dzień i noc myślałam o tym, ale ſłow tych: rana śmiertelna uſta moie wymowić nie mogły. - - W takim i dziśiay położeniu ieſtem. - - Nie zdołałabym źwierzyć śię wszyſtkich myśli moich tey nawet osobie, w ktorey naywiększe mam zaufanie. Ah MCPani! ilekroć pomyślę (eh! w ktoreyż chwili życia nie myślę o tem) do iakiego ſtopnia ſzczęśliwą ieſtem; lękam śię ſzczęścia własnego. Możesz to bydź, aby pomyślność tak doſkonała, miała trwać zawsze. - - Już czwarta po połnocy, za dwie godziny wyieżdżaią! nie wiem czy zdołam oprzeć śię chęci oglądania i uściſkania ich raz ieszcze! - - biedny moy Teodor, iak śię tkliwie rozrzewnił; iak ieſt dobry, czuły, iak go zbytecznie kocham! - - a Chevalier de Valmont - - - wierzay WCPani iż i on ieſt mi nader miły. - - Przecięż za ośm lub dzieśięć mieśięcy zobaczemy śię źniemi, a odbędą chwalebnie kampament. - - - Dadzą śię poznać, pewna ieſtem. - - Jakaż będzie

radość

radość nasza, gdy będziemy czytać liſt obwieszczaiący ich przybycie, - - - gdy ſię dowiemy, że iuż na ląd wyſiedli. - - - Nieſteteż! ileż to troſkow ile boiaźni śmiertelnych znieść trzeba będzie przed zakosztowaniem tak ſłodkiego ſzczęścia! lecz z drugiey ſtrony możnaż go dosyć drogo opłacić? Bądź WCPani zdrowa! Pan d'Aimeri, zezwala na przepędzenie trzech Niedziel w St*** po tym poiedzie do WMCPani, a ku końcu kwietnia pewnie będziesz miała pociechę oglądania go u ſiebie.

XXXX.

LIST ~~LV~~.

Baronowa do Pani d'Oſtalis.

z Saint ***

Od dwoch dni tu ſiedzę, kochano corko! - - - od dwoch dni, nayokrutnieyszych i naydolegliwszych dla mnie w całym życiu moim! - - z natury ciężka ieſtem do płaczu, lecz od 48. godzin, uſtawicznie mi oczy łzami zachodzą, i co moment prawie gotowa ieſtem wybuchnąć z iękami. W poniedziałek, chciałam wieczorem sprobować czyli grać będę mogła; grałam na arfie te ſztuki, ktorych ieszcze nie umiem, abym była przymuszona dołożyć całey mey uwagi, podchlebiałam ſobie że to nayſkuteczniey myśl moią od

przy-

przykrey pamiątki oderwie; wśrzod ſamego mechanicznego grania, takem ſię rozpłakała, iż wzrok łzami zaćmiony not doſtrzegać nie mogł. - - - Uwagi na myśl przychodzące można łatwo odrzucić od ſiebie, ale nikt nie potrafi uniknąć czucia ſwych nieszczęść i troſkow; okrutny ich ciężar zawsze aż w gruncie ſerca ucilka! - - - oprocz Religii, w niczem dotąd prawdziwey nie doznałam pociechy. Doświadczam iey zawsze w modlitwie w uciekaniu ſię do Boga, i w zakładaniu w nim wszyſtkich moich nadziei. Smiem go wzywać z całkowitym zaufaniem, i iuż mnie raczył pokrzepić i wzmocnić. Obym ſię tego godną uczynić mogła, żeby w wszelkich przygodach życia on był przewodnikiem, twierdzą lub pociechą moią. Vice-Hrabina ieſt u mnie z Konſtancyą. Koſtuſia tak ieſt ponura i zamyślona, iż z niey wyczytać można całą żywość ſkłonności ku Teodorowi. Adele łatwo przeniknęła ſkrytości iey ſerca, lituie ſię nad nią, ale nie poymuie, iak mogła doyść do tego ſtanu udręczenia. Ponieważ ſobie nie życzę, aby ſię kto corce moiey podobnych zwierzał uciſkow, zabiegam temu iak nayuſilniey, żeby ſię nigdy ſam na ſam nieznaydowały z Koſtuſią i przykazałam iey: aby z nią nigdy nie rozmawiała o Teodorze. Pan Vice-Hrabia, chcąc ukoić gwałtowną niespokoyność Vice-Hrabiny, rownie iak

Konstancya zmartwioney, podziękował wyraźnie Margrabiemu d'Hernay za przyiaźń! oraz oświadczył żonie, że w gruncie serca, Teodora zawsze przekładał nad wszystkie inne partye. Vice-Hrabina zaklinała go; aby wszedł w ugody oczywiste z mężem moim, ale nie mogła tego wymodz na nim; co ią dotąd w wielkich boiaźniach i niespokoyności utrzymuie.

Adele mocno iest stroskana, lecz męzstwo wyrownywa w niey czułości. Zatrudnia się bez przestanku. Usilność ieyw niczem nie zwolniała.

Porsir przyiechał tu wraz ze mną, lecz iutro mnie rzuca. Odebrał list oznaymuiący, iż Pan de Lagaraye chory niebeśpiecznie; iedzie zatem natychmiast odwiedzić i ratować swoiego dobroczyńce. Bądź zdrowa kochana corko! - - ah! na coż tak los okrutny rozrządził, iż w okoliczności naydolegliwszey życia moiego, pozbawiona zostaię pociechy: wylania na łono twoie mych troskow. - - Piszę do ciebie, ale rychłoż ten list czytać będziesz! - - kiedyż mnie twoy odpis doydzie! - - Bądź zdrowa kochana corko! iesżcze we czwartek pisać do ciebie będę, a z wyszczegolnieniem doskonalszym wszystkich okoliczności.

LIST

LIST LVI.

Vice-Hrabina do Baronowy.

z Paryża.

Mam wiele nowin donieść WCPani kochana przyiaciołko! Pani de Blemur mocno i oczywiście zemściła się na Pani de Serville. Wiadomo WCPani że Serville, starała się o urząd, z wielu okoliczności gorąco upragniony od siebie. Pewna była otrzymania iego; gdy Pani de Blemur z wod powracała. Za iey powrotem zmieniła się cała rzeczy postać. Pani de Blemur uknowała intrygę tak zręcznie ułożoną, że interes Pani de Serville nie doszedł. To zrobiwszy napisała do niey cstąc się poszczycić z swym dziełem. Bilet ten, ktorego kopią wszyscy prawie maią te zawierał słowa.

„Mcia Pani. Doświadczyłaś WCPani dawniey„szemi czasy, żem umiała służyć przyiaciołom, spra„wiedliwa iest: abyś się dzisiay nauczyła; że potrafię „mścić się za niewdzięczność i czarność charakteru. „Połamałam szyki i wszystkie WCPani zamysły upa„dły; tym nie odwdzięczyłam iey ieszcze ze wszy„stkim tego; com od niey ucierpiała, lecz dosyć mi „na tym; żem przynaymniey mogła dowieśdź WCPa-

„ni: iż mnie nikt łudzić ani zdradzać bezkarnie nie
„może.

Sposob ten nadzwyczayny chełpienia ſię z nienawiści i ſzukania chluby z swey zemſty, wziął pochwały od wielu osob. W poſtępku tym doſtrzeżono gatunku *ſzanowney ſzczerości.* Z tey okoliczności powtarzaią wszędzie, wszyſtkie powszechne, ſzkodliwe a oraz fałszywe maxymy, ktore WCPani dobrze są wiadome. Mowią, że ludzie nayczulſi naylepiey nienawidzić umieią; tudzież że ſerca naywdzięcznieysze naybardziy ſię ogniem zemſty zapalaią. Podobne maxymy, nie dla tego w przypowieści poszły: iakoby prawdziwe bydź miały, lecz dla tego: że z wielu wymawiaią zbrodni. Serce czułe i wdzięczne zawsze ieſt ſzlachetne i wspaniałe; wzdrygać ſię powinni nienawiści i gardzić zemſtą. Kto ſię mści powoduie ſię haniebnie wściekłą namiętnością, oraz honor i ludzkość poświęca poruszeniu naydzikszemu ze wszyſtkich. Jako! zaprzątać ſię bez uſtannie czarnym zamysłem ſzkodzenia oraz uczynienia tego ktory ieſt celem nienawiści naszey, nieszczęśliwym na zawsze; - - - upatrywać wdzięk i roſkosz w okropnych zamiaru tego układach! - - dopinać i przywodzić do ſkutku przedſięwzięcie to obrzydłe! - - nie ieſtże to iſtotą duszy ożywiaiącey furyą, ktorey wszelkie słodkie i ckliwe czucia na zawszę nieznaiome bydź maią? - - obſtawaiący przy ſtro-

ſtronie Pani de de Belmur powiadaią, chcąc ią wymowić, że ſobie nie pozwoliła czasu zaſtanowienia ſię nad tą czynnością, że o niey nie przemyśliwała; i t. d. ale uczynku takiego dokonać nie można we 24. godzinach; a bardzo wielkie są dowody iż dzieło to okropne ieſt owocem intrygi więcey nad dwa mieſiące trwaiącey. Z drugiey ſtrony nigdy gwałtowność unieſienią ſię pierwszym poruszeniem, a nawet gniew naygorętszy, nie wciągną duszy ſzlachetney i czułey w popełnienie dzikości. Skoro ſię powoduiemy namiętnościami, rozum nas odſtępuie, leciemy w obłąkanie? ale pod ow czas nawet natchnienie ſzczęśliwych ſkłonności pozoſtaie nam i ſtawia ſię ieszcze w mieyscu przewodnika naſzego. Druga nowina ieſt, że Pan de Samires wygrał ſwoią sprawę. Szlachetnieyszego ſię po nim spodziewano obeyścia, z Kuzynem obciążonym licznym potomſtwem; ktore ten przypadek prawie na wypraszanie iałmużny ſkazuie. Wiadomo WCPani, co Pan de Somires i iego przyiaciele mowili w tey mierze, przez wszyſtkie trzy lata ktore trwał proces! otoż Pan de Semires, pomimo chełpliwosci ſſwoiey i ſwych przyiacioł z ſentymentow heroicznych *ochłonoł* wszyſtko. - - Może wszyſtko poſiadać, ma po ſobie prawo, ale tego znieść nie mogę: że poſtępki nie zgadzaią ſię z słowy. Na coż mowi: Wspanialszy ieſt nad innych chyba na to: żeby ſię

po

po tem oszczercą i zwodzicielem pokazał? w reszcie kałkuł ten nie ze wszyſtkim ieſt fałszywy. Prawda, że w oczach ludzi rozumnych czyni nas godnemi wzgardy, ale sciąga na nas ſzacunek i podziwienie głupcow, ktorych zazwyczay bardziey przekonywaią mowy niż uczynki. Pani d'Jzelin, nie gadaż bez przeſtanku o *ſzlachetności i wspaniałości* gdyby tych dwoch wyrazow niepowtarzała z taką nadętością, gdyby ſię nie pokazywała tak obrażoną tym wszyſtkiemi co może bydź podobne *podłości*, powiedziałżeby kto, że ma w ſobie ſzlachetność i wspaniałość? lubi mocno pieniądze, ieſt nad podziw łakoma, nie ma w ſercu dobroczynności, przywabia, i podchlebia wszyſtkim ktorzy iey pożytecznemi bydź mogą; przepędziła życie na uſtawicznych proźbach i modłach lecz twierdzi: że ieſt pełna ſentymentow nayſzlachetnieyszych i wierzą iey. Uſtawicznie powiadaią że świat ieſt złośliwy. Co do mnie im dłużey na niem żyię, tym iawniey widzę że zarowno ieſt proſtakiem iak łatwowiernym. J w ſamey rzeczy, do tego aby go zmamić, nie potrzeba nawet wiele przebiegłości lub dowcipu, dosyć ieſt bydź odważnym i umieć założyć intrygę.

Oſtatnią moia nowina ma za cel donieſienie WC Pani; że Pani de Gerville *udała się do pobożności.* Za pozor do tego przybrała ſobie śmierć zmarłego temi czasy brata, ktorego nie kochała w życiu. Przy-

czyna

czyna ta, nawrocenie iey uczyniła bardzo interesso-wnym. Z tąd znowu *w cenę i poważanie weszła.* Ten postępek nie wiela opłaci ofiarami, loży tylko na Komedye włoskie odstąpić musi, bo naszych czasow, postać nabożniczki, nie iest tak surowa iak niegdyś. Nie poruczaią nasze Dewotki ružu ani pomponow; dosyć maią na tym że się zrzekaią uczęszczania na komedye i opery, tudzież: że się nabożeństwa swego przyiaciołką zwierzaią. Stąd też od samego powrotu nic więcey nie słyszę procz pochwał czułości Pani de Gerville! - - lecz odłożywszy maxymy na stronę nie mogę iey nienawidzić. Ta nawet osoba ktora mi naywięcey wyrządziła złego (iak naprzykład Pani de Gerville) żadnego we mnie gwałtownego nie wznieca poruszenia. A nawet skłonnabym była do litości nad nią: gdybym ią widziała udręczoną; iak iestem względem tych wszystkich ktorzy mi są wcale oboiętni; gdy się iey wszystko dobrze wiedzie, nię życzę iey złego; lecz przyznam się iż widok iey pomyślności nie iest dla mnie przyiemnym. Nie zdaie mi się to sprawiedliwą rzeczą że iest szczęśliwą, bo żadnego ku niey nie mam szacunku, ponieważ wstrętu ku nikomu bez wzgardy nie zabieram. Nigdy tych nienawidzić nie będę, ktorych szacuię. Naprzykład, gdyby się ktora Dama o iednę ze mną rzecz ubiegała, gdyby uczciwemi sposobami dopięła tego, czegom ia pra-

pragnęła; byle tylko w przedfięwziętych od niey śrzodkach, żadnego podeyścia żadnego oszczerftwa nie było; byle mnię przekonano o iey charakterze fzlachetnym i fzczerym, gdyby mi nawet całego życia fzczęście wydarła, nienawidzieć iey nie będę. Mogę także łatwo wftrzymać fię od wyiawiania przywar i wyftępków tych: ktorzy mnie nie kochaią; a nawet, gdyby ich niesprawiedliwie przedemną obwiniano, bez przykrości wzięłabym fię do ich obrony. Ale co mnie naywięcey dręczy, wyznaię fzczerze, oto to: gdy słyszę innych, chwalących wnich te cnoty, ktorych nie maią. Tego naywiększym umartwieniem przypłacam. Nie prę fię, iż w tym przypadku ledwo fię utrzymać mogę; z tym wszyftkim fkoro pierwsze poruszenie minie, w krotce mi uwaga dawną spokoynośc i oboiętność przywraca. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! we czwartek przyiadę na cztery dni do ciebie, ftaram fię rozweselić i rozerwać Koftufię; lecz pomimo mey ufilności zawsze smutne iefteśmy, a gdy sam na fam bawiemy, o nikim nie możemy rozmawiać procz ciebie, męża twego i Teodora.

Przez te dwa miefiące, iak Porfir odiechał, ieden tylko lift miałam od niego. Zdaie mi fię że Pan de Lagaraye iuż bez wszelkiey nadziei życia, ah iaka to ftrata dla ludzkości. - - - Z iak wielkim żalem człowiek ten dobroczynny z życiem fię rozftawać mufi,

gdy

gdy mu na myśl przyidą ci nędzarze ktorych bez ratunku zostawia! ostatnie godziny dni iego muszą bydź okropne! coza widok dotkliwy dla przyiaciela naszego! ieźliś WCPani odebrała o nim iakie wiadomości po 15. tego miesiąca, donieść mi o nich, proszę.

LIST ~~LVII.~~ XLI.

Porfir do Baronowy.

z Lagaraye.

Tak iest MCPani! utraciłem mego Dobroczyńcę, mego Oyca, przewodnika mego! śmierć iego godna była tak cnotliwego życia - - sama tylko smutna iey osnowa, rozdzieraiąc bole serca mego, może go pokrzepić i ziednać mu iedyną, w tey okropney chwili pociechę. - - Ah! mogęż lepiey uczuć iego pamiątkę, iak wyszczegolniaiąc wiernie, uczynki i mowy wszystkie, a tym samym powiększaiąc WCPani ku niemu szacunek i podziwienie.

W ostatnim liście moim donosiłem WCPani, że ieszcze mam nieco nadziei; ale we dwa dni potym utraciłem ią zupełnie. W zeszły poniedziałek niechciał mi Pan de Lagaraye dozwolić, abym przy nim noc spędził; spałem przeto w gabinecie stykaiącym się ścianom z iego pokoiem. Koło czwartey nadedniem obu-

obudzono mnie donosząc: że się ma daleko gorzey. W samey istocie; zastałem go bez zmysłow na ręku Pani de Lagaraye. Omdlenie to bardzo długie było, ale nakoniec odzyskał zmysły; puls zrobił się dość dobrym, a nawet dorożumiewano się że to przesilenie natury może mu zdrowie przywroci. O szostey kazał nam wyniść, samego tylko Plebana zatrzymawszy przy sobie. Wszyszyśmy w iego przedpokoiu byli, gdy w godzinę, obydwie połowy drzwi otworzyły się. Sądź WCPani, iakie było podziwienie nasze, gdyśmy zobaczyli że go ludzie na krześle niosą. Zatrzymał się trochę z nami i rzekł: iż idzie odwiedzić chorych. - - - Na te słowa iednaż myśl wszystkie zdięła umysły, uczuliśmy aż nad to że on sam, zapatrywał się na tę wizytę iako na ostatnie pożegnanie. - - Myśl ta wszystkim przytomnym łzy z oczu wycisnęła. - - Pan de Lagaraye, obowiązał mnie żebym infirmaryą obwieścił o tych nawiedzinach; bał się bowiem żeby niespodziana iego obecność nie stała się przyczyną pogorszenia stanu chorych: ostrożność ta, w samey rzeczy, potrzebna była, bo sama nowina przyiścia iego, natchnęła ich niewymowną radością. Rozumieli że Pan de Lagaraye wyszedł zupełnie z niebespieczeństwa. Kilku z nich zawołało? *Teraz możemy pragnąć uzdrowienia!* inni wznosili ręce ku niebu; a naytkliwszemi modłami wyrażali razem zbytek wdzięczności

i ra-

i radości swoiey. - - Wszyscy odnowili Bogu obietnicę dopełnienia rozmaitych szlubow, ktore poczynili na uproszenie zdrowia Dobroczyńcy swemu. - - Co tylko Pan de Lagaraye pokazał się na salą, wszyscy chorzy; trzymaiąc się iedną ręką siranek, wychylili głowy za łożka, aby wchodzącego widzieć mogli. Przytłumione płaczących i łkaiących ięki słyszeć się dały. - - Zapomniano o bolach, męki chorob zostały zawieszone, sama wdzięczność ogarnęła wszystkich i wszystkie serca napełniła! - - Pan de Lagaraye kazał się obnieść w koło sali, utwierdził chorych w tym mniemaniu: że stan zdrowia iego nic niebespiecznego nie ma. W tym samym czasie, zachęcał ich do zdania się na wolą Boską w przypadku, *gdyby się Stworcy zebrać go podobało.* Oznaymił im, iż gdyby nawet to nastąpiło, wszystko staranie koło siebie mieć będą do czasu zupełnego wyzdrowienia. Uwiadomił ich o artykule testamentu tyczącym się onych. Wreszcie uprzedził ich, *iż będąc ieszcze bardzo słabym, dziesięć przynaymniey lub dwanaście dni przepędzi nie przychodząc do nich.* Po tey rozmowie, po ktorey nastąpiły dziękczynienia i błogosławienia, wyszedł z sali. Szedłem tuż za nim, i uważałem; że: gdy iuż był za Insirmaryą, zwrocił głowę ku drzwiom i westchnął mocno wznosząc oczy w niebo. - - - Wrociwszy do łożka czuł się tak omdlałym iż prosił o kil-

ka

ka kropel powietrza. Połknąwszy ie, oddalił od siebie Panią de Lagaraye, nie pamiętam, pod iakim pozorem zatrzymał mnie przy sobie; ludziom kazał odeyśdź, a Lemira Chirurga swego i Saint-André prosił aby nas samych zostawili. Pod ow czas wyciągnąwszy ku mnie rękę; chwile są drogie, rzekł, nie traćmy ich marnie. Powiedziałże ci prawdę Lemire? - - - względem czego, przerwałem pomięszany niewymownie, coż WCPan chcesz mowić. - - Co chcę mowić! czy ci oznaymił prawdziwy stan zdrowia mego. - - Te słowa tak mi rozkołysały serce, żem żadną miarą odpowiedzieć nie mogł. - - Dotąd podchlebiałem sobie - - - lecz w tey chwili zupełnie utraciłem nadzieię. Widziałem że Pan de Lagaraye skazany był na śmierć, i że wiedział o tem! - - - nachyliłem głowy ku ręce iego i czuł żem ią łzami skrapiał. - - Milczał nie co, potym zabieraiąc głos: żałuy mnie, rzekł, boś powinien, - - ale się nie lituy nademną; pomniy na życie moie, pomniy na nadgrodę ktora mnie czeka, i niezatapiay się tak w sobie iżby cię nic pocieszyć nie miało po zeyściu moim! - - nie, zawołałem, nie, WCPan nie umresz, to bydź nie może. - - Ucisz się, przerwał, przestań się łudzić, kochany Porfirze! iuż nawet 24. godzin do zgonu nie mam. - - WCPan, wielki Boże! - - - - i dla tego to dzisiay chciałem widzieć tych nędzarzy, ktorzy mnie utracą:

wi-

winienem im był tę oſtatnią pociechę. - - - WCPan kochany Oycze! - - w ſześciudzieſiąt trzech lat, miałby ſię kres WCPana kończyć! - - a no! na coż wyrzekasz! gdybym 15. lat żył dłużey, poźnieybym odebrał nadgrodę. - - - Ale przecię ten tłum nieszęśliwych, ktorym życie WCPana potrzebne. - - - Poruczam ich z ufnością w ręce iego, ktory mnie natchnął przedſięwzięciem poświęcenia im moiego życia. - - Może rozumiesz: iż żałuię gorzko dobrych uczynkow, ktorebym mogł pełnić pożywszy ieszcże lat dzieſięć. Prawda ieſt, iż gdybym tylko był na sławę pracował, umierałbym w rozpaczy. Od dwoch lat nowem powziął układy; właśnie zbliżyłem ſię do czasu wykonania wielkich rzeczy, gdybym żył kilka lat więcey, zoſtawiłbym zakłady mogące mnie przeżyć. Smierć przychodzi i obala wszyſtkie te nadzieie. Ale coż ſtąd; Bog ktory czyta w gruncie ſerca mego, rownie moie zamysły iak uczynki w zaſługach policzy. Wszyſtkie moie przedſięwzięcia upadły, ałem o ich uſkutecznieniu myślał, a to dosyć na otrzymanie za nie nadgrody. Umieram zupełnie kontent, a dwadzieścia lat dłuższego życia nie uczyniłyby mego zgonu, ani słodszym, ani spokoynieyszym. - - O podziwienia godna mocy Religii, zawołałem! o Oycze moy, iakiż ſzacunek we mnie wzbudzasz tey pobożności wysokiey ona tylko, wzniecaiąc natchnienie czy-

now

now heroicznych, może wywyższyć duszę wielką, po nad ſamą chwałę! ah w ſamey rzeczy, na co ſię zdadzą ſądy ludzkie, i prożna ſława iedney chwili, gdy zoſtaiemy pod okiem Sędzi Naywyższego, ktory przenika pobudki, poznaie chęci, u ktorego zamyſły cnotliwe nigdy prożno nie giną, i od ktorego spodziewać ſię można nadgrod nieśmiertelnych tak za cnoty dopełnione, iak za te; ktoreśmy pełnić chcieli. Na te słowa Pan de Lagaraye, wpatruiąc ſię we mnie oczyma wyrażaiącemi naysłodszą pociechę. Przyrzekniy mi za tem, rzecze, że na zawsze dochowasz w ſobie tych zdań pobożnych; w wieku tym, w ktorym tyle ludzi zapatruie ſię na bezbożność, iako na dowod dzielności i wyższości rozumu. Pomniey kochany Porfirze, że Kornel, Raſin, Fenelon, Boalo, Boſsuet i Paſcal, rownie ſłynęli znakomitą pobożnością iak wyżſzoscią talentow. - - Dość mam na przykładzie ſamego WCPana, życie uwłoczących Religii znoſić będę z życiem iego, a maxym od niego powziętych dochowam aż do tchu oſtatniego. Domawiaiąc tych ſłow padłem na kolana przed łóżkiem dobroczyńcy mego, ścisnął mnie w ſwych ręku, i czas nieiaki mowić nic nie mogł. Potem podnosząc mnie i rozkazuiąc abym uſiadł, dał przykre zlecenie: to ieſt kazał żebym Panią de Lagaraye o iego ſtanie uwiadomił; oraz, żebym wszyſtkich użył sposobow na ukrywanie śmierci iego

przed

przed choremi, ieźli można aż do momentu ich ozdrowienia. To tym łatwiey będziesz mogł wykonać, dodał, żem użył oſtrożności przeſtrzeżenia ich, iż mnie dopiero za dwanaście dni u ſiebie zobaczą. Skończył na zaleceniu mi młodzieńca iednego z ſwey ſzkoły, ktorego ſzczegolniey kochał, a ktory, iak ſię WCPani dorozumiewasz zapewne, ſtanie ſię nayulubieńszym mym przyiacielem. Po tey okrutney i dolegliwey rozmowie, poszedłem do Pani de Lagaraye. Samo przyiście moie aż nadto ią przygotowało do ſmutney nowiny, ktorą byłem obowiązany oznaymić. Zapytała mnie drząc cała, po co przychodzę, i przeniknła natychmiaſt całą rozciągłość nieszczęścia ſwego. Złożyła ręce a wznoſząc ku niebu oczy napełnione łzami, kilka minut w tym ſtała ułożeniu, ani słowa nie mowiąc. - - Ale wspaniały i poruszaiący wyraz twarzy, iawnie poznawać dawał iey myśli i czucia - - utratę ſzczęścia całego życia ſwego poświęcała Bogu na ofiarę. - - Przecięż żal iey, nic w ſobie nie miał popędliwego ani gwałtownego: zdawał ſię raczey doſkwierniey szym niż żywym, zupełne poddanie ſię wyrokom Boſkim tłumiło go wewnątrz, łagodziło iego gorycz, a zamiaſt co mnie miała nabawić rzewnego i bolesnego nad ſobą politowania, czułem iakąś ſłodycz w zapatrywaniu ſię na nią. Rowne wemnie podziwienie iak rozrzewnienie wzbudzała. - - Nakoniec Pani de

La-

Lagaraye, otarła oczy, wſtała a wspieraiąc ſię na moiey ręce: chodźmy do niego, rzekła, nie boy ſię, iego widok nie powiększy mey słabości, owszem pokrzepi me ſiły? możeż komu w przytomności iego zbywać na męztie i poddaniu ſię woli Bożey? - - odprowadziłem Panią de Lagaraye aż do drzwi pokoiu iey męża, a ſam zoſtałem w bliſkiey izbie, gdziem zaſtał Saint-André i Blanche żonę iego. Saint-André ſtał wsparty na kominie. Nie płakał, ale żałość i pomięſzanie malowały ſię na wybladłey i zmienioney twarzy iego. Opowiadał WCPani niegdyś ſwoie przypadki; muſiałaś poznać iak iego namiętności z natury są gwałtowne, i iak gorącym oraz ſzczerym pała Entuzyazmem ku Panu de Lagaraye. - - Zbliżyłem ſię do niego, ścisnął mi rękę; a widząc że mi łzy płyną: młodym ieſteś, nieszczęście to nieuchronnym było dla ciebie. - - Ale ia, ſtarszym od niego będąc, mogłżem ſię spodziewać żebym go miał przeżyć. - - Ja gnuśny i niepożyteczny ciężar ziemi. - - - Gdy Saint-André ſłow tych domawiał, posłyszeliśmy krzyk żałosny; był to głos Pani de Lagaraye! - - - drzący, przeſtraszeni bieżemy ku drzwiom, wchodziemy do pokoiu; iakiż widok obiia ſię o nasze oczy! - - widziemy Pana de Lagaraye bliſkim oſtatniego zgonu, okropna bladość śmierci iuż czoło iego okrywała. Żona nieszczęśliwa, wsparta na krawędzi łożka, utrzymywała go na ſwym ło-

łonie; a Pleban ſiedząc przy węzgłowiu trzymał za rękę. - - - Poſtrzegłszy nas, kazał przyſtąpić bliżey. Pod ow czas zwracaiąc ku nam głowę, i rzucaiąc na wszyſtkich wzrokiem pełnym łagodności i pogodney myśli: Porfirze, ſynu moy rzekł, pamiętay na ſwoie przyrzeczenia! - - a ty kochany Saint-André, nie opuszczay nigdy żony moiey; bądź wiernym iey towarzyszem w osobności, ktorą ſobie obierze - - a przyiazń, - - Religia nadewszyſtko niechay ſię wam pociechą ſtaie! - - - domawiaiąc słow tych, zwieſił ku pierſiom głowę, powieki ociężałe przywarły ſię i zakryły oczy iuż zaszłe pamroką. Chirurg przyſtąpił, wziął go za puls i dał znak że iesz cze oddycha - - - w chwilę potym rzekł głośno! *puls się w nim ożywia!* - - - (nieſteteż iak to ſerce ludzkie łatwo wſtęp otwiera nadziei) słowa te Chirurga, ſkutkowały radość powszechną, każdy ie powtarzał, każdy oczekiwał cudu! - - zbliżyłem ſię, wpatruię ſię pilnie w Pana de Lagaraye; widzę w ſamey rzeczy, że bladość schodzi z twarzy, że ſię rumienią iagody, że ſię powieki rozsuwaią; wyraz nad naturalny, poſtać iego, ſzacowna większą wspaniałość, i dotkliwość przybiera! - - w tym nagle wznoſi ręce ku Niebu z poruszeniem naynamiętnieyszym. - - O Boże zawołał! wzywasz mnie, - - lecę do ciebie! - - te były oſtatnie iego słowa. -

- - Ogarnieni podziwieniem, zdięci poruszeniem, iakiego widok taki nigdy ieszcze podobno nie skutkował, padliśmy wszyscy na kolana poglądamy bez boiaźni na łoże śmiertelne, wpatruiemy się bez wstrętu w tkliwy cel żalow naszych, pewni będąc: że iest szczęśliwym - - nie widzieliśmy śmierci zbliżaiącey się na uspienie iego, sam tylko Pan odwieczny zstępuiący z obłokow końcem wezwania go i przyięcia na łono swoie, stanął nam na myśli! - - - wreszcie zaniosłszy Panią de Lagaraye do pokoiu, przypomniałem sobie ostatnie rozkazy męża iey tyczące się chorych; pobiegłem do Infirmaryi - - - alem się nad to spoźnił, krzyki domownikow, płacze i ięki dozorcow, aż nad to rozgłosiły smutną nowinę, do ktorey ukrywania obowiązany byłem, - - - krotką tylko chwilę zatrzymałem się w sali, wyszedłem wskroś przeięty rozrzewnieniem i okropnością. - - Przeznaczony byłem na świadka i widza sceny daleko dotkliwszey i okropnieyszey!

Onegday, w dzień przeznaczony na obrządek exportacyi, szedłem o naznaczoney godzinie do sali szkolney, gdzieśmy go złożyli w trumnie; przechodziłem przez dziedziniec; napełniony większą częścią Obywatelow wioski, wszystkiemi rzemieślnikami rękodzielń; cały ten tłum rozpływał się we łzach. - - Wchodząc do sali szkolney, zobaczyłem blisko sześciudzie-

dziesiąt drobnych dziatek na około trumny klęczących. Saint-André obleczony w długą po kostki suknią żałobną, stał w gorze izby niewzruszony i zatopiony w naypospępnieyszym zamyśleniu. Patrząc w trumnę iak w tęczę, rozważał ten żałobny przedmiot miną rownie okropną iak strosłkaną. Trzey iego synowie stali za Oycem. - - Czekaliśmy na Xięży, w tym postrzegliśmy nagle wchodzących sześciu męszczyzn nayokropnieyszego wzroku. Byli wybladli wyschli; całym ich odzieniem był płat długi sukna, ktorym się od głowy aż do stop okryli, zaledwo się na nogach utrzymywać mogli i podobni byli do cieniow, do straszydeł, do poczwar wychodzących z grobu. - - Przyczołgali się do trumny a upadłszy na twarz, całą izbę napełnili odgłosem nayżałobnieyszych ięków. - - Nędzarze ci wysunąwszy się cichaczem z infirmaryi, przyszli oddać hołd ostatni pamiątce dobroczyńcy swego. - - - Odstąpieni na kilka minut od swych dozorcow, korzystali z chwili zamięszania i zakłocenia powszechnego. Dwoch z tych nędzarzy omdlało przy trumnie. - - - Kazałem ich zanieść i sam odprowadziłem do infirmaryi, opatrzyłem wszelką pomocą i ratunkiem, iaki tylko mogł bydź potrzebny, i powrociłem do sali szkolney w ten sam czas właśnie, gdy Xięża nadchodzili; ruszyliśmy natychmiast. Jm bardziey zbliżaliśmy się ku dziedzińcowi, tym wyraźniey słyszeć nam się dały

żałosne ięki tłumu czekaiącego nas i maiącego iść z całym orszakiem pogrzebowym za trumną. Skoro tylko postrzeżono trumnę, zachwycenie powszechne, uszanowanie świątobliwe ztłumiło utyski i wyrzekania oraz łzy zatamowało. Po krzykach, po gwałtownych uniesieniach rozpaczy, nastąpiła głęboka zacisz niemego i niewzruszonego pomięszania. - - - W poł godziny z licznym orszakiem przybywamy do Kościoła! - - niesteteż? dzieckiem ieszcze będąc, widziałem iak Pan de Lagaraye zakładał pierwszy kamień świętey tey budowli! - - - w tym zbliżamy się ku wspaniałemu grobowi, ktory ma zamknąć drogie zwłoki, naycnotliwszego i naylepszego z ludzi! - - podnoszą kamień - - - spuszczaią w doł trumnę! - - serce moie pęka się w kawałki - - zwracam oczy trętwieiąc - - - w tey samey chwili słyszę krzyk żałosny - - podnoszę się, widzę że nieszczęśliwy Saint-André chwieie się nad brzegiem grobu; nadaremnie synowie usiłuią go odciągnąć - - obłąkany, cały w rozpaczy, miota sobą w ich ręku, krzyczy: - - o Panie moy! o przyiacielu! - - wymowiwszy te słowa wpada w grob, umiera na trumnie swego dobroczyńcy, iako szlachetna oraz dotkliwa ofiara wdzięczności i przyiaźni.

Nie mogę WCPani donieść, co nastąpiło po tey scenie okropney; utraciłem zmysły, i natychmiast wyniesiono mnie za Kościoł. Gdym przyszedł do siebie, zobaczyłem się w własnym pokoiu; puszczono mi

krew natychmiaſt, a poniewaž gorączka wzięła gorę, przyniewolono mnie, do spędzenia dnia całego w łożku. Wczora czuiąc ſię trochę zdrowszym, wſtałem w zamiarze nawidzenia Pani de Lagaraye. Oznaymiła mi wszyſtkie ſwoie zamysły; wyiedzie ztąd, ſkoro tylko chorzy wszyscy odzyſkaią zdrowie. Oſiędzie w Anjou prowincyi urodzenia ſwego, tam ma wyſtawić dom miłoſierdzia i ſzkołkę dla młodych dziewcząt, i na to poświęci trzydzieści tyſięcy dochodu, pozoſtałego ſobie. Wywiezie z ſobą nieszczęśliwą Familią Saint-André. Pochowaliśmy go dziſiay, i sprawiedliwie unieśmiertelniono pamiątkę iego, złożeniem ciała w grob Pana de Lagaraye.

Sukceſsorowie Pana de Lagaraye, wszyscy ſię tu znayduią, Pani de Lagaraye oświadczaią wszelkie względy i uszanowania; ktorych odmowić nie można iey cnocie: ale ſię iuž powszechna wieść rozchodzi; że żaden Pana de Lagaraye zakład utrzymywanym nie będzie. Co do mnie, wcale nie wiem kiedy mi ſię przyidzie cieszyć ſzczęściem oglądania WCPani. Bawić będę przy Pani de Lagaraye dopokąd mnie nie opuści nadzieia że iey pożytecznym bydź mogę. A zatem podobno przed zimą nie wrocę do Paryża.

LIST

XLII.

LIST ~~LVIII.~~

Baronowa do Pani d'Ostalis.

*z Saint ****

Jużem się namyśliła kochaną corko, całą zimę tutay przepędzić? cożbym w Paryżu robiła. W ninieyszym położeniu, mogłażbym uczęszczać na widoki, mogłażbym wchodzić pomiędzy kompanie? chociażby mi w tey chwili żądna rozrywka nieznośną nie była, sama przystoyność, kazałaby mi się zrzekać uciech, ktore przynieść może. Jakże Dama dobrze wychowana, śmie pokazywać się na Operze, balu, w ten czas, gdy iey mąż lub syn wystawieni są na wszystkie niebespieczeństwa woyny? Pani de Limours, nawiedza mnie bardzo często: ale wiesz że iey koniecznie cząstki iakiey zabaw Paryzkich potrzeba, co sama wyznaię: stąd też nigdy z nami ciągle więcey nad tydzień lub 10, dni nie posiedzi.

Hrabia Anatolle umarł wczora na fluxyą piersi czyli mowiąc iaśniey umarł z zbytku wszelkiego gatunku uciech, na ktore się osobliwie od dwoch lat wylał całkowicie. Zostawił bogatą i nądobną wdowkę, ktora iak rozumiem, dozwoli się w swym żalu pocieszyć. To nayzabawnieysza, że Kostusia nasza pała zawiścią

wiścią ku Hrabinie Anatolle, bo przeniknęła iey skłonność ku Teodorowi. Stąd nigdy nie wymawia imienia Hrabiny, a gdy losem usłyszy wielbiących iey wdzięki, wypada na nią rumieniec i zdaie się zmartwioną. W tak młodych latach, tak gwałownych doświadcza namiętności!

Pan de Valcé przedał naypięknieyszą maiętność swoią, mowią że się iuż prawie ze wszystkim zniszczył. Nie poznałabyś WCPani żony iego, tak teraz wywiędła, tak zbrzydła, tak się podstarzała, iak przed lat piąciu młodą i piękną była. Zdaie się ieszcze bardziey czułą bydź na to nieszczęście: niż na zniszczenie maiątku męża swego.

Adele codziennie piękniejszą się robi; prawdziwą iest teraz *przyiaciołką moią*, rownie harakter iak rozum ma ułożony; obcowania z nikim milszego iak z nią mieć nie mogę, tak się zgadzamy w zdaniach i skłonnościach serca! - - często sam na sam siaduiemy; a takie dni prędzey nam ieszcze upływaią niż inne. Umiemy się zatrudniać, w obydwoch nas iednaka czynność, iednakie gusta, ieden czucia sposob. Możeż nam się kiedy sprzykrzyć zobopolne towarzyszenie z sobą? chociażbym nawet nie kochała tak corki iak kocham iey szczerość i czystość serca, kazałaby mi obcowanie to nad wszystkie inne przenosić. Nie tylko że daleka iest od wszelkich wybiegow, matactw, ale nad

to

rownie wycieńczania rzeczy iak kłamſtwa nie zna. Po wszyſtkie chwile życia ſwoiego, tak ieſt otwarta tak prawdziwa, iak otwartą i prawdziwą, roſtropność i obyczayność bydź pozwalaią. Przymiot ten nadobny, wszyſtkim iey poſtępkom, wszelkim mowom nie wypowiedzianego ſzacunku dodaie. Każdy ieſt pewnym że ani interes ani podchlebſtwo nigdy iey nie zdołaią fałſzywych podszepnąć pochwał. Jch grzeczności obowięzuią niezmiernie; ile razy oświadcza przyiazń zawsze aż w gruncie ſerca dotyka. Każdy iey ſłucha z ciekawością i uważnie, bo iey uſtami ſama ſię prawda tłumaczy. Wzrok, wesołość, uśmiech ma wolny, swobodny i bezprzysadny. Chociażby brzydka była, chociażby ani talentow ani wdziękow żadnych nie miała, ieszczeby ſię muſiała podobać, ieſzczeby pociągała ſerca, ieszczeby w niey każdy, poſtrzegał ow niewymowny powab, ktorym czyſtość ſzczerość i otwartość ſerca nigdy obdarzać nie przeſtaną. Drogich tych cnot nikt nie poſiada bez dziedzictwa tyſiącznych innych. Nie można bydź dokładnie rzetelnym, aby oraz ſzlachetnym, sprawiedliwym i wspaniałym nie bydź. Człowiek takiego gatunku, nieprzyiaciołom nawet ſwoim oddaie sprawiedliwość; przyznaie im bez obłudy zacne przymioty; odrzuca pochwały ktorych ſię godnym nie czuie; wręcz obwieszcza że są bez przyczyny ſzafowane; nakoniec ni-

gdy

gdy nie będzie ani intrygantem ani podchlebcą, bo ani tym ani owym bydźby nie mogł, bez tuczenia w sobie chytrości i oszczerstwa.

Adele nie ma ieszcze ośmnastego roku a iuż w sobie poprawiła wszystkie przywary płci swoiey wrodzone: *od wieczorney schadzki czterdziestu*, ani raz w życiu nie wzięła ią chęć przedrwiwania i natrząsania się z innych, osobliwie w rzeczach zupełnie oboiętnych i błachych, iakie są, kroy sukni, stroy głowy i t. d. A oraz nigdy ią żart nie rozgniewa, chociażby nawet przykry i ugryźliwy. Byle tylko nie padał na iey charakter, wesoło go przyimuie, a przynaymniey grzecznie i łagodnie; bo tak pogardza tym błahym złośliwości rodzaiem; iż ią żart ani zatrudnić ani rozdrażnić nie potrafi. Zwierza się przedemną wszystkich swoich uwag i postrzeżeń, tudzież szczegolnych zdań o osobach z ktoremi nam się obcować zdarza. Ale w obecności trzeciey osoby, naymniey nawet podeyrzaney, nie dozwoliłaby sobie naylżeyszey krytyki, poboczney nawet i nieznaczney; ponieważ rozum ma gruntowny, zupełnie iest wyięta od owey błahey ciekawości, o ktorą tak niesprawiedliwie wszystkie ogołem kobiety pomawiaią, a ktorą tylko prożnowanie i złośliwość skutkuie. Błache rzeczy w żadney nie są cenie u Adeli; nie poymuię, iak się można ubiegać, i dręczyć o bagatelę, lub zaiąć się chęcią docieczenia

taie-

taiemnicy nie tyczącey nas wcale. Gdy iuż wśrzod świata żyć zacznie *przypadki gorszące, zwady, przeprosiny momentalne*? iey uszu na samym ostatku dochodzić będą. Będzie bywać świadkiem wielu szwarow, nie mięszaiąc się w nie nigdy, a nawet bardzo często nie postrzegaiąc ich, nie brakuie na takich, ktorzy się natrząsać będą z iey niebaczności i nierozgarnienia w tey mierze. Tysiącznemi razy powtarzać iey będą! *ah! nic nie wiesz! z ktorychżeś kraiow przybyła?* - - prawda że o podobnych rzeczach wiedzieć nie będzie, ale charakter ludzi żyiących z sobą do gruntu przeniknąć potrafi. Złośliwość, gnuśność, prożnowanie, ustawiczne wałęsanie się pomiędzy ludźmi, usposabiaią do odkrycia błahych zamieszkow kompanii, ale tylko sam rozum i dowcip rzetelny, mogą nas opatrzyć w przezorność i przenikliwość prawdziwą. Pozor przyiaźni rzadko kiedy będzie mogł ułudzić Adele, (bo dobre maiąc serce, nie można zawsze uniknąć ich omamień) układność może ią nie raz natchnąć skłonnością momentalną, ale nikt nie zyska iey zadufania bez zasłużenia na niego; co iest istotną rzeczą w przyiaźni. Poniewaź nie iest w mocy naszey abyśmy zupełnie niewdzięczności ludzkiey uniknąć mogli, niechże nas przynaymniey roztropność od ich zdrad osłania. Krotka owa nasza klasztorna odludność, w *** i Panna de Celigny nie wypadła Adeli z pamięci.

Już

Już teraz nie ſądzi z powierzchowności, z mow i układności zewnętrzney. Przywary tey, nikt tak daleko nie posunął iak Pani de Limours w młodości ſwoiey. Dosyć było mieć twarz podługowatą, włosy białawe, nos orli, aby w iey oczach, bydź grzeczną, łagodną, interesſuiącą i czułą, a przeciwnie wszyſtkie brunetki poſtaci nadobney, były w iey mniemaniu *żywe* i dowcipne, a wszyſtkie kobiety upośledzione w piękności, uszczypliwe i złośliwe. Z tym wszyſtkim, ponieważ można mieć oczy czarne a bydź łagodną tak iak w piękney poſtaci noſić czarną duszę, często ſię Vice-Hrabina myliła w ſwoich zdaniach. Pani de Bernięre blondynka *wcale interesſuiąca*, w ośmu dniach ſtała ſię iey ſzczerą przyiaciołką, a przy końcu trzech mieſięcy poróżniła ſię z nią, wciągnąwszy ią z ſobą w kilkanaście zwad, coraz pocieszznieyszych i gwałtownieyszych. Mieysce tego związku zaſtąpiła Pani de Semire, brunetka *pełna dowcipu i wesołości*. W krotce Vice-Hrabina zerwała z nią przyiaźń, bo nie mogła długo znoſić niedorzeczney gadatliwości tey osoby, ktorą sama osądziła za tak *pocieszną i żartobliwą*. Tyſiąc podobnych przypadkow doświadczyła. Widziano ią całe poł-roku przykutą prawie do pewney Damy, ktorą nazywała, *ſwym ſercem*, *ſwą pieszczotą*, *ſwym dzieckiem*, ale taż ſama Dama naſtępuiącey zimy obcą wcale dla niey była osobą. Przywara ta z

wielu

wielu miar pokrzywdziła ią na sławie. Wszyſtkie te przyiaciołki zniechęcone, nayczarnieysze potwarzy miotały na iey charakter, rozgłaszały taiemne ułomności powierzone ſobie za czasow przyiaźni. Przywarę tę ſama tylko zbyteczna młodość i zaniedbana Edukacya, iaką wzięła, wymawiać w Hrabinie mogły, a ſzczęściem z natury tak gruntowny miała rozum, że ſię w tym zupełnie poprawiła.

Nie, kochana corko! miłość Adeli ku Herminie w niczem ſię nie osłabia, i owszem codzień większey nabiera żywości. Hermina teraz ma lat 10. i w ſamey iſtocie rownie intereſsuie ſwym charakterem, iak nadobną poſtawą ciała. Już przeięła na ſiebie całą ſzczerość i otwartość *drobney ſwoiey mamuni*: tę cnotę Adeli w ſamey rzeczy winna; bo z przyrodzenia bardzo była ſkłonna do kłamſtwa. Biedne dziecko! wielkiemu dziſiay popadło ſmutkowi, miała kotka białego dziwnie ukochanego ſobie. Dziſieyszego poranku, nieszczęśliwy *Azolin* (tak go nazywała) spadł z okna na brukowany podworzec, i w dwoch godzinach po tym przypadku, zakończył życie na kolanach ſwey Pani. Na widok ten okropny, Hermina zbladła iak śmierć, po tym zaczęła rozpływać ſię we łzach, rzucaiąc ſię w ręce Adeli, ktora ią nie bez poruszenia lubiła. Łzy ktore Hermina lała w tey okoliczności, wzbudzały we mnie, ſama nie wiem, iakie uczucie

ſłod-

ſlodkie, ktore mi bardzo przyiemne było. - - Roſkosz to wielka; przypatrywać ſię tym ſmutkom dziecinnym, bo one ſą dowodem niewinności i ſzczęścia ich wieku. Łzy te czyſte ktore ſtrata kotka wyciſka, dowodzą że ſerce ieszcze nigdy prawdziwym troſkiem i żalem ściśnione nie było. Szczęśliwy wiek! - - Adele tego wieczora, darowała Herminie piękną wiewiorkę, oby iey za lat trzy lub cztery (ieźli na nią iaki padnie przypadek) mogła tak ſzczerze żałować iak Azolina!

Siedziałam dziſiay z Adelą do połnocy, dla tego tylko, aby ſię do woli nagadać o Herminie! Adele, iak prawdziwe Matki czynić zwykły, tyſiąc ſobie tasuie podchlebnych zamysłow względem dziecięcia ſwego, wyſtawia ſobie Herminę, dochodzącą lat 20. chciałaby iednego momentu zbliżyć ſię do tey Epoki Ale pomniey rzekłam, że pod ow czas 28. rok mieć będziesz, i że iuż zaczniesz wychodzić z pierwszych lat młodości? - - - lecz Hermina będzie w kwiecie wieku ſwego. - - - Zdanie to ſzlachetne, Matce dobrey nie tylko nadgradza utratę wdziękow, ale nad to wznieca w niey pragnienie gorące, aby prędzey upłynęła młodość, a tem ſamem aby ſię patrzyła na dni ſzczęśliwe przeznaczone ſwym dzieciom. Zmiana kibici nie trapi iey ſerca, gdy widzi wzraſtaiącą i pięknieiącą ſwą corkę. Dla czegożby miała żałować

wdzię-

wdziękow, powabow, ktore iey wydzieraią lata? czas ogołaca ią z nich, ale w nie przybiera iey corkę.

Bądź zdrowa, kochana corko! w piątek na ręce bankiera twego poszlę ci mały obrazek malowany od Adeli, wyobraża on Adelę czytaiącą z Herminką. Dufam że cię rownie podobieńſtwo twarzy, iak wykonanie całey ſztuki ucieszy.

LIST ~~LIX.~~ XLIII.

Baronowa do Pani de Valmont.

*z Saint. ****

Ah! iak my ſzczęśliwe! - - co za radość! co za zbytek ſzczęścia spotyka WCPanią? ktoż lepiey, kto czuć lepiey może nademnie! - - ſynowie naſi wsławili ſię zarowno, są zdrowi! - - za trzy mieſiące oglądać ich będziemy. Posełam WCPani wszyſtkie ſzczegolności tey nowiny, i nie tylko liſt pisany do niey od mego męża ale nawet moy odebrany od niego; bo rozumiem że tym większey ieszsze nabawię iey roſkoszy, a teraz! - - - iuż ſię nie mam z czem taić przed WCPanią. - - - Gdy drogi ten pakiet rąk moich doszedł; wiedzieć zaś masz, że mi go Chevalier d'Herbain przyniosł, bawiłam ſię z Panią de Limours

mours, Konſtancyą i corką moią. - - Takem drzała, takem pomięszana była, żem ani pakietu rozpieczętować, ani mowić nie mogła. - - W reszcie napadam na liſt męża mego - - otwieram. - - - Coſza pociecha dla mnie, gdym te początkuiące słowa przeczytała; *Chwała i ſzczęście, kochana przyiaciołko!* - - Łkania głos mi przecięły, - - padłam na kolana - - kochana Adele moia, rzuciła mi ſię na ſzyię. - - - Wszyscy przyiaciele otaczaią mnie, ich rozrzewnienie, ich radość powiększyły me ſzczęście. - - Czemuż cię z nami nie było, luba przyiaciołko! iakby słodka rzecz była dla mnie uściſkać WCPanią, osobliwie w owey chwili! -- czegożbym nie dała za niewymowną roſkosz widzenia WCPani, oddania własnemi rękami liſtow, ktore ci przesyłam. - - - Biedna Koſtuſia! dotkliwą zbyt była w pierwszą tey wieści chwilę, Jmię Teodora z uſt iey ſię wysunęło niechcący, i ſtrumieniami łzy lała. - - Z tym wszyſtkim, gdym czytała głośno opisanie potyczki, uważałam; że Adele doświadczała poruszenia i radości, ktorych iey Kuzyna nie brała w podział. Dusze to tylko ſtałe i mężne czułemi bydź mogą na chwałę. - - Konſtancya dowiedziawszy ſię: że Teodora nie raniono, niczego więcey nie żądała; wſzyſtkie inne ſzczegolności pomiernie ią tylko dotykały.

Bądź

Bądź WCPani zdrowa. Proszę pomow o mnie z Panem d'Aimeri i z Panem de Valmont. Ah! czemuż was tu wszyſtkich nie ma. - - Adele piszę do WCPani liſt bardzo piękny; pokazywała mi go, iednak zaręczam, że ſię nie tłumaczy zupełnie z radości, ktorą ią napełnia pociecha WCPani.

LIST ~~LX.~~ XCIV.

Vice-Hrabina do Baronowy.

Wczora pierwszy raz poprowadziłam Konſtancyą na bal nocny. Byłyśmy aż do końca; zgadniy WC Pani o ktorey my ſię położyły? - - o w poł do czwartey nadedniem! - - Bal był wspaniały, ludzi ogromna liczba, naypięknieysze osoby Paryſkie znaydowały ſię na nim, wszyſtkie tak poſtroione, iżby ie malować można. - - Ale też wszyſtkie, tym tylko przychodziły końcem, aby ſię poszczycić z ſukniami, ſchodziły ſię o drugiey a o trzeciey odchodziły! - - ſkoro tylko ktorą, cała iuż zobaczyła ſala, ſkoro ruż opadał, ſkoro ſię psuło na głowie, zaczynała ziewać, utyſkiwała na gorąco, i spać wyieżdżała. Oh za naſzych czaſow weseley ſię bawiono! - - w oczach moich nic nie masz tak posępnego, nic w gorszym guście, iak kokieterya teraźnieysza; iedynie ona zależy

na

na krzykach i wykwintności ſtroiu. Onegday iadłam wieczerzą z kokietką tego rodzaiu, z Panią de Blomar. Jeſt brzydka, ale ſię ma za *dotkliwą i wdzięczną*. Sposob iey obcowania ieſt wolny, ſwobodny, krzyczy uſtawicznie. i krzyk ten udaie za wesołość, ton ma śmiały, rozmowa iey rownie nudna iak potoczna. A gdy *o czym wielkim* zamyśla, każdy poſtrzega łatwo, bo w ten czas pełno iey wszędzie po pokoiu; przeſiaduie ſię, chodzi krokiem sporym, a nawet ſkacze; przegląda ſię w źwierciedle, w tyſiączne układa ſię poſtawy, ktore iey nadarzaią okoliczność pokazania bardzo ładney nożki; śmieie ſię całym gardłem. - - Te to powaby i ſidła wznieca w niey kokieterya. Zdaią mi ſię bydź niewinne, bo wątpię aby czyi pokoy pomięszać miały. Tego wieczora i Konſtancya była zemną, wszyscy wielbili iey kibić. W ſamey rzeczy, nigdym iey tak piękną nie widziała. Pani de Blomar, tak nierozsądna była, że nie poſtrzegła tego, iż iey zazdrość przynaymniey pokrywać należało; nie mogła ſię przezwyciężyć w tym, aby przyznała że Konſtancya ładna. Z razu przyćmić ią chciała ſwemi powabami i wdziękami opisanemi dopiero. Widząc potem że ſię uporczywie wpatrywano w Konſtancyą, spuściła z tonu, i nie ſtarała ſię ukrywać ſwego nieukontentowania i gniewu. Do iakiego to ſtopnia prożność nie-

W ro-

rostropna i płocha może spodlić, upokorzyć! - - pamiętam że będąc młodą takem się obawiała wpaśdź w podeyrzenie o skłonność tę podłą, iżem nie tylko oddawała sprawiedliwość wszystkim pięknym twarzom, ale nad to wielkie ieszcze miałam upodobanie chwalić ie, a to tym końcem abym przekonała słuchaiących siebie, żem zupełnie była wyięta od nayobrzydliwszego tego w płci naszey występku.

Ale wroćmy się do Pani de Blomar. To mnie do niey ostatnim zaraziło wstrętem, że tegoż samego wieczora, gdy zaczęto mowić o Pani de***, Pani de Blomar, zaczęła z niy szydzić w wyrazach, iak mnie się zdaie, nayniеprzystoynieyszych. Chciała koniecznie wyśmiać tkliwość i przywiązanie Pani de *** ku mężowi. Przytoczyła kilka anekdotow w tey mierze, ale nie uczyniły na nikim pożądaney od niey impressyi. Wszyscy wystawiali rozum, charakter i postępki Pani de *** Pani de Blomar przyznała że Pani de *** iest osobą *doskonałą* (rozszerzaiąc się nad tym słowem uszczypliwie) ale dodała, że z niey *nudna śmiertelnie i zbytecznie romansowa* Dama. Miałam wielką chęć odpowiedzenia: *Dama maiąca rozum, łagodność i naukę nudną bydź nie może, a wolałabym bydź romansową iak bez obyczaiow.* Bo nakoniec, gdyby Pani de *** chlubiła się z tak tkliwym do kochanka przywiązaniem iakie ku Mężowi pokazuie,

by-

byłaby w oczach Pani de Blomar bardzo *interessowną* rozrzewniałaby się nad iey czułością. Gdy nie mamy żadnych uczciwości maxym, wiele wstrętu czuiemy ku *osobom doskonałym* i cnotę usiłuiemy przybrać w wszelkie śmieszności postaci. Błahy wcale zamach! iedynie tylko do obiawienia światu niedostatku rozumu, i zepsucia serca służyć mogący.

Wczora wiele oddałam wizyt z Konstancyą. Byłyśmy u Pani de ***. Konstancya powrociła z mocnym przywiązaniem do Panny de ***. W samey rzeczy nie można bydź lepiey wychowaną, ani milszą. Ani iest lękliwa, ani się miesza, a z tym wszystkim łączy zupełną skromność przyzwoitą wiekowi swemu, i ową układność pełną szacunku a nawet uszanowania Dam zamężnych, ktora tak przystoi młodym Panienkom. Sposob iey obchodzenia się iest łagodny, uymuiący, naturalny, iey postać przyiemna obwieszcza dowcip, i wiem że rownie iest przenikliwa, rozumna i nadobna. Aleć taką iak ona Matkę maiąc, czy możnaż nie bydź ze wszech miar nadobną i wdzięczną? Bądź zdrowa, kochana przyiacio!ko! we śrzodę lub piątek przyiadę cię nawiedzić!

W bezczelnych owych wierszach, o ktorych WC Pani namieniano, o żadney z nas nie ma wzmianki. To tylko wiem o nich, bom ich czytać nie chciała. Każdego wieku znaydowali się ludzie (czasem z in-

 nych

nych względow ſzacowni) ciekawi niezmiernie obeznać ſię z obrzydliwemi temi płodami, ktorzy ſię ich uczyli na pamięć i częſtokroć roznoſili ie po kompaniach. Ale czytać i powtarzać takie podłości, nie ieſtże to uczęſtnikować w dzikiey złośliwości Autorow tych potwarz? nie rozumiem, iak maiąc naymnierniey sze uczciwości maxymy, można ſię dopuścić czytania paſkwilu; a mniey ieszcze poymuię, iak można gardzić przyſtoynością do tego ſtopnia, aby o nich rożmawiać lub powtarzać uszczypliwsze kawałki.

LIST ~~LXI~~. XLV.

Baronowa do Pani d'Oſtalis.

*z Saint***.*

Przez dwa dni, kochana corko! dziwniem nie spokoyna była. Biedna moia Miſs Bridget bardzo na gardło zapadła. Onegday rano trzeci raz iey krew puszczano; a w wieczor Adele weszła do mnie z zapłakanemi oczyma, donoſząc że Miſs Bridget gorzey ſię ma ieszcze. Ah zaklinam WCPanią, dodała Adele; pozwol mi iey pilnować tey nocy; bo bardzo wiele na tym zależy aby co godzina piła trunek świeżo przepisany od Doktora; a nie podobna spuszczać ſię w tym na troſkliwość ſtrożuiącego lub pokoiowy. - -

A kie-

A kiedy tak, przerwałem, przepędź noc przy niey, pozwoliłam na to, iutro ia znowu pilnować iey będę. Adele wyszła a ia ſama zoſtałam z Panią de Limours. A to co, rzekła Vice-Hrabina, i WCPani to ścierpisz aby Adele całą noc bezsennie ſtrawiła? - - - w tym wieku co ona, wszyſtkie prawie rowiennice iey chodzą na bale nocne. A zatem: - - ale Miſs Bridget ma gorączkę - - Miſs Bridget nie ma żadney choroby zaraźliwey. W reszcie nie zniosłabym nigdy, abym chcąc corkę moią ochronić od utrudzenia, a nawet od małego paroxyzmu gorączki, miała iey przeszkadzać w wykonaniu powinności. - - Jednak coźby też większego dla WCPani zrobiła? - - nie wiem wcale, a nawet podchlebiam ſobie, żeby i ſama Adele nie umiała odpowiedzieć na to pytanie; ale im większą w niey będę widzieć wdzięczność i przywiązanie ku Guwernantce, tym bardziey utwierdzę ſię w ufności ktorą mam w iey ku ſobie przywiązaniu. Tak myśląc, muſiałam w znaczną opływać pociechę; bo Miſs Bridget odebrała od Adeli dowody naydotkliwszey miłości. Niechciała na to zezwolić aby corka moia całą noc przy niey ſiedziała. Adele chcąc iey dogodzić udała że odchodzi o trzeciey, po połnocy, ale ſię ukryła za łożkiem aby doglądała pilnuiącey ią kobiety. Ani na moment nie zasnęła. Co godzina ſama przyprawiała trunek przepisany, i podawała go pilnuiącey kobie-

kobięcie, ktorą nie raz budzić musiała. O dziewiątey z rana, gdy Doktor przyszedł, Adele była ieszcze w pokoiu Miss Bridget. Dała sprawę bardzo przykładną całego przeciągu nocy. Pod ow czas, gdy ią Doktor zapewnił że Miss Bridget wyszłą zupełnie z niebeśpieczeństwa, rozpłynęła się we łzach, a radość w tak wielkie ią zapomnienie utrudzenia wprowadziła, iż niechciała żadnym sposobem położyć się. Cały dzień przepędziła w pokoiu Miss Bridget. Wieczor zmieniła sią trochę, ale nic nie zasłabła. (Dobroć serca niewyczerpanych sił dodaie.) Tey nocy dwanaście godzin spała; dzisiay zdrowiuteńka iest i czerstwa, a Miss Bridget iuż zupełnie przyszła do siebie.

Dzisieyszego wieczora, Adele odprawiła mały spor z Konstancyą; spodziewam się że cię iego opis ucieszy. Vice-Hrabina zadąsała się tego poranku; a po obiedzie, połaiała Konstancyą dosyć nie sprawiedliwie. Podług zwyczaiu o piątey weszłam do mego pokoiu. Adele zwykła uczyć się w poblisskim gabinecie, nigdy go zupełnie nie przywiera abym mogła słyszeć iak gra, rozmawia i spiewa. Wiesz dobrze że łosskot nie przeszkadza mi w pisaniu, tudzież żem wszystkie moie dzieła układałą przy dzwięku arsy, klawikortu, i przerywaiąc sobie co minuta: *to fałszywie wzięte, przyśpieszasz taktu* i t. d. Siadłam za tym przy biorku, a corka wzięła arsę. W poł-godzi-

ny

ny dano mi znać że Pani de P ***, ktorey ſię spodziewałam w ſamey rzeczy iedzie, że iey powoz iuż przy wrotach. Powiedziałam corcę że muszę zniśdź na doł i zabawić w ſali aż do wieczerzy. Wychodząc z pokoiu mego, napotkałam Konſtancyą, i oznaymiłam toż ſamo. W chwilę po tym dowiaduię ſię, iż ſię pomylono, i że Pani de P*** nie przyiechała. Powracam do ſiebie. Ze zaś podłoga u mnie ſuknem wybita, weszłam nie czyniąc naymnieyszego łoſkotu. Zoſtawiłam światło na biorku, ſiadam na krześle i biorę pioro w tym słyszę Adele rozmawiaiącą z Konſtancyą. Pocieszną mi ſię zdaie rzeczą pisać ich rozmowę. Słucham, i zaraz piszę w naſtępuiących ſłowach.

Konſtancya.

Tylko ieden kwadrans?

Adele.

Ah Boże, rozmawiałabym całym ſercem z WC Panną, gdyby o tym mamunia wiedziała, ale mniema że ſię teraz uczę. Taka myśl martwi mnie, - - zdaie mi ſię że ią oszukuię.

Konſtancya.

Nie spodziewam ſię, aby ciotka moia, w tych latach wyciągała po WCPannie bez spoczynku nauki.

Adele

Adele.

Wie dobrze iak ſię lubię zatrudniać, bardzobym zle korzyſtała z iey przykładu i pracy koło wychowania mego, gdyby prożnowanie mogło bydź spoczynkiem dla mnie. Ale raz ieszcze powtarzam WC Pannie, że dla tego iedynie na inny czas rozmowę z nią odkładam, gdy matka moia ſchodziła, powiedziałam iey: że ſię mocno *przyłożę* do grania.

Konſtancya.

A no, to ia poydę, - - iednak to okrutna.

Adele.

Konſtancyo!

Konſtancya.

Czego? - - -

Adele.

Jeźliby cię to miało gniewać, zoſtań lepiey. - -

Konſtancya.

Zaiſte, nie kochasz mnie.

Adele.

Tak o mnie ſądzisz?

Konſtancya.

A - - - - -

Adele.

No to rozmawiaymy.

Konſtancya.

Gdybyś wiedziała iak nieszczęśliwa dziſiay ieſtem ?

Adele.

Z przyczyny.

Konſtancya

Widziałaś iak ſię dziś po obiedzie Matka obeſzła ze mną. - - - - Możemy mowić przy Herminie, wiem że nie rozgłoſi tego co powiemy ? - - -

Hermina.

Oh, ia z taką pilnością czytam że nawet ſłyszeć nie będę co WCPanny z ſobą gadać będziecie. - - -

Konſtancya.

Otoż: gdy Matka moia weszła do ſwego pokoju, poszłam z nią. Chciałam z nią mowić, tak mnie dziko i z takim fukiem przywitała. - - - A ia nie depuściłam ſię żadney winy, byłaś ſama świadkiem. -

Adele.

Zadney winy! kochana Konſtancyo! - - - po-

mniy

mniy co mowisz? - - - Matkę obwiniasz o niesprawiedliwość! - - - -

Konſtancya.

Nie żaliłabym ſię o to przedkim innym - - - ale coż to, i przed tobą nie powinnam? - - -

Adele.

W ſamey rzeczy że nie, bo ci ſię nawet myśleć o tym nie godzi, że twoia M tka ieſt niesprawiedliwa. Jeźli ci myśl ta przychodzi do głowy, powinnaś ią odrzucać, powinnaś ſądzić że ſię mylisz. Powiedziałażbyś przed Ciotką moią, żeś ſię żadney nie dopuściła winy? zapewne nie, i owszem w iey obecności miałaś poſtać przekonaney, o słuszności łaiania. To ſzemranie ktore ci ſię wymknęło teraz, niszczy zaszczyt łagodności ktorąś pokazała, i ſtaie ſię nieiakim gatunkiem oszczerſtwa. - - - A nawet chociażby prawda była, że Ciotka moia popadła na chwile zrzędzie, kto ią z niey wymowi, kto będzie uſiłował pokryć tę błahą przywarę, ieżeli nie ty? ten tylko iedyny dowod dać iey możesz wdzięczności ſwoiey. Maszże prawo wyciągania po niey, aby ze wszech miar doſkonałą była? - - przebacz ſzczerości moiey kochana ſioſtro, przypłacam ciężko udręczenia twego, ale cię tak kocham, iż niezdołam taić prawdy przed tobą.

Kon-

Konſtancya z płaczem.

Jednak podchlebiam ſobie że nie powątpiewasz o moiey ku Matce miłości? - - - -

Adele.

Nie powątpiewam, bo znam wielką dobroć ſerca twoiego, i dla tego też tak otwarcie z tobą mowię.

Konſtancya płacząc ieſzcze.

Prawdę mowisz, czuię to. - - -

Adele.

Co za ſzczerość! - - - - ściśniy mnie, kochana przyiaciołko. - - -

Konſtancya.

Kochana ſioſtro! - - ah iakbym ſobie życzyła bydź podobną tobie! - - -

Adele.

Ah! czegoż masz pragnąć, nie zbywa ci na żądney cnocie! - - - ſtarsza ieſtem od ciebie, nie dziw za tym, chociażbym więcey trochę nad ciebie zaſtanowienia miała.

Konſtancya.

Ledwie nie rozpaczam. - - - Dałaś mi poznać iak błąd moy ieſt niewymowny. - - -

Adele

Adele.

A więc, kochana ſioſtro! popraw go, w twoiey to ieſt mocy. - - -

Konſtancya.

Jakim ſpoſobem? - - -

W tym mieyscu rozmowy wſtałam cicho i wyszłam. Pobiegłam do Vice-Hrabiny: nie powiedziałam iey wszyſtkiego com słyszała, przeſtałam tylko na donieſieniu, iż ſię Konſtancya niezmiernie tym trapi że ią uraziła, proſiłam iey oraz, żeby nie powiadała przed nią o tym, żem wysłuchała ich rozmowy. Gdyśmy o tym rozmawiały, otworzyły ſię drzwi, uyrzałyśmy Konſtancyą wchodzącą z nadbrzmiałemi i czerwonemi oczyma! - - poſtrzegaiąc mnie, zmięszała ſię trochę. Uwiadomiłam ią że Pani de P*** nie przyiechała. i wprowadziłam w to mniemanie że cały czas przepędziłam u Vice-Hrabiny. - - Zaſtanowiwszy ſię nieco Konſtancya, przyſtąpiła z płaczem do Matki. Scisnęła ią Vice-Hrabina, a Konſtancya padaiąc na kolana wyznała otwarcie, iż ſię żaliła na nią, tudzież że iey Adele, dała poznać wielkość tego błędu. Na te słowa Vice-Hrabina rozrzewniona, podniosła corkę i pochwaliła iey ſzczerość. Nieſteteż mamuniu, rzekła Konſtancya, i wyznanie winy moiey ieſt radą Adeli, nie mogę ſobie przypisywać

tey

tey chwały, żem ſię z ſiebie ſamey nakłoniła do tego; - - - po oſtatnim tym dowodzie iey ſzczerości, obieśmy razem z Vice-Hrabiną, ściſkały Konſtancyą, i nie mogłysmy żadną miarą łez wſtrzymać. - - - Ah kogożby nie dotknęły mamiące wdzięki ſzczerey i rzetelney otwartości. Poſtępek ten chwaliłam z Entuzyazmem, bo w ſamey iſtocie ieſt przedziwny, Vice-Hrabina iednak upierała ſię, żebym nim nie była tak żywo wzruszoną, gdyby rownie i Adeli nie zalecał. Z okoliczności przypadku tego, Vice-Hrabina nalegała na mnie uporczywie abym wyznała iaką Adele ma *taiemną* w ſobie *przywarę*. Przyznaię, dodała, iż w niey nie poſtrzegam żadney, ale zapewne aby iednę mieć muſi, chociaż naylekszą. - - Przywara ta byłaby moim błędem, bośmy ſię dawniey zgodziły, iż nie masz żadney przywary a nawet żadnego wyſtępku, ktoregoby Edukacya wytępić nie zdołała. - - - A za tym żadney naylżeyszey nawet nie znayduiesz WCPani w niey przywary. - - - Poczekay WCPani, zrozumieć nam ſię potrzeba: opisz WCPani co to ieſt *mieć przywarę*. Przywarą ſądzę bydź ſkłonność mniey lub więcey niebeśpieczną, ktora nami bez-przeſtannie kieruie, - - - *ktora nami bez-przestannie kieruię* - - co za ſtraszny opis. - - Moim zdaniem ieſt sprawiedliwy. - - Tak i ia myślę. J dla tey przyczyny zawsze byłam tego, że maiąc chociażby iednę tylko przywarę,

ſzczę-

ſzczęśliwym bydź nie można. - - - J ſądzisz WCPani że Edukacya może wykorzenić wszyſtkie. - - - Jeźli w nas może poprawić iednę, czemużby nie mogła, dwoch, trzech, czterech? i t. d. - - - Oh to inna, bo nie możemy bydź doſkonałemi. - - - *Doſkonałemi!* w ſamey rzeczy nie. Lecz pomniey WCPani iż daleko rożna ieſt *popełnić błąd*, a mieć w ſobie przywarę. Zaręczam WCPani że Adele nie ma ani iedney *przywary*, t. i. ani iednego złego nałogu wkorzenionego, albo iak WCPani mowisz, *żadney ſkłonności ktoraby nią bezustannie kierowała.* Przecięż nie ieſt doſkonałą, bo doſkonałym żaden z ludzi bydź nie może. Jeſt łagodna, ale może to bydź: że przypadną takie okoliczności ktore ią wciągną w niecierpliwość a nawet w gniew. Może ſię oſzukać omylić! może bydź na moment niesprawiedliwą lub zrzędną: ale przynaymniey! gdy nie mamy błędow nałogowych, momentalne te winy naſze są zawsze tak lekkie, iak rzadkie, i nie mogą nigdy ſzkodzić sławie, ani życia nieſzczęściem zaprawiać. - - A za tym podług mniemania WCPani, gdybym była dobrze wychowana, miałabym dokładną *iednostayność humoru?* - - ani wątpię o tem. - - Kiedy tak, poznaię że dobre wychowanie, ieſt wyborną rzeczą. Bądź zdrowa kochana corko! *wielu się odemnie domagasz ſzczegolności, wyciągasz opisow całkowitych rozmow.* Spodziewam ſię że z tego

go liſtu kontenta będzieſz, ale mnie nie byłoby na nim dosyć, gdybym nie napisała była trzech kart dużych do Serafiny o WCPani tylko rozmawiaiąc. Uściſkay ią za mnie, rownie iak iey ſioſtrę, ktorey we śrzodę odpiszę.

Otwieram ieszcze, abym ci doniosła nowinę ktorą Pani de P*** podięła ſię zwiaſtować Vice-Hrabinie. Pan de Valcé porzucił służbę, z gruntu ſię iuż zniſzczył. Z całego owego ogromnego maiątku, tylko mu ſię 50000. liwrow dochodu zoſtało. Pani de Valcé, z ſwey ſtrony cały przetrawiła maiątek, bo długi znacznie przewyższaią iey posag. Mąż iey zeszłey nocy odiechał. Ma iak mowią dwa lub trzy lata woiażować. Pani de Valcé zoſtała bez pomocy, bez rady, bez sposobu, opuszczona od wszyſtkich przyiacioł ſwoich, nawet od Pana de Remicourt. Bardzo chora nie wſtaie z łożka, Vice-Hrabina ſame tylko iey nieſzczęście widzi teraz, zapomina ich przyczyny, i wyiechała chcąc iey przyśpieszyć ratunku.

LIST ~~LXII.~~ XLVI.

Baron do Pana d'Aimeri.

Tak ieſt, pierwszych dni kwietnia pewnie będę w Paryżu. Obydwoch ſynow naszych przywożę, godnieyszemi

szemi ieszcze ſtali ſię naszego przywiązania, i oczekuiącego ich ſzczęścia. Mogliż ſobie inaczey poſtąpić? są Francuzami! tyle w ſobie pokazali uwagi roztropności czynności, mężſtwa i odwagi. Ale chwaląc ich, nie można mowić że *celowali nad innych*. Bo w pośrzod tylu młodych Francuzow ktorzy ſię tutay znayduią, nie można celować ſamym mężſtwem i odwagą.

Spodziewam ſię WCPana zaſtać w Paryżu rownie iak Państwo de Valmont. Nadobnemu naszemu Karolowi zachowuię niewypowiedzianą roſkosz podeyścia go nagłym ſzczęściem. Jak ſię domyślam, wielką ma nadzieię. Widzi że go, iak ſyna własnego, kocham; lubię iednak czasami nadwątlać iego nadzieie, a przynaymniey utrzymuię go w niepewności.

Tak ieſt, w krotce patrzyć WCPan będziesz na ſkleienie tego upragnionego związku, związku tego ktory był celem moich i WCPana żądań! - - oddal za tym ſmutne myśli, ktore cię obſiadły. - - - Zagładź, ieżeli możesz żałosną pamiątkę, ktora aż nad to długo truła życie WCPana. Odważ ſię ſądzić godnym ſzczęścia, nabyłeś do niego prawa. Bądź WCPan zdrow, proszę, zobowiąż Państwo de Valmont, aby wiernie dochowali ſekretu, dopokąd go ſię żona moia nie zwierzy Państwu de Limours.

LIST

LIST ~~LXIII~~. XLVII.

Baronowa do Pani d'Ostalis.

z Paryża.

Wystaw sobie iak szczęśliwa iestem, kochana corko! iuż iadą! - - za dwa dni oglądać ich będziemy, - - - - - wyieżdżamy iutro; biegniemy na przeciwko nich. Jak mniemam spotkamy się z niemi o trzydzieści mil od Paryża! - - ah! gdybyś tu była czegożby więcey niedostawało szczęściu moiemu! - - - nie potrafisz sobie wyobrazić, co się w mym sercu dzieie, nie, chociaż znasz dobrze to serce, nie zdołasz przeniknąć wszystkich iego czuciow! - - - dziś dopiero z rana przyiechałam z Saint ***. Kuryer wysłany do mnie od Męża, przeiechał przez Paryż. Oddał mi list oznaymuiący że Pani de Valmont przyiechała do Paryża i że mnie w Pałacu moim czeka. Ostatnią tę nowinę, ukryłam przed moią corką. Kazałam zayśdź koniom i wyiechałyśmy natychmiast. Adele nie dorozumiewa się dotąd bynaymniey trafu maiącego ustanowić iey przeznaczenie. - - Wysiadaiąc z poiazdu dostrzegłyśmy Pani de Valmont. Adele krzyknęła z radości i poskoczywszy rzuciła się na iey szyię. Co do mnie,

wyrazić nie potrafię, do iakiego ſtopnia czułam ſię wzruszoną i roztargnioną, gdym Panią de Valmont w ręku moich ściſkała. - - Płakałyśmy wszyſtkie trzy, nie mogąc ani słowa przemowić! - - w tym weszłyśmy do moiego pokoiu. Pod ow czas, biorąc Adelę za rękę; ściśniy raz ieszcze Panią de Valmont, rzekłam, ściśniey ią kochana Adele, z wyrażeniem tkliwości dobrey corki, bo ſię iey corką ſtaniesz - - - na te słowa Adele zadrzała i zrumieniła ſię, potop łez wypłynął, i oblał iey twarz. W pierwszych tey wieści chwilach ſwoią tylko Matkę widziała - - ſamego tylko poruszenia ſmutku i boiaźni doświadczyła; bo ſię dowiedziała że daley iey losem rozrządzać nie będę! - - - wzięłyśmy ią na ręce z Panią de Valmont. Adele twarz ſwoią wsparła na moich pierſiach i do nich ſię przytuliła; ſamemi tylko wzdychami i łkaniem odpowiadała na nasze pytania, przymilenia grzeczności i pieszczoty Pani de Valmont przyimowała oboiętnie. Zdawało ſię właśnie że chciała dać poznać, iż nikogo procz mnie kochać nie może. - - W reszcie Pani de Valmont odeszła od nas, a gdyśmy ſame tylko zoſtały, otworzyła mi ſkryte duszy ſwoiey poruszenia. Przyznała że to poſtanowienie nad wszyſtkie inne przenoſi. z tego naybardziey powodu że pewną była, iż ią Chevalier de Valmont nigdy odemnie nie odłączy. Ale dodała, że ſię młodości iego obawia, i że-

żeby rada była gdyby kilkoma laty był ſtarszy. Cieſzyłam ią mowiąc: że znam doſkonale charakter młodego de Valmont, że męszczyzna odebrawszy należytą Edukacyą, we dwudzieſtym czwartym roku tym ieſt czem całe życie będzie, ani ſię zepsować może. Państwo de Valmont, i Pan d'Aimeri, iedli dziś z nami wieczerzą. Adele chociaż trochę zamyślona, dziwnie ſię im grzeczną i uprzeymą pokazała. Dziſiay także miałam żywy zatarg z Vice-Hrabiną, Nakoniec potrzeba było koniecznie oznaymić iey, że Adele w ſześciu niedzielach za mąż poydzie. Wyznanie to, ktore w ſamey rzeczy nie ieſt zwierzeniem ſię, cały w niey gniew zburzyło. Wyrzucała mi na oczy że żadnego w niey zaufania niemam. Byłam przymuszona wytknąć iey nieutrzymałość. Przyiazń, dodałam, nie mogła mnie nigdy obowiązać, do narażania spokoyności i ſzczęścia corki moiey, powierzeniem WCPani ſekretu, ktoregobyś, o czym pewna byłam, utrzymać żadną miarą nie mogła. Nie zarzekłaś że ſię WCPani na honor, że taić będziesz przed Konſtancyą, iż ią Teodorowi przeznaczasz? mogła żeś dotrzymać słowa? - - nic na to odpowiedzieć nie mogąc Vice-Hrabina, porwała ſię z poruszeniem gniewu i złości tak wielkiey: iżem ſię zalękła. Chciałam ią zatrzymać, ale ſię z pospiechem wymknęła krzy-

 cząc

cząc; *poki żyć będę, widziec się z WCPanią nie chcę.* W godzinę po tey scenie poszłam do niey. Zastałam ią samą z corką. Konstancya w okropnym była stanie; bo mniemała, żeśmy się z Matką bez nadziei zgody poroźniły. Vice-Hrabiną w tey chwili, miotaną nienawiścią i gniewem, łzy i rozpacz corki bardziey roziątrzały niż poruszały. Gdym weszła, kazała iey odeyśdź. Po tem idąc ku mnie, pytała się tłumiąc gniew wewnątrz, *czegobym chciała.* Jey stan tak mnie rzetelnie dolegał; żem właśnie iak winowayca drzała. Przychodzę, rzekłam sprobować, ieźlibym nie mogła WCPani przywrocić spokoyności, ktorą i sama utraciłaś i mnie wydarłaś. Prawda to iest: żem przed WCPanią ukryła nayważnieyszy sekret w życiu; ale w tym nie moia wina, nie byłam obowiązana zaufać WCPani utrzymałości, ale iey sprawiedliwość i iey przyiazń zawsze ufność moią posiadać będą. - - - Gdym domawiała tych słow, Vice-Hrabina zalana łzami, rzuciła się na ręce moie, z wdzięczną ową szczerością ktorą wszystkim iey czynnościom towarzyszyć zwykła. - - Poiednanie to przyięłam pod pozorem odpuszczenia winy, przywrociło mi całkowite szczęście, bo bez iey przyiaźni, nie mogłabym bydź szczęśliwą. Serca nasze na wzaiem dla siebie stworzone, czemże się dzieie, że charaktery nasze tak mało stosowne.

Hra-

Hrabina Anatolle, nad wszyſtkie czasy pięknieyszą, nawiedziła mnie dziſiay po obiedzie. Całą godzinę rozmawiała ze mną o powrocie męża mego, i tyſiącznemi zawody wypytywała ſię o Teodora. Nędzna Pani de Valcé śmiertelnie chora na pierſi, pewnie iuż i trzech mieſięcy nie pożyie. Bądź zdrowa kochana corko! iuż druga po połnocy, a iutro wſtać muszę przed ſiodmą. Bądź zdrowa, chociaż poczta we środę dopiero odchodzi, codziennie do ciebie liſty pisywać będę, spodzieway ſię *dokładnego i wszyſtko wyszczegolniaiącego dziennika*; bo mi ten tylko pozoſtaie sposob uwiadomiania ciebie, o wszyſtkich myślach, i o wszyſtkich czuciach moich.

LIST ~~LXIV.~~ XLVIII.

Taż do teyże.

z Paryża, we Wtorek.

Ah corko moia! iuż są tutay - - iużem ich oglądała, iużem ich uściſkała! są tutay. - - Nie umieramy ani z zayścia w zbytek czucia, ani z radości. - - - - Dziś z rana com tylko wſtała posłyszałam karetę wieżdżaiącą na podworze. Rozumiałam że moia kończę ſię ubierać, w tym nagle drzwi ſię otwieraią i widzę wchodzących Męża i Teodora, - - W tey ſamey

chwili

chwili Adele tchu pozbawiona przybiega, i rzuca się w ręce Oycowſkie. - - Co za chwila! - - co za ſzczęśliwość po cało-rocznym oddaleniu, - - - po tylu poniesionych niespokoynościach i ſmutkach. - - Ty kochana corko; ktora znasz tak dobrze ſerce moie, ty tylko ſama poiąć zdołasz iak daleko ſzczęśliwa ieſtem! Chevalier de Valmont w południe przywitał ſię z Adelą! - - - Chevalier tak ieſt przenikniony, tak ucieſzony ſwym ſzczęściem, że nawet sposob tłumaczenia ſię z ſwych czuciow utracił. Wpatruie ſię tylko w Adele, wzdycha, ściſka matkę ſwoią, i mnie całuie po ręku. Adele częściey ſię teraz i bardziey płonie niż zwykła; tyſiąc razy przywiązańszą ſię zdaie ku mnie. Częſto, gdy ſię wpatrzy we mnie oczy łzami iey zachodzą, ale nie unika Chevalier de Valmont; a nawet nie pozwala żadney upłynąć porze oświadczenia mu przychylności, lub powiedzenia obowiązuiącego słowka. Teodor żywo bierze w podział ſzczęście przyiaciela, a iutro wieczor dowie ſię o ſwoim; bo do rozgłoszenia zamęzścia Konſtancyi tylko na powrot Pana Vice-Hrabiego czekamy. Wyiechał przed tygodniem, ale Mąż moy posłał po niego kuryera. Nie zdołasz ſobie nigdy wyobrazić radości i rozrzewnienia Pana d'Aimeri. Przecięż wśrzod naytkliwszych unieſień pociechy, nie ſtarta nędzney Cecylii pamiątka, ieſzcze go dotąd mięsza! zasłużyłżem na tak wielkie

ſzczę-

ſzczęście; rzekł do mnie dziſieyszego wieczora, lękam ſię bezprzeſtannie, aby mi ſię nie wymknęło. - - Ton żałosny ktorym wymowił te słowa, przeniknął mnie. Jedna zgryzota może zatruć nayczyſtszą ſzczęśliwość. Aby ſobie ſmakować w pomyślności, potrzeba zasłużyć na nią. Bądź zdrowa, kochana corko! iutro dokończę liſtu tego, bo dopiero we czwartek ma odeyśdź.

We śrzodę wieczor.

Teraz właśnie odebrałam liſt, w ktorym mi oznaymuiesz śmierć nieszczęśliwego Chevalier de Murville. Pragnę uſilnie, aby Pan d'Aimeri nie dowiedział ſię o tym przypadku aż po szlubie dzieci naszych; bo uważaiąc ninieysze iego ułożenie, pewna ieſtem, iżby go wieść ta zbyt żywo dotknęła. Jedynie tylko Pani de Valmont, powierzyłam iey, ktora iedney ze mną ieſt myśli, że teraz nowinę tę ukrywać potrzeba przed Oycem, a gdyby pakiet iaki nadszedł z ***, w wszelką opatrzyłyśmy ſię oſtrożność, aby Pani de Valmont nie odbierała ſmutnego tego depozytu, w przytomności Oyca.

Vice-Hrabina w nayżywszey pływa radości, Mąż iey przyiechał, i iuż my ułożyli, że Konſtancya i Teodor, Adele i Chevalier de Valmont, iednego dnia ſię pobierą. Co za dzień dla mnie! - - co moment spodziewamy ſię Hrabiego de Roseville; oſtatni liſt pisał

z ***. Powrot brata ukochanego, i tak godnego kochania, dopełni szczęścia Vice-Hrabiny. - - Niestetéż moie szczęście nie będzie zupełne, bo ty nie będziesz iego świadkiem! - - - a ieszcze iak wielka odległość nas przedziela. - - Te ciekawości ktorych tak gorąco pragniesz, w miesiąc dopiero czytać będziesz! - - -

Hrabina Anatolle przyszła mnie dzisiay nawiedzić, zwierzyłam się przyszłego ożenienia Teodora. Zapłonęła się, zbladła i w doł spuściła oczy. Udałam że nie postrzegam iey pomięszania, i o czem innem zaczęłam. W chwile po tem: oświadczyła mi że wyieżdża na dwa miesiące, i w krotce odeszła. Przyznam się, że mnie iey los dotyka. Ktorażby Matka, nie wymawiała w gruncie serca swego słabości ktorey celem iest iey syn?

Teraz, gdy do ciebie piszę, kochana corko dziesięć osob stoi w mym pokoiu; krawcy, kupczyny modnych stroiow i t. d. Biuro moie okryte iest sztukami materyi, kwiatami, chiffonami, koronkami i t. d. Adele uporczywie zrzeka się wyboru, we wszystkim zdaie się na moy gust. Obarczyła mnie interesem bardzo mnie interesuiącym. Idzie tu o przystroienie i przypiękrzenie Adeli. Zapewniam cię, że się żadna kokietka nie zaprząta tak stroiem, iak ia doskonałym ubraniem Adeli. Gdy ia się tak krzątam. corka moia, czyta, uczy się, gra, tak iak zwykła. Hermina

dziś

dziś się dopiero dowiedziała, że mamunia iey za mąż idzie. Wieść ta zdziwiła ią mocno, i wpatruiąc się w Adele, rzekła z płaczem: Mamuniu! zawsze będę WCPani dzieciencie? - - - na te słowa Adele nie mogła łez swoich utrzymać, i biorąc Herminę na ręce, ściskała ią po tysiąc razy, zapewniaiąc, że ią całe życie z duszy kochać będzie. Pod ow czas Hermina, powrociła do zwykłey sobie wesołości, i powiedziała mi iż *niezmiernie* rada, żem Chevalier de Valmont wybrała na Męża dla Adeli: *bo tak iest przyiemny, iak drobna iey mamunia.*

To, co WCPani donoszono o Pani de Gerville, prawdą było pod ow czas, ale teraz istnym fałszem. Porzuciła nabożeństwo, i utraciła poważanie ktore sobie przywłaszczyła była; a to dla młodzika świeżo weszłego na świat, ktorego *ułożenie* i wprowadzenie w wziętość, wzięła na siebie. Tego iey ieszcze obłąkania, tak upodlaiącego ile na wiek, nie dostawało. Nim zrobiła się rownie śmiechu iak pogardy godną.

Pani de Valcé w iednakim dotąd zostaie stanie: mowią że sama zgryzota wiedzie ią do grobu. Vice-Hrabina tak tkliwie i dobroczynnie z nią postępuie, iż łagodnością swoią powiększa w niey żalu za dawne zdrożności; ieżli to prawda, że ieszcze może uczuć w sobie poruszenie wdzięczności i żalu.

We

We Czwartek.

Hrabia de Roseville, dziś wieczor przyiechał; a ſtąd pewnie w poniedziałek ułożemy intercyzy. - - - Co za dzień - - w ſamey rzeczy odchodzę od ſiebie. Uſtawicznie ieſtem rozrzewniona, co chwila łez ledwo nie leię. - - Nie ſypiam, nie iadam, nie mogę mowić, chodzę iak obłąkana; iedna mnie tylko myśl zatrudnia. - - - -

Zapomniałam dotąd wspomnieć o Pani d'Olcy; dziwnie nam ſię grzecznie sprawuie, Zamężcie Pana de Valmont, głaszcze iey prożność, teraz naytkliwszą i naylepszą ieſt ſioſtrą. Chciała, aby Pani de Valmont mieszkała u niey; na krok iey nie odſtępuie, po całych dniach u mnie przeſiaduie: co niezmiernie korci Vice-Hrabiną, bo iey cierpieć nie może.

Bądź zdrowa, kochana corko, ah! gdybyś tu była, mogłażby ktora ſzczęśliwość wyrownać moiey?

LIST LXV.

Hrabia de Roseville do Xiążęcia.

Ah! z czymże ſię to Wasza Xiążęca Mć wymowił! - - prawda że chwalisz umiarkowanie Xiążęcia Oycą

Oyca swoiego, umiarkowanie to cnotliwe, ktore mu pokoy każe przenosić nad zdobycia prawie niechybne; ale W. X. M. dodaiesz: *woyna ta była, bez wątpienia, niesprawiedliwa; z tem wszystkim ziednałaby mi porę wsławienia się!* - - wnoszę ztąd że iey W. X. M. żałuiesz? - - nieszczęśliwy ten Monarcha, ktory przedsiębierze woynę niesprawiedliwą, woła szacowny Autor *de l'Institution d'un Prince*, l'Abbé Daguet. „On pod ow czas własną ręką wyrzyna tych wszystkich, ktorych poświęca swey ambicyi lub innym na„miętnościom; on sam topi puinał w łonie poddanych „swoich, on staie się zaboycą wszystkich ginących w „Woysku nieprzyiaciela. Obydwoch stron rzeźba spa„da na niego, on za krew z obydwoch stron płynącą „oddać musi rachunek. Na sądzie Boskim, pokaże się „winnym wszystkich okropnych skutkow woyny, pogo„rzelisk, spustoszeń od iego i nieprzyiacielskich woysk „popełnionych, gwałtow i nierządow, ktorych nayczulsi „i nayskromnieysi Wodzowie tamować nie potrafią. „Cały ten zbior okropny zbrodni, zleie się na iego „głowę. „

Co za straszliwy i okropny obraz klęsk nienadgrodzonych, niepowetowanych, ktore skutkuie ambicya! - - - czy możesz to bydź aby Waszą Xiążęcą Mość, nie miał dotknąć głęboko. Jeźli W. X. Mć, tylko sławnym chcesz się uczynić, nie masz wprawdzie

bydź

potrzeby bydź ſtale cnotliwym. Męzſtwo iednak i ambicya, nie zasycą W. X. M. ięszcze ſzszęścia pożądać będziesz. Niesprawiedliwość tylko, w czaſie pomyślności, może na moment zalśnić oczy pospolſtwa. Aby otrzymała to błache i przemiiaiące nad umysłem iego zwycięzſtwo, potzeba mu wyſtawić dzieła pełne chluby; ſzczęścia i wielkości. Niech los zmieni ſwe względy, w opacznych trafach, ſamo tylko poniżenie, wzgardę i chańbę widzi dla ſiebie. Ale ieźli W. X. M. ſpałasz miłością rzetelney chwały, sława iego ani od losu ani od dziwactwa fortuny zawisłą nie będzie. Bądź W. X. M. sprawiedliwym, ludzkim, a rownie w przeciwności iak na łonię pomyślności naytrwalszey, wielkim ſię pokażesz.

Dozwol W. X. M. abym wkroczył w obszernieysze nieco toztrząśnienie tego także pytania: *Czyli Monarcha powinien ſobie zupełnie zabronić czytania pism ſatyrycznyth, bezimiennych przeciwko ſwey osobie, Miniſtrom, Urzędnikom i innym, naybliżey go otaczaiącym.* Jak widzę W. X. M. ſkłonnym ieſteś do mniemania: że częſtokroć Monarcha, czytaniem dzieł podobnych, mogłby nabydź światła potrzebnego do rozpoznania błędow ſwoich, tudzież charakteru i poſtępku osob otaczaiących ſiebie. Dorozumiewam ſię wraz z Waszą X. M. że czasem znayduią ſię pożyteczne prawdy rozſiane mieyscami po tych wzgardy godnych

dnych produkcyach: ale prawdy te, ktoreby ſię ściągały do osoby W. X. M. burzyłyby w nim krew, nie oświecaiąc bynaymniey; bo przeſtrogi podszeptane od złośliwości roziątrzaią nas za zwyczay, i nie mogą nas poprawić. Coſię tycze obwinienia Miniſtrow i Urzędnikow, gdyby ſię w dziele tego rodzaiu znalazła ktora losem rzetelna i prawdziwa, iakimżebyś ią sposobem W. X. M. mogł rozpoznać w śrzod tłumu oszczerſtwa i potwarzy? czyż to w paſkwilu Monarcha ſzukać powinien prawdy? maż że ſię iey spodziewać od podłego zbrodniarza? J Waszaż to X. M. ktory masz w obrzydzeniu sprosnego donoſiciela, ktorybyś mu ucha ſwego nie pozwolił, miałbyś czytać bez ſkrupułu paſkwil. Ciekawość ta prożna i wyſtępna nie miałaby uſtąpić w W. X. M. wdzięczności, ktorą winieneś, Miniſtrowi, Urzędnikowi służącemu gorliwie i z przywiązaniem? - - w ten czas gdy on poświęca bezsenne nocy, gdy pracuie na dobro i sławę W. X. M., w ten czas gdy ſzacunek Waszey X. M. ieſt w oczach iego naysłodszą nadgrodą, W. X. M. czytać będzieſz potaiemnie pismo haniebne, w ktorym nienawiść i potwarz uſiłuią go zczernić i osławić? - - ah lękay ſię W. X. M., ieźli ſię nie wſtydzisz bydź niewdzięcznym, boy ſię przynaymniey abyś ſię nie ſtał niesprawiedliwym. Gdyby też oszczerſtwo uwiodło W. X. M. gdyby w błędne wciągnęło ſądzenie, wyſtawiło na uprze-

dze-

dzenia okropne! - - maszże ſię W. X. M. wyſtawiać na tak ſtraszliwe niebeśpieczeńſtwo? - - żaden człowiek poczciwy z gruntu, nieodważy ſię nigdy czytać paſkwilu. Monarcha delikatnieyszym ieszcze bydź powinien w tey mierze, a z tym, ktoryby śmiał w przytomności iego naymnieyszy z tego gatunku dzieła przytaczać, obchodzić ſię powinien iako z donoſicielem. Słyszałem, że pewien wielki Monarcha, chcąc dać sposob wszyſtkim poddanym ſwoim okazania mu prawdy, w gabinecie ſwoim kazał poſtawić coś do pnia podobnego, ktoren ieſt wysuniony ku przechodowi publicznemu. Każdy przechodzący może tam wrzucić papier, a klucz od ciekawey tey ſkrzyneczki, ſam Monarcha trzyma przy ſobie. Ztąd wielkie wypłynąć mogą pożytki, byle tylko przy wprowadzeniu tego zwyczaiu obwieścił Monarcha, że wſzyſtkie papiery bez-imienne palić bedzie nie czytaiąc. Gdyby W. X. M. brała kiedy chęć użycia tego sposobu znoszenia ſię z niezliczonym mnoſtwem osob, ani doyść do W. X. M. ani wproſt do niego pisać nie mogących, radziłbym, abyś W. X. M. wyciągał, żeby każdy w ſzczegulności, przy imieniu i przezwiſku ſwoim wyraził mieysce zamieszkania ſwego, tudzież abyś W. X. M. za niewzruszone dla ſiebie miał prawo, iż w ten czas dopiero wzmiankowane pisma czytać będziesz, gdy ſię zapewnisz, że nazwiſko, imię i zamieszkanie

pi-

piszącego, nie są fałszywe. W reszcie, nieuciekaiącsię nawet do tego sposobu, zawsze W. X. M. zdołasz odkryć prawdę, ieźli ią rzetelnie kochasz, i ieźi wiernych będziesz miał przyiacioł. Z radością na to poglądam że Baron de Sulback, co się milszym W.X.M. staie, znasz W.X.M. iego charakter i rozum, ale powtarzam ieszcze, żebyś w sprawach wielkiey wagi, na iedney radzie nie przestawał, a żadney płocho się nie chwytał. Na koniec, pomimo szczególnieyszy szacunek ku Baronowi de Sulback, muszę W. X. M. ostrzedz, że ieszcze nad to iest młody abyś mu W. X. M. zupełnie miał zadufać. Pełen iest nauki, rozumu i cnot, ale dopiero dwudziesty czwarty rok kończy; w tym wieku można się ieszcze zmienić i zepsuć przy Dworze. Jeźliby porzucał pierwsze maxymy, łatwo W. X. M. dostrzeżesz tego; stanie się chytrzeyszym, więcey i uprzeymiy nadskakiwać będzie, ale zaniecha swey szczerości. Boiazń zniechęcenia sobie Waszey X. M. lub narobienia sobie nieprzyiacioł, zgoła naydrobnieysze względy. nie dozwolą mu mowić prawdy otwarcie. Zobaczysz W. X. M. że nieznacznie, i umiarkowanie swoie, i swoią nieinteressowność utracać zacznie. Więcey łaskę iak szacunek W. X. M. cenić będzie. Pokaże się w nim usilność uknowania swoiey partyi. Samym tylko utwierdzeniem szczęścia własnego, odsadzaniem nieprzyiacioł. swoich od W. X. M. oraz usil-

no-

nością obsaczenia go ſwemi ſtronnikami, zatrudniać ſię będzie. Wszyſtkich osob, znakomitych przymiotow i rzetelney zacności będzie ſię lękał, i wszelkich użyie sposobow na uprzedzenie przeciwko nim W. X. M. Podſtrzegaiąc go z uwagą, odkryiesz W. X. M. wszyſtkie te żayścia, a pod ow czas zapewne niemi ułudzić ſię nie dasz.

Nie powtarzam W. X. M. iak daleko, oświadczenie pamięci i dobroci iego ku mnie, czyni mnie ſzczęśliwym. Znasz W. X. M. ſerce moie, wiesz żem uſzczęśliwienie mego życia, w iego pomyślności, chwale i przyiaźni założył.

Proszę W. X. M. abyś pamiętać raczył żeś mi przyrzekł, iż częſto odczytywać będziesz Telemaki i myśli Marka Aurelego.

L.

LIST LXVI.

Baronowa do Pani d'Oſtalis.

Oh corko moia, co za przypadek! - - - ten nieſzczęśliwy Pan d'Aimeri! - - spodziewam ſię iednak że iego słabość nie ieſt śmiertelna. - - - Zapewniaią nas o tym Doktorzy; ale tak ſtraszne ma przeczucia; w tak okropne wpadł konwulsye - - wczora, to ieſt

w po-

w poniedziałek, zeszliśmy się wszyscy do Vice-Hrabiny dla podpisania intercyz. Pan d'Aimeri od soboty narzekał na pedogrę. W kwadrans po podpisaniu, pokoiowy wszedł i rzekł cicho Pani de Valmont, że człowiek iakiś chce z nią mowić w interesie bardzo wielkiey wagi. Na te słowa zbladła, i rzekła aby człowieka tego zaprowadzono do gabinetu Vice-Hrabiny. Wstała po tym zbliżyła się ku mnie, i powierzyła mi swoich domysłow. Zaleciłam iey aby za sobą gabinet zamknęła i natychmiast wyszła. Pan d'Aimeri dostrzegłszy iey niespokoyności i pomięszania, troskliwie się wypytywał, w tym posłyszeliśmy nagle krzyk głosu nieznaiomego. *Ratuycie, ratuycie.* Nadaremnie usiłowałam przytrzymać Pana d'Aimeri, wydarł mi się. Vice-Hrabina, Pan de Valmont i ia poszliśmy za nim ; napotykamy człowieka ubranego czarno ; powiedział nam że Pani de Valmont zemdlała, że ią okropne konwulsye miotaią. - - Pan d'Aimeri przyśpiesza kroku ; wchodziemy do gabinetu, uprzedziłam Pana d'Aimeri, stanęłam przeciwko niego mowiąc. Na imię Boskie, na imię przyiaźni zaklinam WCPana, wyidź, oddal się na chwilę. - - Chciałam go wyciągnąć, odepchnął mnie, poszedł daley, zobaczył Panią de Valmont zemdlałą przy stoliku na ktorym leżała skrzyneczka otworzona. - - - Biegnie do corki

corki, chcę ią wziąść na ręce; podnosi ią, natychmiast pakiet wypada z kieszeni Pani de Valmont. - - Pan d'Aimeri utknął i zachwiał się. Bliski upadku cofnął się w tył. - - - O Boże coż za widok obiia się o iego oczy! - - nędzny deptał nogami włosy nieszczęśliwey Cecylii. - - Rozpoznaie zwłoki te drogie - - stan Pani de Valmont, skrzyneczka owa, ten człowiek nieznaiomy, wszystko to razem oświeca go co ma ten przypadek znaczyć; truchleie, blednie i drzy; zdaie się że weń śmiertelnym ugodzono ciosem! - - przystąpiłam, oddaliłam od oczu iego smutny przedmiot, ktory wszystkie w nim zgryzoty ożywił. Pan d'Almane przybliżaiąc się w ten sam czas ku niemu, wziął go za rękę, i wyprowadził do pobliskiego pokoiu. Co tylko wyszli, Pani de Valmont odzyskała zmysły. Nie było pod ow czas nikogo w gabinecie procz mnie, Vice-Hrabiny, Pana de Valmont, nieznaiomego człowieka ubranego czarno. Scena, ktorą WCPani opisałam, w krotszym ieszcze od trzech minut czasu przeciągu odprawiła się. Miałam tę ostrożność, że wychodząc z sali przykazałam dzieciom, aby się żadne za nami poyśdź nie ważyło. Zostały za tym z Panią d'Olcy, Ponią de S*** i wszystkiemi innemi osobami ktoreśmy sprosili do zapisania intercyz. Narezcie Pani de Valmont odetchnęła, krzepi się nie co w zemdlonych siłach, i kilka łez wypłynęło

ło z przywartych iey oczow! - - ah kochana ſioſtro! zawołała. Wymawiaiąc te słowa podnoſi ſię zwolna; roztwiera powieki, widzi nieznaiomego człowieka, wzdryga ſię, przychodzi zupełnie do zmysłow, zwraca głowę, poſtrzega mnie, i wyciągaiąc ku mnie ręce z wyrazem nayżywszey radości: ah, zawołała, wieszże WCPani? - - Synu kochany! - - tak ieſt MCPani, przerwał nieznaiomy człowiek obracaiąc ſię ku mnie, obowiązany byłem oddać tę ſkrzyneczkę Imci, oraz proſić żeby ią natychmiaſt otworzyła; bo w niey miała znaleśdź kopią teſtamentu Pana de Murville, ktory młodemu Panu de Valmont odkazuie cały ſwoy majątek, t. i. ſiedmdzieſiąt tyſięcy dochodu rocznego liwrow Francuzkich. Gdy nieznaiomy domawiał tych słow, Pani de Valmont i Vice-Hrabina ścisnęły mnie, oświadczaiąc mi wszyſtko co tylko przyiaźń naytkliwszego i nayczulszego wymyślić może. Pan de Valmont, aż do tey chwili widz niemy, zdziwiony bardziey niż poruszony tak niespodzianym przypadkiem, pod ow czas dopiero dzielić z nami począł prawdziwe rozrzewnienie. Chciał bieżeć do ſali i zwiaſtować ſynowi tak pocieszną nowinę, aleśmy mu dały zrozumieć iż wprzod należało o tym uwiadomić Pana d'Aimeri. Człowiek nie znaiomy czarno ubrany (ktoren ſię nazywa Pan d'Arnal, dawny przyiaciel Pana de Murville) uwiadomił nas że teſtament złożony ieſt u Pa-

na N*** Pisarza, i obiaśniwszy wszystkie okoliczności do tego ściągaiące się, odszedł, przyrzekaiąc nam że nazaiutrz przyidzie o siodmey. Opowiedzieliśmy Pani de Valmont w iakim się stanie Pan d'Aimeri znayduie. Poszła natychmiast do niego i zaniosła mu kopią testamentu Pana de Murwille. Pan d'Aimeri, bardzo się czułym na to pokazał, ale nowina tak pocieszna bynaymniey nie rozpędziła głębokiego i mocnego w nim smutku. Chevalier de Valmont nowinę tę przyiął miną dziwnie dla mnie i dla Adeli podchlebną, i w tey okoliczności dał dowod delikatności nay- namiętnieyszego i naytkliwszego kochanka. Prawdziwie kocha. i całe życie kochać będzie. Teodor pali się niezmiernie do Konstancyi; ale namiętność młodego de Valmont wyrownywa w żywości a głębiey w duszy iego zdaie się utkwiona. Pan d'Aimeri nie siedział wieczor przy stole i położył się o dziewiątey. Sam iednak zapewnił nas o polepszeniu zdrowia swoiego, i na mdłość tylko trochę narzekał. - - Dzisieyszego poranku, wprzod ieszcze niżelim wstała, Adele weszła do mego pokoiu; widać na niey było zamyślenie i pomięszanie. Usiadła przy łożku, w patrywałam się w nią z niespokoynością. Coż ci to, kochana corko! rzekłam, zdami się żeś płakała? - - - mamuniu! mam się WCPani zwierzyć pewney rzeczy trochę zawstydzaiącey mnie - - ktora cię trochę zawstydza!

dza! - - ah iak mnie zadziwiasz! - - racz mnie WC Pani posłuchać. Wczora, niżelim się położyła, nie ostygnąwszy ieszcze z pierwszego poruszenia, napisałam list, - - moim zamysłem było, aby go posłać dziś z rana nie pokazuiąc WCPani. Bałam się bowiem żebyś go WCPani nie zganiła, chociaż mi go miłość ku niey dyktowała. - - Alem sobie przypomniała, że się nie należy i na krok pierwszych maxym cnoty i obyczaiow odstępywać! nawet końcem wykonania dobrego uczynku. Winnam WCPani nieograniczone zaufanie, żadna pobudka nie może mi nadać prawa, utaienia przed nią tak ważnego postępku. Z tego powodu przyznaię się żem pisała do młodego de Valmont - - - oto iest ten list. Na tę słowa ścisnęłam Adele, wzięłam list ktoren mi dawała, i przeczytałam nastęstępuiącą osnowę. - - „Dzika niespokoyność uciska i „rozdziera serce moie, iednym słowem możesz ią WC „Pan z gruntu rozpędzić, a ia nie mogę się oprzeć „chęci powierzenia mu iey. Testament Pana de Mur„ville skutkuie przestraszaiącą mnie w maiątku iego od„mianę, nie knowaszże nowych zamysłow? - - będziesz „że WCPan zawsze przestawał, na tak prostym, tak „szczupłym appartamencie - - ktory wczora ieszcze „był w oczach iego tak miły? - - - pomniy WCPan, „że Matka moia wybieraiąc go na zięcia, musiała mieć „tę nadzieię, że iey nigdy! nie zechcesz odłączyć od

corki;

corki; wiedz WCPan oraz, że i mnie. ktorey się ra-
„dzić raczyła, nie co innego tylko myśl ta tak słodka
„zobowiązała do łatwego nakłonienia się. Preferen-
„cyą tę ktorąś we mnie wzniecił, winien WCPan
„nadewszystko przywiązaniu Rodzicow moich ku so-
„bie, i przychylności ktorą na wzaiem ku nim pokazu-
„iesz, a w reszcie przeświadczeniu moiemu: że się
„zupełnie szczęśliwym uczuiesz w śrzod Famili mo-
„iey. Ah! zdołałżebyś WCPan poświęcic szczęście
„tak rzetelne i tak słodkie prożney rozkoszy posiada-
„nia własnego sobie domu i szczycenia się przepy-
„chem. Tak lekkomyślna prożność, mogłażby WC
„Pana wciągnąć w zapomnienie świętych praw przy-
„iaźni i wdzięczności? - - - tak iest wdzięczności;
„winieneś ią Matcę moiey, bo cię kocha, szacuie. W
„gruncie serca swego, przybrali sobie wraz z Oycem
„moim WCPana za zięcia wprzod ieszcze, niż postę-
„pki iego usprawiedliiwły ten wybor; byłżebyś tak o-
„krutnym abyś im corkę własną miał wydzierać, mogł-
„żebyś pogardzać tym mieszkaniem, ktore ci od lat
„piąciu przeznaczyli, mieszkaniem tym, ktore sama Ma-
„tka moia rozrządzała, ktore ozdobiła tak usilnie i z
„tak wielką pociechą swoią. - - Ah! ieżli w samey
„rzeczy knowasz to dzikie przedsiewzięcie, nie ukry-
„way go przedemną; ieszcze czas mamy! - - ieszcze
„powinnością iest moią Matkę przekładać nad WCPa-
na,

„na, i obwieścić mu że ſię bynaymniey nie wa„ham. Gdybym inaczey myślała, byłażbym godną „przywiązania WCPana? czegożbys ſię miał po ſercu „moim spodziewać, gdybym była tak niewdzięczną, „iżbym ſię w tey chwili pomiędzy Matką i WCPa„nem wahała. - - - Gdyby nie ona, gdyby nie tyle „ofiar i ſtarunkow ktore mi poczyniła, czymżebym „była teraz; w cożbym ſię obrociła będąc pozbawio„ną iey rad i iey przykładu? - - iey winnam to wszy„ſtko co może zaręczyć ſzczęście życia moiego. Ze „ſerce mam wdzięczne, że kocham cnotę, że poſiadam „talenta ktore ſię WCPanu podobaią, że w nim mi„łość ku ſobie wzniecam, wszyſtko to ieſt iey dzie„łem. - - Ah ieżli mnie WCPan w ſamey rzeczy ko„chasz, iakże do niey przywiązanym bydź powinie„neś? - - przyrzekniy mi za tym, iż mnie nigdy od „niey nie odłączysz, - - nie wątpię że ieſteś cnotli„wym, dobroczynnym, kiedy WCPana Matka moia „wybrała. - - Jak godnemu iak rozkosznemu użyciu „poświęcić możesz maiątek ten niespodziany, ktorego „ci Niebo użycza! ah! ieźli go chcesz użyć z pociechą „moią, ſerca ſię tylko ſwego i rozumu poradź! - -

„Powtarzam ieszcze WCPanu, iedno słowo iego „może mnie zaspokoić, proſte przyrzeczenie ſtłumi „moie boiaźni i rozpędzi wszyſtkie niespokoyności „moie.„

Ła-

Łatwo się dorozumieć możesz, kochana corko! iak głębokiem rozrzewnieniem list ten przeiąć mnie musiał. Adele widząc że mi łzy z oczu płyną, rzuciła się na łono moie. Oh kochane dziecię, rzekłam iakże mnie szczęśliwą czynisz, nie tylko daiąc mi dowod tak dotkliwego przywiązania, ale nad to pokazuiąc iak wysoko cenisz zaszczepione w sobie odemnie maxymy; ponieważ za rzecz nieprzystoyną osądziłaś posłanie tak cnotliwego listu bez moiey wiedzy. - - Ah dochowuy zawsze tego sposobu myślenia; nie zapominay nigdy, że człowiek pozbawiony niewzruszonych maxym, może mieć cnot dosyć, ale cnotliwym stać się nie może? - - - mamuniu! pozwoliszże mi WCPani ten list posłać? - - pomniy kochana Adelo! że, podług powszechnego mniemania, bardzo wielkiey domagasz się ofiary po Panu de Valmont. Maiąc sto tysięcy intraty roczney, przestawać na szczupłym u teścia swoiego appartamencie, obowiązać się do mieszkania w nim zawsze, nie mieć własnego domu, nie mieć *swoiego kucharza*, pozbawić się sposobności dawania wieczerzy! - - Bogatszym stąd będzie, i będzie mogł zadosyć uczynić i innym daleko rozsądnieyszym chęciom. Obcowanie nasze nie może mu bydź nudnym, bo z nikim nie ma związku ani przyiaźni, procz naszych przyiacioł. - - - Z tem wszystkiem żadenby kawaler wieku tego i takiego iak de Valmont maiątku,

ku, nie zezwoliłby na to, czego się domagasz, a przeto nie powinnaś się spodziewać. - - Jeźli tylko tak myśli iak powszechnie myśleć zwykli, żałować go nie będę. - - - To iak widzę, udeterminowana iesteś nie iśdź za niego, ieźli ci tego nie przyrzeknie czego pragniesz? - - tak iest mamuniu, ieżli mi WCPani sobą zarządzić w tey mierze pozwolisz. - - Ale gdyby Pan Retel przyiemnieyszą miał postać, byłabyś poszła za niego, a on niechciałby był mieszkać u mnie. - - - Nauczyłaś mnie WCPani, że potrzeba umieć zrzec się własney pociechy, gdy tego rozum i sprawiedliwość wyciąga. Pan de Retel nie był obowiązany do wdzięczności ku WCPani, nie mogłabym za tym wyciągać od niego tey łaski ktorey sprawiedliwie domagać się mogę po Panu de Valmont. - - Zapewniam, że Pan de Valmont niezdobył by się nigdy na to aby cię miał łudzić; a gdy ci odmowi. - - Gdyby się nawet tylko wahał, nie byłby mnie godzien. - - Zastanow się, iakby wielkiego rozruchu narobiło cofnienie słowa po podpisaniu intercyz - - - po zobowiązaniu się ieszcze świętszym, bo w reszcie wyznałaś że go nad wszystkich innych przekładasz. - - Czuię że mnie to wyznanie wiąże do tego, abym po tym iuż za nikogo nie szła. - - - Jeźli mnie przyniewoli do tego, abym go się zrzekła, do WCPani tylko należeć będę, całe życie poświęce WCPani. - - Ah mamuniu! ani wątpiy,

piy, los tak słodki zasyci wszyſtkie moie chęci. - - - Domawiaiąc tych słow Adele, wſtrzymać łez nie mogła. Uſiłowałam ieszcze zwrocić ią od tego zamysłu; ale mi przerwała mowę, i tak mnie natarczywie prosiła, abym dozwoliła liſt ten posłać, żem ſię nie mogła oprzeć iey naleganiom. Niespokoynie czekała odpisu. Na koniec o dzieſiątey, przysłano iey liſt, drżącą go odebrała ręką. - - - Mnie go oddała, otworzyłam; to w ſobie zawierał.

„Jażbym miał odłączać WCPannę od Matki tak „ukochaney, tak godney kochania. - - Ah! MCPan„no, gdy mnie WCPanny Matka wybrała za zięcia, „nie powinnażeś mnie przynaymniey ſzacować! - - - „nie znasz miłości, nie możesz poiąć rozciągłości praw „ktore nam zaręcza! - - ale ktoż lepiey nad WCPan„nę wiedzieć może iak święte, iak drogie są obowiąz„ki wdzięczności i przyiaźni! - - - przy nogach Pani „d'Almane, (nieſteteż ieszcze nie mam prawa rzucić „ſię do twoich) przy nogach naylepszey z Matek, po„nowię przyſięgę tak drogą i tak lubą ſercu moiemu, „ktora, rozpędzaiąc boiazń WCPanny, ma mi przywro„cić ſzczęście, ktorego nadzieię niesprawiedliwa iey „nieuſność pomięszała i zatruła.„

Adele przeczytawszy ten bilet, nie taiła ſię przedemną z ſwoią radością. Zeszłam wraz z nią do mę-

ża

ża, chcąc, mu pokazać odpis Pana de Valmont. Adele w tey dopiero chwili dała widzieć tak wielką tkliwość, iakiey nigdy nie oświadczyła; a Teodor w pośrzod tey rozmowy, odszedł mowiąc: iż poydzie zapewnić przyiaciela swego; że Adele przestała bydź *niesprawiedliwą*. Adele biegła za bratem chcąc mu zabronić wyiścia, ale, iak mniemam, do zatrzymania go nie użyła całey swey usilności. W godzinę powrocił Teodor, i oznaymił nam że Pana d'Aimeri dziwnie trapi pedogra, dodał nawet że ma gorączkę. Poszłam natychmiast, odwiedzić go z Mężem. Doktor i Felczer nie zdaią się lękać o iego życie; ale wczorayszy przypadek tak go gwałtownie poruszył, tak sobie nabił głowę tą myślą: że mu niebo nie dozwoli przed śmiercią Widzieć Wnuka ożenionym, iż chorobę swoią ma za śmiertelną. Spowiadał się w południe i wszystkiemi opatrzony został Sakramentami. Chevalier de Valmont szczerym udręczony iest żalem. Ku Dziadowi swemu naytkliwszym pała przywiązaniem; a po tem, w naypodchlebnieyszey nawet nadziei zdrowia Pana d'Aimeri, choroba ta przynaymniey trzema tygodniami spoźnia ślub Karola i Teodora, ktory iak się WCPani dorozumiewać możesz, smutek Pana de Valmont rzetelnie bierze w podział. Mąż moy i syn cały wieczor przy Panu d'Aimeri przepędzili. Sameśmy z Adelą kolacyą iadły, a roz-

kosz

kosz mowienia z sobą, do dwunastey nas w bezsenności trzymała. Już teraz wątpić nie mogę, rzekła do mnie, o szczerości przywiązania Pana de Valmont; ale dochoważ on na zawsze czucia ktorym się teraz unosi? - - - wiem, że nie mowisz o miłośc, bo przekonana iesteś że namiętność ta krotką tylko trwa chwilę. W roku może, a we trzy lata pewnie Chevalier de Valmont, nie będzie ku tobie pałał ogniem miłości. Ale ieźli postępki twoie nienaganne będą, żadna się w nim inna nie zawiąże namiętność, i ty zawsze będziesz celem nayżywszey iego skłonności. Jeźli go będziesz umiała natchnąć tym głębokiem i niezmiennem przywiązaniem, osiągniesz całkiem szczęście, ktorego na ziemi kosztować można; otrzymasz iedynie pożądania naszego godne poważanie, owo, ktorego nabywamy dobremi postępkami i nieskażoną cnotą. Nigdy uczuwać nie będziesz groźnego nad sobą Pana. Swięty tytuł Matki, nie będzie dla ciebie czczym i płonnym zaszczytem; Mąż naradzać się z tobą będzie o postanowieniu dzieci, ty ich wychowaniem będziesz zarządzać, i ty sama wybierzesz męża dla corki swoiey. Staniesz się konfidentką i przyiaciołką męża swego; ty go bronić będziesz od obłąkania tak zwyczaynego młodzieży, ty w nim powzięte maxymy przystoyności i smak w cnocie umocnisz, Ty z nim dzielić będziesz wszelki szacunek na ktoren tylko

zasłu-

zasłużyć zdoła. Bo nie możesz inaczey w iego pomyślności, i chwale uczęstnikować, tylko czyniąc go szczęśliwym i pozyskuiąc iego przywiązanie. Tym sposobem nayznakomitszą ziednasz sobie pomiędzy wszystkiemi rangę, w reszcie talenta twoie, rozum i wdzięki dodadzą ieszcze mocy i iasności przykładowi cnoty, ktory w sobie innym dawać będziesz. Ale do pozyskania tak znakomitey szczęśliwości, nie dosyć iest na samey cnocie; potrzeba, aby nad to rozum i rostropność urządzała i kierowała twoiemi uczynkami, i żebyś sobie ułożyła plan niezmienny obchodzenia się z innemi. Naprzykład, iuż czas abyś się zastanowiła mocno, iak sobie powinnaś z mężem postąpować w pierwiastkach zamęścia. Teś mu tylko winna pokazywać czucia, ktore w tobie trwać zawsze mogą. Jeźli z początku wylana zbyt ku niemu będziesz, wczasie w oczach [iego] wydasz się oziębłą. Pokazuiąc się zaiętą namiętnością, rozrazisz w nim wzbudzoną od siebie. Przez kilka miesięcy, żywiey kochaną będziesz, ale nie tak gruntownym i trwałym sposobem. Miłość nie iest czuciem przyzwoitym tobie, z tem wszystkiem tak masz czułe serce, iż się bez ustannie zatrudniać powinna usilnością poskramiania zbyteczney tkliwości; ieźliby się zaś do tego żywości wznosła stopnia, iżbyś iey wewnątrz przytrzymać nie zdołała, usiłuy przynaymniey zbytek iey pokryć. Zmyślać czucia,

cia, ktorych nie doświadczamy ieſt oszczerſtwem, nie dozwalać innym, aby doſtrzegli wszyſtkich ktore naſzym miotaią ſercem, ieſt roſtropności. Nie tylko nieoświadczay mu nic więcey procz zaufania i przyiaźni, ale nadto nie domagay ſię po nim nigdy przysług attencyi, grzeczności, ktoreby iaki związek z namiętnością miały; powinnaś ie przyiąć mile, z wyrażeniem roſkoſzy, ale oraz dufać im nie masz przyczyny, zawſze ſię czulszą pokaż na dowod ſzacunku iak na naytkliwsze oświadczenie miłości: słowem przekonay męża z gruntu, że iego przytomność ieſt ci miła w każdey chwili. Naypewnieyſzy i iedyny sposob utrzymania go przy ſobie, ieſt ten, aby iednakową zawsze z widzenia go okazywać pociechę. - - - Zaiſte, odpowiedziała Adele, bez trudności powinność tę wypełniać będę. Z drugiey ſtrony, ſam interes własney sławy doſtatecznieby mnie zobowiązał do tego. Nikt nie może ſwych potwarz wywierać na mężatkę, ktora nie tylko że nie unika męża i z niczem ſię nie tai przed nim, ale nad to pragnie go mieć za świadka wszyſtkich ſwoich czynności; a po tem kobiety wyięte zupełnie od kokieteryi, nigdy obecność męża, chociażby też naymuiey przyiemności w ſobie maiącego, uciſkać i utrudzać nie może. Sprawiedliwe ieſt twoiey zdanie, odpowiedziałam; ale nie wiele znaydziesz kobiet, ktoreby tyle rozsądku i wielkości zdania miały,

ły, aby myślały tak iak ty. Młoda Dama, ktora ſię w życiu nie zaſtanawiała nad niczem, dwoch tylko rzeczy pragnie idąc za mąż; to ieſt, aby ku ſobie pociągała wzroki, i aby ſama wychodzić mogła; to ieſt bez towarzyſtwa Teściowy i męża; bo czasow naſzych, na męża patrzą za zwyczay iako na uciążliwego i nudnego podſtrzegacza. Jeźli losem iakim, mąż ten namyśli ſię rozkochać w żonie i wieczerzać z nią częſto, żona nie opoźni żalić ſię potaiemnie na tak nieznośne okrucieńſtwo. Jęczy na udręczenie ſwoie *w gronie przyiaciołek, przyiaciołki* wywieraią złorzeczenia ſwoie na tak nieznośnego męża, ktory w ſamey rzeczy w krotce, za *zazdrosnego okrutnika*, i za *dziwotwora* uchodzi. Wszyscy młodzi kawalerowie, obciążaią go ſzyderſtwem, okrywaią go pośmiewiſkiem. Każdy ſię iednoczy na przeciwko niemu, każdyby go chciał rugować z społeczeńſtwa, a wszyscy rozrzewniaią ſię nad losem nieszczęśliwym niewinney zaiadłości iego *ofiary*. Prawda ieſt, że mężatka ta, tak wielkiey litości godna w oczach mnoſtwa głupcow, traci w iednymże czaſie pokoy, ſzczęście, sławę ſwoią, i ſzacunek ludzi rozsądnych. - - Z tym wszyſtkim mamuniu, rzekła Adele, widziano tyle mężatek prawdziwie cnotliwych, udręczonych zazdrością mężow? - - trafia ſię to bez wątpienia, i dla tego w ogolności tylko mowię. We wszyſtkich rzeczach przypuszczam pewne

wyiątki: ale gdzie żadnego mieysca wyiątek mieć nie może, ieſt to: iż żadna mężatka nie powinna przyznawać zaluzyi w ſwym mężu: i byle ſię tylko chroniła wszelkich okoliczności, ktore ią wzniecić mogą; byle ią ukrywała troſkliwie przed innemi, pewnie z niey uleczy męża, a nawet tak, że powszechność ani poſtrzeże w nim tey wady. - - Ale kiedy wszyscy ogołem młodzi kawalerowie, oſkarżaią męża o zaluzyą, z tego iedynie powodu; że go zawsze z żoną widuią; iakimże sposobem zapobieżeć temu. - - Ten przypadek ieſt chimeryczny, nie trafia ſię nigdy. - - - Męża prawdziwie kochanego od żony, chociażby nawet krokiem od niey nieodſtępował nikt o zaluzyą nie obwini. Widziſz, Pan Baron de T*** i Pan D***, obydwa są właśnie przykuci do żon. A mowiłże kto o nich że są zawiſtni, a iednak Baronowa de T*** i Pani D***; są przyiemne, młode i piękne; ale rownie celuią poſtępkami i obyczaiami ſwoiemi, iak wdziękami, i dalekie są od tego zdania: żeby obecność męża miała uciſkać i utrudzać. W tym mieyscu rozmowy naſzey usłyszałam zegar biiący iedynaſtą, i kazałam Adeli iśdź spać, przyrzekaiąc że iutro powrociemy do tey ſamey rozmowy. Bądź zdrowa kochana corko; iuż trzecia po połnocy. Nie chciałam ſię położyć przed napisaniem tych wszyſtkich ſzczegolności, bo kuryer iutro z rana odieżdża. Wiem że cię rozmowy

mo-

moie z Adelą interesſuią, iuż to iako *przyiaciołkę*, iuż iako Matkę. Upewniam cię że wszyſtko troſkliwie wyszczegolniam, nawet nie wiem, czym słowo ktore odmieniła. Wiesz dobrze że wierną i beśpieczną mam pamięć, a ſtąd czytaiąc możesz ſobie wyſtawić, iak gdybyś nas ukryta obydwoch słuchała, bo wszyſtko wiesz, co mowiemy z ſobą. Na koniec, ta ſama myśl, że Diana i Serafina czytać będą za czasem te liſty, na kłoniłaby mnie do zachowania ſkrzętney dokładności o ktorą mnie tak uſilnie proſisz. Bądź zdrowa kochana corko! iutro powtorny rozpocznę *dziennik*, i ciągnąć go będę aż do ozdrowienia Pana d'Aimeri.

Hrabia de Roseville, wziął na ſiebie przesłanie twoich materyi przez prędką i pewną okazyą. Prawie codziennie bywa u mnie na kaffie. Uczęszcza zaś nie tylko dla nawiedzania mnie, ale nad to dla tego aby miał z kim o tobie rozmawiać. Sądź ztąd iak mi przyiemne bydź muſi iego obcowanie! z drugiey ſtrony, iego rozum, sposob myślenia, i owa oſtateczna i otwarta bezprzysadność prawdziwie mnie interesſują. W ſamey rzeczy nikt ieszcze tylu zacności i oświecenia, nie połączył z tak wyborną łagodnością tonu. Rozsądnie ulubiony nam de la Bruyerre, powiedział: *że to tylko głęboka niewiadomość napawa tonem dogmatyzmu. Ten co mało umie, gdy mowi,*

Z *mnie-*

mniemał że innych uczy tego, czego się sam dopiero nauczył. Umieiący zaś wiele, nie pomyśli nawet, żeby mogli inni nie wiedzieć tego co mowi, a ſtąd z większą oboiętnością mowi.

LIST LXVII.

Taż do teyże.

we środę.

Pan d'Aimeri prawie codzień w iednakim ieſt ſtanie. Mowi atoli że nie tak wielką ma gorączkę. Co do mnie, widzę go dziś słabszym i zwątleńszym niż wczora. Całe dwie godziny zamknięty był z Pisarzami. Słowem używa wszyſtkich przezorności człowieka wątpiącego o życiu a nawet bliſkiego ſkonania. Oprocz tego doſtrzegłam w nim dziſiay odmiany ktora mnie mocno zaſtanowiła. Zdawałoby ſię że uſiłował ſam ſobie podchlebiać, czyli raczey omamić nas względem ſtanu ſwego. Jako to, powiedział mi że tey nocy spał dosyć! dobrze, co nie ieſt prawdą; dodał nawet, że nie czuie tak wielkich bolow iak wczora. Na koniec iuż nie wspomina o *okropnych ſwoich przeczuciach*, ani na chwile nie pokazuie ſię rozrzewnionym, i we wszyſtkich iego czynnościach tak wielką widać oboiętność

ściętność, że się nawet ku wnukowi zwrodzoną nie wydaie czułością. Ja mniemam że zgryzota sumnienia i imaginacya z natury gorąca wylewaią się teraz na strach tak srogi, na boiazń tak okropną, że się niczem procz siebie samego zaprzątnąć nie może. - - - Nic człowieka tak nie wciąga w samego siebie, iak nagłe i tuz go ochłonąć maiące niebeśpieczeństwo. - - Jakże straszliwe widzi przed sobą niebeśpieczeństwo. - - - Dusza iego wywiędła zawarła wstęp wszelkiey ufności, w tey chwili nie przypuszcza słodkich czuciow pczyiaźni i żadnego gatunku pociechy. Trzy godziny przepędziłam u niego, dostrzegłam także, że nie może słuchać, bez ostateczney dolegliwości mowiących o testamencie Pana de Murville. A Pan de Valmont właśnie iak na nieszczęście, *nie wyczerpnął ieszcze tey rozmow osnowy*, a nie można go żadnym sposobem przekonać, że to dręczy Pana d'Aimeri. Odpowiada nam: *że bezwątpienia Teść iego cieszyć się musi iż widzi Karola 100000. liwrow maiącego na rok.* ztąd o niczem procz tego nie gada, nie może się *wysławić poczciwego tego Chevalier de Murville, ktorego niegdyś znał ubogim Pikardyi Szlachcicem, ale tak przystoyney postaci, iż wart był świętnego losu; ponieważ był pięknym iak Anioł.* Znasz dobrze Pana de Valmont. Stąd nie trudno ci wystawić sobie co tu rozprawia i co robi. Jezli kto przerwie mu w tym

zapale gadatliwości, ieźli kto chcąc go zniewolnić do milczenia, da znak iaki, nie zaniecha nigdy pytać się głośno. *Coż tam? coż WCPan chcesz mowić?* - - - słowem, gniewa niesłychanie wszystkich pilnuiących Pana d'Aimeri, oprocz Vice-Hrabiny! bo żeby iey uwagę zastanowić, dosyć iest wspomnieć o Panu de Murville, iużem ią postrzegła dwa czy trzy razy, wypytuiącą się o niego cicho Pana de Valmont, w tym zamiarze, aby pewnie wiedziała *iaką postać, iaką kibić* i ułożenie miał Pan de Murville w swoiey młodości.

Teodor bardzo pięknie sobie postępuie, nie iada ze mną, gdzie Vice-Hrabina i Konstancya zawsze na obiadach bywaią, ale obcuie z przyiacielem, i raz tylko na dzień i to na iedne poł-godziny odchodzi od niego końcem nawiedzenia nas; zaiste nie może przyiaźni większey uczynić ofiary. Chevalier de Valmont nieszczęśliwszym ieszcze iest od niego, bo od onegdayszego dnia ani na chwilę nie widział Adeli ktorey codziennie bardzo ładny bukiet, a nadobney Herminie, piękny koszyczek kwiatkow przysyła.

Dziś przed wieczerzą, podług obietnicy moiey rozpoczęłam z Adelą wczorayszą rozmowę. Rozpytywała mię się usilnie i troskliwie o charakterze młodego de Valmont. Pewna iestem, odpowiedziałam, że posiada wszystkie istotne cnoty, i że iest napoiony wybornemi

ma-

maxymami; nie śmiem cię iednak zapewnić: że żadney nie ma przywary. Z przyrodzenią skłonny iest do melancholii; może to bydź że się czasem zasępi. Pierwszego po ożenieniu roku, będzie cię niechybnie namiętnie kochał, korzystay z władzy przemiiaiącey, ale nieograniczoney, ktorą ci miłość da nad nim, abyś nabyła prawa, ostrzegania go otwarcie o iego wadach, coś iednak zawsze czynić powinna tonem interessu i tkliwey przyiaźni. A oraz proś go o rady. Jeźli chcesz aby dobrze twoie przyimował, day mu poznać że i ty rad iego pragniesz. W poprawianiu iego zdrożności, oraz w ułożeniu charakteru iego i rozumu, naygłownieyszy twoy zawiera się interes. Pomniy że iego cnoty twym będą szczęściem, że od iego postępkow, maiątek, postanowienie dzieci, szacunek twoy i sława, zawisną. Słowem, ieźli go lepszym uczynisz, stanie ci się milszym i przywiążesz go do siebie czuciem naygruntownieyszym to iest: czuciem szacunku i wdzięczności ku tobie. Zachęcay go za tym do doskonalenia rozumu, do ustawicznego zatrudniania się, a nadewszystko do godnego użycia maiątku, niech się przekona należycie, że każdy uczynek dobroczynny, uczyni go droższym w oczach twoich. Ktoryż kochanek nie pała żądzą celowania innych i nabycia chwały, gdy widzi że się z cnot iego chełpi kochanka. Ale entuzyazmem tym, cnotliwa tylko natchnąć potrafi

ko-

kobieta. Jeżeli ſamą nie będzie prawdziwie ſzacowną w wszyſtkich tych okolicznościah, mąż nie wiele twoy ſzącunek cenić będzie. Ah! żeby zasłużyć całkowicie na iego ſzacunek, bądź tym zawsze czym teraz ieſteś, a nadewszyſtko dochoway tey rzetelney pobożności ktorą cię zaszczyca. Ona zabeśpięczy twoie ſzczęście, ona cię osłoni od wszyſtkich pociſkow, i ona pewnie zachowa męża twego od krzywdzących sławę podeyrzeń zaluzyi. Potrzebą za tem aby pierwszego zaraz roku zamężcia mąż poznał z gruntu maxymy i cnoty twoie, powinnaś ſię zatrudnić rozpoznaniem iego charakteru i przyzwyczaiać go zawczasu do słuchania prawdy. - - Rownie także iſtotną ieſt rzeczą, żebyś umiała pozyſkać zaufanie iego. - - - Łatwy do tego będziesz miała sposob; ty mu pierwey zaufay a zobaczysz że ci na wzaiem ufności ſwoiey nie odmowi. Każdy będąc dobrze wychowany; noſi w ſercu przyrodzoną sprawiedliwość; ktora bez pomocy reflexyi daie nam uczuć i w podział brać rozkazuie czucia rozsądne ktore w innych wzniecamy. Chcesz bydź kochaną, odrzuć na ſtronę, zayścia, zdrady i chytrość, można niemi zawoiować nie kiedy, ale nigdy nie pożyszczesz ſerca; kochay z dobrey chęci a będziesz kochaną. Zaufanie tym ſamym ſposobem przyciągamy do ſiebie i otrzymuiemy go, iakim nabywamy przyiaźni. Skoro ia cię tylko widzę rozsądną

i utrzy-

i utrzymałą, i skoro pragniesz przeniknąć w głąb serca mego; a zwierzasz mi się naytaynieyszego sekretu - - moy wyrwie się natychmiast z serca. - - Z drugiey strony kochana Adele, oświecenie ktore masz, nadaie ci prawo wyciągania od męża, całkowitego we wszystkim zaufania. Chociażby cię naydokładniey szacował, gdybyś iednak nie miała żadnego poznania interessow, nie mogłby z tobą o swoich mowić. Ale obcowanie Pana Leblanc, przywiodło do stanu rozumowania gruntownego o wszystkich interessach, iakiegokolwiek bądź gatunku, Nakoniec żebyś statecznie dochowała zaufania ktorego ci użyczy, nie chlub się z tym nigdy, że go posiadasz całkowicie. Gdyby postrzegł, iż chcesz przekonać innych: że we wszystkim twey rady zasiąga, tym cieższym będzie w odpuszczeniu ci błachey tey prożności, im więcey pycha iego obrażoną się poczuie; a nawet pomimo tey przyczyny, byle się tylko dowiedział, że się przed każdym przyznaiesz iż nic nie ma przed tobą taynego, sama rostropność powinna go obowiązać do ograniczenia zadufania swego. Znałam niegdyś przyiaciela pewnego Ministra, ktorego ten gatunek prożności uczynił prawdziwie dziecinnym i godnym śmiechu. Bez przestanku był zatrudniony tą usilnością aby wszystkim dał poznać rozciągłość zaufania ktore w nim pokładano. Nie podobna aby ta chęć wściekła szczycenia

się,

ſię, nie przywiodła o częſte wyiawienie ſekretu; i dla tego też człowiek ow o ktorym mowiła, był naynie-beśpiecznieyszym wierniſiem Miniſtra. Wyśliznął mu ſię z uſt pewien *ſekret Miniſtrowski*, tak że on ſam tego niepoſtrzegł. Mina iego pełna taiemnych zamysłow, a nakoniec ſamo iego milczenie, byłoby wyſtarczaiącym sposobem odkrycia go. Pamiętam że pod ow czas Oyczym moy, proſił o pewną łaſkę Monarchy, ktora była bardzo wielkiey wagi. Przyiaciel ow Miniſtra, nie maiąc żadnego związku z Oyczymem, przyszedł do niego i oznaymił, że iuż Krol nakłonił ſię. Grzeczność ta, ktora nie mogła pochodzić z przyiaźni, była ſzczerą ſzebiotliwością ſkutkowaną przez prożność. Chciał tylko dać poznać, że o tym wie naypierwey, a nawet wprzod niż ten, ktorego ta łaſka intereſsowała osobiście; poſtępek ten mogłby bardzo zaszkodzić sławie Miniſtra, tak nierozsądnie użyczaiącego zaufania. Co do ciebie, nie kuś ſię o niczyią, procz męża ſwoiego ufności. Wſzyscy mniemać będą że ią poſiadasz; a to ziednoczenie myśli waszych nie zaſzkodzi ani poważaniu ani maiątkowi iego, gdy ſię zasadzać będzie na cnotcie i zacnoci twoiey.

Jednę ci ieszcze dam radę, kochana Adele. Łagodna ieſteś i niezmienney rowności charakteru; z tym wszyſtkim nie możesz ſobie podchlebiać, abyś nie miała mieć kiedy zatargu z mężem. Zalecam ci abyś

w wszy-

w wszyſtkich tych sporach, ktore ſię między wami traſią, zachowała ton ſzanowney i względzącey ſkromności, a oraz, abyś ſię tkliwą żywo pokazała na naymnieysze słowo, naymnieyszy wyraz, obrazić mogący twoią delikatność. Nakoniec bądź pewna, że we wszyſtkich pożycia waszego okolicznościach tym większe ku tobie będzie miał uſzanowanie, im mu więcey względow okazywać będziesz.

Skończywszy tę rozmowę, poszłam do ſkrzyneczki w ktorey chowam wszyſtkie liſty WCPani, i przeczytałam Adeli ow, ktoreneś pisała do mnie przed kilku laty, z okoliczności zawięzuiącey ſię w mężu twoim miłości ku Hrabinie Anatolle. Gdym go czytała, widziałam Adele w poruszeniu bardzo dotkliwym i razem pociesznym. Gniew iey przeciwko Panu d'Oſtalis, wyrownywał podziwieniu ktore wzniecało umiarkowanie WCPani, a nawet nie wiem, czyli Adele, pomimo tak dobrym zakończeniu tego przypadku, nie ma ieszcze w gruncie ſwego ſerca iakiego żalu przeciw Panu d'Oſtalis. Ale roztropność twoiego poſtępku dziwnie ią zaſtanowiła, rzekła wzdychaiąc: Przyrzekam WCPani mamuniu, że ſobie tak poſtąpię, *ieżli w podobney znaydować się będę okoliczności.*

We czwartek wieczor.

Pan d'Aimeri, ma ſię teraz daleko gorzey. Com tylko wyszła od niego. Powrocilam przeięta rozrzewnieniem i litością. Koło ſzoſtey wieczor mozg mu ſię pomięszał i nieznacznie wpadł w okropne ſzaleńſtwo. Co moment wymawiał imię Cecylii, na imię to iego uſty wymawiane truchlałam: innemi czasy wołał głosem przytłumionym i tonem przeraźliwym: *weźcie te włosy, weźcie te włosy.* - - Zdało mu ſię że ie na ſwym łożku widział,; odrzucał wielką mocą kołdrę zwracaiąc głowę, a żal i przeſtrach malowały ſię w wzroku iego sposobem nayiawnieyszym! - - - o ſiodmey miotanie to okropne zdało ſię uspokaiać, odzyſkał zmysły. Proſił o Spowiednika, i wyszliśmy wszyscy. Za poł godziny kazał mnie proſić do ſiebie. Zaſtałem go tak wzruszonym tak rozrzewnionym iź mowić nie mogł. Siadłam przy łożku, otarł oczy zalane łzami i po krotkim milczeniu rzekł: dowiedziałem ſię pewney rzeczy ktora mnie niezmierną iedna pociechę. - - Wiadomo WCPani: że M*** ma u ſiebie złożone dwadzieścia tyſięcy talarow gotowemi pieniędzmi, ktore należą do mego Wnuka. Pierwszego dnia choroby moiey, Karol, rozkazał ſobie dać z tey ſummy dzieſięć tyſęcy frankow, i niemi wykupił trzydzieſtu niewolnikow z Fort-l'Eveque, uwięzionych

nych za długi. Nie tylko z uczynku tego nie chełpił ſię przed nikim, ale nad to wiele użył oſtrożności aby nie wiedziano, ktoby był iego sprawcą. Przecięż los dozwolił to odkryć Xiędzu Moreau, ktory mnie o tym uwiadomił. Jeszcze mało na tym, rzekł Pan d'Aimeri; obowiązał Plenipotenta moiego, aby zakupił oſadę ſtykaiącą ſię z ogrodkiem ſzkołki naszey miłoſierney, zamyśla tam wyſtawić dom ktoryby w ſobie mogł mieścić dzieſięć młodych Panienek, i podeymuie ſię ſam wyſtarczać zawsze wydatkow na tę drugą ſzkołkę, ktorą ma bydź założona na wzor naſzey. W ſamey rzeczy, przerwałam, wielką WCPan ſtąd czuć muſisz pociechę, Chevalier de Valmont WCPana ieſt dziełem; tyle cnot winien wychowaniu odebranemu od niego - - na te słowa Pan d'Aimeri wzniosł oczy w niebo wzdychaiąc głęboko, i obracaiąc ſię ku mnie: racz WCPani rzecze, racz iśdź poszukać Męża ſwego, Państwo de Valmont i Karola, tudzież ſama przyidź z niemi! wyszłam natychmiaſt. Gdym weszła do ſali, obſtąpili mnie wszyscy pytaiąc ciekawie o Pana d'Aimeri. Takem rozrzewniona była, iżem odpowiedzieć nie mogła. Z drugiey ſtrony w tym momencie nikogom nie widziała, procz Chevalier de Valmont, pobiegłam ku niemu, ścisnęłam go czułością prawdziwey Matki! - - po tem sprawiłam moie poselſtwo i weszliśmy wszyscy do Pana d'Aimeri. Skoro tylko

po-

postrzegł wnuka, wyciągnął ku niemu rękę z wyrazem nader dotkliwym. Chevalier pobiegł ku niemu, Pan d'Aimeri przytulił go mocno do piersi. O Karolu, zawołał, tyś duszy moiey spoczynek i pokoy przywrocił! - - . tak iest, niebo daruie mi winy, przez wzgląd na twe cnoty. - - Pomniy kochany Wnuku, że każdy twoy dobry uczynek, będzie zagładzeniem błędow moich. Chevalier nie mogł inney dać odpowiedzi na tę mowę, procz łez i łkania, a Pan d'Aimeri tak był sam wzruszony, iż czuiąc że w nim siły omdlewaią i ustaią, dał nam znak abyśmy Karola do pobliskiego wyprowadzili pokoiu. Przed wyiściem pytałam się Doktora o stan Pana d'Aimeri i zdał się nie tracić zupełnie nadziei. Łatwo się WCPani dorozumiewasz, iak te okoliczności wszystkie dotknąć musiały Adele, osobliwiey szkoła owa dla dziesiąciu dziewcząt niezmierney iey nabawiła pociechy. Dorozumiewa się w gruncie swey duszy, że miłość wpływa po części w ten dobry uczynek, ale pobudka ta w iey oczach nie potrafi zmnieyszyć iego zasługi.

Bądź zdrowa kochana corko, ponieważ poczta iutro odchodzi, pieczętuie ten list, ale bądź pewna że dziennik aż do dnia samego ślubu ciągnąć będę.

LIST

LIST LXVIII.

Taż do teyże.

w Piątek.

O w nieszczęśliwy Pan d'Aimeri! - - nieſteteż aż nad to sprawdziły ſię iego okropne przeczucia! niebo nie pozwoliło mu tego ſzczęścia aby wnuka doprowadził do Ołtarza! - - umarł o ſzoſtey z rana, przy zupełnych zmysłach, wprzod wymogłszy od Pana de Valmont i męża mego zaręczenie ſię na poczciwość, że Wnuk iego weźmie ślub 18. to ieſt w cztery dni po iego śmierci. Chevalier, w okropnym zoſtaie ſtanie. Pierwszy raz po podpisaniu intercyzy dziś wieczor był u mnie. Zeyście iego z Adelą, było prawdziwie dotkliwe; cieszył ſię nayczyſtszą ze wszyſtkich pociechą to ieſt tą: iż widział że cel iego miłości brał w podział iego ſmutek. Widział Adele płaczącą, a temi łzami, iego nieszczęście oblewała.

Podług oſtatniey Pana d'Aimeri woli, umowiliśmy ſię, że obydwa wesela w przyszły naſtąpią wtorek bez naymnieyszey uroczyſtości, i że wychodząc z Kościoła natychmiaſt poiedziemy do Saint ***. Wtorek, 18. dzień mieſiąca, co za dzień dla mnie! co za Epoka w moim życiu!

W So-

W Sobotę 15.

Vice-Hrabina odkryła Sekret wcale mi niewiadomy, chociaż się tyczył Teodora. Nazaiutrz po przybyciu do Paryża, Hrabina Anatolle pisała do niego list zawieraiący wyznanie nayoczywistsze iey skłonności i ofiarę ręki. Dodała że pomyślność i obeyście się Teodora w *** dokonały *rozwinienia się w iey sercu miłości, z którą długi czas walczyła &c.* Potrzeba bydź bardzo płochą i mieć duszę bardzo poziomą, aby tak dalece nadsuwać się młodzieńcowi, poł dwudziesta roku maiącemu! - - prawda to iest, że Hrabina nie rozumiała aby iey chęci mogł odrzucić; nie wiedziała w iakeśmy zaszli obowiązki z Panem de Limours. Piękny i wielki posiada maiątek, dopiero dwudziesty pierwszy rok kończy, i postać ma nadobną. Pewna była, że się iey ten krok uda, i zwierzyła się go, pewney przyiaciołcę swoiey, ktora znowu inney powiedziała; a tak taiemnica ta, przechodząc od przyiaciołki do przyiaciołki, doszła ViceHrabiny, ktora mi ią dziś z rana wyiawiła. Mąż mnie upewnił, iż Teodor nie był ieszcze pewny ręki Konstancyi gdy odebrał list Hrabiny. Przecięż nie wahał się bynaymniey, i w pierwszym zaraz poruszeniu odpisał z zupełnym uszanowaniem i wdzięcznością, ale oraz oświadczył bez ogrodki, że serce iego iuż nie wolne. Vice-Hrabina, w

zamiarze[zelecenia Teodora przed Konſtancyą, uwiadomiła ią o całym tym przypadku, com mocno naganiła. Konſtancya z przyrodzenia ieſt ſkłonna do zaluzyi. Nie podobna aby ſię nie miała częſto bądź u Rodzicow, bądź w innych mieyscach ſchodzić z Hrabiną Anatolle, zapewne nie będzie na nią spokoynym okiem patrzała.

Dziſiay odebrałam liſt od Porfira, w ktorym mi donoſi o ſwoim powrocie. Bliſko rok cały przepędził przy Pani de Lagaraye. Ten poſtępek iego powiększa we mnie ſzacunek i przyiazń ktorem miała ku niemu. Pisze do mnie że iedynie tym końcem przyieżdża, *aby przynaymniey na moment, cieszył się widokiem ſzczęścia mego*, i że po tym powroci nazad do A*** do Wdowy dobroczyńcy ſwego, ktorey intereſsa ieszcze nie są zupełnie ułatwione. Bądź zdrowa kochana corko! - - - do wtorku dwa dni ieszcze mamy. - - - -

W Niedzielę 16.

Jakże roſkosznie przepędziłam dziſieyszy poranek. Wſtałam o ſiodmey, chociaż wczora dopiero o drugiey po połnocy spać poszłam. Bo iakże można spać tak bliſko będąc dnia nayintereſsownieyszego w życiu! - - - u męża byłam na kaffie z dwoma dziećmi moiemi. Adele ſiedziała pomiędzy mną i Oycem, a Teo-

dor

dor klęczał przy taborecie ſtoiącym przed nami. Z rownym rozrzewnieniem iak ogniem mowił z nami o zbytku ſwego ſzczęścia i ſwoiey ku nam wdzięczności. Jednoczycie mnie WCPaństwo z tą ktorą kocham, rzekł, po iutrze wszyſtkie moie żądania będą uiszczone. Odbiorę przyſięgę miłości od Konſtancyi, uyrzę ſioſtrę moią ſzczęśliwą zupełnie: nazywać będę słodkim przyiaciela imieniem, przyiaciela tak ukochanego. - - Za trzy dni Konſtancya i Karol wniydą w liczbę dzieci WCPaństwa! , - iuż więcey bez nich żadnego nie ziemy śniadania. - - Adele i Konſtancya ſiedzieć będą pomiędzy Oycem i Matką moią; a ia z Karolem przy ich nogach. - - Pod czas tey mowy Adele lekko wsparta na moim ramieniu, tkliwie patrzała na brata ſwego oczyma zaszłemi łzami i uſtawicznie ściſkała mi rękę ktorą w ſwoich ręku trzymała. - - Teodor wyszedł o 9. do Pani de Valmont, a Adele poszła do ſiebie pisać liſty. Zoſtałam ſam na ſam z mężem, a rozkosz rozmawiania o naſzych dzieciach przytrzymała nas razem aż do dwunaſtey. Nie tylko z unieſieniem radości kosztuiemy nineyſzego naſzego ſzczęścia, ale nad to cieszemy ſię pomyślnością ktorey w przyszłości doſtrzegamy. - - Widzę cię w myśli przywroconą Paryżowi; przewiduię że moie i twoie dzieci w iednakowych wychowane maxymach, iednęż ſkładać będę Familią tak liczną

i tak

i tak dobraną, że uciechom naszym wyſtarczy. Ich cnoty, ich miłość ich poſtępki, będą sławą i ſzczęściem życia naszego. - - Nadzieie tak słodkie nie mogą bydź płonne; mamy ſzczęśliwe prawo spodziewać ſię ich uiszczenia, gdy widziemy korzyść prac na to łożonych. Nie potrafisz ſobie wyobrazić radości w domu naszym panuiącey. Adele i Teodora wszyscy ſzanuią, i w tey chwili odbieraią naydotkliwsze przychylności oświadczenia od wszyſtkich domownikow. Pomiędzy ich tłumem dwie nadewszyſtko osoby prawdziwie biorą w podział czucia ktorych ia doświadczam; to ieſt; Dainville, i Miſs Bridget. Dainville zrobił iuż] dzieſięć obrazow allegorycznych z okoliczności mariaszu Teodora i Adeli. Z drugiey ſtrony ukontentowanie ſwoie pokazuie podwoieniem wesołości ſwoiey, ktore go w rzeczy ſamey podobnym wartogłowemu robi. Co ſię tycze Miſs Bridget, nierownie głębiey dotkniętą ią widzę; mowi że radość *ſerce iey ścsſka.* W ſamey rzeczy nie może ani mowić ani płakać: nigdy ona w czuciach ſwoich wylana nie była, ale teraz nie odpowiada nawet winſzuiącym iey że Adele idzie za mąż; głowę tylko ſkłania i na ściśnienie ſerca narzeka. Teodor dziſieyszego poranku oddał Dainvillowi połtora tyſiąca liwrow dochodu rocznego, a Adele tymże ſamym podarunkiem obdarzy-

ła ulubioną ſobie Miſs Bridget. Słowem dwie te osoby tak niegdyś użyteczne wychowaniu moich dzieci, przepędzą resztę dni ſwoich z nami; zawsze u mnie i w tych ſamych izbach, mieszkać będą; i spodziewaią ſię oboie: że ieszcze ſwoie talenta będą mogli poświęcić wychowaniu mych wnukow. Mych wnukow. - - Może w roku babką zoſtanę! oh iakże ia kochać będę dzieci Adeli i Teodora. - - Jak droga mi będzie corka Adeli - - - mnie, ktora nigdy nie słucham bez poruszenia wołaiącey na Herminę, moie dziecię.

CHEVALIER d'HERBAIN

Do teyże.

W poniedziałek 17.

Obowiązano mnie, abym dokończył mego dziennika; bo Hrabia de Roseville nalega żeby liſty oddać przed dziewiątą. Pani zaś d'Almane otoczona pietnaſtu osobami, ktore dopiero o połnocy odeydą, nie mogłaby do WCPani pisać aż po wieczery. A za tem muſisz WCPani przeſtać na moim dziſieyszego dnia opiſie. W reszcie, (wyiąwszy czucie) odłożywszy na ſtronę przywiązanie, bo mowiąc prawdę, ia tylko ſam w całym tuteyszym domu, zdolnym dziſiay ieſtem do pisa-

pisania listu. Radość i szczęście wszystkim pozawracały głowy. Uroczystością dzisieyszą iest odebranie *koszyka ślubnego* ktoren Chevelier de Valmont przysłał. Muszę WCPanią nayprzod uwiadomić, (ieźliś się tylko tego wprzod nie dorozumiała,) że Adele żadnych stroiow, żadnych kleynotow nie chciała. W samey rzeczy dary Pani d'Almane, tudzież podarunki ślubne Wuiow, Ciotek i t. d. mogłyby w tey mierze zasycić żądzę Panienki mniey skromney i rozsądney iak nasza nadobna Adele. O piątey oznaymiono nam że iuż przyniesiono koszyk, poszliśmy wszyscy oglądać go; a Pani d'Oley, ktora mnie zaszczyca nieco zaufaniem swoim; rzekła mi do ucha, że w tym nie zasięgano iey rady, tudzież *że iest przekonana: iż koszyk ten przedziwnego będzie gustu.* Weszliśmy do pokoiu Panny d'Almane, postrzegamy koszyk w samey rzeczy dosyć prosty. Pani d'Oley wpatrywała się w niego z szyderskim uśmiechem, mrugnołem na nią i otworzyłem koszyk. Pani d'Oley, dobre w takich okolicznościach oko maiąca, dostrzegła w punkcie, że w nim nie było i za cztery tysiące frankow. (*) Sądź WCPani iak ią to rozgniewało. Natrząsała się z sio-

(*) *Chiffon, Pompon, używałem tych słow francuzkich nie mogąc Polskiego tak krotkiego i tak wyrażaiącego znaleśdź. Znaczą one drobiazgi do stroiow damskich potrzebne.*

ſtry i ſioſtrzeńca nayuszczypliwszemi żartami; w tym Pani de Limours, wyciągnęła z spodu koszyka bardzo ładny pugillares na ktorym imię Herminy wybite było. Mała Herminka ucieszona nieźmiernie, zbliża ſię, Pani de Limours, oddaie pugillares Pannie d'Almane, ktora otworzywszy go, znayduie kartę i czyta z niey naſtępuiące słowa: *Podarunek ślubny, ktoren Pani de Valmont ofiaruie Corce ſwoiey.* Adele zapłonęła ſię, patrzy na Matkę ktora rozwinęła kartę, a karta ta zawierała w sobie zapis czterech tyſięcy liwrow dożywotniey pensyi dla małey Herminki. Pani d'Almane i Pani de Limours, ſkoczyły do ſzyi młodemu de Valmont. Pani d'Oley miną oziębłą i wymuszoną, rzekła: *to dziwnie rzecz ładna,* a Panna d'Almane, z umizgiem mamiącym wzięła Herminę za rękę, mowiąc: *możesz kochanko, przyiąć to dobrodzieystwo, iutro twoim iuż będzie Oycem.* Wyrzekłszy te słowa zbliżyła ſię do Chevalier de Valmont, i rozkazała go ściſnąć Herminie. Chevalier wziął Herminę na ręce, i przytulił ią z unieſieniem do pierſi. - - Pod ow czas Teodor, ktoremu nic tayno nie ieſt, i ktory pałał nie cierpliwością, aby wszyſtkie ſkarby koszyka odkryte były, przybliżył ſię do ſtołu; odwinął przykrycie z iednego boku koszyka i wyciągnął duży papier: to rzekł, ieſt rozłożenie i abrys ſzkoły ktora ma dzieſięć zawierać Panienek, ty ſioſtro będziesz założycielką tey

bu-

budowli; te to są dary ktore Pan de Valmont nayprzyiemnieyszemi tobie bydź sądził. W tym mieyscu Pani d'Oley powtorzyła: *przedziwnie, przedziwnie*, bo pełna iest polityki; a ia pewny iestem, że iey zdaniem koszyk ułożony od Panny Bertin, w iey guście byłby powabnieyszym. Przyznasz WCPani że te podarunki ślubne więcey czynią honoru odbieraiącey niż daiącemu. Co do mnie, rownie podziwienia godną rzeczą sądzę ten obdarzenia sposob, iak to: że z sześciu-dziesiąt osob, ktore się od szostey godziny aż do osmey u Pani d'Almane przewinęły, żadna nie wyszła z uwiadomieniem o przedziwnym tym koszyku. Prawda że Pani de Limours odeszła była do siebie, ona tylko mogłaby wieść te rozsiewać, ale Państwo d'Almane nigdy z oboiętnemi sobie nie rozmawiaią o tym, co się w ich domu dzieie. A po tym w tym domu uczynki dobre, i cnotliwe nie mogą bydź nadzwyczaynemi przypadkami. Zawsze sprawuią rozkosz, rozrzewniaią serca, ale nigdy nie wzniecaią owego ostatecznego zadziwienia, ktore ie w postaci cudow wystawia. J tak zobaczywszy wszystko co w sobie koszyk zawierał, wyszliśmy z gabinetu, nie było ieszcze nikogo, procz domowych, a Pani d'Almane, przyszedłszy do sali, o czym innym zaraz mowić zaczęła; ani wspomniano o koszyku. W tym tak prostym postępku dostrzegam iakieyś wielkości, ktorey się dziwić muszę w gruncie serca mego.

Por-

Porfir dzifieyszego poranku przyiechał, właśnie na napisanie wierszy ślubnych, ktorych nam potrzeba. Piszę do WCPani w gabinecie poblifkim fali, co moment przeszkadzaią mi i przerywaią, tyfiąc daiąc zleceń do WCPani. Pomiędzy innemi Porfir, ktory fię mocno żali na tak długie WCPani milczenie. Bądź WCPani zdrowa i przyimiy z zwykłą fobie dobrocią, zaręczenie rzetelnego przywiązania ktorem iey dozgonnie przyrzekł, - - Jedna osoba ktora WCPanią mocniey nademnie kochać może, odbiera mi w tey chwili pioro; muszę iey go uftąpić.

Ah! kochana corko! corko kochana, iutro, - - - za dwanaście godzin. - - Sądź o moim pomięszaniu - - - nie mogę pisać - - ręka mi drzy tak bardzo - - ferce mam tak obciążone. - - Bądź zdrowa kochana corko, - - - Jeftem fzczęśliwa - - i kocham cię niewymownie.

LIST LXIX.

Baronowa do Pani d'Oftalis.

*z Saint *** we Wtorek.*

Już ślub wzięła. - - O Boże, spraw łafkawie aby to z iey fzczęściem było! ta nadzieia iedynym moim

im była przewodnikiem. Jnteres. Ambicya bynaymniey mnie nie ſkłaniały w tym wyborze. Mogę z związku tego oczekiwać zupełnego uszczęśliwienia.

Muſisz ſię dorozumiewać, żem tey nocy ani oka nie przywarła. Com tylko doſtrzegła pierwszych ſłońca wschodzącego promieni, zadzwoniłam; wſtałam predko, a gdym wychodzic miała do męża, corka nadeszła. Rzuciła ſię na moie ręce, po tym zalana łzami, upadła mi do nog i ściſkaiąc mnie za kolana. - - Oh! mamuniu' zawołała, nowego dziſiay dać mi zamyślasz Rządcę, ale uſtępuiąc mu praw świętych ktore masz nad corką, przyrzekniy mi przynaymniey, że i tak mną władać nie przeſtaniesz, ia zaś poprzyſięgam że rownie iak przed tym posłuszną i podległą będę. Te są naydroższe ſerca moiego chęci, abym WCPanią za wzor wzięła, abym ią, ieźli zdołam, naśladowała, za iey radami ſzła zawsze, i całe życie na odwdzięczenie iey poświęciła. Wiem o tym że ſzczęście WC Pani zupełnie od moich poſtępkow zawisło! ah! usprawiedliwię WCPani nadzieie. O tkliwa Matko, ukochana Dobrodziko moia, ktoraś dla mnie zaſtępowała mieysce guwernantki i ochmiſtrzyni, chociażbym nawet nie tak bardzo do powinności moiey przywiązana była, ieszczebym wypełniała wszyſtkie w chęci uczynienia cię ſzczęśliwą! - - - na te słowa Adele wzniosła ku mnie ręce, i wspoyrzała na mnie tkliwym

wym ſwym wzrokiem, ktory tak dobrze maluie czułość i czystość iey duszy! - - podniosłam ią, ściskałam po tyſiąc razy. Nie mogłam mowić, lecz oną czytała w mym ſercu.

W połgodziny nadeszedł mąż moy z Teodorem. Teodor iuż ubrany ze wszyſtkim, nalegał na nas abyśmy ſzły do gotowalni. Jam nie długo przy niey ſiedziała. Chciałam ſtroić, ubierac Adele. Ah iak wielką czułam roſkosz ſtroiąc ią, przypinaiąc iey na głowę wieniec, wdziewaiąc ſuknie ślubne. - - Adele ktora zazwyczay ładną tylko była, dziſiay ſię pokazała piękną. Melancholia łagodna po całey roztoczona twarzy, powiększała ieszcze wdzięki ſzlachetney iey poſtawy, a ſkromność iey dotkliwszą czyniła.

Nie będę ſię kuſić o wyobrążanie wszyſtkich poruſzeń ktorem czuła, prowadząc ią do Kościoła i widząc przy Ołtarzu! - - - w czaſie i ty za mąż wydawać będziesz corkę, w ten czas dopiero wiedzieć będziesz co ſię działo w mym ſercu. - - Po ſkończonych ślubnych uroczyſtościach wyiechaliśmy do Saint***. Tam całe lato i ieſień przepędzą zięć moy, czyli raczey ſyn moy drugi i Teodor bawić będą aż do Czerwca w ktorym ſię ich służba ma zacząć. Biedna Vice-Hrabina muſi od nas iutro wyieżdżać, na ratunek Pani de Valcé, ktorey i tygodnia nie obiecuią

życia,

życia. Ułożyliśmy iuż że Teodor cztery tylko lata mieszkać będzie z żoną przy mężu moim, a po tych upłynieniu przeprowadzą ſię do domu ktoren Vice-Hrabia wyſtawić kazał. Sprawiedliwa aby Pan de Limours cieszył ſię ſzczęściem wspolnego pożycia z iedyną pozoſtałą mu corką, a ktorą od lat dwoch niezmiernie pokochał. Za cztery latą Teodor doydzie 24. roku, będzie mogł beśpiecznie opuścić Dom Oycowſki. A potym Dom Pana Vice-Hrabiego, będzie bardzo bliſko naszego, ſtąd to rozłączenie nie nabawi nas wielkiey przykrości.

Teraz kochana corko, namienię ci o *podarunku ślubnym*, ktoren dałam mym dzieciom. Po obiedzie zaprowadziłam Adele i Teodora do mego pokoiu; tam wyimuiąc z ſzaffy dwa exemplarze dzieła o trzech znacznych Tomach, rzekłam. To mi wam ieszcze, kochane dzieci, dać pozoſtaie, to dzieło dla was umyślnie pisane, ma tytuł: *Liſty o Edukacyi.* Znaydziecie w nim wierny obraz obyczaiow i świata. W tym źwierciedle życia ludzkiego, chciałam wam wytknąć drogę wiodącą do ſzczęścia, niebeśpieczeńſtwa ktorych ſię chronić należy, błędy i wyſtępki ktorych ſię ſtrzedz macie: przedſięwzięcie to wymagało męzſtwa. - - - Wiedziałam o tym, nie tayno mi było na iak wiele przykrości naraża ſię człowiek, ganiący bez względu głupſtwo i zbrodnią! - - alem pisała dla was, żadna

uwa-

uwaga, żadna boiazń wſtrzymać mnie nie zdołała. - - Mowię prawdę bez ſilenia ſię a nawet proſto, celem moim było wasze oświecenie! - - tak pracuiąc pracowałam na wasze i na moie ſzczęście. Tak młodą ieſtem iż ſobie podchlebiam że ieszcze wychowaniem dziatek waszych zarządzać będę mogła. Ale w reszcie, gdyby wam śmierć zabrała Matkę, w tym dziele znaydziecie wszyſtkie rady, ktorychby wam użyczyć mogła. Dzieło to zrobione ieſt na wiek młody, ale nie na dziecinny. Wyiawia wszyſtkie taiemnice dobrey Edukacyi. Jeżeli moy sposob wychowania przebrać zechcecie, nie daycie im tey kſiążki aż w dzień ich ślubu. Na koniec, wy ſami możecie innych przekonać, i ſami naylepiey wiedzieć, ieźli ten układ Edukacyi godzien przełożenia nad inne. Jeźli ſię nigdy od ſwoich powinności oddalać nie będziecie, ieźeli zawsze dochowacie cnot ſwoich i łagodności ku innym, w reszcie ieźli w czynieniu dobrze i ćwiczeniu ſię w cnotach zawsze znaydować będziecie, niewyczerpane źrzodło roſkoszy - - - sposob moy wychowania ieſt dobry, układ moy nie ieſt chimerycznym ani dzieło moie Romansem.

Ah! kochane dzieci, nie wątpię o tym; wy ſię ſtaniecie iawnym dowodem, że kſiążka ta użyteczną

bydź

bydź może. Chwalić będą układ ktoregom się trzymała, gdy poznaią wasz charakter i serca.

KONIEC

TOMU TRZECIEGO i OSTATNIEGO.



JMIONA PRENUMERANTOW.

Dzieła o Edukacyi, pod tytułem
ADELE i TEODOR.

J. W. Jmć Pani Męcińſka Starościna Bodaczewſka.

J. W. Jmć Pan Męcińſki Staroſta Wieluńſki Kawaler Orderu S. Stanisława.

J. W. Jmć Pan Dembowſki Staroſta Jankowſki Kawaler Orderu S. Stanisława.

W. Jmć Pani Łętowſka Stolnikowa Krakowſka.

W. Jmć Pani Miłkowſka.

J. W. Jmć Pan Hrabia Oſsolińſki.

W. Jmć Pan Szuyſki Staroſta Demidowſki.

W. Jmć Pan Staroſta Popiel.

W. Jmć PP. Ciepielowscy - Exempl. 2.

W. Jmć Pan Goſtkowſki Porucznik.

W. Jmć Pan Bykowſki Pisarz.

W. Jmć Pan Korycki.

Jmć Pan Koſtecki.

Jmć Pan Fuchs.

Jmć Pan Piechowicz - Exempl: 2.

KATALOG

Książek Polskich Kraiowych, ktore wyszły z Drukarni Greblowſkiey.

ADele i Teodor czyli Liſty o Edukacyi zawieraiące w ſobie wszyſtkie maxymy i prawidła ściągaiące ſię do trzech Edukacyi układow to ieſt. Edukacya Dam, Kawalerow, i Osob przeznaczonych do wyższych rządow Tomow III, in 8vo. Na drukowym fl. 18. Na białym papierze - - - fl. 22.

Anatomia to ieſt nauka poznania części ciała ludzkiego z rozkazu J.W. Stanisława Szczęsnego Potockiego Woiewody Ruſkiego ku pożytkowi Felczerow i Cerulikow Jego Regimentow przez Teodora Weichardta Konsyliarza J. K. Mci, Akademii Rzymſko-Cesarſkiey Towarzysza &c. 1786. in 8vo. na wodnym papierze - - - fl. 4. Na lepszym - - Zł. 4. g. 15.

Dyaryusz bytności w Krakowie Nayiaśnieyszego Stanisława Auguſta Krola Polſkiego, z Plantą tegoż Miaſta 1787. - - fl. 4. gr. 15.

Ducum Regum Poloniæ Imagines vivæ in 4to 1787. fl. 3.

Dyſsertacya o Trzęſieniu ziemi na Seſsyi publiczney P. Andrzeia Trzcińſkiego Filozofii i Medycyny Doktora Profeſsora Fizyki Experymentalney w Szkole Głowney Koronney w Sali Jagielońſkiey czytana 1787. in 8vo. - - - - fl. 2.

Dyaryusz wyprawy Wideńſkiey Krola Jana III. Sobieſkiego przez pewnego Officyera na niey będącego spisany R. 1684. drukowany 1784. Tomik I. fl. 1.

Dya-

Dyaryusz wyprawy Turka pod Wideń Roku 1684. z Włoſkiego 1786. Tomik II. - fl. 1.

Hiſtoryi Kościelney X. Fleurego krotkie Chronologiczne zebranie Tomikow II. 1786. - fl. 2.

Hiſtoria Naturalna Ekonomiczna Rolnicza zawieraiąca w ſobie materye o Stworzeniu w ogolności, o Człowieku, o Czwornogich Zwierzętach po części domowych po części oswoionych i dzikich, o ptaſtwie w ogolności; o niektorych wodnoziemnych źwierzętach; o Rybach; o Owadach, o Robactwie i Kwiatach; o uprawie ziemi, i rożnych iey gatunkach, o sposobach orania i zaſiewania; o wykorzenieniu ſzkodliwych zioł i roślin; o wielorakich ſkazach roślin i śrzodkach zapobieżenia onymże &c. Tomy IV. in 8vo. - - - fl. 22.

Hiſtoryczno-Krytyczne wiadomości o życiu i pismach trzydzieſtu i trzech Filozofow naszego wieku opisane i tłomaczone z Niemieckiego przez J. P. Akademika Krak, 1785. Tom: II. in 8vo - fl. 4.

Kazania X. Maſsyliona Biſkupa Klermontańſkiego Tom: X. in 8vo. - - - fl. 36.

Kazania dla Panow, wielkiego i ſławnego Kaznodziei Krolewſkiego Jana Maſsyliona B. K. przed Dworem Francuzkim miane. Tomik osobny 1788.

Kazania na Popielec X. Maſſyliona. fl. 1.

Kazania na Swięta całego roku przez X. Męcińſkiego Reformata II. Tomy 1786. in 8vo. - fl. 7.

Kazanie na Swięto S. Antoniego miane przez X. Grubera Zakonu S. Pawła pierwszego Puſtelnika in 8vo 1787. - - fl. 1.

Kazanie na pochowanie Kości w Kościele Imć XX. Paulinow na Skałce przez X. Chmielowſkiego Reformata 1787. in 8vo, - - - fl. 1.

Lory-

Lorynetka Filozoficzna Tomy II. - fl, 3.

Ligurya czyli Panienka uwiedziona 1785. gr. 15.

Listy o Kalendarzodzieiach in 8vo. 1786. gr. 15.

Mazaryni (Julii) Kardynała Wielkorządcy Francuzkiego Instrukcya Politykow w rożnych językach wydana in 12mo. 1786. - fl. 2.

Nauka o napuszczaniu wody powietrzem kwaskowym w trzech częściach zamknięta z dzieł oryginalnych sławnego Prystleia wyięta, z Figurami 1787. in 8vo. fl. 2.

Nauk Katechizmowych początki, z pierwszych początkow stworzenia razumney Natury ludzkiey do poznawania wprzod siebie samego ciemny rozum obiaśniaiące 1785. in 8vo. - - fl. 1. gr. 15.

Niepodobieństwo do prawdy, czyli czynności Dworu Wideńskiego in 8vo. 1786. - - fl. 1.

Nocy Klemensa XIV. Papieża z Włoskiego tłumaczone in 8vo. - - - -

Organy Poema Heroi-Komiczne w sześciu pieśniach przez Jmć Pana Weychardta 1784. fl. 1. gr. 15.

O ludności czasow dawnych i teraźnieyszych przez P. Hume, Edycya poprawiona 1785. - fl. 3.

Poranki Krola Imci Pruskiego albo nauki Synowcow, dane in 8vo. - fl. 1. gr. 15

Przypadki wielkie z małych przyczyn 1786. fl. 4. gr. 15.

Propozycya od Dyssydentow podana do Jego świątobliwości Piusa VI. 1786. - - - fl. 2.

Początki Miernictwa dla młodzi applikuiącey się do stanu Woyskowego z figurami in 8vo. fl. 1. gr. 15.

Rywale czyli Czapstrzyk Krakowski Opera 1786. fl. 2.

Rozmowki, Komedyiki, Powiastki obyczaiowe dla małych dzieci. Tomy II.

Sko-

Skotopaſki i Miłoſtki, Mieszanki, Liryki, Powiaſtki &c; Tomiki III. in 12mo fl. 4. na lepszym papierze fl. 5.

Sztuka Ogrodnicza czyli Nauka zawieraiąca przepisy chodzenia około Ogrodow kwiatowych kuchennych i ſadow, z przydatkiem niektorych wiadomości ſekretnych, Edycya druga in 8vo. 1785. fl. 2. gr. 15.

Sztuka ſzczęśliwego życia w Społeczności przez Imć P. Hrabię de Cheſterfield po Francuzku napisana; a dla przysługi publiczney na ięzyk Polſki przez X. K. O. przełożona 1784. - - fl. 1. gr. 15.

Stan ninieyszy Roſſyi ddkładnie opisany przez P. van Wonzel. Tłomaczony przez A. J. G. in 8vo.

Uwagi nad Pochwałą wieku ośmnaſtego - fl. 1.

Uſtanowienie Prawa Cywilnego sposobem łatwym zebrane, i wielu przyſtosowaniami pomnożone nie tylko uczącym ſię Prawa, ale każdemu Obywatelowi użyteczne, przez Imć P. Kaspra Męciszewſkiego ułożone Tomy II. na białym papierze Zł. 12. Na wodnym Zł. 10.

Uwiadomienie o ſkutkach nieszczęśliwych na zdrowie każdego spływaiących z dobrowolney Pollucyi czyli Samogwałtu in 8vo. - - fl. 2.

Xiążąt, Krolow Polſkich Obrazy żywe, Przednim drukiem in 4to. - - - - fl. 3.

Zycie i Pochwała Maxymiliana de Bethume Xiążęcia de Sully pierwszego Miniſtra Krola Francuzkiego in 8vo. 1787. - - - fl. 2. gr. 15.